OD SUMERU DO ZIMNEJ WOJNY

REDAKCJA
Anita Kwaśniak

Studenckie Zeszyty Historyczne

24

OD SUMERU
DO ZIMNEJ WOJNY

Studenckie Zeszyty Historyczne

zeszyt 24

REDAKTOR SERII
dr hab. Andrzej Marzec, prof. UJ

ADRES REDAKCJI
Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Gołębia 13 · pok. 21, 31-007 Kraków

OD SUMERU DO ZIMNEJ WOJNY

REDAKCJA
Anita Kwaśniak

WYDAWNICTWO
KSIĘGARNIA
AKADEMICKA

Kraków 2025

Anita Kwaśniak
Uniwersytet Jagielloński
https://orcid.org/0009-0008-7638-6161
anitakarolina.kwasniak@student.uj.edu.pl

© Copyright by individual authors, 2025

Recenzenci
dr Tomasz Grabowski, UJ
dr Bartosz Kołoczek, UJ
dr hab. Piotr Wróbel, prof. UJ
prof. dr hab. Krzysztof Ożóg, UJ
dr Rafał Niedziela, UJ
prof. dr hab. Adam Izdebski, UJ
prof. dr hab. Jacek Bartyzel, UMK
dr hab. Janusz Pezda, prof. UJ
prof. dr hab. Jakub Polit, UJ
dr hab. Maria Stinia, prof. UJ

Opracowanie redakcyjne: Joanna Wiśniewska
Korekta języka angielskiego: Lily Buchanan
Projekt okładki: Marta Jaszczuk
Na okładce: Collegium Witkowskiego, fot. Cancre (Wikimedia Commons)

ISBN 978-83-8368-221-1 (druk)
ISBN 978-83-8368-222-8 (PDF)
https://doi.org/10.12797/9788383682228
ISSN: 2451-4977

Patronat: Polskie Towarzystwo Historyczne,
Oddział w Krakowie

Publikacja dofinansowana przez Radę Kół Naukowych UJ, Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak" oraz Wydział Historyczny UJ

RADA KÓŁ NAUKOWYCH
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43
e-mail: publishing@akademicka.pl
https://akademicka.pl

Spis treści

Anita Kwaśniak
Słowo od redakcji 7

Andrzej Marzec
Przedmowa 9

Marharyta Zilinskaya
Szkolnictwo oraz nauka pisma w Sumerze w III tys. p.n.e. 11

Patryk Grancow
Śmierć w starożytnym Egipcie oczami Greka – egipskie rytuały pogrzebowe w ujęciu Diodora Sycylijskiego w Bibliotheca historica 25

Paweł Marian Kaliciński
Rok 355 i uzurpacja Sylwana w Galii 47

Tymoteusz Lis
Lubeka jako ośrodek wypraw do Prus i Inflant w XIII w. w świetle wybranych źródeł 65

Natalia Cira
Relacje małżeńskie Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły w Rocznikach *Jana Długosza* 87

Karolina Cholewa
Jak zaradzić zjednoczeniu? Szkockie strategie oporu wobec projektu unii 1707 r. na podstawie The Lockhart Papers *George'a Lockharta z Carnwath* 107

Marek Blacha
Frankensteina nie stworzył człowiek. Kulturowy wydźwięk roku bez lata 127

Karol Graff
List kapitana generała Tomása de Zumalacárregui y de Imaz do Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvain, barona de los Valles – przyczynek do kulis I wojny karlistowskiej (1833-1840) 151

Damian Król
Polityka wewnętrzna Karola Ludwika Bonapartego w latach 1848-1852 w ocenie historyków polskich 167

Filip Derda
Zwycięstwo Unii wyszło spod Vicksburga i Gettysburga. Lipiec 1863 r. jako decydujący miesiąc wojny secesyjnej 185

Piotr Chyliński
Opór wobec poboru wojskowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki podczas Wielkiej Wojny na podstawie wspomnień tzw. conscientious objectors 203

Marcin Musiał
„Ziemia krakowska gościnnie i serdecznie przyjmuje premiera Fidela Castro". Wizyta kubańskiej delegacji partyjno-rządowej w Krakowie w czerwcu 1972 r. w relacji czołowych dzienników lokalnych 217

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku akademickim 2023/2024 229

Indeks osób 245

Słowo od redakcji

Oddaję do rąk Szanownych Czytelników nowy, 24. tom *Studenckich Zeszytów Historycznych*, będący kontynuacją wznowionej po wielu latach serii wydawniczej. Publikacja stanowi zbiór artykułów studentów i doktorantów, który swoją tematyką i zakresem geograficznym obejmuje czasy od starożytnej Mezopotamii aż do Polski XX wieku.

Podziękowania kieruję do ważnych dla mnie osób, redaktorów poprzedniego tomu, którzy wspierali mnie w tym przedsięwzięciu – do Jakuba K. Jezierskiego i Szymona Orzoła. Niniejszy tom nie powstałby również bez pomocy Borysa Basińskiego i Miry Majewskiej.

Mam szczerą nadzieję, że tradycja wydawania *Studenckich Zeszytów Historycznych* będzie kontynuowana, a w niedalekiej przyszłości ujrzymy kolejne ich woluminy, które pozwolą młodym adeptom historii ćwiczyć swój warsztat i rozwijać zainteresowania naukowe.

Redaktorka naczelna tomu
Anita Kwaśniak

Przedmowa

Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego ma długą i znakomitą tradycję kształtowania naukowych charakterów całych pokoleń bardzo dobrych badaczy. *Studenckie Zeszyty Historyczne*, których kolejny tom właśnie się ukazuje, są tej tradycji przejawem. W zawodzie historyka ważny jest czas, i to nie tylko ten przeszły, ale także, a może przede wszystkim, teraźniejszy i przyszły. Potrzeba go bardzo w dużych ilościach, żeby spokojnie i rzetelnie zajmować się badaniem przeszłości. Dlatego cieszy fakt, że studenci potrafią i chcą ów czas znajdować i poświęcać go na doskonalenie swojego naukowego warsztatu. Mam nadzieję, że teraz, kiedy zostałem powołany na kuratora KNHS UJ, będę mógł im w tym pomóc i przyglądać się ich pasji oraz naukowym sukcesom, których, o czym jestem przekonany, nie zabraknie.

dr hab. Andrzej Marzec, prof. UJ
Kurator Koła Naukowego Historyków Studentów UJ

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 11-24
https://doi.org/10.12797/9788383682228.01

MARHARYTA ZILINSKAYA[1]

Szkolnictwo oraz nauka pisma w Sumerze w III tys. p.n.e.

Starożytna południowa Mezopotamia była terenem przemian demograficznych, technicznych i kulturalnych[2]. Sprzyjające środowisko ekologiczne przyczyniło się do wzrostu populacji osiadłej oraz napływu innych ludów. Próby wyżywienia dużej liczby ludności w IV tys. p.n.e. doprowadziły m.in. do wynalezienia narzędzi takich jak koło garncarskie, motyka czy wóz oraz do opanowania technologii wytopu miedzi. Wraz z wynalazkami wzrósł dobrobyt i rozwinął się handel[3]. Te przemiany demograficzne i gospodarcze stały się podwaliną pod cywilizację sumeryjską, która jest uważana za kolebkę ludzkiej kultury, gospodarki, nauki i edukacji.

Chociaż zagadką pozostaje, kim byli Sumerowie oraz jakie mieli pochodzenie[4], ich osiągnięcia zmieniły bieg historii i dały początek wielu późniejszym wynalazkom. Wiedza, wyrafinowany system religijny, fascynująca sztuka oraz rozwinięte pismo tego starożytnego ludu budzą podziw do dzisiaj. Matematyka, astronomia, a także astrologia biorą swój początek właśnie w Sumerze. To za sprawą Sumerów czas mierzy się m.in. w tygodniach, a koło dzieli się na 360 stopni. Ponadto Sumerowie znali tabliczkę mnożenia, pierwiastki kwadratowe, obliczanie pola i objętości różnych figur

[1] Marharyta Zilinskaya – studentka, Humboldt-Universität zu Berlin; e-mail: zilinsma@hu-berlin.de, https://orcid.org/0009-0008-1373-5221.

[2] G. Roux, *Mezopotamia*, przeł. B. Kowalska, J. Kozłowska, Warszawa 2003, s. 65.

[3] *Ibidem*.

[4] *Ibidem*, s. 75.

geometrycznych, logarytmy i kalendarz księżycowy[5]. To właśnie szkoła sumeryjska stanowi najstarszy znany obecnie badaczom system szkolnictwa[6]. Sumerowie wykazywali wielkie zaangażowanie w edukację i byli doskonałymi organizatorami nauczania, co potwierdzają liczne odkryte tabliczki datowane na III, a nawet na IV tys. p.n.e.

Przedstawienie czytelnikowi różnorodnych aspektów szkolnictwa w Sumerze III tys. p.n.e. jest celem niniejszej pracy. Tematy, które zostały poruszone, obejmują ogólny system edukacyjny, administrację i personel szkolny. W szczególności zostały przybliżone metody nauczania języka sumeryjskiego jako przedmiotu wiodącego w programie nauczania oraz jego rola. Niniejszy artykuł opiera się na analizie wybranych przekładów tabliczek pochodzących z III oraz II tys. p.n.e., tekstów literackich zawierających relacje uczniów oraz istniejących opracowań w języku polskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim.

ROLA JĘZYKA SUMERYJSKIEGO ORAZ PRZYCZYNA JEGO NAUCZANIA

Jednym z największych dokonań Sumerów było wynalezienie albo co najmniej utrwalenie pisma klinowego[7] (łac. *cuneus* – gwóźdź, klin)[8]. Za okres jego powstania uważa się III tys. p.n.e.[9] Utworzony system pisma ulegał zmianom: w ciągu wieków znaki zostały rozszerzone i ułożone w liniach poziomych, a także zmienił się kierunek czytania[10]. Stał się on bazą wszystkich administracyjnych pism klinowych na ponad trzy tysiąclecia[11].

Jedną z najważniejszych przyczyn rozwoju piśmiennictwa była kluczowa rola biurokracji, którą postrzegano w Sumerze jako zjawisko społeczne[12].

---

5 Ch. Dezzi Bardeschi, *Mesopotamija. Kolybel' čelovečestva*, przeł. Wydawnictwo „Niola-Press", Moskva 2008, s. 106.

6 S. Bertman, *Handbook to Life in Ancient Mesopotamia*, New York 2003, s. 301.

7 Istnieje teoria, że Sumerowie nie byli twórcami pisma klinowego, a na najstarszych tabliczkach występuje inny starożytny język. Zob. G. Rubio, *The Languages of the Ancient Near East*, [w:] *A Companion to the Ancient Near East*, ed. D.C. Snell, Padstow 2005, s. 79-80; I.T. Kaneva, *Šumerskij jazyk*, Sankt Petersburg 2006, s. 6; S.N. Kramer, *Šumery. Pervaja civilizacija na Zemle*, Moskva 2002, s. 333.

8 G. Roux, *op. cit.*, s. 70.

9 *Ibidem*.

10 *Ibidem*.

11 M. Van De Mieroop, *A History of the Ancient Near East, ca. 3000-323 BC*, Chichester 2016, s. 30.

12 A.L. Oppenheim, E. Reiner, *Ancient Mesopotamia: A Portrait of a Dead Civilization*, Chicago 1977, s. 231.

O Sumerach mówi się, że byli narodem biurokratów – trudno znaleźć w tamtych czasach równie wysoko rozbudowaną strukturę państwowo-administracyjną. Archiwa miast sumeryjskich zawierają dziesiątki tysięcy tabliczek, co wskazuje na wielką skrupulatność sumerskich urzędników, którzy sumiennie zapisywali i uwieczniali niezliczone czynności biurokratyczne związane z życiem państwowym i kulturowym[13]. Obecnie szacuje się, iż istnieje około ćwierć miliona tabliczek sporządzonych w języku sumeryjskim[14]. Nie wszystkie z nich stanowią pełne teksty, niekiedy zachowały się tylko fragmenty, a pewnych zdań nie da się jednoznacznie odczytać.

Biurokracja umożliwiła sprawowanie kontroli nad gospodarką[15]. Dokumentacja administracyjna była konieczna, aby skutecznie monitorować przepływy majątku. Właśnie z tego powodu skrybowie odgrywali istotną rolę w Sumerze, przede wszystkim w sferze podatkowej. Skrybowie rejestrowali przychodzące daniny oraz dochody z królewskich lub kapłańskich dóbr[16]. Oprócz tego wspomagali „komisarzy" świątynnych w administracji i dokumentacji ziem pod zasiew zbóż[17]. Ponadto pełnili ważną funkcję w życiu religijnym, m.in. wykonując napisy nagrobne i świątynne.

Aby zapewnić odpowiedni poziom kwalifikacji, stworzono specjalne szkoły, mające wykształcić przyszłych skrybów[18]. Co więcej, wraz z rozwojem pisma powstała potrzeba organizacji systemu jego nauczania. Dzisiejsza wiedza o edukacji skrybów w Sumerze opiera się przede wszystkim na znalezionych tabliczkach glinianych. Teksty szkolne nie są łatwe do odczytania[19], ponadto żadna ze znalezionych tabliczek nie mówi wprost o systemie i metodach nauczania. Chociaż szkolnictwo sumeryjskie osiągnęło pełnię rozkwitu w III tys. p.n.e., tabliczki z tej epoki jeszcze nie dają jasnego obrazu sumeryjskiego szkolnictwa[20]. Pomimo to udało się zrekonstruować, jak wyglądały organizacja szkoły, system nauczania i etapy edukacji na podstawie źródeł z II tys. p.n.e.[21] Z tego okresu pochodzą też nieumiejętnie odciśnięte kształty

---

13 Por. M. Bielicki, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1966, s. 271; G. Roux, *op. cit.*, s. 117.

14 Por. M. Bielicki, *op. cit.*, s. 61.

15 M. Van De Mieroop, *op. cit.*, s. 30.

16 A.L. Oppenheim, E. Reiner, *op. cit.*, s. 230.

17 G. Roux, *op. cit.*, s. 116, 148.

18 M. Van De Mieroop, *op. cit.*, s. 84.

19 Por. J. Bauer, R.K. Englund, M. Krebernik, *Mesopotamien: Späturuk-Zeit und Frühdynastische Zeit*, Freiburg 1998, s. 85.

20 S.J. Haji, *Education and Instruction in Ancient Sumerian School „An Educational and Comparative study"*, [w:] *6th International Visible Conference on Educational Studies and Applied Linguistics*, Erbil 2015, s. 390.

21 S.N. Kramer, *Istorija načinajetsja v* Šumere, Moskva 1965, s. 254.

podobne do pisma klinowego, wykonane najprawdopodobniej przez początkujących uczniów, oraz profesjonalnie sporządzone egzemplarze. Głównymi miejscami wykopalisk, z których pochodzą tabliczki, są Uruk[22] oraz Szurupak. 15% wszystkich tabliczek (łącznie około 5400 sztuk) z Eanny, świątyni w Uruk, stanowią teksty szkolne i naukowe. Te swoiste podręczniki, tzn. listy leksykalne[23], zawierające spisy bogów, zwierząt, przedmiotów itd., były przeznaczone do nauki na pamięć.

Aby przejść do zagadnienia szkolnictwa w Sumerze, należy najpierw poruszyć kwestię samego języka sumeryjskiego, którym się posługiwali i który dogłębnie studiowali uczniowie sumeryjscy, ponieważ stanowił on podstawę programu nauczania i był najważniejszym celem edukacji. Nie są znane języki pokrewne sumeryjskiemu. Miał on też unikalne słownictwo i gramatykę. Mówiono nim przez całe III tys. p.n.e. na południu Mezopotamii. Na początku II tys. p.n.e. nadal używali go tylko biurokraci i kapłani, a data jego zniknięcia jako języka mówionego pozostaje niepewna[24]. Teorię, że językiem zapisanym na niektórych odnalezionych tabliczkach jest język sumeryjski, wygłosił 17 stycznia 1869 r. francuski lingwista Jules Oppert na posiedzeniu Francuskiego Towarzystwa Numizmatyki i Archeologii. Już w 1889 r. bez względu na oponentów sumerologia została uznana przez uczonych za dziedzinę nauki[25].

Powstanie pisma sumeryjskiego umownie datuje się na 3200 r. p.n.e., z tego okresu pochodzą najstarsze teksty, które mają charakter ekonomiczny lub administracyjny[26]. Pod względem technicznym pismo sumeryjskie zmieniało się przez cały czas użytkowania. Przy zestawieniu najstarszych tablic z późniejszymi dostrzec można kilka faz rozwojowych: najpierw pismo składało się z poszczególnych piktogramów, które przypominały obrazki, potem nabierało coraz bardziej cech pisma ideograficznego, aż w końcu stało się fonetycznym[27]. Ewolucja pisma sumeryjskiego zasadzała się na przejściu od zapisanych przez skrybów prostych obrazów-piktogramów, przykładowo przedstawiających towary, do bardziej skomplikowanych form wyrażających szersze pojęcia i abstrakcyjne idee. Było to możliwe dzięki łączeniu znaków

---

22 Przede wszystkim świątynia Eanna w Uruk, zob. K. Volk, *A Sumerian Chrestomathy*, Wiesbaden 2012, s. 115.

23 W. Hameter, S. Tost, *Alte Geschichte: Der Vordere Orient und der mediterrane Raum vom 4. Jahrtausend v. Chr. bis zum 7. Jahrtausend n. Chr.*, Wien 2012, s. 25.

24 M. Van De Mieroop, *op. cit.*, s. 36. Więcej na temat periodyzacji języka sumeryjskiego zob. I. Kaneva, *op. cit.*, s. 13.

25 M. Van De Mieroop, *op. cit.*, s. 22.

26 Hasło „Sumerian Language", [w:] World History Encyclopedia, [on-line:] https://www.worldhistory.org/Sumerian_Language/ – 10 IV 2024.

27 M. Bielicki, *op. cit.*, s. 62.

i dopracowywaniu stosowanej przez skrybów stylistyki zapisu na glinianych tabliczkach[28].

Już z około 2900 r. p.n.e. pochodzi wiele tabliczek ilustrujących przejście od piktografii do pisma wyrazowego. Na najwcześniejszym etapie rozwoju pisma słowa stanowiły raczej uproszczone rysunki, które w kolejnej fazie nabrały cech liniowych, podczas gdy okrągłe i kuliste rysy zanikły. Następną istotną fazą rozwoju sumeryjskiego pisma klinowego był obrót kierunku zapisywania o 90 stopni, spowodowany praktycznymi kwestiami – pod takim kątem skrybom wygodniej było zapisywać wyrazy[29].

Różnicę pomiędzy fazami rozwojowymi pisma można również dostrzec w tabliczkach glinianych. Nie są one jedynym nośnikiem informacji w starożytnym Sumerze, występują jednak najczęściej z powodu dostępności gliny w Mezopotamii. Początkowo tabliczki miały niewielkie rozmiary i bardziej wypukłą formę – około 4-5 cm długości i 2,5-3 cm szerokości[30]. W okresie późniejszym stały się one płaskie i większe, przeważnie o 10 cm długości[31].

METODY ORAZ PROGRAM NAUCZANIA

Rozwój nauczania postępował dość wolno. W połowie III tys. p.n.e. w Sumerze istniało najprawdopodobniej kilka szkół, gdzie odbywało się kształcenie młodych skrybów. W Szurupak zostało znalezionych wiele „podręczników" datowanych na około 2500 r. p.n.e., które zawierały listy zwierząt, bogów, przedmiotów itd. Z tego okresu pochodzą dziesiątki tysięcy tabliczek napisanych przez skrybów o przeróżnych specjalizacjach[32]. Jeszcze w III tys. p.n.e. na terenie Sumeru powstała cała sieć szkół, która zajmowała się systematyczną edukacją skrybów. Dobrze opracowane podręczniki-tabliczki z ćwiczeniami i spisanymi zadaniami domowymi pochodzą dopiero z początku II tys. p.n.e.[33]

Wśród odczytanych tabliczek nie odnaleziono źródła, które spójnie opisuje system szkolnictwa w Sumerze albo służy takiemu celowi. Próby rekon-

---

[28] Por. *Šumer: Goroda Èdema*, perevod s anglijskogo V. Hrenova, redaktor V. Burâkov, Moskva 1997, s. 76, *Ènciklopediâ. Isčeznuvšie civilizacii*.

[29] H.J. Nissen, P. Damerow, R.K. Englund, *Frühe Schrift und Techniken der Wirtschaftsverwaltung im alten Vorderen Orient*, Bad Salzdetfurth 1991, s. 162.

[30] M. Bielicki, *op. cit.*, s. 62.

[31] K. Volk, *op. cit.*, s. 62.

[32] S.N. Kramer, *Šumery…*, s. 18.

[33] Idem, *Istorija…*, s. 254.

strukcji sposobu kształcenia i nauczania pisma sumeryjskiego opierają się na podstawie znalezionych tabliczek wykonanych przez uczniów[34] oraz na kilku zachowanych do dziś tekstach[35], bezpośrednio opisujących życie szkolne Sumerów.

W szkołach uczono nie tylko pisma i gramatyki, lecz także innych dyscyplin, które skrybowie powinni opanować, aby należycie prowadzić dokumentację: „W jej [szkoły – przyp. autorki] ścianach rozwijał się uczony-scholastyk, człowiek, który zajmował się nauką teologii, botaniki, zoologii, geografii, matematyki, gramatyki i lingwistyki na dostępnym jak na tamte czasy poziomie, a czasami wnosił wkład w te dziedziny"[36]. Dzięki temu skrybowie sumeryjscy byli ludźmi o rozległej wiedzy. Takie osoby słynny rzymski pisarz Swetoniusz później określi polihistorami (polimatami)[37].

W programie nauczania zostały wyodrębnione dwa etapy – szkoły podstawowe (sum. *edubba* – „dom tabliczek")[38] oraz szkoły zaawansowane (sum. *bit-mumme* – „dom mądrości") jako instytucje wyższe[39]. Na początku skupiano się na nauce techniki pisania[40] – wykonaniu tabliczek i stosowaniu rylca. Następnie ćwiczono pisanie prostych klinów poziomych, pionowych i nachylonych[41]. Po opanowaniu podstawowych znaków uczniowie zapamiętywali tysiące różnych sumeryjskich słów, które były złożone z więcej niż jednego znaku. W tym celu uczniowie spisywali listy leksykalne, w których słowa dzieliły się na grupy według znaczenia, jednocześnie uczyli się ich na pamięć[42]. Tematyczne listy rzeczowników obejmowały na przykład nazwy drzew, drewnianych przedmiotów, trzcin, naczyń, zwierząt, narzędzi, kamieni, produktów spożywczych itd.[43] W ten sposób uczniowie przechodzili od zapamiętywania pojedynczych sylab do skomplikowanych słów.

Najważniejszym celem pierwszego etapu było poznanie szerokiego zakresu słownictwa, dzięki czemu skrybowie potrafili bez problemu pisać zarówno nazwy ogólne, jak i konkretne terminy doprecyzowujące. Poczynając od geo-

---

34 E. Robson, *The Tablet House: A Scribal School in Old Babylonian Nippur*, „Revue d'assyriologie et d'archéologie orientale" 2001, vol. 93(1), s. 39.

35 W.H.Ph. Römer, W. von Soden, *Weisheitstexte, Mythen und Epen*, München 1990, s. 68.

36 S.N. Kramer, *Šumery…*, s. 255. Tłumaczenie własne.

37 Suet. *Gram. et Rhet.* 20, [on-line:] https://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Suetonius/de_Grammaticis*.html#note1 – 30 VIII 2024.

38 S.N. Kramer, *Šumery…*, s. 255; K. Volk, *op. cit.*, s. 52, 60.

39 S.J. Haji, *op. cit.*, s. 392.

40 E. Robson, *op. cit.*, s. 62.

41 C.B.F. Walker, *Reading the Past Cuneiform*, London 1987, s. 33.

42 M. Bielicki, *op. cit.*, s. 305.

43 E. Robson, *op. cit.*, s. 48.

graficznych nazw własnych, a kończąc na nazwach wyrobów rzemieślniczych i rolnych, takich jak garnki, odzież, trunki i pożywienie, skrybowie sumeryjscy dowodzili swojej wszechstronności[44]. Na zakończenie pierwszego etapu uczniowie musieli nauczyć się pisać nie tylko pojedyncze słowa, lecz także krótkie fragmenty tekstów[45].

Podczas drugiego etapu nauczania uczniowie rozwijali zdolności twórcze oraz poznawali literaturę sumeryjską. Literatura była praktycznie najważniejszym przedmiotem nauczania w szkolnictwie zaawansowanym[46]. Początkujący skrybowie uczyli się także tekstów na pamięć i przepisywali dzieła literackie II połowy III tys. p.n.e. Sporządzane teksty obejmowały wiersze pisane na cześć bogów i królów sumeryjskich oraz mądrości, mity, hymny, których objętość sięgała do 1000 wersów[47]. Odrębna część programu nauczania była poświęcona matematyce[48].

ORGANIZACJA SZKÓŁ

Szkoły skrybów miały aktywne poparcie państwa lub świątyni[49]. Istnieje teoria, że początkowo powstały one jako dodatek do świątyni, od której wraz z biegiem czasu się oddzieliły[50], zostały zsekularyzowane i zaczęły mieścić się w prywatnych budynkach[51]. W wyniku tego istniały trzy odmiany szkół: świątynne, państwowe – administrowane przez pałac – oraz prywatne, które były nadzorowane przez urzędników szkolnych[52].

Według niektórych badań szkoły mogły być mniejsze, niż sugeruje to szkolna literatura sumeryjska i związane z nią opowieści[53]. Szkoły odnalezione w Mari miały dwa pomieszczenia, w jednych z nich stały rzędy ławek z cegły wypalonej. Ławki mogły pomieścić od jednego do czterech uczniów. Oprócz tego odnaleziono duże naczynia gliniane – najprawdopodobniej były wykorzystywane do przechowywania wilgotnej gliny, z której uczniowie ro-

44 *Ibidem*, s. 47-48.
45 S.N. Kramer, *Istorija…*, s. 21-22.
46 *Ibidem*.
47 *Ibidem*.
48 C.B.F. Walker, *op. cit.*, s. 35.
49 M. Bielicki, *op. cit.*, s. 302.
50 S.N. Kramer, *Istorija…*, s. 19.
51 S. Bertman, *op. cit.*, s. 301.
52 S.J. Haji, *op. cit.*, s. 391-392.
53 E. Robson, *op. cit.*, s. 62.

bili tabliczki do pisania. Sala miała także półki, na których układano ukończone prace do wyschnięcia[54].

Uczniowie rozpoczynali edukację w wieku około 10 lat[55]. Opanowanie pisma klinowego wymagało wielu lat ze względu na złożoność skryptu. Umiejętność czytania i pisania nie była łatwa do osiągnięcia i wymagała tysięcy godzin specjalistycznego szkolenia[56].

Słowo „uczeń" w języku sumeryjskim tłumaczy się jako „syn szkoły", a „dyrektor" – „ojciec szkoły"[57]. Każdy nauczyciel miał asystenta, nazywanego „dużym bratem", którego obowiązki obejmowały sprawdzanie zadań domowych uczniów oraz przygotowanie tabliczek-wzorów[58]. Nauczyciele otrzymywali niewysokie dochody pochodzące ze składek uczniów i z chęcią przyjmowali od rodziców prezenty, które miały oczywiście na celu zdobyć ich przychylność. Co tyczy się dni wolnych od nauki, to na podstawie jednego z opisów ustalono, że najprawdopodobniej uczniowie mieli trzy takie dni w miesiącu, lecz nie udało się określić, co to były za święta[59].

Na pytanie, jakie osoby wchodziły w szeregi uczniów, spróbował odpowiedzieć luksemburski asyriolog Nikolaus Schneider. Badacz przeanalizował spisy, wśród których znalazł około 500 imion. Sumerowie umieszczali obok imienia skryby także imię oraz zawód jego ojca. Wśród odnotowanych posad znaleźli się władcy miast, zarządcy świątynni, urzędnicy podatkowi oraz księgowi – osoby te stanowiły wyższą warstwę społeczną[60]. We wszystkich więc przeanalizowanych przez Schneidera przypadkach uczniowie należeli do szlachetnych rodów. W spisach pojawia się jedno imię kobiece[61]. Zakończenie edukacji w szkole dla skrybów dawało wiele możliwości rozwoju zawodowego. Absolwenci podejmowali pracę w służbie publicznej, duchowej, jak i wojskowej[62].

Oprócz nauki w szkołach zajmowano się również przepisywaniem i kopiowaniem tekstów na tabliczkach glinianych. Większość literatury sumeryjskiej znanej w okresie starobabilońskim zachowana jest wyłącznie w szkolnych kopiach[63]. Studenci nie tylko kopiowali tabliczki w celach ćwiczeniowych,

54 S. Bertman, *op. cit.*, s. 301.
55 *Ibidem*.
56 *Ibidem*, s. 302.
57 C. Walker, *op. cit.*, s. 33.
58 M. Bielicki, *op. cit.*, s. 302.
59 *Ibidem*, s. 305.
60 *Ibidem*, s. 301.
61 *Ibidem*.
62 *Ibidem*, s. 302.
63 C. Walker, *op. cit.*, s. 34.

lecz także reprodukowali oryginały dla nauczycieli lub dla własnego użytku. Nauczyciele gromadzili, poprzez pracę swoich uczniów, osobiste kolekcje tabliczek. Takie prywatne „biblioteki" znaleziono w Aszur, Sultantepe i innych miastach południowej Mezopotamii. Jednak biblioteka rozumiana jako systematyczne zbieranie tekstów skopiowanych w celu stworzenia kolekcji istniała wyłącznie w Niniwie w czasach Aszurbanipala[64].

DZIEŃ UCZNIA, CZYLI AUTENTYCZNY OPIS MŁODEGO SUMERYJCZYKA

Nauka pisania nie była łatwa, a w szkole sumeryjskiej panowała sroga dyscyplina. Dowodzi tego autentyczny opis dnia szkolnego sporządzony przez jednego z młodych skrybów[65]. Tekst pochodzi z około 2000 r. p.n.e. za czasów panowania III dynastii z Ur:

– Uczniu, dokąd chodziłeś od najwcześniejszych dni?
– Chodziłem do szkoły.
– Cóżeś w szkole robił?
– Odczytywałem moją tabliczkę, jadłem moje śniadanie,
sporządziłem moją tabliczkę, zapisałem ją, ukończyłem…
Po zamknięciu szkoły poszedłem do domu,
wszedłem do domu, gdzie mój ojciec siedział.
Powtórzyłem ojcu moje pisemne ćwiczenie,
przeczytałem mu moją tabliczkę – mój ojciec był zadowolony,
znalazłem uznanie u mego ojca[66].

Przedstawiony opis daje wrażenie, że zwyczajny dzień sumeryjskich uczniów nie bardzo się różnił od szkolnego życia dzisiejszej młodzieży – lekcje, przerwy, zadania domowe. Sumeryjczycy musieli pilnie się uczyć, aby opanować szlachetny zawód skryby. Musieli sprostać nie tylko wymaganiom nauczycieli, lecz także oczekiwaniom rodziców. Rolę surowego policjanta w danym tekście przyjął na siebie ojciec, o którego pochwałę i poważanie starał się młody uczeń.

Uznanie nie było jedyną motywacją do osiągnięcia dobrych wyników w nauce. Zgodnie ze starodawną metodą kija i marchewki nieposłusznym uczniom wymierzano w szkole karę chłosty. Samo słowo „kara" w języku su-

[64] A.L. Oppenheim, E. Reiner, *op. cit.*, s. 244.
[65] S.N. Kramer, *Istorija…*, s. 24-25.
[66] Cyt. za: M. Bielicki, *op. cit.*, s. 302.

meryjskim jest zobrazowane jako ciało i kij. Przy czym chłostano uczniów nie tylko za ciężkie przewiny, lecz także za drobne wykroczenia, nie bez nadużycia władzy ze strony nauczycieli:

> Ten, który jest odpowiedzialny za dziedziniec, powiedział:
> „Piszcie!", spokojne miejsce. Wziąłem moją tabliczkę. Zapisałem moją tabliczkę…
> Ten, który był odpowiedzialny za… [rzekł] „Dlaczego bez mego zezwolenia rozmawiałeś?", wychłostał mnie.
> Ten, który był odpowiedzialny za… [rzekł] „Dlaczego bez mego zezwolenia podnosiłeś wysoko głowę?", wychłostał mnie.
> Ten, który był odpowiedzialny za rysunek [rzekł] „Dlaczego bez mego zezwolenia wstałeś?", wychłostał mnie.
> Ten, który był odpowiedzialny za bramę [rzekł] „Dlaczego bez mego zezwolenia wychodziłeś?", wychłostał mnie.
> Ten, który był odpowiedzialny za… [rzekł] „Dlaczego bez mego zezwolenia wziąłeś…?", wychłostał mnie.
> Ten, który był odpowiedzialny za [język] sumeryjski [rzekł]: „Mówiłeś", wychłostał mnie. Mój nauczyciel [rzekł] „Twoja ręka nie jest dobra", wychłostał mnie[67].

W powyższym opisie wyczuwa się frustrację młodego Sumera, a także wyśmiewanie srogich nauczycieli. W innych fragmentach źródła uczeń częstokroć wspomina chłostanie, którego bardzo się boi i stara unikać. Proponuje ojcu zaprosić nauczyciela do domu, poczęstować go oraz obdarować prezentami. Ojciec posłuchał syna i zaprosił nauczyciela, a po pysznym obiedzie obdarował go drogimi ubraniami i pierścieniem. Zadowolony nauczyciel zaczął poetycko wychwalać umiejętności ucznia oraz przekonywać ojca, że z młodego Sumeryjczyka wyrośnie wyśmienity skryba. Takie „przekupstwo" było w szkołach dość często spotykane i nie stanowiło w oczach Sumeryjczyków czegoś nagannego[68]. Jak widać, to nie wystarczyło zgorzkniałemu uczniowi – po pomyślnym opanowaniu sztuki pisania skryba się zemścił, uwieczniając nauczycielskie czyny na tysiące lat. Tekst stał się popularny już za czasów Sumerów z powodu jego stylu i poetyckości. Świadczy o tym fakt, że do dzisiaj zachowało się aż 21 kopii opisu: 13 z nich przechowywanych jest w Muzeum Uniwersytetu w Pensylwanii, 7 w Muzeum Starożytnego Wschodu w Stambule oraz 1 w Luwrze[69].

---

67 Cyt. za: *ibidem*, s. 303.
68 Cyt. za: *ibidem*, s. 304.
69 S.N. Kramer, *Istorija…*, s. 25.

PODSUMOWANIE

Sumerowie po dziś dzień budzą duże zainteresowanie badaczy i pasjonatów. Ich wielka spuścizna cywilizacyjna i wpływ na dzieje ludzkości są nie do przecenienia. Nie odkryto jak na razie innego starszego ludu, który znał pismo, stworzył system gospodarczy, polityczny i edukacyjny oraz pozostawił po sobie tak wielki ślad w historii[70]. Już w III tys. p.n.e. Sumerowie zdołali utworzyć siatkę szkół, gdzie systematycznie nauczało się języka sumeryjskiego i kształciło skrybów. To właśnie dzięki edukacji skrybów utrzymywał się w Sumerze wyrafinowany system administracyjny, religijny i podatkowy. Skrybów przygotowywano przez długie lata, aż w końcu umieli zgrabnie posługiwać się pismem klinowym oraz profesjonalnie sporządzać zapisy gospodarcze, hymny na cześć bogów i królów, inwentarze itd. To Sumerowie jako pierwsi pojęli wagę pisma oraz znaczenie przekazywania niezbędnej wiedzy młodym ludziom. Aby zostać dobrze opłacanymi skrybami, uczniowie musieli przykładać się w szkole i w domu, przygotować wiele tabliczek, a czasami nawet znosić kary surowych nauczycieli.

Podsumowując, skrybowie pełnili ważną funkcję w systemie administracji, ekonomii i religii. Z tego powodu edukacja skrybów odgrywała kluczową rolę w gospodarce i społeczeństwie Sumerów. Proces nauki obejmował dwa etapy – rozpoczynając od nabywania podstawowych umiejętności pisania i czytania, kończąc na skomplikowanych oraz rozbudowanych tekstach literackich. Absolwenci szkół skrybów byli uczonymi posiadającymi również wiedzę z innych dyscyplin, np. matematyki i astronomii. Warto zauważyć, że w szkołach nie tylko przekazywano teorię, lecz także nauczano przepisywać teksty literackie. To właśnie tym szkołom zawdzięczamy zachowanie niektórych dzieł. Tabliczki sporządzone przez skrybów tego zasłużonego w dziejach cywilizacji ludu są do dziś podziwiane w muzeach.

[70] *Ibidem*.

Bibliografia

Bardeschi Ch. Dezzi, *Mesopotamija: Kolybel' čelovečestva*, przeł. Wydawnictwo „Niola-Press", Moskva 2008.

Bauer J., Englund R.K., Krebernik M., *Mesopotamien: Späturuk-Zeit und Frühdynastische Zeit*, Freiburg 1998.

Bertman S., *Handbook to Life in Ancient Mesopotamia*, New York 2003.

Bielicki M., *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1966.

Haji S.J., *Education and Instruction in Ancient Sumerian School „An Educational and Comparative study"*, [w:] *6th International Visible Conference on Educational Studies and Applied Linguistics*, Erbil 2015, s. 386-399.

Hameter W., Tost S., *Alte Geschichte: Der Vordere Orient und der mediterrane Raum vom 4. Jahrtausend v. Chr. bis zum 7. Jahrtausend n. Chr.*, Wien 2012.

Kaneva I.T., *Šumerskij âzyk*, Sankt Petersburg 2006.

Kramer S.N., *Istorija načinajetsja v Šumere*, Moskva 1965.

Kramer S.N., *Šumery. Pervaja civilizacija na Zemle*, Moskva 2002.

Nissen H.J., Damerow P., Englund K.R., *Frühe Schrift und Techniken der Wirtschaftsverwaltung im alten Vorderen Orient*, Bad Salzdetfurth 1991.

Oppenheim A.L., Reiner E., *Ancient Mesopotamia: A Portrait of a Dead Civilization*, Chicago 1977.

Robson E., *The Tablet House: A Scribal School in Old Babylonian Nippur*, „Revue d'assyriologie et d'archeologie orientale" 2001, vol. 93(1), s. 39-66.

Roux G., *Mezopotamia*, przeł. B. Kowalska, J. Kozłowska, Warszawa 2003.

Römer W.H.Ph., von Soden W., *Weisheitstexte, Mythen und Epen*, München 1990.

Rubio G., *The Languages of the Ancient Near East*, [w:] *A Companion to the Ancient Near East*, ed. D.C. Snell, Padstow 2005, s. 79-94.

Šumer: Goroda Èdema, perevod s anglijskogo V. Hrenova, redaktor V. Burâkov, Moskva 1997, s. 76, *Ènciklopediâ. Isčeznuvšie civilizacii*.

Van De Mieroop M., *A History of the Ancient Near East, ca. 3000-323 BC*, Chichester 2016.

Volk K., *A Sumerian Chrestomathy*, Wiesbaden 2012.

Walker C.B.F., *Reading the Past Cuneiform*, London 1987.

Źródła internetowe

Hasło „Sumerian Language", [w:] World History Encyclopedia, [on-line:] https://www.worldhistory.org – 31 III 2024.

Suet. *Gram. et Rhet.* 20, [on-line:] https://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Suetonius/de_Grammaticis*.html – 30 VIII 2024.

Abstrakt

Niniejsza praca stanowi próbę analizy szkolnictwa i nauki pisma w Sumerze w III tys. p.n.e. Artykuł ma na celu zbadanie przyczyn powstania systemu edukacji, przebiegu procesu nauczania oraz roli, jaką kształcenie odgrywało w społeczeństwie.

W IV tys. p.n.e. cywilizacja sumeryjska doświadczyła potężnych przemian demograficznych i technicznych, co doprowadziło do potrzeby rozwoju administracyjnego oraz usprawnienia zarządzania gospodarką. Pismo stało się niezbędnym narzędziem organizacji życia społecznego, przekazu wiedzy oraz utrzymywania wyrafinowanego systemu religijnego. Ze względu na złożoność sumeryjskiego systemu pisma jego nauka wymagała organizacji specjalistycznych szkół dla skrybów zwanych *edubba*, czyli „dom tabliczek", gdzie przez lata uczono przyszłych urzędników, kapłanów i władców. Nauczanie pisma w starożytnym Sumerze jednak nie ograniczało się do nauki technicznego spisywania i zapamiętywania wyrazów. W szkołach kształcono przyszłych uczonych w różnych dyscyplinach, takich jak literatura, matematyka czy nauki przyrodnicze.

Edukacja nie była powszechnie dostępna – do szkół uczęszczali głównie przedstawiciele wyższych warstw społecznych. Źródła historyczne wskazują, że w sumeryjskich szkołach stosowano kary cielesne, a nauczanie odbywało się pod ścisłym nadzorem surowych nauczycieli. Choć nauka była trudna i wymagająca, ukończenie szkoły skrybów zapewniało prestiż i otwierało drogę do kariery w zawodach takich jak urzędnik czy kapłan. Co więcej, to właśnie skrybom i ich umiejętnościom spisywania zawdzięczamy dzisiejszą wiedzę o Sumerach, która została utrwalona na tabliczkach glinianych.

Słowa kluczowe: Sumer, Mezopotamia, pismo klinowe, edukacja, szkoła, skrybowie

Abstract
Schooling and Learning to Write in Sumer in the 3rd Millennium BC

This paper attempts to analyze education and the learning of writing in Sumer in the 3rd millennium BC. The article aims to explore the reasons behind the emergence of the educational system, the process of teaching, and the role that education played in society.

In the 4th millennium BC, Sumerian civilization underwent significant demographic and technological transformations, which led to the need for administrative development and the improvement of economic management. Writing became an essential tool for organizing social life, transmitting knowledge, and maintaining a sophisticated religious system. Due to the complexity of the Sumerian writing system, learning it required the establishment of specialized schools for scribes, known as *edubba*, or "houses of tablets", where future officials, priests, and rulers

were trained for years. However, teaching writing in ancient Sumer was not limited to the technical aspects of recording and memorizing words and symbols. In schools, future scholars were educated, who gained knowledge in various disciplines such as literature, mathematics, and natural sciences.

Education was not universally accessible – schools were primarily attended by members of the upper social classes. Historical sources indicate that corporal punishment was used in Sumerian schools, and teaching took place under the strict supervision of demanding teachers. Although learning was difficult and challenging graduating from the scribal school brought prestige and opened the door to careers in professions such as officials or priests. Furthermore, it is thanks to the scribes and their skills that we owe our present knowledge of the Sumerians, preserved on clay tablets.

Keywords: Sumer, Mesopotamia, cuneiform, education, school, scribes

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 25-46
https://doi.org/10.12797/9788383682228.02

PATRYK GRANCOW[1]

Śmierć w starożytnym Egipcie oczami Greka – egipskie rytuały pogrzebowe w ujęciu Diodora Sycylijskiego w *Bibliotheca historica*[2]

WSTĘP

Starożytny Egipt od stuleci kojarzony jest w literaturze, sztuce oraz powszechnej świadomości z różnorodnymi zagadnieniami, wśród których szczególnie istotne miejsce zajmują kwestie związane ze śmiercią: grobowce, mumifikacja czy wierzenia dotyczące życia pozagrobowego. Przez wiele wieków mumie wzbudzały wielką ciekawość Europejczyków, w wyniku czego stały się symbolem kraju faraonów. Zainteresowanie obrządkami pogrzebowymi nie było jednak charakterystyczne jedynie dla egiptomanii w XIX czy XX w.[3], gdyż już w starożytności Grecy oraz Rzymianie zachwycali się egipską konserwacją

[1] Mgr Patryk Grancow – Katedra Historii Bizancjum, Uniwersytet Łódzki; e-mail: pgrancow@gmail.com, https://orcid.org/0000-0002-0731-4462.

[2] Niniejszy artykuł powstał na podstawie nieopublikowanej pracy licencjackiej: P. Grancow, Wierzenia starożytnych Egipcjan w ujęciu Diodora Sycylijskiego w „Bibliotheca historica", napisanej pod kierunkiem prof. S. Bralewskiego, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Bizancjum, Łódź 2022.

[3] Zob. A. Łukaszewicz, *W słońcu Egiptu. Z dziejów podróży nad Nil*, Warszawa 2020, s. 314-334; R.H. Fritze, *Egyptomania: A History of Fascination, Obsession and Fantasy*, London 2016, s. 181-185, 227-237.

zwłok[4]. Intrygowały one podróżnych odwiedzających Egipt[5], co czasem prowadziło do przyjmowania (w części) tamtejszych praktyk pogrzebowych[6].

Jednym spośród Greków, którzy odwiedzili Egipt[7] i wykazywali ciekawość mumifikacją, był historyk Diodor Sycylijski[8] – autor monumentalnej *Bibliotheca historica* (gr. *Βιβλιοθήκη ἱστορική*)[9]. W I księdze owego dzieła zawarł wiedzę oraz obserwacje na temat kraju faraonów, w tym m.in. historii tej krainy, panujących tam obyczajów czy praktykowanych kultów. Autor szczególną uwagę poświęca, obok zoolatrii[10], rytuałom pogrzebowym oraz wierzeniom pozagrobowym, jakie występowały nad Nilem. Niniejszy artykuł ma na celu analizę passusów z I księgi *Bibliotheca historica*[11] poświęconych

---

4 R.H. Fritze, *op. cit.*, s. 90.

5 *Ibidem*.

6 F.S. Kleiner, *A History of Roman Art*, Boston 2010, s. 81.

7 Podróż Diodora do Egiptu najprawdopodobniej odbyła się między 60/59 r. p.n.e. a 57/56 r. p.n.e., za: A. Burton, *Diodorus Siculus*, Book 1: *A Commentary*, Leiden 1972, s. 143; zob. Ch.H. Oldfather, *Introduction*, [w:] Diodor Sycylijski, *Diodorus of Sicily in Twelve Volumes*, transl. Ch.H. Oldfather, London 1989, s. VII-VIII.

8 Diodor Sycylijski – grecki historyk żyjący w I w. p.n.e. (dokładna data jego narodzin i śmierci nie jest pewna). Pochodził z Agyrion na Sycylii. W ciągu swojego życia najprawdopodobniej miał okazję odwiedzić kilka miejsc w obrębie basenu Morza Śródziemnego – m.in. Rzym czy Egipt. W trakcie podróży zbierał materiały do swojego opus magnum – *Bibliotheca historica* (*Βιβλιοθήκη ἱστορική*), nad którą, jak sam twierdził, pracował 30 lat, za: P. Grancow, op. cit., s. 19-22. Wybrana literatura na temat Diodora Sycylijskiego: W. Maciejewski, *Nota o autorze*, [w:] Diodor Sycylijski, *Opisanie Nilu i budowniczowie piramid (Biblioteka historyczna I 30-41, 63-64)*, przeł. W. Maciejewski, Poznań 1993; Ch.H. Oldfather, *op. cit.*, s. VII-XXVII; Ch.E. Muntz, *Diodorus Siculus and the World of the Late Roman Republic*, Oxford 2017, s. 3-4; *Literatura Grecji starożytnej*, t. 2: *Proza historyczna – krasomówstwo – filozofia i nauka – literatura chrześcijańska*, red. H. Podbielski, Wrocław 2007, s. 97-99; S. Witkowski, *Historjografja grecka i nauki pokrewne: chronografja, biografja, etnografja, geografja*, t. 3, Kraków 1927, s. 202-203, 208-213; *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1992, s. 163.

9 *Bibliotheca historica* (*Βιβλιοθήκη ἱστορική*) – dzieło Diodora Sycylijskiego powstałe w I w. p.n.e., składające się pierwotnie z 40 ksiąg (do dzisiejszych czasów przetrwało w całości jedynie 15, pozostałe zaś fragmentarycznie). W pierwszych kilku księgach historyk opisał dzieje, kulturę oraz geografię m.in. Egiptu, Indii, Mezopotamii, Afryki; w kolejnych księgach – historię świata grecko-rzymskiego od wojny trojańskiej do 60 r. p.n.e., za: P. Grancow, op. cit., s. 23-26. Wybrana literatura na temat *Bibliotheca historica*: S. Witkowski, *op. cit.*, s. 203-220; S. Stabryła, *Historia literatury starożytnej Grecji i Rzymu*, Wrocław 2002, s. 149; Ch.E. Muntz, *The Sources of Diodorus Siculus, Book 1*, „The Classical Quarterly" 2011, vol. 61, no. 2, s. 574-594; A. Burton, *op. cit.*, s. 1-34.

10 Zoolatria – religijny kult zwierząt, za: W. Bator, *Religia starożytnego Egiptu. Perspektywa religioznawcza*, Kraków 2012, s. 294. Więcej na temat egipskiej zoolatrii zob. *ibidem*, s. 294-300; T. Margul, *Zwierzę w kulcie i micie*, Lublin 1996, s. 95-114.

11 Diodor Sycylijski, *Starożytności egipskie*, przeł. M. Wróbel, Poznań 2015. Kolejne cytaty przywołuję według schematu: Diodor, *Bibliotheca historica*, numer księgi, numer rozdziału, numer wersu.

egipskim rytuałom pogrzebowym, co pozwoli na zbadanie zgodności informacji przekazywanych przez Diodora z obrzędami grobowymi praktykowanymi ówcześnie w Egipcie. Umożliwi to także odtworzenie wiedzy, jaką dysponował autor, oraz jego stosunku do Egipcjan, ich wierzeń i obyczajów.

ŚMIERĆ W EGIPCIE

Obserwacja powstających obecnie książek, artykułów oraz filmów dotyczących Egiptu pozwala przypuszczać, że tamtejsza cywilizacja w znacznym stopniu koncentrowała się na zagadnieniu śmierci. Należy jednak stwierdzić, iż Egipcjanie, mimo przykładanej szczególnej wagi do przygotowań mających zapewnić im odpowiedni los w zaświatach, nie koncentrowali się przez większość życia na kwestiach ostatecznych[12]. Podkreślał to również Diodor. Podczas opisywania cywilizacji nad Nilem nie skupiał się on wyłącznie na opisie zagadnień związanych ze śmiercią (temat ten poruszył raptem w kilku fragmentach) – przedstawiał czytelnikowi także inne aspekty życia Egipcjan. W tym względzie opowieść Sycylijczyka pokrywa się z obserwowaną przez niego rzeczywistością.

Okres między śmiercią Egipcjanina a jego pochówkiem w grobowcu składał się z paru etapów, które mogły trwać zarówno kilka godzin, jak i wiele dni. Badacze na podstawie licznych zachowanych egipskich źródeł odtworzyli kolejność tych etapów:

1) żałoba po zmarłym;
2) mumifikacja – przygotowanie ciała do pochówku;
3) przeniesienie zmumifikowanych zwłok do miejsca pochówku;
4) pogrzeb[13].

Co ciekawe, Diodor mimo pominięcia pewnych informacji czy popełnienia drobnych błędów również wyszczególnił wyżej wymienione etapy. Pokrywający się opis obyczajów pogrzebowych w *Bibliotheca historica* z egipskimi tekstami wskazuje na to, iż najprawdopodobniej Sycylijczyk odpowiednio dobrze zapoznał się z tym zagadnieniem, jego dzieło zaś jest jednym z wiarygodnych źródeł.

[12] W. Bator, *op. cit.*, s. 415.
[13] *Ibidem*, s. 418.

ŻAŁOBA

Zgodnie z wymienioną kolejnością zwyczajów pogrzebowych Diodor rozpoczął od opisu żałoby po zmarłym – zarówno po faraonie, jak i po zwykłym Egipcjaninie. Skupił się przede wszystkim na zakazach obyczajowych dotyczących mieszkańców kraju (w przypadku zgonu faraona) czy bliskich nieboszczyka (w przypadku zgonu zwykłego Egipcjanina), barwnie przedstawiając to, czego nie można było robić, lub to, co nakazywał obyczaj. Po śmierci władcy, jak pisze Sycylijczyk:

> wszyscy Egipcjanie pogrążali się w żałobie, rozszarpywano szaty, zamykano świątynie, nie składano ofiar i przez siedemdziesiąt dwa dni nie obchodzono żadnych uroczystości. Mężczyźni i kobiety pokrywali głowy gliną, opasywali się poniżej piersi lnianymi tkaninami i dwa razy dziennie szli w grupach po dwieście lub trzysta osób, aby recytować w miarowym rytmie pieśń żałobną i aby pieśnią pochwalną wysławiać cnoty zmarłego. Ludzie nie jedli wtedy mięsa i potraw sporządzonych z pszenicy, powstrzymywali się również od picia wina i od innych rzeczy luksusowych. Nikt się nie kąpał, nie namaszczał olejkami ani nie spał na pościelonych łożach, nikt też nie ważył się oddawać sprawom Afrodyty; każdy cierpiał przez wspomnianą wyżej liczbę dni, bolejąc tak, jakby stracił ukochane dziecko[14].

Jak zatem widać, zgon faraona oznaczał dość restrykcyjne zakazy obyczajowe obejmujące wszelkie sfery życia codziennego – od spożywania mięs, przez zakaz zabaw, po brak higieny. Dodatkowo Egipcjanie codziennie recytowali pieśni żałobne i pochwalne ku czci zmarłego. Według Diodora tak restrykcyjne obyczaje po śmierci władcy miały oddawać wielkie przywiązanie mieszkańców do faraona. Część z wymienionych elementów żałoby występuje również w przypadku śmierci zwykłych Egipcjan, choć oczywiście dane nakazy dotyczyły już tylko bliskich zmarłego:

> Gdy ktoś u nich umrze, wszyscy krewni i przyjaciele z pokrytymi mułem głowami obchodzą miasto i lamentują dopóty, dopóki nie pochowają zwłok. W tym czasie nie kąpią się, nie piją wina, nie spożywają jedzenia, o którym warto by mówić, i nie noszą wytwornych szat[15].

Rzeczywiście w Egipcie okazywanie rozpaczy było obowiązkiem bliskich zmarłego, w szczególności rodziny, brak takiej reakcji postrzegano zaś jako

[14] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 72, 2-3.
[15] *Ibidem*, I, 91, 1.

brak miłości i szacunku wobec nieboszczyka[16]. Wymienione przez Diodora, szokujące dla Greków[17], elementy żałoby były jedynie zewnętrznym wyrazem żalu po stracie bliskiej osoby, mówiącym jednak postronnym o przywiązaniu do zmarłego. Ponadto niektóre zwyczaje były uzasadnione religijnie oraz powiązane z mitologią – np. posypywanie głów popiołem (w wersji Diodora – pokrywanie mułem) czyniono na podobieństwo zwolenników zamordowanego Ozyrysa, co utożsamiało zmarłego z tym bogiem[18].

MUMIFIKACJA

W czasie, gdy rodzina była pogrążona w żałobie, następował kolejny etap organizacji podróży zmarłego w zaświaty – przede wszystkim przygotowanie ciała do wiecznego trwania, czyli proces mumifikacji, oraz przyszykowanie ceremonii pogrzebowej (m.in. zakup wyposażenia grobowego czy wynajęcie osób zapewniających oprawę pochówku itp.[19]). Dla Egipcjan mumifikacja była niezwykle istotnym oraz głęboko zakorzenionym elementem wierzeń eschatologicznych, obecnym w krainie nad Nilem najprawdopodobniej już od okresu predynastycznego, a z pewnością od Starego Państwa[20]. W trakcie tego procesu zwłoki były zabezpieczane oraz przekształcane w „*ui*, czyli niezniszczalne ciało obdarzone cudowną mocą"[21], co miało zapewnić ochronę dla *ka* i *ba* (odpowiednio: elementów osobowości i „duszy")[22]. Mumifikacja w Egipcie była powszechnym zjawiskiem i, choć różniła się sposobem wykonania, dotyczyła wszystkich mieszkańców. Co ciekawe, Diodor dość szczegółowo opisuje ten proces, dzięki czemu *Bibliotheca historica* staje się nieocenionym źródłem wiedzy dla badaczy. Należy również zauważyć, iż mimo pewnych podobieństw dzieła Sycylijczyka do tekstu Herodota[23] ten pierwszy

---

16 W. Bator, *op. cit.*, s. 418.

17 *Ibidem*; por. Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2020, II, 36. Kolejne cytaty przywołuję według schematu: Herodot, *Dzieje*, numer księgi, numer rozdziału.

18 W. Bator, *op. cit.*, s. 418-419.

19 A. Niwiński, *Mity i symbole starożytnego Egiptu*, Warszawa 1992, s. 264-265.

20 B. Brier, *Mumie egipskie. Odkrywanie tajemnic pewnej starożytnej sztuki*, przeł. M. Dybowska, Warszawa 2000, s. 68; A. Niwiński, *op. cit.*, s. 227-228; S. Ikram, *Śmierć i pogrzeb w starożytnym Egipcie*, przeł. J. Aksamit, Warszawa 2004, s. 52.

21 W. Bator, *op. cit.*, s. 419.

22 Więcej na temat *ka* i *ba* oraz egipskiej koncepcji człowieka zob. A. Niwiński, *op. cit.*, s. 219-223; W. Bator, *op. cit.*, s. 226-236.

23 Zob. Herodot, *Dzieje*, II, 86-88.

starał się skorygować błędy ojca historii[24] oraz dodać własne informacje, poszerzając opis historyka z Halikarnasu.

Podobnie jak ojciec historii Diodor wyróżnił trzy rodzaje sztuki mumifikacji, zależne od majętności rodziny zmarłego: „Mają trzy rodzaje pochówku – bardzo kosztowny, średni i bardzo tani. Mówią, że za pierwszy rodzaj płaci się talent srebra, drugi – dwadzieścia min, a za trzeci opłata jest zupełnie niewielka"[25]. Każdy typ cechował się innym sposobem wykonania konserwacji zwłok – jej dokładnością oraz ceną użytych składników, jednakże czas mumifikacji był podobny ze względu na rytualne wymogi[26]. Pierwszy rodzaj mumifikacji, na którym skoncentrował się Sycylijczyk, zakładał największą staranność pracy balsamistów, dzięki czemu zwłoki pozostawały w jak najlepszym stanie, co umożliwiało nawet rozpoznanie rysów twarzy: „Podczas tego procesu żadna część ciała nie ulega zniszczeniu, pozostają nawet brwi i rzęsy, także i wygląd ciała nie ulega zmianie i można rozpoznać rysy zmarłego"[27]. Diodor podkreślał zatem niezwykłość sztuki mumifikacji oraz kunszt egipskich balsamistów, wskazując na ich wysoki poziom wiedzy[28].

Co istotne, Sycylijczyk zauważył, że w usługach mumifikacyjnych obowiązywał cennik, w którym balsamiści określali koszty konserwacji zwłok i umożliwiali rodzinie wybór konkretnego rodzaju usługi: „Krewnym zmarłego przynoszą listę wydatków na pogrzeb i pytają ich, w jaki sposób chcą, by zajęto się ciałem"[29]. Opis ten potwierdzają odnalezione przez badaczy

---

[24] B. Brier, *Mumie egipskie…*, *op. cit.*, s. 62.

[25] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 2.

[26] Zob. W. Bator, *op. cit.*, s. 422. Drugi sposób mumifikacji był znacznie uproszczony i zakładał użycie lewatywy z oleju cedrowego, którą wlewano przez odbyt, a następnie go zamykano. W międzyczasie ciało osuszano natronem. Po upływie odpowiedniego czasu otwierano odbyt, zaś wnętrzności wypływały wraz z lewatywą z ciała. Zwłoki, z których została tylko skóra i kości, owijano w bandaże. Trzeci sposób mumifikacji, według Herodota i Diodora najtańszy, zakładał jedynie przemycie zwłok, wypełnienie odbytu chrzanem oraz wysuszenie ciała natronem. Po wysuszeniu zwłoki owijano w matę. Jak podają badacze, był jeszcze jeden rodzaj pochówku, zarezerwowany dla najbiedniejszych, o którym nie wspomniał ani Herodot, ani Diodor. Obejmował on wysuszenie ciała na słońcu, następnie zawinięcie go w matę oraz złożenie w pozycji embrionalnej. Za: *Ibidem*, s. 421. Por. A. Niwiński, *op. cit.*, s. 229-230.

[27] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 6.

[28] Egipskie mumie dzięki świetnemu zachowaniu umożliwiają współczesnym badaczom dokładne analizy stanu zdrowia ówczesnych mieszkańców kraju faraonów, ich diety, występujących chorób czy stanu społecznego, zob. B. Brier, *Mumie egipskie…*, s. 155-174; S. Ikram, *op. cit.*, s. 63-65; A.R. David, *Mummification*, [w:] *Ancient Egyptian Materials and Technology*, eds. P.T. Nicholson, I. Shaw, Cambridge 2000, s. 375-385.

[29] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 3.

cenniki datowane na okres ptolemejski[30]. Dopiero po wycenie przystępowano do przygotowywania zwłok, czego dokonywano w tzw. Pięknym Domu, zakładzie zajmującym się mumifikacją, znajdującym się w pobliżu nekropolii[31]. W *Bibliotheca historica* jednak brakuje informacji na temat miejsca konserwacji zwłok.

Diodor skupił się wyłącznie na najdroższym i najlepszym technicznie sposobie mumifikacji (pierwszym spośród wymienianych), wymagającym kunsztu balsamistów. Proces rozpoczynał się od ekstrakcji narządów wewnętrznych zmarłego. Jako pierwszy usuwano przez nozdrza mózg, bowiem – jak wierzyli Egipcjanie – był on całkowicie zbędny w zaświatach, to serce było uważane za centrum intelektu[32]. Niestety w *Bibliotheca historica* brakuje opisu tej czynności, co może sugerować, że Diodor uznał to za niepotrzebny szczegół. Potem następowało usunięcie kolejnych organów przez nacięcie w lewym boku – ten etap Sycylijczyk dość barwnie opisał:

> Gdy ciało leży na ziemi, rysuje on [tzw. pisarz – przyp. autora] na lewym boku miejsce, w którym należy je przeciąć. Następnie człowiek, który nazywa się „rozcinającym z boku", przecina je, jak każe obyczaj, kamieniem etiopskim i natychmiast rzuca się do ucieczki, a ludzie, którzy znajdują się w pobliżu, ścigają go, obrzucając kamieniami i złorzecząc, jakby uważali, że ten człowiek dokonał profanacji. Uważają bowiem, że powinno się nienawidzić człowieka, który zadaje gwałt ciału rodaka, rani je lub kaleczy w jakikolwiek sposób. […] Kiedy zbiorą się, by zająć się rozciętym ciałem, jeden z nich wkłada poprzez przecięcie dłoń do środka zwłok i wyciąga stamtąd wszystko oprócz nerek i serca; drugi natomiast oczyszcza wszystkie wnętrzności po kolei w winie palmowym i w pachnidłach[33].

Opisany przez Diodora sposób ekstrakcji organów wewnętrznych zmarłego znajduje potwierdzenie w innych starożytnych źródłach oraz wynikach współczesnych badań[34]. Po tym etapie mumifikacji wyjęte jelito, wątrobę, płuca i żołądek wkładano do naczyń zwanych kanopami[35], które razem

---

30 Zob. B. Brier, *Mumie egipskie…*, s. 63-64.

31 W. Bator, *op. cit.*, s. 419. W ramach „Pięknego Domu" funkcjonowały miejsca odpowiedzialne za konkretne czynności procesu mumifikacji – i tak np. zwłoki obmywano w *ibu en uab* (namiot oczyszczenia), za: W. Bator, *op. cit.*, s. 419 (przypis nr 76); S. Ikram, *op. cit.*, s. 52.

32 W. Bator, *op. cit.*, s. 420.

33 Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 4-5.

34 R.W. Gryglewski, *Mumifikacja ciała ludzkiego w świetle historii obyczajów i nauk medycznych*, Kraków 2005, s. 153.

35 Naczynia te mogły być wykonane z kamienia, drewna czy też ceramiki. Wnętrzności składano do czterech urn, z których każda była poświęcona innemu bóstwu: Kebehsenuf – jelita,

z mumią umieszczano w grobowcu. Następnie jamę brzuszną myto i uzupełniano różnorakimi wonnościami[36], a rozcięty bok zszywano[37]. Kolejnym niezwykle istotnym etapem było umieszczenie zwłok w natronie (balsamiści stosowali również czystą sól lub mieszaninę soli lub natronu z tłuszczem[38]), naturalnej sodzie (mieszanina węglanu i dwuwęglanu sodu, siarczanu sodu i chlorku sodu), które wysuszały i odtłuszczały zwłoki, uniemożliwiając ich rozkład[39]. Po trwającym kilkadziesiąt dni procesie suszenia ciało należało ponownie przemyć, natrzeć wonnościami oraz olejkami, by przywrócić mu elastyczność, a także uzupełnić ewentualne deficyty przy użyciu np. wosku pszczelego, cebuli, trocin, mułu, woreczków itp.[40] Dopiero po tak przeprowadzonym procesie rozpoczynał się etap skomplikowanego owijania ciała w lniane bandaże (etap ten trwał nawet dwa tygodnie[41]), które miały chronić zwłoki zarówno fizycznie przed zniszczeniem, jak i magicznie od wszelkich złych sił, jakie czekały je po śmierci[42]. W trakcie bandażowania kapłan wypowiadał specjalne formuły mające zabezpieczyć ciało oraz umieszczał między bandażami amulety osłaniające zmarłego w zaświatach[43]. Następnie mumię dekorowano kartonażem, ozdobami i dopiero tak przygotowaną umieszczano w trumnie[44].

Imset – wątroba, Hapi – płuca, Duamutef – żołądek. Z czasem pokrywy naczyń zaczęto przyozdabiać głowami tych bóstw (Kebehsenuf – głowa sokoła, Imset – głowa ludzka, Hapi – głowa pawiana, Duamutef – głowa szakala), za: A.R. David, *Handbook to Life in Ancient Egypt*, New York 2003, s. 199. Por. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 1996, s. 174; W. Bator, *op. cit.*, s. 420; A. Niwiński, *op. cit.*, s. 236. Zob. A. Dodson, *The Canopic Equipment of the Kings of Egypt*, London–New York 2009.

36 Na temat materiałów używanych podczas mumifikacji zob. G. Abdel-Maksoud, A.-R. El-Amin, *A Review on the Materials Used during the Mummification Processes in Ancient Egypt*, „Mediterranean Archaeology and Archaeometry" 2011, vol. 11, no. 2, s. 133-144; D. Counsell, *Proving Herodotus and Diodorus? Headspace Analysis of 'eau de mummy' Using Gas Chromatography Mass Spectrometry*, [w:] *Mummies, Magic and Medicine in Ancient Egypt: Multidisciplinary Essays for Rosalie David*, eds. C. Price, R. Forshaw, A. Chamberlain, P.T. Nicholson, Manchester 2016, s. 265-278.

37 W. Bator, *op. cit.*, s. 420; S. Ikram, *op. cit.*, s. 50.

38 R.W. Gryglewski, *op. cit.*, s. 157.

39 S. Ikram, *op. cit.*, s. 49; A.R. David, *Handbook to Life…*, *op. cit.*, s. 352, 354.

40 R.W. Gryglewski, *op. cit.*, s. 158-161; W. Bator, *op. cit.*, s. 420.

41 R.W. Gryglewski, *op. cit.*, s. 162.

42 W. Bator, *op. cit.*, s. 420-421.

43 S. Ikram, *op. cit.*, s. 50.

44 A. Niwiński, *op. cit.*, s. 240; W. Bator, *op. cit.*, s. 421.

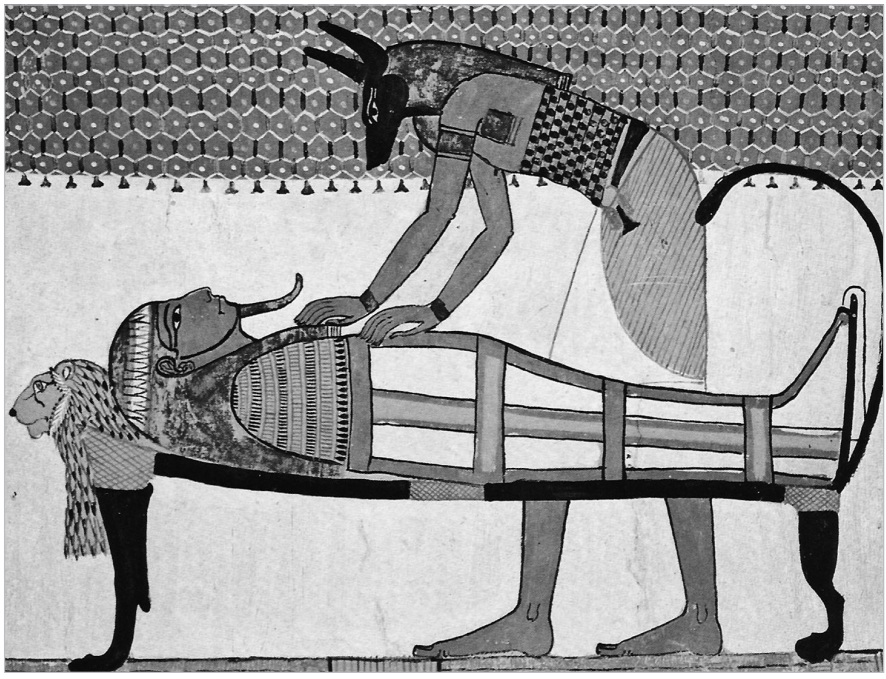

Ryc. 1. Bóg Anubis nad mumią[45]

Diodor znacznie skrócił opis etapów mumifikacji następujących po wyjęciu organów wewnętrznych: „przez ponad trzydzieści dni najpierw całe ciało nacierają olejkiem cedrowym i innymi miksturami, a potem mirrą, cynamonem oraz takimi środkami, które sprawiają, że ciało może przetrwać przez długi czas i przyjemnie pachnie. Gdy w taki sposób postąpią ze zwłokami, oddają je krewnym”[46]. Zadziwiający może być brak informacji o bandażach przy jednoczesnym dość szczegółowym opisie składników używanych do zakonserwowania zwłok (jednak bez wzmianki o natronie). Mimo pominięć fragment ten przybliża niezwykle ważny element procesu mumifikacji – wskazuje bowiem, podobnie jak tekst Herodota, konkretne substancje stosowane przez balsamistów. Część badaczy podaje w wątpliwość użycie cynamonu[47], jednakże olejek cedrowy rzeczywiście służył do zwalczania nieprzyjemnego zapachu oraz uzyskania giętkości członków ciała mumii,

[45] *Anubis über einer Mumie im Grab des Sennedjem*, [on-line:] https://de.wikipedia.org/wiki/Sennedjem#/media/Datei:Detail_aus_dem_Grab_des_Sennedjem2.jpg – 6 II 2025.

[46] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 6.

[47] M. Serpico, R. White, *Oil, Fat and Wax*, [w:] *Ancient Egyptian Materials…*, *op. cit.*, s. 405.

a z mirry korzystano ze względu na właściwości dezodoryzujące oraz dezynfekcyjne[48]. Informacje te potwierdzają więc co najmniej podstawowy poziom wiedzy Sycylijczyka na temat mumifikacji, który być może uzyskał podczas podróży. Należy również stwierdzić, że historyk starał się rzetelnie przekazać zdobyte wiadomości o balsamowaniu zwłok.

Diodor – w odróżnieniu od Herodota[49] – nie opisał tańszych sposobów mumifikacji. Taki zabieg mógł wynikać z kilku przyczyn: 1) autor uznał za zbędne powtarzanie tych samych informacji, które podawał Herodot w *Dziejach*, możliwe że przywoływali je także inni greccy twórcy; 2) pozostałe sposoby mogły mu się wydać mniej interesujące lub niewystarczająco złożone, a przez to i zbędne; 3) Diodor chciał podkreślić wyjątkowość sztuki mumifikacji, dlatego uznał, iż pozostałe rodzaje konserwacji zwłok mogą zostać odebrane przez czytelnika za mało skomplikowane (a może i nawet prostackie) oraz niewymagające szerokiej wiedzy.

Warto również zwrócić uwagę na fragment o balsamistach. Diodor uważał, iż była to profesja rodzinna: „wiedzę zdobywają w swoich rodzinach"[50]. Mumifikacja wymagała dużego doświadczenia, licznych umiejętności, co przekładało się na wysoki kunszt balsamistów: „Ludzie, którzy zajmują się ciałami, są doświadczonymi rzemieślnikami"[51]. Osoby wykonujące ten zawód dzięki swym zdolnościom oraz przygotowywaniu zmarłych w podróż do zaświatów byli darzeni powszechnym szacunkiem w społeczeństwie: „Balsamiarze [sic!] cieszą się wielką czcią i względami, towarzyszą kapłanom i bez przeszkody, jako czyści, wchodzą do świątyń"[52].

W całym opisie mumifikacji widoczne jest uznanie Diodora dla tej sztuki: „Zadziwić mogą też egipskie zwyczaje związane z pochówkiem zmarłych; są one bowiem niezwykle osobliwe"[53]. Omawiane dotychczas passusy wyraźnie ukazują zainteresowanie Sycylijczyka cywilizacją egipską – panującymi tam obyczajami i wierzeniami, co być może wynikało z ich egzotyczności i odmienności od doskonale mu znanych grecko-rzymskich zwyczajów (nie byłby wyjątkiem, ponieważ jak pokazuje historia, tysiące innych podróżnych ulegało „urokowi" Egiptu[54]).

---

48 S. Ikram, *op. cit.*, s. 49.

49 Zob. Herodot, *Dzieje*, II, 87-88.

50 Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 3.

51 *Ibidem*.

52 *Ibidem*, I, 91, 5.

53 *Ibidem*, I, 91, 1.

54 Więcej na temat tzw. egiptomanii zob. R.H. Fritze, *op. cit.*, s. 54-371; B. Brier, *Egyptomania: Our Three Thousand Year Obsession with the Land of the Pharaohs*, New York 2013; S.-A. Ashton, *Roman Egyptomania*, London 2004.

POGRZEB

Po mumifikacji, zanim przystąpiono do przeniesienia zwłok do grobowca i pogrzebu, następowało pożegnanie zmarłego w domu[55]. Diodor pominął ten etap, od razu przeszedł do transportu zwłok do nekropolii. Jak podaje Sycylijczyk, gdy ciało było już zmumifikowane i gotowe do pochówku, rodzina zawiadamiała krewnych, przyjaciół oraz 40 sędziów o dacie pogrzebu[56]. W wyznaczonym terminie ceremonię rozpoczynał rytuał publicznego sądu nad zmarłym, podczas którego każdy mógł oskarżyć nieboszczyka o niegodziwe czyny za życia, mogące uniemożliwić pochowanie go zgodnie z tradycją[57]. Jeżeli jednak zmarły nie został oskarżony lub zastrzeżenia okazały się niesłuszne, wówczas „krewni przestają lamentować i zaczynają wychwalać zmarłego"[58]. Jak wskazuje Mirosław Barwik, opisany przez Diodora zwyczaj jest dość tajemniczy i nie wiadomo na ile prawdziwy, choć może odzwierciedlać faktyczne obyczaje z Egiptu ptolemejskiego[59]. Niemniej, jak zauważa badacz, nie ma dowodów w źródłach egipskich, by we wcześniejszych okresach sąd nad zmarłym (występujący w mitologii jako sąd Ozyrysa) wiązał się z kwalifikacją moralną jego czynów. Było to raczej postrzegane w kategoriach rytualno-magicznych[60], co nie umniejsza jednak jego znaczenia.

Następnym etapem było przeniesienie zwłok do miejsca ostatecznego spoczynku. Diodor ograniczył się do podania jedynie szczątkowych informacji na temat konduktu pogrzebowego: „Zmarli byli przewożeni przez rzekę i jezioro Acherusia i chowani w leżących na zachodnim brzegu rzeki grobowcach"[61]. Był to zwyczaj praktykowany w okolicach Memfis. Sycylijczyk skupił się więc na sposobie dominującym w Górnym Egipcie. Rzeczywiście „Egipcjanie nie chowali zmarłych w bezpośrednim sąsiedztwie siedzib ludzi żyjących"[62] – konieczne było przeniesienie mumii na drugi brzeg Nilu (w przypadku Górnego Egiptu). Opis Diodora ponownie pokrywa się z faktyczną praktyką Egipcjan. Należy jednak wspomnieć, iż w Delcie Nilu ze względu na ukształtowanie terenu transport zwłok wyglądał odmiennie – mumii często nie przenoszono na łodzi przez rzekę, ale kładziono jedynie na

---

55 W. Bator, *op. cit.*, s. 421.
56 Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 92, 1-2.
57 *Ibidem*, I, 92, 4-5.
58 *Ibidem*, I, 92, 5.
59 M. Barwik, *Księga wychodzenia za dnia. Tajemnice egipskiej księgi umarłych*, Warszawa 2020, s. 110.
60 *Ibidem*, s. 110-111.
61 Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 96, 7.
62 W. Bator, *op. cit.*, s. 422.

saniach ciągniętych przez czerwone woły[63] (w przypadku pochówku w Górnym Egipcie po przekroczeniu rzeki mumię również kładziono na łożu pod baldachimem znajdującym się na łodzi, którą ciągnęły byki lub woły oraz kilku mężczyzn[64]). Egipskie procesje pogrzebowe były niezwykle teatralne, spektakularne oraz organizowane z wielkim zbytkiem (jeżeli kogoś było na to stać), aby upamiętnić zmarłego[65]. W skład konduktu wchodziło wiele osób, w tym kapłani (kapłan idący obok mumii dokonywał rytualnego okadzenia oraz libacji, na przedzie zaś szedł kapłan lektor odczytujący rytualne zaklęcia[66]), zawodowe płaczki, rodzina, niewolnicy, przyjaciele, tragarze niosący wyposażenie grobowe oraz tancerze i tancerki[67]. Niestety Diodor pominął te informacje, mimo iż w wielu grobowcach egipskich oraz *Księdze Umarłych* przedstawiono takie procesje pogrzebowe (ryc. 2). Może to zdziwić, tym bardziej że Sycylijczyk opisywał dość szczegółowo wcześniejsze etapy.

Ryc. 2. Procesja pogrzebowa w *Księdze Umarłych*[68]

Mimo iż autor *Bibliotheca historica* zakończył opis pogrzebu na transporcie zwłok, dla Egipcjan nie był to koniec pogrzebu zmarłego. Po dotarciu konduktu do grobowca mumię ustawiano w pozycji pionowej. Kluczowym etapem był rytuał „otwarcia ust" (zob. ryc. 3), który miał przywrócić zmarłemu zmysły, umożliwić mu mówienie czy spożywanie posiłków w zaświatach oraz uwolnić jego *akh*[69]. Dodatkowo, jak sugeruje Salima Ikram, symbolizował on ponowne narodziny[70]. W ten sposób „ożywiona" mumia uczestniczyła z ża-

63 *Ibidem*, s. 424.
64 M. Barwik, *op. cit.*, s. 46.
65 S. Ikram, *op. cit.*, s. 150.
66 M. Barwik, *op. cit.*, s. 46-47. Na temat tekstów odczytywanych podczas pogrzebu zob. *ibidem*, s. 48-51.
67 *Ibidem*, s. 150-151; W. Bator, *op. cit.*, s. 422-423.
68 *A Funeral Procession Depicted in the Book of the Dead*, [on-line:] https://en.wikipedia.org/wiki/Ancient_Egyptian_funerary_practices#/media/File:BD_Funeral.jpg – 6 II 2025.
69 W. Bator, *op. cit.*, s. 423; S. Ikram, *op. cit.*, s. 151-153. Zob. A. Niwiński, *op. cit.*, s. 268-271.
70 S. Ikram, *op. cit.*, s. 152.

łobnikami w ostatniej uczcie, podczas której część żywności konsumowano, zaś pozostałą odkładano w grobowcu. W trakcie uroczystości pogrzebowych specjalni tancerze wykonywali rytualny taniec *Muu*[71]. Po zakończonych obrzędach mumię chowano w grobowcu razem z przedmiotami dla zmarłego, następnie całość pieczętowano. Na koniec ceremonii odbywała się stypa, podczas której żałobnicy pokrzepiali się jedzeniem i napitkiem po długim okresie żałoby (w tym czasie obowiązywał post). Diodor pominął te barwne części pogrzebu egipskiego, ograniczając swą opowieść do pochówku i transportu mumii oraz zwyczaju sądu nad zmarłym. Analiza opisu egipskiego pogrzebu zawartego w *Bibliotheca historica* skłania do rozważenia kwestii, czy Diodor mógł być bezpośrednim świadkiem ceremonii. Relacja Sycylijczyka dostarcza niekiedy szczegółowych informacji dotyczących egipskich praktyk pogrzebowych, co mogłoby sugerować jego osobisty udział. Jednakże brak wzmianek o pewnych fundamentalnych aspektach tych obrzędów pozwala przypuszczać, że albo opierał się on na przekazach innych autorów, albo był obecny tylko podczas części ceremonii.

Ryc. 3. Rytuał „otwarcia ust”[72]

[71] E. Teeter, *Religion and Ritual in Ancient Egypt*, Cambridge 2011, s. 143-144.

[72] *Priests of Anubis, the Guide of the Dead and the God of Tombs and Embalming, Perform the Opening of the Mouth Ritual*, [on-line:] https://en.wikipedia.org/wiki/Opening_of_the_mouth_ceremony#/media/File:Opening_of_the_mouth_ceremony.jpg – 6 II 2025.

WIZERUNEK EGIPCJAN

Diodor nie tylko skupiał się na samym opisie czynności oraz praktyk związanych z pochówkiem, lecz także starał się je osadzić w pewnym wyobrażeniu na temat Egipcjan i ich cywilizacji. Według niego lud ten mógł się poszczycić takimi cechami jak szacunek oraz przywiązanie do rodziny i władcy, które wpływały na jego postawę wobec zmarłych.

Więzi rodzinne, choć widoczne w wielu codziennych aktywnościach, to właśnie w czynnościach pogrzebowych oraz kulcie zmarłych były najbardziej dostrzegalne i sprawdzalne. Oddawanie czci rodzicom oraz przodkom było „najświętszym obowiązkiem dla Egipcjan"[73]. Jako dowód Sycylijczyk przytoczył egipski zwyczaj, który jego zdaniem ukazuje szlachetność tego ludu:

> Mają oni również zwyczaj, zgodnie z którym można zastawiać ciała zmarłych rodziców jako poręczenie pożyczki. Ale ten, kto takiego długu nie spłaci, okrywa się hańbą, a gdy umrze, nie wolno go pochować. Słusznie należy podziwiać ludzi, którzy ustanowili takie zwyczaje, bo starali się wpoić mieszkańcom, na ile to tylko było możliwe, sprawiedliwość i szlachetność nie tylko w stosunku do ludzi żywych, ale też w stosunku do zmarłych, co widać w ich trosce o pogrzeby i w pamięci o zmarłych[74].

Warto nadmienić, iż obyczaj ten pojawia się też m.in. u Herodota[75]. Badacze skłaniają się datować tę tradycję na Okres Późny[76].

Diodor podkreślał sprawiedliwość, szlachetność, troskliwość oraz rodzinność Egipcjan. Według autora były to cechy godne podziwu. Opis tych zalet to jeden z elementów wyidealizowanego przez historyka wizerunku, widocznego również w innych częściach dzieła[77].

---

[73] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 93, 1.

[74] *Ibidem*, I, 93,1-2.

[75] „Za tego króla [tzn. Mykerinosa – przyp. autora], jak opowiadali, gdy był wielki brak pieniędzy, nadano Egipcjanom ustawę, żeby dług wolno było tylko takiemu zaciągać, który zastawi zwłoki ojca. Do tej ustawy jeszcze tę drugą dodano, żeby wierzyciel stawał się panem także całego grobu familijnego dłużnika; na tego zaś, który dawał ten zastaw, a nie chciał długu zwrócić, nakładano taką karę, żeby ani sam nie mógł być pochowany po śmierci w rodzinnym grobowcu czy też w jakimś innym, ani nie miał prawa pochować nikogo z bliskich mu zmarłych osób", za: Herodot, *Dzieje*, II, 136.

[76] A. Burton, *op. cit.*, s. 272.

[77] Przykładem mogą być fragmenty I księgi *Bibliotheca historica*, w których Diodor opisał egipskich kapłanów. Autor wielokrotnie podkreślał m.in. ich mądrość i uczoność. Wskazał ich szeroką wiedzę w dziedzinie matematyki: geometrii oraz arytmetyki (zob. Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 69, 5; I, 81, 1-3; I, 98, 2), a także astronomii (zob. Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 69, 5; I, 81, 4-6; I, 98, 3-4). Przypisywał im wynalezienie pisma oraz

Taki obraz Egipcjan wyłania się również z kilku innych fragmentów *Bibliotheca historica*. Dla przykładu, analizowany już w niniejszej pracy opis zwyczajów żałobnych podkreśla ich wielkie oddanie i szacunek dla zmarłego – zarówno bliskiego, jak i faraona. W okresie żałoby Egipcjanie są w stanie zrezygnować z wielu przyjemności, a nawet podstawowych czynności, takich jak kąpiele[78]. Również passus poświęcony rytuałom pogrzebowym władcy wskazuje na pozytywne cechy tamtejszej ludności. To właśnie m.in. uroczystości po śmierci faraona ukazały wielkie przywiązanie ludu do Pana Górnego i Dolnego Egiptu: „O wielkim przywiązaniu prostych Egipcjan do władców świadczyły także ceremonie, które odbywały się po ich śmierci"[79]. Ponadto Sycylijczyk w charakterystyce Egipcjan idzie jeszcze dalej: „[…] Egipcjanie przewyższają wszystkich innych ludzi okazywaniem wdzięczności za każde, wyświadczone im dobrodziejstwo. Sądzą bowiem, że największą powinnością w życiu jest odwdzięczenie się dobroczyńcom"[80]. Według Diodora to dzięki takim cechom jak wdzięczność, oddanie władcy i bliskim, rodzinność oraz szacunek wobec tradycji lud znad Nilu przykładał tak dużą wagę do czynności pogrzebowych.

Charakterystyka ta może budzić pewne zastrzeżenia. Otóż autor nie wspomniał o czynniku religijnym, który z pewnością miał istotny wpływ na znaczenie mumifikacji, praktyki pogrzebowe oraz szacunek do zmarłych. Odpowiednie rytuały oraz zabezpieczenie zwłok umożliwiały zmarłemu bezpieczną podróż w zaświaty i życie po śmierci. Dodatkowo nasuwa się pytanie, czy przywiązanie do rodziny i władcy brało się z rzeczywistego szacunku i oddania, czy może było związane z tradycją i obyczajami, a w przypadku faraona – także z wiarą w jego silne kontakty z bóstwami. Taka postawa

ułożenie najlepszych praw (zob. Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 69, 5). Warto zaznaczyć, iż opinia Diodora na temat mądrości kapłanów egipskich nie była odosobniona w literaturze greckiej. Również inni autorzy (m.in. Platon czy Hekatajos z Abdery) uznawali krainę faraonów za miejsce narodzin wielu wynalazków oraz rozwoju różnych dziedzin nauki – szczególnie matematyki oraz astronomii (zob. Platon, *Fajdros*, 274c-d). O tym, że Grecy darzyli egipskich kapłanów estymą ze względu na ich wiedzę i mądrość, świadczy też fakt, iż wielu greckich myślicieli przybywało nad Nil, by pobierać nauki w tamtejszych świątyniach. Według Diodora, Plutarcha i Diogenesa Laertiosa mieli w tym celu podróżować m.in. Tales, Solon, Pitagoras, Likurg czy Platon (zob. Plutarch, *O Izydzie i Ozyrysie*, przeł. A. Pawlaczyk, Poznań 2003, 354D-E; Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. I. Krońska, Warszawa 2004, I, 24; I, 37; I, 43; I, 89; III, 6; VIII, 87; VIII, 3; IX, 35). Zob. K. Banek, *Starożytne kontakty grecko-egipskie. Historia pewnej fascynacji*, „Przegląd Religioznawczy" 2013, nr 1(247), s. 3-19; A. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 60, 63-64.

78 Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 1.

79 *Ibidem*, I, 72, 1.

80 *Ibidem*, I, 90, 2.

Egipcjan wynikała zapewne z wielu elementów, które wzajemnie na siebie wpływały, a często były niedostrzegane przez Greków, m.in: 1) zakorzenione obyczaje i tradycja; 2) eschatologia oraz wierzenia egipskie; 3) indywidualne cechy danego człowieka i jego stosunek do zmarłego. Niemniej, jak podkreśla część badaczy, szacunek do rodziców był u Egipcjan ważnym elementem moralności, natomiast etycznym obowiązkiem najstarszego syna było zapewnić matce i ojcu godny pochówek[81], co pokrywałoby się z opisem Diodora.

PODSUMOWANIE

Greków oraz Rzymian, którzy podróżowali do Egiptu, zdumiewały i interesowały wierzenia oraz obyczaje Egipcjan, szczególnie zagadnienia związane ze śmiercią. Także Diodor Sycylijczyk (podobnie zresztą jak Herodot) podczas podróży uległ częściowo owej fascynacji, czego efektem jest kilka fragmentów w *Bibliotheca historica* poświęconych praktykom pogrzebowym w kraju faraonów.

Diodor ukazał pozytywne cechy Egipcjan, które widoczne są właśnie w czynnościach związanych ze śmiercią. Już samą przyczynę mumifikacji upatrywał w dobroci ludu, ich rodzinności, szacunku do bliskich (oraz ich ziemskiej powłoki), a także w przywiązaniu do rodziny i władcy. Część wykreowanego wizerunku mogła się pokrywać z obrazem Egipcjan, jaki dostrzegł w trakcie podróży lub wyczytał w dziełach innych historyków. Niezależnie od prawdziwości tego opisu omówione passusy ukazują pozytywny odbiór egipskiego społeczeństwa przez Diodora (prawdopodobnie też przez część Greków), co widoczne jest również w innych fragmentach I księgi *Bibliotheca historica*.

Sycylijczyk był pod wielkim wrażeniem obyczajów egipskich oraz zdumiony ich złożonością. Ponadto podkreślał oryginalność rytuałów pogrzebowych, które z powodu swojej niezwykłości mogły zadziwić greckich oraz rzymskich przybyszy[82]. Trzeba jednak zauważyć, że Diodor nie skupił się na odmienności egipskich zwyczajów, tak jak to zrobił Herodot[83]. Autora *Bibliotheca historica* cechowało w tym aspekcie większe wyważenie w opisie, choć oczywiście powielał pewne schematy i wiadomości przekazane

[81] D.J. Brewer, E. Teeter, *Egypt and the Egyptians*, Cambridge 1999, s. 95.
[82] Diodor, *Bibliotheca historica*, I, 91, 1.
[83] Zob. Herodot, *Dzieje*, II, 35-36.

w *Dziejach*. Mimo pewnych niedociągnięć, błędów czy niedomówień Diodor był w miarę rzetelny i przedstawiał istotne oraz odnoszące się do rzeczywistości informacje o praktykach pogrzebowych w Egipcie. Wydaje się również, że część opisanych przez Sycylijczyka zwyczajów pogrzebowych (np. praktyki żałobne rodziny zmarłego czy zwyczaj zastawiania zwłok) zostały przytoczone w tekście nie tylko ze względu na swoją niezwykłość i odmienność, lecz także w celu potwierdzenia pewnych wykładanych w tekście tez (na temat szlachetności Egipcjan i ich wielkiej troski o zmarłych).

Kwestią otwartą pozostaje źródło wiedzy Diodora na temat opisanych w *Bibliotheca historica* praktyk pogrzebowych Egipcjan. Nie sposób jednak jednoznacznie stwierdzić, czy historyk widział je na własne oczy i spisał swoje obserwacje, czy też zaczerpnął wiedzę jedynie z innych dzieł[84]. Z jednej strony nieraz szczegółowe opisy przedstawiane przez Sycylijczyka wskazywałyby na możliwą jego obecność na jednej z takich ceremonii, z drugiej zaś pominięcie niektórych istotnych dla Egipcjan elementów pochówku może sugerować, iż Diodor czerpał informacje z relacji postronnych lub obserwował jedynie część pogrzebu. Niewykluczone również, iż Sycylijczyk zsyntezował i skonfrontował wiedzę własną z przekazem innych greckich autorów, którzy odwiedzili przed nim kraj faraonów. Nie sposób jednak jednoznacznie tego stwierdzić, co skłania do dalszej analizy.

Spis ilustracji

Ryc. 1. Bóg Anubis nad mumią, *Anubis über einer Mumie im Grab des Sennedjem*, domena publiczna, https://de.wikipedia.org/wiki/Sennedjem#/media/Datei:Detail_aus_dem_Grab_des_Sennedjem2.jpg – 6 II 2025.

Ryc. 2. Procesja pogrzebowa w *Księdze Umarłych*, *A Funeral Procession Depicted in the Book of the Dead*, opublikowane przez Jamesa Wassermana; autor nieznany, domena publiczna, https://en.wikipedia.org/wiki/

[84] Jak wskazują badacze, już w I księdze *Bibliotheca historica* Diodor korzystał z dzieł Herodota, Hekatajosa z Abdery, Agatarchidesa oraz Artemidora, za: W. Maciejewski, *op. cit.*, s. 2. Zob. A. Burton, *op. cit.*, s. 1-34; S. Witkowski, *op. cit.*, s. 214; A.B. Lloyd, *The Reception of Pharaonic Egypt in Classical Antiquity*, [w:] *A Companion to Ancient Egypt*, vol. 1, ed. A.B. Lloyd, New Jersey 2010, s. 1078; Ch.E. Muntz, *The Sources of…*, *op. cit.*, s. 574-594.

Ancient_Egyptian_funerary_practices#/media/File:BD_Funeral.jpg – 6 II 2025.

Ryc. 3. Rytuał „otwarcia ust", *Priests of Anubis, the Guide of the Dead and the God of Tombs and Embalming, Perform the Opening of the Mouth Ritual*, domena publiczna, https://en.wikipedia.org/wiki/Opening_of_the_mouth_ceremony#/media/File:Opening_of_the_mouth_ceremony.jpg – 6 II 2025.

BIBLIOGRAFIA

Teksty źródłowe

Diodor Sycylijski, *Starożytności egipskie*, przeł. M. Wróbel, kom. L. Mrozewicz, Poznań 2015.

Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. I. Krońska, Warszawa 2004.

Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2020.

Plutarch, *O Izydzie i Ozyrysie*, przeł. A. Pawlaczyk, Poznań 2003.

Opracowania

Abdel-Maksoud G., El-Amin A.-R., *A Review on the Materials Used during the Mummification Processes in Ancient Egypt*, „Mediterranean Archaeology and Archaeometry" 2011, vol. 11, no. 2, s. 129-150.

Ashton S.-A., *Roman Egyptomania*, London 2004.

Barwik M., *Księga wychodzenia za dnia. Tajemnice egipskiej księgi umarłych*, Warszawa 2020.

Bator W., *Religia starożytnego Egiptu. Perspektywa religioznawcza*, Kraków 2012.

Brewer D.J., Teeter E., *Egypt and the Egyptians*, Cambridge 1999.

Brier B., *Egyptomania: Our Three Thousand Year Obsession with the Land of the Pharaohs*, New York 2013.

Brier B., *Mumie egipskie. Odkrywanie tajemnic pewnej starożytnej sztuki*, przeł. M. Dybowska, Warszawa 2000.

Burton A., *Diodorus Siculus*, Book 1: *A Commentary*, Leiden 1972.

Counsell D., *Proving Herodotus and Diodorus? Headspace Analysis of 'eau de mummy' Using Gas Chromatography Mass Spectrometry*, [w:] *Mummies, Magic and Medicine in Ancient Egypt: Multidisciplinary Essays for Rosalie David*, eds. C. Price, R. Forshaw, A. Chamberlain, P.T. Nicholson, Manchester 2016, s. 249-262.

David A.R., *Handbook to Life in Ancient Egypt*, New York 2003.

David A.R., *Mummification*, [w:] *Ancient Egyptian Materials and Technology*, eds. P.T. Nicholson, I. Shaw, Cambridge 2000, s. 372-389.

Dodson A., *The Canopic Equipment of the Kings of Egypt*, London–New York 2009.
Fritze R.H., *Egyptomania: A History of Fascination, Obsession and Fantasy*, London 2016.
Grancow P., Wierzenia starożytnych Egipcjan w ujęciu Diodora Sycylijskiego w „Bibliotheca historica", nieopublikowana praca licencjacka, Uniwersytet Łódzki 2022.
Gryglewski R.W., *Mumifikacja ciała ludzkiego w świetle historii obyczajów i nauk medycznych*, Kraków 2005.
Ikram S., *Śmierć i pogrzeb w starożytnym Egipcie*, przeł. J. Aksamit, Warszawa 2004.
Kleiner F.S., *A History of Roman Art*, Boston 2010.
Literatura Grecji starożytnej, t. 2: *Proza historyczna – krasomówstwo – filozofia i nauka – literatura chrześcijańska*, red. H. Podbielski, Wrocław 2007.
Lloyd A.B., *The Reception of Pharaonic Egypt in Classical Antiquity*, [w:] *A Companion to Ancient Egypt*, vol. 1, ed. A.B. Lloyd, New Jersey 2010, s. 1067-1085.
Łukaszewicz A., *W słońcu Egiptu. Z dziejów podróży nad Nil*, Warszawa 2020.
Maciejewski W., *Nota o autorze*, [w:] Diodor Sycylijski, *Opisanie Nilu i budowniczowie piramid (Biblioteka historyczna I 30-41, 63-64)*, przeł. W. Maciejewski, Poznań 1993.
Margul T., *Zwierzę w kulcie i micie*, Lublin 1996.
Muntz Ch.E., *Diodorus Siculus and the World of the Late Roman Republic*, Oxford 2017.
Muntz Ch.E., *The Sources of Diodorus Siculus, Book 1*, „The Classical Quarterly" 2011, vol. 61, no. 2, s. 574-594, https://doi.org/10.1017/S0009838811000206.
Niwiński A., *Mity i symbole starożytnego Egiptu*, Warszawa 1992.
Oldfather Ch.H., *Introduction*, [w:] Diodor Sycylijski, *Diodorus of Sicily In Twelve Volumes*, transl. Ch.H. Oldfather, London 1989, s. VII-XXVII.
Serpico M., White R., *Oil, Fat and Wax*, [w:] *Ancient Egyptian Materials and Technology*, eds. P.T. Nicholson, I. Shaw, Cambridge 2000, s. 390-429.
Słownik pisarzy antycznych, red. A. Świderkówna, Warszawa 1992.
Słownik terminologiczny sztuk pięknych, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 1996.
Stabryła S., *Historia literatury starożytnej Grecji i Rzymu*, Wrocław 2002.
Teeter E., *Religion and Ritual in Ancient Egypt*, Cambridge 2011.
Witkowski S., *Historjografja grecka i nauki pokrewne: chronografja, biografja, etnografja, geografja*, t. 3, Kraków 1927.

Abstrakt

Cywilizacja starożytnego Egiptu fascynowała ludzi od wieków, zadziwiając sztuką, architekturą, systemem wierzeń czy obyczajami. Zainteresowanie krajem faraonów

przyciągało nad Nil rzesze osób – część z nich spisywała obserwacje czy zasłyszane opowieści na temat historii, zwyczajów i kultów egipskich. Jednym z takich podróżników (obok Herodota z Halikarnasu) był grecki historyk Diodor Sycylijski (I w. p.n.e.), który (podobnie jak ojciec historii) postanowił opisać Egipt w monumentalnym dziele *Bibliotheca historica* (gr. *Βιβλιοθήκη ἱστορική*, pol. „Biblioteka historyczna").

Diodor w I księdze *Bibliotheca historica* poświęconej Egiptowi, oprócz opisu m.in. przyrody, zwyczajów czy dziejów kraju faraonów, wiele miejsca poświęca wierzeniom egipskim, np. funkcjonowaniu świątyń, kapłanom czy kultom. Historyk szczególnie skupia się, obok zoolatrii, na rytuałach pogrzebowych oraz wierzeniach pozagrobowych.

Celem artykułu jest analiza fragmentów I księgi *Bibliotheca historica* poświęconych egipskim rytuałom pogrzebowym. Pozwoli to na zbadanie zgodności informacji przekazywanych przez Diodora z rzeczywistymi obrzędami pogrzebowymi praktykowanymi w Egipcie. Umożliwi to także odtworzenie wiedzy autora oraz jego stosunku do Egipcjan, ich wierzeń i obyczajów.

Diodor jest pod wielkim wrażeniem złożoności zwyczajów pogrzebowych oraz pieczołowitości Egipcjan w trakcie całego procesu pochówku zmarłych. Historyk wielokrotnie podkreśla oryginalność egipskich rytuałów, które według niego mogą zadziwić Greków i Rzymian.

Sycylijczyk dość wiernie i szczegółowo, jak na obserwatora, przytacza przebieg rytuałów pogrzebowych – począwszy od żałoby (i towarzyszących jej praktyk, np. zakazu zabaw i spożywania wina, pokrywania głowy mułem itp.), przez mumifikację (z uwzględnieniem poszczególnych etapów, pracy balsamistów, a także używanych w trakcie tego procesu składników), aż po pogrzeb (np. rytualny osąd nad zmarłym). Oczywiście historyk nie ustrzegł się nieścisłości czy niedomówień (np. brak opisu części praktyk pogrzebowych). Należy jednak stwierdzić, że jego dzieło (które uzupełnia też niektóre informacje podane przez Herodota) stanowi cenne źródło dla badaczy egipskich zwyczajów pogrzebowych.

Ponadto Diodor podjął się wyjaśnienia przyczyn troskliwego traktowania zwłok w starożytnym Egipcie. Według niego wynika to z cech charakteru Egipcjan, takich jak dobroć, szlachetność czy przywiązanie do rodziny i tradycji. Diodor nie dostrzega innych możliwych czynników, które miały decydujący wpływ na egipskie rytuały pogrzebowe i „troskę o zmarłych", jak np. eschatologia egipska. Taka narracja jest jednym z elementów budowania pozytywnego wizerunku Egiptu oraz jego mieszkańców. Widoczna w *Bibliotheca historica* fascynacja krajem faraonów, m.in. we fragmentach poświęconych egipskim praktykom pogrzebowym, wpisuje się w szerszy nurt starożytnej egiptomanii. Można zatem stwierdzić, iż dzieło Sycylijczyka umożliwia zbadanie nie tylko egipskich zwyczajów i wierzeń, lecz także ich recepcji u antycznych Greków.

Słowa kluczowe: Diodor Sycylijski, starożytny Egipt, obrzędy pogrzebowe, mumifikacja, recepcja

Abstract
Death in Ancient Egypt through a Greek Lens: Egyptian Funerary Customs in Diodorus Siculus' *Bibliotheca historica*

The civilization of ancient Egypt has fascinated people for centuries, and it is astonishing in its art, architecture, belief system, and customs. Interest in the land of the pharaohs attracted throngs of people to the Nile – some wrote down their observations or the stories they heard about Egyptian history, customs, and cults. One such traveler (alongside Herodotus of Halicarnassus) was the Greek historian Diodorus Siculus (1st century BCE), who decided to describe Egypt in his monumental work, *Bibliotheca historica* (Gr. *Βιβλιοθήκη ἱστορική*).

In Book I of the *Bibliotheca historica*, dedicated to Egypt, Diodorus, in addition to describing among other things the nature, customs, and history of the land of the pharaohs, devotes considerable space to Egyptian beliefs, such as the functioning of temples, priests, and cults. The historian focuses mainly, alongside zoolatry, on funerary rituals and afterlife beliefs.

This article aims to analyze the fragments of Book I of the *Bibliotheca historica* devoted to Egyptian funerary rituals. This analysis will assess the consistency of the information provided by Diodorus with the actual funerary rites practiced in Egypt. It will also reconstruct the author's knowledge and attitude towards the Egyptians, their beliefs, and their customs.

Diodorus is greatly impressed by the complexity of funerary customs and the meticulousness of the Egyptians throughout the entire process of burying the dead. The historian repeatedly emphasizes the originality of Egyptian rituals, which, according to him, may surprise Greeks and Romans.

Diodorus describes the course of funerary rituals quite faithfully and in detail for an observer – starting with mourning (and its accompanying practices, such as the prohibition of entertainment and wine consumption, covering the head with mud), through mummification (including the individual stages, the work of embalmers, and the ingredients used during this process), to the funeral (e.g., the ritual judgment of the deceased). Of course, the historian was not free from inaccuracies or omissions (e.g., the lack of description of some funerary practices). However, it should be stated that his work (which also supplements some of the information provided by Herodotus) is a valuable source for researchers of Egyptian funerary customs.

Furthermore, Diodorus explained the reasons for carefully treating corpses in ancient Egypt. According to him, this stems from the character traits of the Egyptians, such as kindness, nobility, and attachment to family and tradition. Diodorus does not see other possible factors that influenced Egyptian funerary rituals and "care for the dead", such as Egyptian eschatology. This narrative is one of the elements of building a positive image of Egypt and its inhabitants. The fascination with the land of the pharaohs, visible in the *Bibliotheca historica*, including in the fragments devoted to Egyptian funerary practices, is part of a broader trend of ancient Egyptomania.

Therefore, Diodorus' work allows us to examine Egyptian customs and beliefs and their reception among the ancient Greeks.

Keywords: Diodorus Siculus, ancient Egypt, funerary customs, mummification, reception

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 47-64
https://doi.org/10.12797/9788383682228.03

PAWEŁ MARIAN KALICIŃSKI[1]

Rok 355 i uzurpacja Sylwana w Galii

Najbardziej zwięzłą charakterystykę rzymskich *principes et tyrrani*[2] pozostawił żyjący na przełomie II i III w. historyk Herodian, który zapisał o nich następujące słowa: „[…] jedni dłuższy czas dzierżyli władzę, drudzy krótko władali, a byli i tacy, co doszli jedynie do tytułu i władzy tylko dni parę trwającej, po czym natychmiast zostali obaleni"[3]. Chociaż autor odnosił się do walki o władzę po śmierci cesarza Kommodusa (zm. 192 r.), jego wypowiedź doskonale podsumowuje sytuację wewnętrzną Cesarstwa Rzymskiego, która ukształtowała się w połowie IV w. Warto zauważyć, że tylko w samym 350 r. imperium miało aż sześciu władców[4].

[1] Paweł Marian Kaliciński – student, Instytut Historii UJ; e-mail: pawel.kalicinski@student.uj.edu.pl, https://orcid.org/0009-0000-0737-8434.

[2] Listę uzurpatorów do władzy cesarskiej w Rzymie zebrał i opracował: R. Suski, *Uzurpatorzy*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. 1/2, red. E. Wipszycka, Warszawa 2001.

[3] Herodian, I, 1. Herodian, *Historia cesarstwa rzymskiego*, przeł. L. Piotrowicz, wstęp J. Wolski, Wrocław 1963.

[4] Byli to kolejno: Konstancjusz II, Konstants, Magnencjusz, Decencjusz, Wetranion, Nepocjan. Por. Polemiusz Sylwiusz, *Nomina omnium principum Romanorum*, 65-67, [w:] *Wybór mniejszych źródeł historycznych z okresu późnego antyku*, wstęp, przeł. i kom. B.J. Kołoczek, Kraków 2023, s. 21-36; przyp. *ad loc*. Literatura poświęcona temu okresowi jest olbrzymia. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć kilka reprezentatywnych pozycji, które stanowią wprowadzenie do historii IV w. i odwołują do dalszych lektur: *Świat rzymski w IV wieku*, red. P. Filipczak, R. Kosiński, Kraków 2015; A. Krawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa 2001, s. 487-693; A.H.M. Jones, *The Later Roman Empire (284-610 A.D.)*, Baltimore 1986.

Uzurpatorzy są często postaciami słabo naświetlonymi materiałem źródłowym, dlatego historyk zajmujący się tą tematyką nierzadko musi zmierzyć się z problemem braku źródeł[5]. Zdarza się, że o istnieniu uzurpatora wiemy tylko dzięki jednej, krótkiej wzmiance w relacji historyka, inskrypcji lub przypadkowo odnalezionej monecie. Utrudnienie to nie dotyczy jednak Sylwana (Silvanus).

Źródła opisujące przyczyny, przebieg i konsekwencje jego rebelii w Galii w 355 r. są różnorodne, ale pozostają ze sobą zgodne[6]. Najpełniejszy opis uzurpacji pozostawił naoczny świadek i uczestnik wydarzeń – Ammianus Marcellinus[7], wielki historyk późnego antyku. Oprócz niego o Sylwanie, dowódcy piechoty w Galii, wspominają[8] m.in. Sekstus Aureliusz Wiktor, Eutropiusz, Julian Apostata, historyk Kościoła Sokrates Scholastyk, św. Hieronim ze Strydonu, anonimowy autor *Epitome de Caesaribus* oraz Polemiusz Sylwiusz w swoim *Laterculus*[9].

W najważniejszym źródle, czyli relacji Ammianusa Marcellinusa, wyraźnie widać sympatię historyka do uzurpatora. Ammianus nazywał Sylwana m.in. „dzielnym mężem"[10] oraz „wodzem o niemałych zasługach"[11] i starał się

---

5 Dotyczy to w szczególności III w.

6 Źródła dotyczące Sylwana oraz podstawowe informacje na jego temat szczegółowo zostały wymienione w: *Silvanus 2*, [w:] *The Prosopography of the Later Roman Empire*, vol. 1: *A.D. 260-395*, eds. A.H.M. Jones, J.R. Martindale, J. Morris, Cambridge 1980, s. 840-841. Chociaż autorzy ominęli w wykazie tych źródeł Polemiusza Sylwiusza i Klaudiusza Mamertinusa.

7 Ammianus Marcellinus, XV, 5. Ammianus Marcellinus, *Dzieje Rzymskie*, t. 1, przeł. I. Lewandowski, Warszawa 2001. Wszystkie tłumaczenia z dzieła Ammianusa Marcellinusa, jeżeli nie zaznaczono inaczej, są autorstwa I. Lewandowskiego.

8 Prawie wszystkie wymienione dzieła, w których wspomniany jest Sylwan, z wyjątkiem kroniki św. Hieronima oraz *Mowy I* i *II* Juliana Apostaty, zostały wydane wraz z komentarzem i przetłumaczone na język polski. Dzieła Aureliusza Wiktora i Eutropiusza zob. *Brewiaria dziejów rzymskich, Sekstus Aureliusz Wiktor, Eutropiusz, Festus*, przeł. P. Nehring, B. Bibik, Warszawa 2010; *Epitome de Caesaribus. O życiu i obyczajach imperatorów od Cezara Augusta do Teodozjusza*, przeł. A. Hryniewiecka, Warszawa 2015; Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, przeł. S. Kazikowski, Warszawa 1986; Julian II Apostata, *List do rady i ludu ateńskiego*, przeł. A. Pająkowska-Bouallegui, Poznań 2006. Inne dzieła wykorzystane przeze mnie w polskim przekładzie zob. przyp. 4, 7, 15 nn.

9 Aureliusz Wiktor, XLII, 14-16; Eutropiusz, X, 13; Julian II Apostata, *Or. I*, 48C; *Ad. Ath.*, 273D; Sokrates Scholastyk, II, 32, 11; Hieronim, *Chron.* s.a., 354; *Epit. de caes.*, XLII, 10-11; Polemiusz Sylwiusz, *Lat.*, 67. Na temat wymienionych autorów i ich dzieł zob. P. Janiszewski, *Historiografia późnego antyku (koniec III-połowa VII w.)*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu, Źródłoznawstwo czasów późnego antyku*, t. 3, red. E. Wipszycka, Warszawa 1999.

10 Ammianus Marcellinus, XVI, 2, 4. „Cezar [tj. Julian Apostata – przyp. autora] pełen ufności we własne siły, bardzo starał się naśladować odwagę tego dzielnego męża".

11 Idem, XV, 5, 32. „Taką oto śmierć poniósł wódz o niemałych zasługach".

usprawiedliwić jego bunt przeciwko Konstancjuszowi II[12]. Podobną opinię zdaje się mieć również Aureliusz Wiktor[13]. Pozostałe źródła zachowują neutralne stanowisko względem Sylwana – nazywają go samozwańczym cesarzem[14] lub oskarżają o krwawe sprawowanie władzy. Należy jednak zwrócić uwagę, że jest to typowy i często spotykany motyw historiograficzny, którym posługiwali się starożytni autorzy przy opisie uzurpatorów[15].

Nie znamy dokładnej daty narodzin Sylwana. Jak dowiadujemy się z *Liber de Caesaribus* Aureliusza Wiktora: „Sylwan pochodził z Galii i urodził się z barbarzyńskich rodziców"[16] (przeł. P. Nehring). Jego ojcem był niejaki Bonitus, Frank z pochodzenia, o którym Ammianus Marcellinus napisał: „Na wdzięczność zasługiwały także znakomite czyny jego ojca Bonita, wprawdzie Franka, ale w wojnie domowej często dzielnie wspierającego stronę Konstantyna przeciw zwolennikom Licyniusza"[17].

Bonitus najprawdopodobniej dowodził oddziałem frankońskich *laeti*[18]. Sylwan poszedł w jego ślady i rozwijał karierę w wojsku. Otrzymał rzymskie wykształcenie[19] oraz był chrześcijaninem[20]. W czasie uzurpacji

---

12 Cesarz Konstancjusz II, brat Konstansa, panował w latach 337-361.

13 Por. Aureliusz Wiktor, XLII, 14-16.

14 Por. Sokrates Scholastyk, II, 32, 11; Aureliusz Wiktor, XLII, 14-16.

15 Klaudiusz Mamertinus, *Pan.*, XIII, 2-3. „Także nasz wiek przyniósł wielu, ogarniętych tą samą szaloną furią, którzy przez ślepą żądzę panowania pędzili ku śmierci. Wyobraźmy sobie, że jakiś bóg przywrócił ich na chwilę do życia i skierował do nich te słowa: Hej wy (dajmy na to) Nepocjanie i Sylwanusie, zdążaliście do władzy za pomocą wrogich mieczy i natychmiastowej śmierci"; Klaudiusz Mamertinus, *Gratiarum actio Mamertini de consulatu suo Iuliano imperatori*, przeł. A. Pajągowska-Bouallegui, Poznań 2022.

16 Aureliusz Wiktor, XLII, 15. O barbarzyńskim pochodzeniu Sylwana wspomina również Ammian Marcellin oraz *Epit. de Caes.*; zob. przyp. 17, 19 nn. Germańskie pochodzenie Sylwana oraz jego wpływ na wizerunek uzurpatora w źródłach przedstawił: A. Paradziński, *The Usurpation of Silvanus and Ethnic Identity*, [w:] *ΣΧΟΛΗ: Cupido dominandi. Lust for Power – Power over Lust*, red. D. Lewandowska, K. Marciniak, H. Rajfura, Warszawa 2015, s. 73-94.

17 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 33. Konstantyn Wielki panował w latach 306-337 i stoczył z Licyniuszem I augustem Wschodu w latach 308-324 dwie wojny. Ostateczne zwycięstwo Konstantyna nastąpiło po bitwie pod Chryzopolis 18 IX 324 r. Niedługo potem Licyniusz został stracony w Thessalonice. Na temat wojen Konstantyna Wielkiego w drodze do jedynowładztwa warto przywołać mało znane, a bardzo ciekawe dziełko, jakim jest: *Origo Constantini imperatori*, przeł. B.J. Kołoczek, [w:] *Wybór mniejszych źródeł…*, *op. cit.*, s. 53-66.

18 O oddziałach *laeti* zob. M. Wilczyński, *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e.*, Oświęcim 2018, s. 44.

19 *Epit. de Caes.*, XLII, 11: „Urodził się z barbarzyńskiego ojca, ale dzięki rzymskiemu wykształceniu miał wystarczająco dużo ogłady i był cierpliwy", przeł. A. Hryniewiecka.

20 Świadczy o tym relacja Ammiana z ostatnich chwil życia Sylwana, zob. Ammianus Marcellinus, XV, 5, 31: „[…] podążał na zgromadzenie wyznawców Chrystusa". Sylwan

Magnencjusza[21] (I 350-VIII 353) służył u jego boku jako trybun[22]. Wiemy, że Magnencjusz korzystał z pomocy barbarzyńskich plemion, w tym Franków i Sasów, o czym informował m.in. Julian II Apostata w jednej z mów[23]. Prawdopodobnie Sylwan dowodził oddziałami złożonymi ze świeżo zrekrutowanych Germanów zza Renu. Jednakże na krótko przed bitwą pod Mursą[24] 28 września 351 r. Sylwan wraz z oddziałem kawalerii przeszedł na stronę Konstancjusza II[25], za co otrzymał awans w 352 r. na stanowisko dowódcy piechoty, czyli *magister peditum*[26].

Plemiona germańskie wykorzystały wojnę domową w Cesarstwie oraz osłabienie granicy na Renie – splądrowały i zajęły szereg miast w prowincjach galijskich położonych nad tą rzeką. W tej sytuacji po zakończeniu wojny z Magnencjuszem cesarz Konstancjusz II w 354 r. wyruszył na wyprawę za Ren przeciwko Alamanom, aby przywrócić pokój i odnowić granicę cesarstwa[27]. Po krótkiej kampanii powrócił do Mediolanu, a Sylwan został wysłany do Galii, ponieważ:

> W następstwie długotrwałych zaniedbań Galia musiała znosić okropne rzezie, rabunki i pożogi, jakie sprowadzili na nią grasujący swobodnie barbarzyńcy. Nie było bowiem nikogo, kto udzieliłby jej pomocy. Wówczas na rozkaz

był więc w pełni zromanizowany i należał do co najmniej drugiego pokoleniem Franków mieszkających na terytorium cesarstwa.

21 Na temat przebiegu uzurpacji Magnencjusza i jego brata Decencjusza zob. *Epit. de Caes.*, XLI, 22-XLII, 8; Eutropiusz, X, 9-12; Aureliusz Wiktor, XLI, 23-XLII, 10; Zosimos, II, 42-54; Sokrates Scholastyk, II, 25, 32.

22 Był wyższym oficerem w armii późnego cesarstwa, dowodził kohortą, legionem, kierował warsztatem broni lub dowodził oddziałami pomocniczymi. Na temat rangi *tribunus* zob. M. Wilczyński, *op. cit.*, s. 49.

23 Julian Apostata, *Or. I*, 34D: „The most enthusiastic of his followers were, in virtue of their ties of kindship, the Franks and Saxons, the most warlike of the tribes who live beyond the Rhine and on the shores of the western sea"; *The Works of the Emperor Julian*, ed. and transl. W.C. Wright, London 1913, s. 89-90.

24 Bitwa pod Mursą była jednym z największych starć późnej starożytności. Mimo zwycięstwa Konstancjusza II armia cesarstwa utraciła w bratobójczej walce ogromną liczbę żołnierzy i kwiat rzymskiego wojska. Spowodowało to znaczne osłabienie obrony limesu reńskiego, co wykorzystali barbarzyńcy zza Renu. Na temat tego starcia zob. J.F. Drinkwater, *The Battle of Mursa, 351: Causes, Course, and Consequences*, „Journal of Late Antiquity" 2022, vol. 15(1), s. 131-159.

25 O zdradzie Sylwana wspominają: Ammianus Marcellinus, XV, 33; Aureliusz Wiktor, XLII, 15; Julian Apostata, *Or. I*, 48C; idem, *Or. II*, 97C.

26 *CTh.*, VII, 1, 2; VIII, 7, 3. Od czasów reform Konstantyna Wielkiego armią dowodzili głównodowodzący – wojskami pieszymi wyżsi oficerowie w randze *magister peditum*, kawalerią *magister equitum*. Na temat tych stanowisk zob. M. Wilczyński, *op. cit.*, s. 50.

27 Ammianus Marcellinus, XIV, 10; XV, 4.

cesarza podążył tam Sylwanus, dowódca wojsk pieszych, którego uważano za człowieka zdolnego do zaprowadzenia porządku[28].

Magister peditum Sylwan, „[…] wraz ze swoim ośmiotysięcznym wojskiem pomocniczym, z trudem maszerował drogami na skróty", jak opisał Ammian pierwszą kampanię galijską cezara Juliana[29]. Działania Sylwana w Galii są preludium kampanii Juliana. „Wspomniany wyżej dowódca przemierzał Galię, wykonując zadania państwowe, i wypędzał barbarzyńców, którzy zaczęli tracić zaufanie we własne siły i zaczęli się go bać"[30]. Kampania zakończyła się sukcesem i Sylwan ustanowił kwaterę główną w Kolonii (*Colonia Agrippina*)[31].

Tymczasem na dworze cesarskim w Mediolanie zawiązał się spisek przeciwko dowódcy. Na prośbę Dynamiusza, który był intendentem cesarskiego taboru z osobistym bagażem cesarza (*actuarius sarcinalium principis iumentorum*), Sylwan przekazał mu listy polecające jego przyjaciół (tj. Dynamiusza). „Ten zaś przechowywał je z myślą, żeby w odpowiednim czasie wykorzystać na jego zgubę"[32]. Dynamiusz wymazał za pomocą gąbki właściwą treść listu i wpisał treści obciążające Sylwana, jednocześnie pozostawił prawdziwy podpis. „Sylwanus mianowicie w słowach dwuznacznych miał rzekomo prosić i zachęcać swych przyjaciół, funkcjonariuszy dworskich lub osoby prywatne, […] oraz wielu innych, aby wsparł go, kiedy zacznie sięgać wyżej i pewnego dnia będzie się starał zdobyć tron cesarski"[33].

Julian Apostata w jednym z listów nazywał Dynamiusza „innym sykofantą" (ἄλλος συκοφάντης), czyli donosicielem[34]. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na silnie rozbudowany system donosicielski intrygantów i pochlebców w otoczeniu cesarza. Umiejętni donosiciele sprawnie dostarczali sfabrykowane dowody obrazy majestatu lub oskarżali o dążenie do władzy ludzi niewinnych, a cesarze na podstawie fałszywych zeznań mogli w nieograniczony sposób postępować z oskarżonymi. W zamian donosiciele cieszyli się życzliwością, stanowiskami urzędniczymi i nagrodami finansowymi, natomiast cesarz przejmował majątek skazanego. Skutkiem rozbudowanego systemu

---

28 Idem, XV, 5, 2.

29 Idem, XVI, 2, 4. Cezar Julian wyruszył do Galii 1 XII 355 r. Jak sam wspomina w jednym z listów, dysponował tylko 360 żołnierzami.

30 Idem, XV, 5, 3.

31 Kolonia była stolicą prowincji Germania II, inaczej Germania Inferior.

32 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 3.

33 Idem, XV, 5, 4. Pewną ironią jest to, że według przekazu Ammiana Sylwan zrobił dokładnie to, o co był od początku podejrzewany przez cesarza.

34 Julian Apostata, *Ad. Ath.*, 273D.

donosicieli były szczegółowe dochodzenia wprowadzające terror, który pomagał cesarzowi utrzymać się przy władzy[35].

Ammianus posłużył się tą aferą, aby scharakteryzować rządy Konstancjusza II oraz ludzi, jakimi otaczał się znienawidzony przez niego cesarz. Jak lepiej mógłby opisać absurdalne – według niego – zachowania cesarza[36] i jego dworu[37], gdyby nie ukazał intrygi przeciwko człowiekowi, który jest wierny swemu augustowi i odnosi w tym czasie sukcesy w wypędzeniu barbarzyńców? Wizerunek cesarza Konstancjusza II w dziele Ammianusa pozostaje więc daleki od pozytywnego. Historyk wykorzystuje prawie każdą sytuację, by skrytykować cesarza i jego ludzi. Przedstawiał go jako podejrzliwego, aroganckiego, chwiejnego i bezwzględnego wobec każdego, kto na podstawie wyolbrzymionej plotki mógłby być przeciwko niemu[38].

W tej intrydze[39] Dynamiusz nie działał sam. Jak dowiadujemy się z przekazu Ammiana, do sfałszowania listów mieli namawiać go prefekt Lampadiusz (*praefectus praetorio Italie* w 355 r.), Euzebiusz, były *comes rerum privatarum* cesarza Konstansa, przebywający wówczas na dworze jako człowiek prywatny, oraz Edezjusz, były *magister memoriae*. Sfałszowane listy Dynamiusz oddał prefektowi Lampadiuszowi, który przekazał je cesarzowi. Na zwołanym przez niego konsystorzu (*consistorium*)[40] prefekt odczytał treść listów. Zdecydowano o doprowadzeniu i aresztowaniu trybunów oraz tych, których imiona znajdowały się w listach[41].

Gdy sprawa wyszła na jaw, Malaryk – dowódca Gentilów i Frank z pochodzenia – bronił Sylwana i usilnie prosił, aby zezwolono mu na jego osobiste doprowadzenie, chociaż i tak był przekonany, że „ten nie zamierzał uczynić nic takiego, o co obwiniali go bezwzględni intryganci"[42]. Jako gwarancję swego powrotu proponował zostawienie bliskich mu osób jako zakładników lub

---

35 Zob. A. Mleczek, *Dekadencja moralna społeczeństwa rzymskiego w „Res Gestae" Ammiana Marcellina*, Kraków 2018, s. 148-154.

36 Ammianus Marcellinus, XV, 2, 2. „[…] cesarz miał uszy zamknięte na usprawiedliwienia słuszne i uzasadnione, a szeroko otwarte na skryte podszepty intrygantów".

37 Na temat zachowania Konstancjusza II i jego dworaków zob. Ammianus Marcellinus, XIV, 5.

38 Zob. A. Mleczek, *op. cit.*, s. 110-111.

39 O całym przedsięwzięciu Dynamiusza i jego wspólników zob. Ammianus Marcellinus, XV, 5, 3-14.

40 Konsystorz to rada cesarska, której nazwa nadana została po śmierci Konstantyna Wielkiego. Tworzyli ją komesi: *comes sacrarum largitionum*, *comes rei privatae, comes domesticorum*, oraz zaproszeni przez cesarza wysocy oficerowie i urzędnicy. Uczestnicy konsystorza pozostawali w pozycji stojącej przed cesarzem.

41 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 5.

42 Idem, XV, 5, 6.

jeśli on sam nie może wyjechać do Galii, niech wysłany zostanie Mallobaudes, trybun gwardii przybocznej. Jego prośby pozostały jednak bez odpowiedzi. Cała opowieść o zabiegach Malaryka zdaje się pokazywać plemienną solidarność Franków. Niestety nie wiemy, ilu ich było i jaką pozycję zajmowali w otoczeniu Konstancjusza II[43].

Za namową Arbitiona, który był rywalem Sylwana, wysłano do Galii – z zamiarem wręczenia oskarżonemu pisma wzywającego go do stawienia się na dworze – Apodemiusza, „[…] odwiecznego i zawziętego wroga wszystkich zacnych ludzi"[44]. Ten jednak po przybyciu do Galii nie wykonał rozkazu i nie spotkał się z Sylwanem, zajął się natomiast konfiskatą dóbr dowódcy piechoty. Postępowanie Apodemiusza wskazywało, jakoby Sylwan został już osądzony i skazany na śmierć.

Apodemiusz działał w Galii, podczas gdy Dynamiusz, aby jeszcze bardziej pogrążyć Sylwana i uwiarygodnić swoje fałszerstwa, wysłał list w imieniu dowódcy i trybuna Malaryka do nieznanego nam z imienia dowódcy warsztatów zbrojeniowych (*tribunus fabricarum*) w Cremonie. W liście podszywał się pod Sylwana i prosił dowódcę, by ten jako człowiek wtajemniczony w sprawę wszystko przygotował. Trybun jednak odesłał list do Malaryka z prośbą o wyjaśnienie, o jaką sprawę dokładnie chodzi, gdyż nic z tego nie rozumie. Gdy Malaryk otrzymał ów list z odpowiedzią trybuna, wzburzony wezwał do siebie liczną grupę Franków przebywających wówczas na dworze. „Kiedy wyjawił im zasadzki i odkrył machinacje, jakie godziły na ich życie, podniósł się wielki zgiełk"[45].

Wówczas cesarz rozkazał członkom konsystorza bliżej przyjrzeć się tej sprawie. Wszystkie listy ponownie przejrzano. Florencjusz, syn Nigirniana (konsula w 350 r.), który w tym czasie był zastępcą szefa urzędników cesarskich (*agens pro magistro officiorum*), „[…] odkrył ślady dawnych liter, zwrócił uwagę na to, co rzeczywiście zrobiono: że mianowicie po usunięciu pierwotnego tekstu z chęci dokonania fałszerstwa wpisano nowe słowa, całkiem inne od tych, które dyktował Sylwanus"[46].

Gdy to wyszło na jaw, uniewinniono wszystkich, o których była mowa w listach. Cesarz pozbawił władzy prefekta Lampadiusza, rozkazał go aresztować, a następnie zesłał na tortury. Temu jednak udało się uniknąć tortur, ale nie ominęły one Euzebiusza, który przyznał się do winy. Edezjusz wyszedł

---

[43] Cała intryga wygląda, jakby była zawiązana właśnie przeciwko Frankom; por. A. Paradziński, *op. cit.*, s. 86.

[44] Ammianus Marcellinus, XV, 5, 8.

[45] Idem, XV, 5, 11.

[46] Idem, XV, 5, 12.

wolny po tym, jak stanowczo wypierał się tego, że cokolwiek wiedział o tej intrydze. Jak z ironią podkreślał Ammianus, główny winowajca i twórca spisku dworaków Dynamiusz, „[…] jako że odznaczył się znakomitymi czynami, otrzymał godność korrektora i zarząd nad Etrurią”[47].

> W tym czasie Sylwanus przebywał w Agryppinie i stale otrzymywał od swoich ludzi wiadomości o tym, co robi Apodemiusz […]. Wiedział, że charakter chwiejnego cesarza jest słaby, toteż obawiał się, że może być skazany na śmierć zaocznie i bez wyroku sądowego; zdawał sobie sprawę ze swojego bardzo trudnego położenia i myślał nawet o oddaniu się w opiekę barbarzyńcom[48].

Przeciwko podjęciu ucieczki był trybun Laniogajsus[49], przekonywał on dowódcę, że Frankowie prędzej go wydadzą za pieniądze albo zabiją, niż udzielą mu schronienia. Sylwan mógł więc liczyć tylko na pomoc Franków znajdujących się po rzymskiej stronie. Jak dalej relacjonuje Ammianus, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, Sylwan zaczął myśleć o najbardziej radykalnych środkach[50]. „Z najwyższymi oficerami zaczął z wolna rozmawiać coraz swobodniej i pozyskał ich obietnicą wielkich nagród. Następnie kazał na jakiś czas zdjąć purpurowe płótno z chorągwi ze smokami i ze sztandarów i w ten sposób wzniósł się na szczyt władzy”[51].

Warto bliżej się przyjrzeć wspomnianej purpurze. O podobnym incydencie użycia materiału ze sztandarów do uszycia purpurowego płaszcza dowiadujemy się z dziejów Gordiana I (238 r.) zapisanych w *Historia Augusta*. Czy Ammianus mógł zaczerpnąć ten motyw właśnie z tego tekstu? Nie można tego z całą pewnością potwierdzić, gdyż badacze nie są zgodni co do daty powstania tego zbioru biografii cesarskich. Wymieniają m.in. czasy Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego, jak również Juliana Apostaty, Teodozjusza

---

47 *Corrector* był w IV w. namiestnikiem mniejszych prowincji. Ammianus Marcellinus, XV, 5, 14.

48 Idem, XV, 5, 15.

49 Jak relacjonuje Ammianus Marcellinus, był on obecny przy śmierci cesarza Konstansa z ręki Gaisona – zwolennika Magnencjusza. Nastąpiła ona krótko po 18 I 350 r. niedaleko miejscowości Helena. Na temat śmierci Konstansa zob. *Epit. de. Caes.*, XLI, 22-23.

50 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 16.

51 Idem, XV, 5, 16. Chorągwie ze smokami to *dracones* – miały charakterystyczny purpurowy rękaw, który napełniał się powietrzem podczas galopu. Owo *signum*, jak niektórzy uważają, przejęli Rzymianie od Sarmatów. Sztandary to oczywiście *vexillationes*. Składały się z długiego pionowego drzewca, do którego w poziomie u góry przymocowywano do belki purpurowy materiał w kształcie kwadratu z emblematem jednostki. Przygotowywanie purpurowej szaty w czasach Konstancjusza II sugerowało chęć uzurpacji.

Wielkiego, a nawet VI w.[52] Trzeba jednak zauważyć, że cezar Julian przedstawił to wydarzenie trochę inaczej. Mianowicie w *Mowie I* wspominał uzurpatora ubranego w zniewieściałą purpurę – choć nie wymienił jego imienia, z kontekstu wiemy, że chodziło o Sylwana[53]. Najprawdopodobniej autor miał na myśli purpurowy płaszcz wykonany z damskiego odzienia. Nie jest to do końca wiarygodne źródło – mowa była skierowana do Konstancjusza II, dlatego autor mógł użyć takiego określenia, aby pogrążyć i wyśmiać przeciwników cesarza.

Do obwołania Sylwana cesarzem doszło 11 sierpnia 355 r. w Kolonii. Z przekazu Ammiana Marcellina wynika, że do buntu skłoniła Sylwana intryga dworaków, a on sam nie miał zamiaru ogłosić się augustem i pozostawał lojalny wobec Konstancjusza II. Aby potwierdzić tę wersję wydarzeń, Ammianus zanotował w swoim dziele zeznania Prokulusa, oficera przybocznego (*domesticus*), który podczas tortur „wykazywał jasno, że to, czego się dopuścił [Sylwan – przyp. autora], nie wypływało z żądzy władzy, lecz z przymusowej sytuacji"[54]. O jaką przymusową sytuację jednak chodziło? O działania Apodemiusza czy może o niepewną postawę własnego wojska? Dalej historyk wspominał, że Sylwan pięć dni przed ubraniem purpury wypłacił żołnierzom żołd w imieniu Konstancjusza II, a przecież „gdyby miał zamiar przejąć insygnia najwyższej godności, to tak wielką sumę złota[55] rozdałby we własnym imieniu"[56]. Wybrane zeznania nie pozostawiają wątpliwości co do niewinności Sylwana.

Willem den Boer uważał jednak, że to wojsko zmusiło Sylwana do przyjęcia godności augusta[57]. W tym celu badacz postanowił zrekonstruować pierwszy dzień uzurpacji. Jego zdaniem żołnierze (zwłaszcza barbarzyńskiego pochodzenia) zbyt pewnie uwierzyli w swego wodza po zwycięskiej kampanii, dlatego doszli do wniosku, że mogą zdziałać z nim jako cesarzem znacznie więcej, a marsz na kwaterę Konstancjusza w Mediolanie przyniesie

---

52 Zob. *Historycy cesarstwa rzymskiego. Żywoty Cesarzy od Hadriana do Numeriana*, przeł. H. Szelest, Warszawa 1966, s. 18-21.

53 Julian Apostata, *Or. I*, 48C.

54 Ammianus Marcellinus, XV, 6, 2-3.

55 Mowa o tzw. *donativum*.

56 Ammianus Marcellinus, XV, 6, 2-3.

57 Akapit ten oparłem na artykule: W. den Boer, *The Emperor Silvanus and His Army*, „Acta Classica" 1960, vol. 3, s. 105-109. Badacz podpiera się również argumentem, że podobna sytuacja zdarzyła się pięć lat później (II 360 r.) i miała miejsce w Lutecji Paryzjów (Lutetia Parisiorum), kiedy to wojsko ogłosiło cesarzem Juliana. Oficjalna wersja Juliana i Ammiana wspólnie twierdzi, że to armia zmusiła cezara do rebelii. Na ten temat zob. Julian Apostata, *Ad Ath.*, 284D-285D; Ammianus Marcellinus, XX, 4-5.

bogatsze łupy niż w zniszczonej i splądrowanej przez barbarzyńców Galii. Ammianus opisał zdjęcie purpury ze sztandarów legionowych, aby pokazać, że Sylwan nie miał przygotowanego płaszcza purpurowego, który jest potrzebny do obwołania się augustem[58] (i który obok diademu jest najważniejszym insygnium władzy cesarskiej). Zdaniem W. den Boera Sylwan nie mógł tknąć sztandarów bez zgody żołnierzy. A jednocześnie Ammian wspomniał, że purpurowy materiał zdjęto na jakiś czas. Bunt w Kolonii musiał być planowany już wcześniej, a działania Apodemiusza w Galii tylko go przyspieszyły – ostatecznie przekonały Sylwana do tego, by pozwolić armii ogłosić go cesarzem. Gdyby się nie zgodził na przejęcie władzy, prawdopodobnie jego żołnierze rozpoczęliby grabież Galii. Warto też zauważyć, że po obwołaniu Sylwana augustem żołnierze rzeczywiście domagali się wyprawy do Italii[59]. Z hipotezą, jakoby to wojsko chciało zmusić Sylwana już wcześniej do objęcia tytułu augusta, kłóci się relacja Ammianusa, w której jasno zaznaczył, że Sylwan musiał pozyskać aprobatę oficerów obietnicami materialnych korzyści[60].

> Podczas gdy to działo się w Galii [mowa o rebelii Sylwana – przyp. autora], już pod wieczór dotarła do Mediolanu wiadomość otwarcie donosząca o tym, że Sylwanus, dowódca piechoty, […] pozyskał mianowicie wojsko i został przez nie wyniesiony do godności augusta[61].

Julian Apostata w jednym z listów wspomniał: „Dynamiusz, inny donosiciel, nagle zawiadomił go [cesarza – przyp. autora] z Galii, że Sylwanus ogłosił się otwarcie jego nieprzyjacielem”[62] (przeł. A. Pająkowska-Bouallegui). Konstancjusz II był przerażony – Sylwan bowiem dysponował co najmniej 8 tys. zbrojnych i mógł liczyć na pomoc frankijskich przyjaciół w Mediolanie. W środku nocy ponownie więc zebrał się konsystorz, aby obmyślić wyjście z tej kryzysowej sytuacji. Przed oblicze cesarza został wezwany Ursycynus[63], przybyły ze wschodu były dowódca kawalerii stacjonującej w Nisibis (*magister equitum per Orientem*). Miał on razem z dziesięcioosobową obstawą ruszyć do Kolonii, by powstrzymać bunt.

---

[58] Por. opis ogłoszenia augustem Magnencjusza pięć lat wcześniej w: Zosimos, II, 42, 3-4. Zob. również przyp. 49 nn.

[59] Ammianus Marcellinus, XV, 5, 29.

[60] Patrz cytat w przyp. 51 nn.

[61] Ammianus Marcellinus, XV, 5, 17.

[62] Julian Apostata, *Ad. Ath.*, 273D.

[63] Od tej pory główną postacią w narracji Ammianusa o rebelii w Kolonii jest właśnie jego dowódca. Postać Ursycynusa miała uwydatnić, jak irracjonalnie postępuje cesarz wobec osób wiernie oddanych sprawom państwowym, zob. też przyp. 35 nn.

> Zastanawiano się przede wszystkim nad tym, jakiego użyć wybiegu, aby Sylwanus sądził, że cesarz nic nie wie o tym, co zaszło. Wreszcie znaleziono prawdopodobny motyw, mający uświadomić go w tej mierze: cesarz mianowicie w liście […] polecił mu, aby przyjął Ursycyna jako swego następcę, a sam powrócił [na dwór – przyp. autora][64].

W oddziale Ursycyna znalazł się również Ammianus Marcellinus, który był członkiem przybocznej gwardii cesarskiej (*protectores domestici*). Należy się zastanowić, czy historyk aby na pewno brał udział w wyprawie do Kolonii. Trzeba zaznaczyć, że wątek autobiograficzny ma przede wszystkim uwiarygodnić jego relację z tych wydarzeń. Gavin Kelly[65] szczegółowo opisał ten zabieg. Ammianus Marcellinus tak nakreślił przebieg misji:

> Podążaliśmy więc szybkim marszem, aby nasz ambitny dowódca mógł zjawić się w podejrzanych rejonach, zanim jeszcze jakiekolwiek pogłoski o uzurpacji dotrą do Italii. Mimo że naprawdę posuwaliśmy się prędko, wieść jednak, niejako szybując przez powietrzne szlaki, wyprzedziła nas i oznajmiła nasze przybycie. Kiedy więc weszliśmy do Agryppiny, zastaliśmy sytuację przewyższającą nasze możliwości działania. Ze wszystkich bowiem stron zebrał się tłum – ostoja tego, co zostało trwożliwie rozpoczęte; zgromadzono tam również liczne oddziały wojska[66].

Uprzednio opracowany plan działania musiano więc przystosować do nowej sytuacji. Dowódca Ammianusa został życzliwie przyjęty na dworze tyrana i postanowił tymczasowo przyłączyć się do niego: „przedsięwzięcie wymagało ugięcia karków, on także musiał uroczyście pokłonić się owemu purpuratorowi […]. Dzięki temu wszak Ursycynus został potraktowany jako mąż dostojny i godny zaufania"[67]. Ammianus zapewniał, że dzięki temu jego przełożony otrzymał łatwy dostęp do Sylwana i rozprawiał z nim o najważniejszych kwestiach. Uzurpator żalił się Ursycynusowi, że cesarz nie dba o ludzi, którzy dzielnie wykonali wielką pracę dla państwa – wszak obaj dowódcy bronili cesarstwa przed wrogiem zewnętrznym, a mimo to spotkała ich nagroda tylko w postaci fałszywych oskarżeń[68]. „Sylwan z przykrością znosił to, że do konsulatu i najwyższych urzędów wynosi się ludzi niegodnych"[69]. Tymczasem Ammianus zanotował:

---

64 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 21.

65 G. Kelly, *Ammianus Marcellinus: The Allusive Historian*, Cambridge 2008, s. 44-73.

66 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 24-25.

67 Idem, XV, 5, 27.

68 Ursycynus został oskarżony jeszcze za życia cezara Konstancjusza Gallusa (zm. 354 r.) o obrazę cesarskiego majestatu i odwołany ze Wschodu.

69 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 28.

> Nas jednak, kiedy wypowiadano tego rodzaju poglądy, przerażał fakt, że na zewnątrz rozlegały się pomruki wojska, które cierpiało niedostatek i usilnie pragnęło, aby natychmiast forsować przełęcze Alp Kottyjskich[70].

Uzurpacja Sylwana w Kolonii trwała 28 dni[71] i przez cały ten czas cesarz samozwaniec nie podjął żadnych działań przeciwko wojskom Konstancjusza II[72]. Decyzja doświadczonego dowódcy o pozostawieniu armii przez blisko miesiąc bezczynną w Kolonii była zadziwiająca. Gdyby ruszył na Mediolan, mógłby liczyć na wsparcie swoich przyjaciół Franków, przebywających na dworze Konstancjusza, którzy na tyłach wroga odegraliby ważną rolę. Ammianus Marcellinus przemilczał możliwe przesłanki, które potwierdzałyby, że Sylwan planował rozprawić się zbrojnie z Konstancjuszem. Gdyby Sylwan zdradził Ursycynowi takie plany, historyk na pewno by się o tym dowiedział. Jedynym racjonalnym wytłumaczeniem bezczynności Sylwana w Kolonii jest próba zgromadzenia większych sił lub niechęć do rozpętania ponownej bratobójczej wojny domowej na rzymskim terytorium. Jednakże, skoro wystąpił przeciwko cesarzowi, musiał przewidzieć, że dojdzie do starcia. Być może miał nadzieję, że sprawa zakończy się tak jak pięć lat wcześniej z uzurpatorem Wetranionem[73]. Jego zachowanie ewidentnie wskazuje niechęć do walki z Konstancjuszem. Z drugiej jednak strony nie mógł opuścić Kolonii ze względu na niepewną reakcję Germanów zza Renu, którzy wykorzystaliby sytuację, by przekroczyć Ren i pustoszyć dopiero co oswobodzoną Galię.

Aby Sylwan nie zmienił zdania co do wymarszu do Italii, oddział Ursycyna musiał szybko działać. Dowódca rozważał różne scenariusze:

> […] aż stanęło wreszcie na tym, że należy starannie wyszukać przezornych wykonawców, związać przysięgą ludzi prowadzących rozmowy oraz pozyskać Brakchiatów oraz Kornutów[74], gdyż są to żołnierze chwiejni i gotowi za hojniejszą zapłatę porzucić Sylwana w każdej chwili[75].

---

70 Idem, XV, 5, 29. Opanowanie tych przejść w Alpach pozwalało zabezpieczyć najbliższą drogę do Mediolanu.

71 O 28 dniach panowania Sylwana wspominają: Hieronim, *Chron*. s.a., 354; Aureliusz Wiktor, XLII, 14-16. Por. Eutropiusz, X, 13: „[…] zanim upłynął trzydziesty dzień, został zamordowany", przeł. P. Nehring, B. Babik.

72 Wszystkie źródła milczą na temat zbrojnej konfrontacji między cesarzami.

73 Dowódca wojsk naddunajskich Wetranion za namową Konstancji, siostry Konstancjusza II, pozwolił armii obwołać się cesarzem 1 III 350 r. w Sirmium. W ten sposób zapobiegł przejęciu tych prowincji przez uzurpatora Magnencjusza. Chociaż Wetranion zbuntował się przeciwko Konstancjuszowi II, to władcy spotkali się w grudniu 350 r. Wetranion zrzekł się tytułu augusta, a Konstancjusz pozwolił mu wieść spokojne życie jako człowiek prywatny w Bitynii.

74 W oryg. *Bracchiati et Cornuti* – to oddziały pomocnicze składające się z Galów i Germanów.

75 Ammianus Marcellinus, XV, 5, 30.

Ursycynowi i jego ludziom udało się znaleźć wśród szeregowych żołnierzy – niewzbudzających większych podejrzeń – zabójców, którzy za odpowiednie wynagrodzenie mieli zamordować Sylwana. Dla żołnierzy liczyły się przede wszystkim pieniądze, co świadczyło według Ammianusa o upadłości dyscypliny i morale armii. Historyk ubolewał, że cechy dobrego, karnego wojska, które służyło jeszcze w czasach cezara Galeriusza Maksymiana (schyłek III w.)[76], zastąpiły zniewieściałość, głupota, tchórzostwo[77] oraz niepohamowana żądza pieniędzy.

Na rezultat owych knowań nie trzeba było długo czekać:

> Już wschodziło słońce, gdy nagle pojawił się oddział zbrojnych i – jak to zwykle bywa w niepewnej sytuacji – wymordował strażników. Następnie odważnie wdarto się do pałacu cesarskiego i wieloma cięciami mieczy zgładzono Sylwana. Wyciągnięto go z kaplicy, dokąd się schronił, kiedy podążał na zgromadzenie wyznawców Chrystusa[78].

Ammianus po opisie śmierci uzurpatora[79] – nie zapominając o jego zasługach – wystawił mu swego rodzaju epitafium, w którym stwierdził, że „[…] przecież to z lęku przed oszczerstwami […] uciekł się do skrajnych środków, aby ocalić swoje życie"[80].

Ammian darzył Sylwana sympatią i starał się go usprawiedliwić. Z czego wynikała owa sympatia wobec uzurpatora? Były ku temu dwa powody. Po pierwsze, Sylwan był efektywnym dowódcą, który z sukcesem walczył

---

[76] Idem, XXII, 4, 6-7.

[77] Idem, XVI, 12, 38-40. Na temat degeneracji armii rzymskiej w czasach Ammiana zob. A. Mleczek, *op. cit.*, s. 355-404.

[78] Ammianus Marcellinus, XV, 5, 31. Sylwan uciekł do kaplicy najprawdopodobniej, by skorzystać z prawa azylu. Podobny zabieg (ucieczki do świątyni, by ratować życie), lecz ze znacznie większym rozmachem podjął ponad 50 lat później inny uzurpator – Konstantyn III. W 411 r. w Arelate schował się on w kościele, ale zanim dopadli go wodzowie Honoriusza, został wyświęcony na księdza. Nie uratowało go to jednak przed śmiercią. Na temat uzurpacji Konstantyna III zob. Grzegorz z Tours, *Hist. Franc.*, II, 9; Prosper z Akwitanii, *Chron.*, 1232, 1243.

[79] O zamordowaniu Sylwana przez swoich własnych żołnierzy wspomniał również cezar Julian w mowie do cesarza Konstancjusza II, nie zdradzając jednak imienia uzurpatora: Julian Apostata, *Or. I*, 48 C: „But what happened in Galatia shortly after the usurper's miserable end demonstrated the universal loyalty of the garrisons to you; for when, emboldened by his isolated position, another dared to assume the effeminate purple, they suddenly set on him as though he were a wolf and tore him limb from limb", transl. W.C. Wright. Cezar nie mówi dokładnie o kogo chodzi, ponieważ nie chciał łączyć tej samej osoby, która najpierw wykazała się lojalnością wobec Konstancjusza, a niedługo potem wystąpiła przeciw niemu.

[80] Ammianus Marcellinus, XV, 5, 32.

z Germanami w Galii. Po drugie, rozumiał sytuację, w jakiej się znalazł w wyniku intrygi dworaków. Gdyby prawda nie wyszła na jaw, cesarz skazałby tego doświadczonego i oddanego żołnierza na śmierć. Warto też zauważyć, że Ursycyn, dowódca Ammianusa Marcellinusa, był podobny do Sylwana – również i jego zasługi dla państwa nie były uznawane. Nawet po zamordowaniu uzurpatora i opanowaniu sytuacji w Kolonii padały wobec niego oskarżenia. Cesarz Konstancjusz

> […] daleki był od tego, aby pochwalić tak starannie przygotowaną akcję. Raczej pisał coś na temat zdefraudowanych skarbów galijskich, których nikt nawet nie tknął, i kazał dokładniej zbadać te podejrzenia, wytyczając śledztwo[81].

Po stłumieniu buntu „[…] zaczęły się toczyć zwyczajne procesy i wielu ludzi jako winnych skuto kajdanami"[82]. Wśród przesłuchiwanych znalazł się Prokulus, przyboczny oficer Sylwana. Ammianus przedstawił go jako chorowitego żołnierza, który mimo zadawanych mu tortur bronił dowódcę jako człowieka niewinnego i zmuszonego intrygami dworaków do rebelii. Jest to oczywiście kolejny zabieg autora mający na celu wskazanie, kto był ofiarą w całej tej aferze. Przy okazji procesów i szukania winnych historyk wspomniał również o Pemeniuszu, „którego powleczono na miejsce kaźni i uśmiercono. To on […] został wybrany dla obrony mieszkańców, gdy Trewirowie zamknęli bramy przed cezarem Decencjuszem"[83]. Ponownie mamy do czynienia z sytuacją, gdy człowiek, który bronił miasta przed wrogiem Konstancjusza II, zasłużył nie na miłosierdzie, ale na śmierć. Najprawdopodobniej musiał on poprzeć Sylwana, czym przypieczętował swój los.

Poparcie Pemeniusza, który był związany z Trewirem (*Augusta Treverorum*), jest o tyle interesujące, że nie wiadomo, czy Sylwan zdołał przejąć kontrolę nad tym miastem[84]. Gdyby tak było, to na pewno w ciągu 28 dni cesarska mennica w Trewirze zdołałaby przygotować stemple i rozpoczęłaby bicie monet z imieniem i tytułem cesarskim Sylwana. Co ciekawe, w trakcie buntu mieszkańców Trewiru przeciwko Magnencjuszowi i jego bratu mennica zaprzestała bicia monet tych uzurpatorów i wznowiła emisję monet dla

---

[81] Idem, XV, 5, 36. Ponownie Ammian punktuje niewdzięczność cesarza i poszukiwania wszędzie intryg przeciwko państwu.

[82] Idem, XV, 6, 1.

[83] Idem, XV, 6, 4. Trewirowie to oczywiście mieszkańcy Trewiru (*Augusta Treverorum*).

[84] Trewir był stolicą prowincji Germania I, a od czasów Konstancjusza I, ojca Konstantyna Wielkiego, był cesarską rezydencją, punktem wypadowym za Ren i jednym z najważniejszych ośrodków na Zachodzie. W IV w. był siedzibą prefekta pretorium Galii (*praefectus praetorio Galliarum*).

Konstancjusza II, które datowane są na 353 r. Znamienne jest, że uzurpatorzy, choć zwykle rządzili krótko, dążyli do jak najszybszego wybicia monet z własną podobizną[85]. Emisja pieniądza w swoim imieniu była jedną z najważniejszych oznak władzy. Niestety obecnie nie są znane żadne monety z tytułem Sylwana. Nie znaczy to jednak, że ich nie wybito, być może udało się rozpocząć ich emisję, lecz żaden egzemplarz nie przetrwał do naszych czasów lub nie został jeszcze odnaleziony.

Jakie były skutki zdławienia uzurpacji Sylwana? Dla Galii były co najmniej krwawe. O ile pozbycie się Sylwana odsunęło zagrożenie kolejną wojną domową, a cesarz Konstancjusz II mógł skupić się na innych terenach państwa, o tyle usunięcie sprawnego dowódcy wzbudzającego ogólne przerażenie spowodowało liczne najazdy barbarzyńców. W ich wyniku pod koniec października 355 r. padła Kolonia[86], a więc półtora miesiąca po zamordowaniu Sylwana[87]. Jak wspomniał Julian II Apostata w liście *Do rady i ludu ateńskiego*[88] z 361 r., barbarzyńcy zdobyli 45 miast[89] i zaczęli się osiedlać po rzymskiej stronie Renu.

Postępy Germanów w Galii skłoniły cesarza Konstancjusza II do podzielenia się władzą ze swoim bratankiem Julianem. 6 listopada 355 r. w Mediolanie podniósł go do rangi cezara i wręczył mu w zarząd Galię z misją uspokojenia sytuacji. W ciągu pięciu lat pozbył się on barbarzyńców i odnowił granicę na Renie[90]. Nie minęło jednak wiele czasu, by w Galii pojawił się kolejny uzurpator[91]. W lutym 360 r. w Lutecji Paryzjów cezar Julian został przez swoją armię obwołany augustem. Cesarstwo pogrążyło się w wojnie domowej, która zakończyła się dopiero śmiercią Konstancjusza II w Cylicji 3 listopada 361 r.

---

85 W czerwcu 350 r. na czele powstania ludowego w Rzymie stanął uzurpator Nepocjan, który panował dokładnie 28 dni, a więc tyle samo co Sylwan. Mennica rzymska w ciągu niespełna miesiąca zdołała wyemitować kilka typów monet z jego podobizną i tytułem augusta.

86 Konstancjusz II zataił ten fakt przed cezarem Julianem.

87 Kolonię zdobytą przez Franków przywrócił pod rzymskie panowanie cezar Julian w 356 r.

88 Julian Apostata, *Ad. Ath.*, 279B.

89 Wśród miast, które wpadły w ręce barbarzyńców, znajdowały się m.in. Kolonia, Augustodunum, Argentoratum, Brotomagum, Moguncja, Taberny, Salisona.

90 Na temat kampanii galijskich Juliana II Apostaty zob. Ammianus Marcellinus, XV, 8; XVI, 1-7, 11-12; XVII, 1-3, 6-11; XVIII, 1-2; XX, 1, 4-5; Julian Apostata, *Ad. Ath.*, 277D-280D.

91 Łącznie w latach 350-361 w Galii było ich czterech: Magnencjusz z bratem Decencjuszem (350-353), Sylwan (355) i Julian Apostata (360-361).

Bibliografia

Źródła

Ammianus Marcellinus, *Dzieje Rzymskie*, t. 1, przeł. I. Lewandowski, Warszawa 2001.

Aureliusz Wiktor, *Liber de Caesaribus*, [w:] *Brewiaria dziejów rzymskich, Sekstus Aureliusz Wiktor, Eutropiusz, Festus*, przeł. P. Nehring, B. Bibik, Warszawa 2010, s. 57-138.

Epitome de Caesaribus. O życiu i obyczajach imperatorów od Cezara Augusta do Teodozjusza, przeł. A. Hryniewiecka, Warszawa 2015.

Eutropiusz, *Breviarium ab Urbe condita*, [w:] *Brewiara dziejów rzymskich, Sekstus Aureliusz Wiktor, Eutropiusz, Festus*, przeł. P. Nehring, B. Bibik, Warszawa 2010, s. 139-251.

Herodian, *Historia cesarstwa rzymskiego*, przeł. L. Piotrowicz, wstęp J. Wolski, Wrocław 1963.

Julian Apostata, *List do rady i ludu ateńskiego*, przeł. A. Pająkowska-Bouallegui, Poznań 2006.

Julian Apostata, *Oration I*, [w:] *The Works of the Emperor Julian*, ed. and transl. W.C. Wright, London 1913, s. 4-127.

Julian Apostata, *Oration II*, [w:] *The Works of the Emperor Julian*, ed. and transl. W.C. Wright, London 1913, s. 132-269.

Klaudiusz Mamertinus, *Gratiarum actio Mamertini de consulatu suo Iuliano imperatori*, przeł. A. Pająkowska-Bouallegui, Poznań 2022.

Origo Constantini imperatori, [w:] *Wybór mniejszych źródeł historycznych z okresu późnego antyku*, wstęp, przeł. i kom. B.J. Kołoczek, Kraków 2023, s. 53-66.

Polemiusz Sylwiusz, *Nomina omnium principum Romanorum*, [w:] *Wybór mniejszych źródeł historycznych z okresu późnego antyku*, wstęp, przeł. i kom. B.J. Kołoczek, Kraków 2023, s. 21-36.

Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, przeł. S. Kazikowski, Warszawa 1986.

Opracowania

den Boer W., *The Emperor Silvanus and His Army*, „Acta Classica" 1960, vol. 3, s. 105-109.

Drinkwater J.F., *The Battle of Mursa, 351: Causes, Course, and Consequences*, „Journal of Late Antiquity" 2022, vol. 15(1), s. 28-68.

Jones A.H.M., *The Later Roman Empire (284-610 A.D.)*, Baltimore 1986.

Kelly G., *Ammianus Marcellinus: The Allusive Historian*, Cambridge 2008.

Krawczuk A., *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa 2001.

Mleczek A., *Dekadencja moralna społeczeństwa rzymskiego w „Res Gestae" Ammiana Marcellina*, Kraków 2018.

Paradziński A., *The Usurpation of Silvanus and Ethnic Identity*, [w:] *ΣΧΟΛΗ: Cupido dominandi. Lust for Power – Power over Lust*, red. D. Lewandowska, K. Marciniak, H. Rajfura, Warszawa 2015, s. 73-94.

Świat rzymski w IV wieku, red. P. Filipczak, R. Kosiński, Kraków 2015.
The Prosopography of the Later Roman Empire, vol. 1: *A.D. 260-395*, eds. A.H.M. Jones, J.R. Martindale, J. Morris, Cambridge 1980.
Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu, t. 1/2, red. E. Wipszycka, Warszawa 2001.
Wilczyński M., *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e.*, Oświęcim 2018.

Abstrakt

Artykuł traktuje o mało znanej rebelii Sylwana, dowódcy piechoty frankońskiego pochodzenia, w Galii. Miała ona miejsce w Kolonii w sierpniu 355 r. i trwała 28 dni. Rewolta ta jest szczególnie ciekawa ze względu na jej przebieg, jednak do dzisiaj nie doczekała się w polskiej historiografii należytego opisu. August Sylwan został zapomniany, ponieważ w ciągu ostatnich jedenastu lat panowania cesarza Konstancjusza II (337-361) pojawiło się aż sześciu uzurpatorów. Wobec tak dużej liczby uzurpacji, z których te najniebezpieczniejsze dla imperium trwały trzy lata (uzurpacja Magnencjusza i Decencjusza), krótki epizod Sylwana wydaje się niczym poważnym. Z tej samej przyczyny zachował się tylko jeden przekaz pióra Ammiana Marcellina, szczegółowo opisujący rebelię w Kolonii. Cesarz Konstancjusz II pokonał w wojnach domowych wszystkich uzurpatorów poza ostatnim – swoim bratankiem Julianem II Apostatą. Ten zachował władzę wyłącznie dlatego, że Konstancjusz II niespodziewanie zmarł, a na łożu śmierci ją usankcjonował.

Celem artykułu jest przybliżenie polskiemu czytelnikowi mało znanej rebelii Sylwana. Przeanalizowano przyczyny, przebieg, skutki tego wydarzenia oraz postać uzurpatora, w tym jego pochodzenie etniczne oraz dysponowaną przez niego siłę zbrojną. Postarano się wyróżnić czynniki, które prowadziły do uzurpacji w tym regionie w ostatniej dekadzie rządów cesarza Konstancjusza II. Za podstawę przyjęto teksty źródłowe – przede wszystkim przekaz spisany przez Ammianusa Marcellinusa, naocznego świadka uzurpacji Sylwana, największego historyka późnej starożytności.

Słowa kluczowe: Ammianus Marcellinus, barbarzyńcy, Frankowie, Galia, Julian Apostata, Kolonia, Konstancjusz II, późne cesarstwo rzymskie, Sylwanus, Trewir, uzurpacja

Abstract
Year 355 and the Usurpation of Silvanus in Gaul

The article deals with the little-known rebellion of Silvanus in Gaul, an infantry commander of Frankish origin. It took place in Cologne in August 355 and lasted 28 days. This revolt is particularly interesting due to its course, but it has not been properly described in Polish historiography to this day. Augustus Silvanus has been forgotten because during the last eleven years of the reign of Emperor Constantius II (337-361) as many as six usurpers appeared. Given such a large number of usurpations, the most dangerous for the empire lasting three years (the usurpation of Magnentius and Decentius), the short episode of Silvanus seems to be nothing serious. For the same reason, only one account by Ammianus Marcellinus has survived, describing the rebellion in Cologne in detail. Emperor Constantius II defeated all usurpers in civil wars except the last one – his nephew Julian II the Apostate. The latter only succeeded in this because Constantius II died unexpectedly and legitimized his rule on his deathbed.

The aim of this article is to introduce the little-known Silvanus rebellion to the Polish reader. The causes, course, and effects of this event and the character of the usurper, including his ethnic origin and the armed forces at his disposal, have been analyzed. An attempt has been made to distinguish the factors that led to the usurpation in this region in the last decade of the reign of Emperor Constantius II. The source texts have been adopted as the basis – primarily the account written by Ammianus Marcellinus, an eyewitness and participant in the usurpation of Silvanus and the greatest historian of late antiquity.

Keywords: Ammianus Marcellinus, barbarians, Constantius II, Cologne, Franks, Gaul, Julian the Apostate, late Roman Empire, Silvanus Trier, usurpation

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 65-86
https://doi.org/10.12797/9788383682228.04

TYMOTEUSZ LIS[1]

Lubeka jako ośrodek wypraw do Prus i Inflant w XIII w. w świetle wybranych źródeł

WSTĘP

XIII w. to dla regionu bałtyckiego okres daleko idących przemian. Zmierzch imperiów, wzrost znaczenia innych podmiotów, rywalizacja polityczna i gospodarcza, migracje, urbanizacja, wreszcie pojawienie się nowych graczy, nieznanych na tych terenach – wszystkie te aspekty charakteryzują ówczesną sytuację regionu. Wśród obszarów szczególnie doświadczających tych zmian wyróżniały się Prusy oraz Inflanty, położone na wschodnim wybrzeżu Bałtyku, dotychczas wolne od wpływów i ambicji zachodnich władztw.

Obie te krainy stanowiły jedne z najważniejszych punktów średniowiecznego obszaru bałtyckiego, w których zachodziły diametralne oraz daleko idące zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne. Procesy te wiązały się z założeniem zakonów rycerskich – kawalerów mieczowych oraz Krzyżaków, a także ze zmierzchem dawnych, autochtonicznych porządków. Ponadto w regionie bałtyckim aktywnie działały inne podmioty, które również chciały zaznaczyć swoją pozycję. Zmiany te bardzo jaskrawo widać właśnie w XIII stuleciu.

[1] Mgr Tymoteusz Lis – absolwent, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii; e-mail: tymlis@st.amu.edu.pl, https://orcid.org/0000-0003-0616-0470.

Obecność nowych sił w Prusach i Inflantach była ściśle związana z różnego rodzaju kwestiami logistycznymi, przede wszystkim z organizacją transportu ludzi i towarów. Oczywiście zakładane były ośrodki przeznaczone do koordynowania wypraw na wschodnie wybrzeże Bałtyku – ich strategiczne położenie, floty oraz doświadczenie w żegludze czyniły z nich prawdziwe centra ekspansji. Takim ośrodkiem była bez wątpienia Lubeka.

Potencjał miasta nad Trave w zakresie koordynacji oraz transportu zasobów przez Bałtyk miał kluczowe znaczenie w rozszerzaniu wpływów i aktywności na Prusy i Inflanty. Lubeka została nierozerwalnie związana z dziejami zarówno zakonów rycerskich (zwłaszcza Krzyżaków), jak i ludności przybywającej z Rzeszy – ten potężny ruch osadniczy znany jest jako kolonizacja niemiecka[2]. Przez Lubekę przechodziło więc wiele szlaków prowadzących do Prus i Inflant. Ruchy te miały różne cele i skalę. Dzięki nim zaistniało samo miasto – na świeżo eksploatowanych ziemiach doszło do alokacji wpływów politycznych i gospodarczych.

Pewien ogląd na znaczenie Lubeki jako centrum wypraw do Prus i Inflant dostarcza zachowana wiedza źródłowa. Są to zarówno materiały dyplomatyczne, jak i fragmenty dłuższych tekstów narracyjnych, które powstały na terenach bezpośrednio dotkniętych owymi procesami. Oczywiście nie należy pomijać dokumentacji spisanej przez podmioty, które były w te procesy bezpośrednio zaangażowane – są to więc Lubeka, zakon krzyżacki, a także Stolica Apostolska.

Ze względu na skalę niniejszej pracy i liczbę samych przekazów trudno szczegółowo omówić wszystkie źródła. W artykule dokonano ich selekcji i przedstawiono te, w których znaczenie Lubeki jako ośrodka wypraw do Prus i Inflant jest dokładnie opisane. Starano się jednocześnie uwydatnić zróżnicowanie tych materiałów, stąd też do analizy włączono źródła narracyjne. W części dotyczącej rozwoju potencjału Lubeki jako centrum handlu skorzystano uzupełniająco z fragmentów *Kroniki Słowian* Helmolda z Bozowa (obecnie Bosau w Niemczech)[3]. Dzieło powstałe jeszcze w XII w. stanowi nieocenione źródło do ukazania okoliczności i wagi założenia Lubeki w kontekście jej późniejszej roli. *Kronika Henryka Łotysza* została zaś spisana najprawdopodobniej w XIII w. i obejmuje wydarzenia do 1226 r. Porusza ona historię

---

[2] Omówienie tego zagadnienia zob. J.M. Piskorski, *Średniowieczna kolonizacja niemiecka oraz tzw. prawo niemieckie w ujęciu porównawczym*, [w:] *Rozkwit średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2001, s. 94-139.

[3] Helmoldus, *Chronica Slavorum*, Hannover 1868. Tłumaczenie *Kroniki* na język polski zob. *Helmolda Kronika Słowian*, przeł. J. Matuszewki, wstęp i oprac. J. Strzelczyk, Poznań 2024.

Inflant, choć należy zaznaczyć, iż jest ona zobrazowana głównie z punktu widzenia Kościoła[4]. Kolejnym wykorzystanym źródłem jest tak zwana *Relacja Hermanna von Salza o podboju Prus*, która ciekawi badaczy nie tylko ze względu na treść, ale także trudności związane z datą jej powstania. Zwykle przyjmowało się 1247 r., jednak chronologia opisanych wydarzeń każe ją datować na okres po 1255 r.[5] W tym wypadku Hermann von Salza nie mógł jej napisać[6]. Za domniemanego autora dzieła uznano więc innego wielkiego mistrza – Harmtanna von Heldrungnen[7].

Istotna dla niniejszej pracy jest też baza źródeł dyplomatycznych, dotyczących wyłącznie roli Lubeki jako punktu koordynacji wypraw do Prus i Inflant. Poddano analizie dokumenty papieskie z 1226 oraz 1249 r., które rzucają światło na znaczenie tego miasta w ówczesnej polityce. Z jednej strony pokazują, jak ważna dla Stolicy Apostolskiej była możliwość prowadzenia wypraw do Prus i Inflant, z drugiej – podkreślają pozycję Lubeki jako ich głównego ośrodka. Miasto mogło z tego powodu liczyć na papieską protekcję, ale jednocześnie musiało zapewniać niezbędne środki i infrastrukturę do organizacji tego przedsięwzięcia.

Przywołane źródła potwierdzają rangę Lubeki, która pełniła funkcję swoistego hubu – centrum przepływu towarów oraz ludzi. Dodatkowo świadczą o tym, jak ważna była ta rola dla zewnętrznych podmiotów, które ingerowały w lokalne sprawy, aby utrzymać pełen potencjał miasta nad Trave.

Niezbędne jest również nakreślenie okoliczności założenia Lubeki oraz czynników, które decydowały o ugruntowaniu jej pozycji jako centrum transportu i obrotu towarem – nie tylko dla Bałtyku, lecz także częściowo dla Morza Północnego. Równie ważne jest prześledzenie genezy wypraw do Prus i Inflant, co stanowi punkt wyjścia dla dalszej analizy. Dopiero po zarysowaniu odpowiedniego kontekstu dokonano przeglądu wybranych źródeł i wskazano podmioty i ich przedstawicieli, którzy traktowali Lubekę właśnie jako ośrodek wypraw, centrum logistyczne czy hub – wszystkie te terminy można traktować wymiennie.

---

4 Wynika to z faktu, iż sam Henryk Łotysz jako kapłan miał duże powiązania z Kościołem, zob. *Heinrici Chronicon Livoniae*, Würzburg 1959, s. 9-16.

5 *Bericht Hermann von Salza's über die Eroberung Preussens*, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 5, Hrsg. T. Hirsch, Leipzig 1874, s. 159.

6 Hermann von Salza zmarł bowiem w 1239 r., co kłóci się z domniemanym czasem powstania źródła, zob. *ibidem*.

7 T. Jasiński, *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus*, Poznań 1996, s. 18.

UWARUNKOWANIA LUBEKI JAKO CENTRUM LOGISTYCZNEGO

Od samego początku Lubeka była pomyślana jako centrum szeroko pojętej logistyki. W pewnym stopniu ze strategicznego położenia korzystał jej bezpośredni poprzednik – obodrzycki stołeczny gród Liubice[8]. Jednak jego zniszczenie w 1138 r.[9] przekreśliło możliwość ewentualnego wykorzystania przez nowych kolonizatorów z Rzeszy[10]. Stąd też podjęto decyzję o lokacji Lubeki w pobliżu dawnego grodu, lecz w miejscu o sprzyjających uwarunkowaniach terenu tak dla rozwoju samego miasta, jak i ewentualnej ekspansji jego wpływów w przyszłości. Wybór lokacji Lubeki w latach 1143-1159[11] był więc wynikiem starannego planowania[12]. Okoliczności te oddał Helmold z Bozowa w *Kronice Słowian*:

> Post hec venit comes Adolfus ad locum qui dicitur Bucu, invenitque ibi vallum Urbis desolate, quam edificaverat Cruto Dei tirannus, et insulam amplissimam gemino flumine cinctam. Nam ex una parte Trabena, ex altera Wochniza preterfluit, habens uterque paludosam et inviam ripam. Ex ea vero parte, qua Terrestre iter continuator, est collis contractior, vallo castri prestructus. Videns igitur industrius vir competentiam loci portumque nobilem, cepit illic edificare civitatem, vocavitque eam Lubeke eo quod non longe abesset a veteri portu et civitate, quam Heinricus princeps olim constituerat[13].

Na wybór lokacji miasta wpłynęły trzy czynniki: 1) niezwykle dogodne położenie, dostosowane do potrzeb i wymagań tamtych czasów, 2) powiązania z łańcuchami przesyłowymi do innych miast, 3) korzystanie z tych samych uwarunkowań, którymi dysponowały dwa wcześniejsze ośrodki.

Rzeki Trave[14] oraz Wakenitz[15] okalające najstarszą część Lubeki, tworzące charakterystyczną wyspę, stanowiły i do dziś stanowią swoisty krwioobieg

---

8 K. Dittrich, *Lübeck. Kleine Stadtgeschichte*, Regensburg 2014, s. 13.

9 *Ibidem*, s. 18.

10 P. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII-XVII w.)*, przeł. V. Soczewińska, Warszawa 1997, s. 31.

11 Badacze nie są zgodni co do tego, która z lokacji miasta może zostać uznana za tą prawowitą. Pierwszą przeprowadził hrabia Holsztynu Adolf II, kolejną – po przejęciu od niego jurysdykcji nad miastem – książę Saksonii Henryk Lew. Brak zachowanego aktu lokacji utrudnia rozstrzygnięcie, zob. E. Hoffmann, *Lübeck im Hoch- und Spätmittelalter: Die große Zeit Lübecks*, [w:] *Lübeckische Geschichte*, Hrsg. A. Grassmann, Lübeck 1989, s. 82.

12 P. Dollinger, *op. cit.*, s. 31.

13 Helmoldus, *op. cit.*, s. 116.

14 Nazwa słowiańska *Trawna*, zob. *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, t. 6, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1977, s. 144-145.

15 Nazwa słowiańska *Wochnicza*, por. Helmoldus, *op. cit.*, s. 116.

miasta, jego okno na świat[16]. Położenie kilkanaście kilometrów od ujścia Trave do Bałtyku zapewniało otwarcie na praktycznie całą przestrzeń Morza Bałtyckiego, co gwarantowało dostęp do szerokiego obszaru działalności, a zarazem przynosiło korzyści polityczne i gospodarcze[17]. Dodatkowym atutem były walory obronne[18].

Lubeka jest jednym z tych miast, w których bliskość zarówno mniejszych (rzeki), jak i większych (morze) cieków wodnych odgrywa kluczową rolę[19]. Determinuje ona potencjał miasta oraz jego możliwości w rozwoju handlu, a także inicjowania szlaków lub włączania się w istniejące łańcuchy transportowe i handlowe. Znaczenie tego powiązania dostrzegała nie tylko sama Lubeka, lecz także – co potwierdzają źródła – podmioty zewnętrzne.

W analizie obecności Lubeki w łańcuchach transportu nad Bałtykiem i poza nim nie sposób pominąć jej powiązania z Hamburgiem – miastem o analogicznym położeniu i potencjale, lecz związanym z Morzem Północnym[20].

Oba ośrodki położone przy samych rzekach i blisko morza czerpały korzyści nie tylko z dogodnych warunków obronnych, ale także z możliwości rozbudowy infrastruktury handlowej na szeroką skalę[21]. Kluczowe znaczenie miało zatem połączenie Lubeki z Hamburgiem – czy to szlakiem lądowym, czy wodnym – które umożliwiało jeszcze łatwiejszy i w pełni kontrolowalny przepływ towarów między Europą Wschodnią a Zachodnią[22]. W kolejnych latach utrzymanie tych szlaków handlowych stało się podstawowym elementem spajającym zarówno interesy ekonomiczne obu miast, jak i kwestie natury politycznej[23].

W kontekście rozwoju regionu bałtyckiego współpraca Hamburga i Lubeki była strategiczna, gwarantowała bowiem znaczące poszerzenie obszaru działań i wydłużenie łańcuchów importu i eksportu. Efektywne połączenie Bałtyku z Morzem Północnym, czyli lądowe połączenie Lubeki i Hambur-

---

16 *Das neue Lübeck-Lexikon. Die Hansestadt von A bis Z*, Hrsg. A. Grassmann, Lübeck 2011, s. 385, 405-406.

17 A. Pancewicz, *Rola rzek w rozwoju przestrzennym historycznych miast nadrzecznych*, [w:] *Woda w przestrzeni przyrodniczej i kulturowej*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2002, s. 276.

18 *Ibidem*.

19 J. Słodczyk, *Historia planowania i budowy miast*, Opole 2012, s. 96-98.

20 Okoliczności lokacji Hamburga zob. M. Krieger, *Geschichte Hamburgs*, München 2012.

21 A. Pancewicz, *op. cit.*, s. 276, 283.

22 P. Dollinger, *op. cit.*, s. 46-47.

23 Wyraża to chociażby umowa między Lubeką a Hamburgiem zawarta około 1230 r., zob. D. Nicolle, *Siły Hanzy od XIII do XV w.*, przeł. M. Fafiński, Grójec 2017, s. 8.

ga, pozwalało ominąć główne przeszkody dzielące oba morza – Półwysep Jutlandzki i Cieśniny Duńskie. Dzięki temu oba miasta potencjalnie stały się fundamentem pod przyszły wielki handel bałtycki[24].

Kooperacja Lubeki i Hamburga nie była odosobnioną sytuacją, z podobnych uwarunkowań korzystały już dawne potężne ośrodki o strategicznym znaczeniu w wymianie handlowej. Miasta nad Trave i Łabą pełniły podobną funkcję oraz miały zbliżoną specyfikę położenia do – mających duńskie korzenie – Hedeby[25], które zostało zastąpione przez Szlezwik[26], oraz do Hollingstedt[27]. Schemat transportu towarów między ośrodkami wyglądał następująco: towar przypływał z Bałtyku do Hedeby/Szlezwika, skąd przewożono go szlakiem lądowym do Hollingstedt, by drogą wodną (rzekami i zatokami, nad którymi leżały miasta) trafić na Morze Północne, omijając w ten sposób Półwysep Jutlandzki. Podobieństwa pod względem położenia są więc klarowne. Równie jaskrawo widać identyczne przeznaczenie – prowadzenie i przyjmowanie wielkoskalowego – jak na owe czasy – handlu z różnych stron Europy i nie tylko[28].

Należy też uwzględnić aspekt osadniczy, a więc ludność, która stworzyła z ośrodków duńskich, jak i niemieckich prawdziwe centra wymiany towarów. W obu przypadkach była to przede wszystkim ludność pochodząca z Westfalii. Świadczy o tym chociażby aktywność tak zwanego bractwa szlezwiczan (*Soester Schleswigfahrer*) w westfalskim mieście Soest[29]. Lubekę i Hamburg zasiedlały także – podobnie zresztą jak większość miast nadbałtyckich powstałych w ramach kolonizacji niemieckiej – ruchy migracyjne z żyznych ziem od Dortmundu po Soest[30]. Jest to kolejny przykład podobieństwa między funkcjami Hedeby/Szlezwika i Hollingstedt a funkcjami Lubeki i Hamburga.

Najważniejsze analogie między tymi swoistymi „dwumiastami" porządkuje i zbiera poniższa tabela (tabela 1).

Widać zatem, że Lubeka miała wszelkie atuty, aby realnie stać się centrum handlu i logistyki dla Morza Bałtyckiego, a w połączeniu z Hamburgiem –

---

[24] Połączenie to było istotne nie tylko w relacji Morze Bałtyckie–Morze Północne, ale także w kontekście ekspansji owych miast na Zachód, aż do wybrzeży Anglii, zob. P. Dollinger, *op. cit.*, s. 47.

[25] R. Bohn, *Geschichte Schleswig – Holsteins*, München 2006, s. 11.

[26] *Ibidem*, s. 14.

[27] *Ibidem*, s. 10-11.

[28] Pozostałości archeologiczne świadczą o istniejącym na terenie Hedeby targowisku, gdzie handlowano dobrami pochodzącymi od Europy Zachodniej aż po Ruś, zob. *ibidem*, s. 11.

[29] R. Czaja, *Hanza*, [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2003, s. 169.

[30] P. Dollinger, *op. cit.*, s. 33.

także dla Morza Północnego. Potwierdzają to częściowo źródła wiążące Lubekę z zagospodarowywaniem Prus i Inflant przez nowe siły. Przed przystąpieniem do ich analizy należy jednak prześledzić genezę wypraw na te tereny, która odsłoni również główne zamierzenia podmiotów chcących tam działać i rozszerzać nań swoje wpływy.

Tabela 1. Porównanie najważniejszych cech Hedeby/Szlezwiku i Hollingstedt oraz Lubeki i Hamburga, za: R. Bohn, *op. cit.*, s. 34-37; M. Krieger, *op. cit.*, s. 21-24.

	Hedeby/ Szlezwik–Hollingstedt	**Lubeka–Hamburg**
Fundator	Wikingowie/Duńczycy	Władcy Holsztynu i Saksonii
Położenie	Przy rzekach (Treene, Eider) i zatoce (Schlei); u ujścia do Morza Bałtyckiego (przez zatokę Schlei) i Morza Północnego (przez rzeki Eider i Treene)	Przy rzekach (Trave, Wakenitz, Łaba); u ujścia tych rzek do Morza Bałtyckiego (Lubeka) i Morza Północnego (Hamburg)
Główne przeznaczenie	Ośrodki handlowe	Ośrodki handlowe
Główne siły działające w obrębie ośrodków	Duńczycy, ludność z Rzeszy (szczególnie Westfalczycy)	Ludność z Rzeszy (szczególnie Westfalczycy)

GENEZA WYPRAW DO PRUS I INFLANT W XIII W.

Właściwie należałoby wskazać trzy aspekty, które spowodowały ożywiony ruch z Zachodu na tereny Prus i Inflant: 1) kontynuacja adaptowania idei krucjaty na grunt europejski; 2) poszukiwanie rynków zbytu i nowych zasobów, co można ująć jako kwestie ekonomiczne; 3) postępująca kolonizacja niemiecka. Każdy z nich nie tylko przyczynił się do diametralnej zmiany układu społecznego i kulturowego na tym obszarze, ale także pozwolił Lubece wziąć udział w tych procesach.

Choć krucjaty powszechnie kojarzy się głównie z Ziemią Świętą, od połowy XII w. zaczęto sukcesywnie adaptować ich ideę do potrzeb europejskich[31].

[31] O samej idei krucjaty, jej „elastyczności" i możliwości dostosowania do warunków europejskich zob. D. von Güttner-Sporzyński, *Wyprawy krzyżowe. Na przekór definicjom*,

Począwszy od krucjaty połabskiej z 1147 r.[32] przez podbój i chrystianizację Rugii w 1168 r.[33] stopniowo eliminowano ostatnie ośrodki pogańskie w Europie. W drugiej połowie stulecia jedynymi nieschrystianizowanymi ziemiami były właśnie Prusy i Inflanty[34].

Już w XII w. ruch krucjatowy coraz śmielej wkraczał na te tereny. Choć początkowo podejmowano pokojowe próby chrystianizacji, ostatecznie połączono nawracanie z konfrontacją zbrojną i podbojem[35]. Pierwsze działania objęły Inflanty, przede wszystkim obszary zamieszkiwane przez plemiona Bałtów i Ugrofinów[36]. Zajmował się tym specjalnie do tego powołany Zakon Kawalerów Mieczowych[37]. Podbój Prus był tylko kwestią czasu.

Polskie misje prowadzone od czasów Bolesława Chrobrego aż do czasów Bolesława Krzywoustego stworzyły podłoże pod dalsze działania w Prusach[38]. Za kolejny ważny epizod należałoby uznać powołanie na początku XIII w. misji cysterskiej, która także korzystała z odradzającego się wówczas ruchu krucjatowego na te ziemie[39].

Największą rolę w chrystianizacji odegrał zakon krzyżacki. Dopiero on – pod sztandarem religijnym – rozpoczął rzeczywisty podbój tych ziem w celu realizacji państwowych ambicji zakonu[40]. Gdy Krzyżacy zostali usunięci z węgierskiej Ziemi Borsa w 1225 r., szukali oni nowego miejsca na ustanowienie swojego władztwa[41]. Sprawdzony w Inflantach model chrystianiza-

---

[w:] *Pierwsze polsko-czeskie forum młodych mediewistów. Materiały z konferencji naukowej Gniezno 27-29 września 2005 roku*, red. J. Dobosz, J. Kujawiński, M. Matla, Poznań 2007, s. 81-88.

32 Szerokie omówienie krucjaty połabskiej zob. R.F. Barkowski, *Krucjata połabska 1147*, Warszawa 2023.

33 Szerokie omówienie podboju Rugii zob. R.F. Barkowski, *Rugia 1168*, Warszawa 2021.

34 M. Dygo, *Początki i budowa władztwa zakonu krzyżackiego (1226-1309)*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2019, s. 53.

35 Wedle idei tzw. wojny świętej, zob. D. von Güttner-Sporzyński, *op. cit.*

36 M. Biskup, *Uformowanie się duchownych władztw terytorialnych w średniowiecznych Inflantach i ich granice państwowe*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 9.

37 *Ibidem*, s. 10.

38 M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – społeczeństwo – państwo – ideologia*, Gdańsk 1986, s. 84-86.

39 W 1212 r. Innocenty III ogłosił obowiązek uczestnictwa w krucjatach. W związku z tym polscy możni decydowali się uczestniczyć w krucjacie zastępczej właśnie na tereny Prus. Z tego względu misja cysterska otrzymywała szereg nadań, zob. *ibidem*, s. 88-89.

40 Z.H. Nowak, *Granice państwa krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku*, red. Z.H. Nowak, Toruń 2000, s. 7.

41 M. Biskup, G. Labuda, *op. cit.*, s. 117.

cji stosowany przez Kawalerów Mieczowych sprawił, iż podjęto pertraktacje, które ostatecznie doprowadziły do sprowadzenia Krzyżaków na Ziemię Chełmińską[42].

Przedstawienie wszystkich ustaleń na temat chrystianizacji nie jest głównym zagadnieniem niniejszej pracy, warto jednak podkreślić wagę bulli protekcyjnej papieża Grzegorza IX z 1234 r.[43] Nie tylko potwierdzała dotychczasowe przywileje i nadania Konrada Mazowieckiego, ale także przekazywała podbite dotąd ziemie Prus „pod jurysdykcję i własność Świętego Piotra"[44], a więc bezpośrednio pod władzę Stolicy Apostolskiej. Co więcej, ziemie te nadano Krzyżakom w wieczyste użytkowanie z wyraźnym zastrzeżeniem, iż takie same prawa będą obowiązywać na ziemiach podbitych w przyszłości[45]. Prusy więc zostały związane z działalnością Kościoła oraz zakonów rycerskich.

Podobnie wyglądała sytuacja w Inflantach. Początkowa pokojowa chrystianizacja spotkała opór autochtonów, dlatego stopniowo z niej rezygnowano[46]. Istotny udział w nawracaniu plemion inflanckich miała Dania[47], która zamierzała nie tylko schrystianizować ten teren i włączyć go do swojego kręgu kulturowego, ale także rozpocząć ekspansję terytorialną[48]. Po dołączeniu duchowieństwa oraz rycerstwa niemieckiego chrystianizacja przybrała głównie formę zbrojną.

Pierwsza krucjata do Inflant wyruszyła w 1198 r. z Lubeki (!)[49]. Stopniowo podbijano oraz chrystianizowano Liwów, dzięki czemu ludność napływowa mogła łatwiej się osiedlić na tych terenach[50]. W międzyczasie coraz częściej zaczęły się pojawiać zgrzyty między zwolennikami pokojowej formy nawracania a popierającymi formę zbrojną[51]. Pierwszą z nich reprezentował biskup ryski Albert, za zbrojnymi wyprawami opowiadał się natomiast opat cystersów Dytrych (Teodoryk)[52]. Owe nieporozumienia doprowadziły ostatecznie

---

42 M. Dygo, *op. cit.*, s. 445.
43 *Preußisches Urkundenbuch*, Bd. 1, Teil 1, Nummer 108, Königsberg 1882.
44 Z.H. Nowak, *op. cit.*, s. 7.
45 M. Biskup, G. Labuda, *op. cit.*, s. 127.
46 M. Biskup, *op. cit.*, s. 10.
47 A. Reisnert, *The Danish Crusade against Estonia 1219-1346*, [w:] *Expansion – Integration? Danish – Baltic Contacts 1147-1410 AD*, eds. B.F. Jensen, D. Wille-Jørgensen, Vordingborg 2009, s. 54.
48 *Ibidem*, s. 55.
49 M. Biskup, *op. cit.*, s. 10.
50 *Ibidem*, s. 10-12.
51 *Ibidem*, s. 11.
52 *Ibidem*.

do ukonstytuowania się Zakonu Kawalerów Mieczowych w 1202 r.[53] W tym samym roku tereny Inflant przeszły pod jurysdykcję papieską[54].

Krucjaty właściwie zadecydowały o znaczeniu Prus i Inflant dla zachodnich sił oraz Stolicy Apostolskiej. Tereny te zostały zdominowane przez zakony, a wkrótce tylko przez jeden zakon rycerski – Krzyżaków[55]. Chrystianizacja i podbój spowodowały jednocześnie otwarcie na osadnictwo i migracje, przede wszystkim z Rzeszy[56].

Ruchy te napędzały ekonomię. Prusy i Inflanty mogły bowiem jawić się na Zachodzie jako miejsce do prowadzenia szeroko pojętej działalności handlowej. Sprzyjały temu dwa czynniki: geografia wschodniego wybrzeża Bałtyku, którego rozbudowana hydrologia oraz linia brzegowa pozwalały na tworzenie baz do szybkiego oraz opłacalnego rozwoju handlu, a także dogodne w szerszym kontekście położenie na styku wpływów Europy Zachodniej i Wschodniej jako miejsce koncentracji przepływu towarów na Ruś i z Rusi[57]. Czynniki te oraz włączenie Prus i Inflant do kręgu kulturowego Europy Zachodniej powodowały, iż kupcy coraz śmielej działający na Bałtyku zaczęli wykorzystywać te tereny jako miejsce pośredniczenia między Wschodem a Zachodem[58].

Trzecim ogniwem genezy, który wynikał z poprzednich, była postępująca kolonizacja niemiecka. Był to oczywiście proces zdecydowanie szerszy, o większej skali, rozłożony w czasie[59]. W Królewcu, Rydze, Tallinie do dziś widać żywe świadectwa tej migracji[60]. O sukcesie danego miasta jako ośrodka handlowego decydowało położenie w miejscu dogodnym do budowy i obsługi portu, możliwym do powiązania z istniejącymi łańcuchami dostaw. Choć domyślnie miały działać jako placówki handlowe, często stawały się także przyczółkami nowej władzy[61]. Warto jeszcze raz podkreślić dwie główne siły

---

53 *Ibidem*, s. 12.

54 A. Radzimiński, *Podziały kościelne Inflant z Estonią*, [w:] *Inflanty w średniowieczu…*, *op. cit.*, s. 18.

55 W 1237 r. coraz bardziej słabnący Zakon Kawalerów Mieczowych został inkorporowany przez Krzyżaków, co też wpisywało się w ich dalszą ekspansję, zob. J. Tandecki, *Struktury i podziały administracyjne w zakonie krzyżackim w Inflantach*, [w:] *Zakon krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku*, red. R. Czaja, A. Radzimiński, Toruń 2013, s. 167.

56 P. Dollinger, *op. cit.*, s. 30-31.

57 Analogicznie do tych powiązań natury handlowej, z której wcześniej korzystało miasto Hedeby/Szlezwik.

58 P. Dollinger, *op. cit.*, s. 38.

59 Zob. J.M. Piskorski, *op. cit*.

60 Miasta lokowane kolejno w 1255, 1201, 1238 r., zob. R. Czaja, *Miasta inflanckie i estońskie w XIII-XVI wieku*, [w:] *Inflanty w średniowieczu…*, *op. cit.*, s. 59-64.

61 Przede wszystkim jako stolice diecezji, a także jako siedziby biskupów, wielkich mistrzów itd.

działające na terenie Prus i Inflant w XIII w. – przede wszystkim ludność pochodzenia niemieckiego, reprezentowaną przez rycerzy zakonnych i nową elitę, oraz kupiectwo. W dużo mniejszym stopniu w sprawy inflanckie angażowała się monarchia duńska[62].

Sprawny ruch ludności i towarów w stronę wschodniego wybrzeża Bałtyku był rozłożony w czasie, aby kolejne tury wypraw mogły docierać już na podbite i schrystianizowane ziemie. Tym samym potencjalna dokumentacja na ich temat także może być rozłożona w czasie. Daje to więc możliwość spojrzenia na znaczenie Lubeki jako ośrodka wypraw do Prus i Inflant przez nieomal cały XIII w.

W tym miejscu należy wrócić do głównego wątku niniejszej pracy. Jak dotąd wykazano, iż Lubeka miała predyspozycje, aby zdobyć rangę centrum logistycznego. Same plany dotyczące Prus i Inflant oraz ambicje podmiotów, by działać na ich terenie – niezależnie w jakiej formie – wymagały skutecznie skoordynowanego transportu z jednej strony Bałtyku na drugą. Potrzebne było zatem miejsce spełniające warunki – była nim właśnie Lubeka. Dzięki temu można sądzić, iż funkcja miasta jako centrum wypraw do Prus i Inflant nie była przypadkowa.

LUBEKA JAKO OŚRODEK WYPRAW DO PRUS I INFLANT W WYBRANYCH ŹRÓDŁACH

Jak sygnalizowano we wstępie, ze względu na skalę pracy zostaną przeanalizowane tylko wybrane źródła, które świadczą o roli Lubeki jako ośrodka wypraw do Prus i Inflant.

Najlepszym wprowadzeniem do tematu będzie relacja z *Kroniki Henryka Łotysza*, dotycząca roli Lubeki w przewożeniu pielgrzymów do Inflant. Fragment datowany na 1220 r. ujawnia nie tylko kontakty inflancko-lubeckie i powiązanie obu terenów czy kulisy udziału Danii, ale także znaczenie Lubeki w organizowaniu transportu do Inflant. Kronikarz przedstawia ten wątek w następujący sposób:

> Cumque nullum episcopus perciperet solatium tam a summo pontifice quam ab imperatore, rediit in Theuthoniam. Et visum est ei bonorum virorum consilio, regem Dacie potius adire, quam Lyvonensem ecclesiam periclitari.

[62] Do 1346 r. władcy duńscy byli zwierzchnikami północnej Estonii z Tallinem, zob. A. Radzimiński, *op. cit.*, s. 19.

Prohibebat enim rex Dacie Lubecensibus naves peregrinis in Lyvoniam prestare, donec episcopum ad suum emolliret consensum. Undem tandem idem venerabilis antistes cum fratre suo Hermanno episcopo regem Dacie prefatum adivit et tam Lyvoniam quam Estoniam in potestatem ipsius commisit, ita tamen, si prelati conventuum suorum nec non et viri sui et Rigenses omnes cum Lyvonibus et Lettis in hanc formam consensum suum preberent[63].

Ten krótki fragment jest wyraźnym potwierdzeniem funkcji Lubeki jako łącznika świata zachodniego z terenami Prus i Inflant. Relacja Henryka Łotysza przedstawia także pierwsze kontakty inflanckich dostojników kościelnych z papiestwem oraz Rzeszą odnośnie do spraw regionalnych. Podjęte przez stronę kościelną próby zabezpieczenia interesów kościoła inflanckiego nie znalazły zrozumienia zarówno u papieża, jak i u cesarza. Największym problemem władz kościelnych było uniemożliwianie przez króla Danii przewozu pielgrzymów do Inflant łodziami dostarczanymi przez lubeczan, co potwierdza pogrubiony fragment relacji[64]. Waldemar II wprowadził zakaz udostępniania tychże łodzi do czasu, aż biskup przystanie na jego warunki, a więc na przekazanie Inflant i Estonii pod jego panowanie. Biskup zaś domagał się, aby na traktat wyrazili zgodę feudałowie oraz ludy zamieszkujące te ziemie.

Przytoczony fragment *Kroniki* pokazuje przede wszystkim, iż rola Lubeki w wyprawach na wschodnie wybrzeże Bałtyku mogła zostać zarysowana nawet sześć lat przed dokumentem z 28 listopada 1226 r., który stanowi wyjściowe źródło dyplomatyczne analizowanego zagadnienia. Miasto to było już wtedy istotnym elementem polityki zarówno strony inflanckiej, jak i duńskiej.

Znaczenie Lubeki zostało opisane właśnie w piśmie z 1226 r. Wystawcą dokumentu jest Honoriusz III[65]. Porusza on kwestię ochrony znajdujących się w Lubece, szczególnie w porcie, krzyżowców zmierzających pod auspicjami papieża do Ziemi Świętej oraz do Prus i Inflant[66]. Z jednej strony zabezpiecza on interesy zarówno samych krzyżowców, jak i papieża, z drugiej natomiast – interesy Lubeki, ustala bowiem zasady, których muszą przestrzegać krzyżowcy oraz samo miasto. Dokument można zatem uznać za próbę ustabilizowania oraz uporządkowania pobytu pielgrzymów w Lubece. Jako najbardziej położone na wschód wolne miasto[67] z rozbudowaną infrastruktu-

---

63 *Heinrici Chronicon Livoniae*, *op. cit.*, s. 260.

64 W 1220 r. Lubeka pozostawała pod panowaniem duńskim, zob. E. Hoffmann, *op. cit.*, s. 111-122.

65 Pontyfikat w latach 1216-1227, zob. J.W. Kowalski, *Poczet papieży*, Warszawa 1986, s. 56.

66 *Preußisches Urkundenbuch*, *op. cit.*, Nummer 57, s. 44.

67 W 1226 r. Lubeka otrzymała tytuł wolnego miasta, a więc ośrodka podlegającego bezpośrednio władzy cesarskiej i posiadającego własną reprezentację w centralnych organach państwa oraz dużą autonomię wewnętrzną, zob. E. Hoffmann, *op. cit.*, s. 117-123.

rą portową było głównym miejscem odprawy krzyżowców wyruszających nie tylko do Prus, lecz także w drugą stronę – do Ziemi Świętej[68].

Tak duży przepływ ludzi mógł generować wiele problemów czysto logistycznych, jak również prawnych, np. kradzieży. Do grabieży często dochodziło nawet w podróży do miasta. Krzyżowcy doświadczali ponadto personalnych ataków i napaści. Była to więc niebezpieczna sytuacja zarówno dla papieża, pod którego egidą znajdowały się osoby wyruszające na krucjaty, jak i dla Lubeki, której przestępstwa zagrażały na wielu polach – chociażby zachowania spokoju w mieście i jego reputacji. Dokument Honoriusza III stanowi próbę ustabilizowania tego potencjalnego problemu dla obu stron. Można też domniemywać, że nie chodziło wyłącznie o zapobieganie kradzieżom i rozruchom, ale także o pobierane przez miasto ceł i inne zobowiązania, które mogły obciążać krzyżowców.

Na początku dokumentu określono, kogo dotyczą regulacje i w jakich okolicznościach one obowiązują:

> crucesignatos, quos ad portum Lubicensem undecumque venire contigerit, sive in terre sancte subsidium, sive contra paganos Livonie ac Pruscie profecturos, sub nostra et apostolice sedis protectione recepimus cum omnibus bonis suis et specialiter, que ad portum ipsum deferent vel deducent[69].

Papież jako głowa Kościoła oraz bezpośredni „zwierzchnik" krzyżowców objął ochroną wszystkich „naznaczonych krzyżem"[70], a więc tych, którzy przez port w Lubece chcą dostać się do Ziemi Świętej lub walczyć z poganami na terenie Prus i Inflant[71]. Opieka ta została rozszerzona na wszystkie ruchomości, z którymi przybywali do Lubeki – zarówno te, które brali w dalszą podróż, jak i te, które pozostawiali w mieście. Stolica Apostolska gwarantowała więc krzyżowcom nie tylko nietykalność osobistą, ale również materialną. Fragment ten uwydatnia z jednej strony rolę Lubeki jako punktu koncentrującego siły krucjatowe, z drugiej natomiast – rozwój ofensywy chrystianizacyjnej na wschodnim wybrzeżu Bałtyku.

W kolejnym istotnym fragmencie papież zwraca się bezpośrednio do miasta, a konkretniej do samych lubeczan:

---

[68] P. Dollinger, *op. cit.*, s. 36.

[69] *Preußisches Urkundenbuch*, *op. cit.*, Nummer 57, s. 44.

[70] W dokumencie pada słowo *crucesignatos*, które stanowi jedną z form określenia krzyżowców.

[71] W 1226 r. nie trwała żadna krucjata do Ziemi Świętej. Być może jest to sygnał przygotowań do wyprawy Fryderyka II, która odbyła się dwa lata później.

> Ideoque universitati vestre per apostolica scripta firmiter iniungendo mandamus; quatinus… personas et res ipsorum conservare studeatis illesas non offendentes eos in personis aut rebus, nec offendi in terra vel districtu vestro ab aliis permittentes, nec impedientes aut impediri sinentes[72].

Jest to wyraźna dyspozycja dotycząca postępowania z krzyżowcami przebywającymi w mieście. Lubeczanie nie mogą w żaden sposób wystąpić przeciw ich mieniu i zdrowiu. Co więcej, Lubeka ma im zapewnić ochronę na wypadek rozboju czy napadu w bliżej nieokreślonym „okręgu". Zważając na czas, w którym omawiany dokument powstał, można założyć, iż ów „okręg" to po prostu obszar wolnego miasta – w tych granicach lubeczanie mieli zapewniać krzyżowcom spokój oraz ochronę przed wszelakimi niedogodnościami. Podstawowy cel tych regulacji jest dosłownie wyrażony w dokumencie: „quominus per portum ipsum secure transeant cum omnibus bonis suis"[73]. Pismo przede wszystkim miało zagwarantować krzyżowcom bezpieczne przejście przez lubecki port.

Honoriusz III prosi też lubeczan o wyrozumiałość dla zaistniałej sytuacji. Zwraca jednocześnie uwagę, iż odpowiednie postępowanie może nie tylko wspomóc samych krzyżowców w ich dziele, ale także przynieść boską nagrodę. Papież porusza zatem kwestie natury egzystencjalnej i ontologicznej: „quin immo pro reverentia Jhesu Christi, cuius se obsequio manciparunt, eam humanitatem exhibeatis eisdem, quod eterne mercedis, quam pro huiusmodi labore promereri desiderant, merito esse participes debeatis"[74].

Wystawca w ostatniej części dokumentu wymienia miejscowych hierarchów, którzy w jego imieniu mają czuwać nad egzekwowaniem postanowień. Tę funkcję pełniło trzech biskupów – Schwerinu, Ratzeburga i samej Lubeki[75]. Papież podaje też scenariusz postępowania w razie niepożądanej sytuacji, który zakładał kary kościelne:

> per nostras litteris mandavisse, ut, si qui eosdem crucesignatos contra protectionis et mandati nostri tenorem temere molestare presumpserint, ipsi eos a presumptione huiusmodi monitione premissa per censuram ecclesiasticam, apellatione remota, cognita veritate, compescant[76].

Dokument z 28 listopada 1226 r. obrazuje właściwie dwie najistotniejsze kwestie. Po pierwsze, wyraźnie zaznacza rolę Lubeki jako miejsca koncen-

---

72 *Preußisches Urkundenbuch*, *op. cit.*, Nummer 57, s. 44.
73 *Ibidem.*
74 *Ibidem*.
75 *Ibidem*: „…fratribus nostris… Zuerinensi… Raceburgensi et… Lubecensis…".
76 *Ibidem*.

tracji sił krzyżowych zmierzających zarówno do Ziemi Świętej, jak i do Prus oraz Inflant. Po drugie, porusza kwestię pewnej regulacji obecności krzyżowców na terenie miasta. Można przypuszczać, iż do Lubeki przybywało dużo pielgrzymów, zatem opisywane postanowienia mogły być niezbędne do utrzymania względnego porządku, co leżało w interesie obu stron.

Opis znaczenia Lubeki można także odnaleźć w mniej oczywistym dokumencie, który wymaga krótkiego nakreślenia kontekstu. Pod koniec lat 40. XIII stulecia wybuchł otwarty konflikt zbrojny dotyczący konkurencji na polach politycznym i ekonomicznym między Lubeką a Danią i jej lennikiem – Księstwem Rugijskim[77]. Wojna prowadzona na morzu mogła zagrozić łańcuchowi przesyłowemu między Lubeką a wschodnim wybrzeżem Bałtyku. 4 listopada 1249 r. został wystawiony odpowiedni dokument[78] przez przebywającego wtedy w Lyonie papieża Innocentego IV[79]. W piśmie zwraca się on do proboszcza parafii w Ratzeburgu – ośrodka położonego w sąsiedztwie Lubeki[80]. Głównym tematem dokumentu jest stanowisko papieża wobec trwających potyczek rugijsko-lubeckich i opowiedzenie się po stronie Lubeki. Postawę papieża i właściwą przyczynę jego zaangażowania w sprawę w pewien sposób wyjaśniają pierwsze zdania dokumentu:

> Fidei negotium, quod in Lyvonie ac Pruscie partibus agitur, prosperari per apostolici facoris subsidium cupientes, omnes de Bremensi provincia, qui crucis assumpto signaculo procederent in succursum fidelium partium earundem, ac eorum familiam et bona omnia, donec de ipsorum reditu vel obitu pro certo constaret, sub protectione ac defensione sedis apostilice duximus admittendos, et eisdem illam indulgentiam ac privilegium fuimus elargiti, que transeuntibus in terre sancte subsidium conceduntur[81].

Głównym zmartwieniem Innocentego IV są krucjaty prowadzone w Inflantach i Prusach. Utrzymanie postępujących podbojów i pozyskanie tych ziem dla własnych, czy – szeroko mówiąc – chrześcijańskich wpływów było istotną kwestią zarówno dla Krzyżaków, jak i papiestwa[82]. Doszło więc do

---

77 Szerzej na temat tego konfliktu zob. J. Osięgłowski, *Polityka zewnętrzna Księstwa Rugii (1168-1328)*, Poznań 1975.

78 *Codex Diplomaticus Lubecensis/Lübeckisches Urkundenbuch*, Bd. 2, Nummer 145, Lübeck 1858, s. 137.

79 *Ibidem*: „Datum Lugduni…". Innocenty IV przebywał w Lyonie z powodu Soboru Lyońskiego I, który odbył się cztery lata wcześniej. Opuścił miasto dopiero w 1251 r. Zob. J.W. Kowalski, *op. cit.*, s. 116.

80 E. Hoffmann, *op. cit.*, s. 121.

81 *Lübeckisches Urkundenbuch*, *op. cit.*, Nummer 145, s. 137.

82 A.L. Bysted et al., *Jerusalem in the North: Denmark and the Baltic Crusades 1100-1522*, Turnhout 2012, s. 266-267.

zbieżności interesów Stolicy Apostolskiej oraz lubeczan, którzy nie tylko udzielali się w opisywanych wyprawach, ale także często stanowili zaplecze transportowe, którego zachwianie mogło dla krzyżowców być poważną przeszkodą w sprawnym dotarciu do tej części regionu.

Papież jest świadomy sytuacji panującej na Morzu Bałtyckim. Opisuje porwania oraz więzienie lubeczan przez Rugijczyków:

> Sane nonulli de Civitate Lubicensi, infra dictam provinciam constituta, qui crucis insigniti caractere ad eorundem fidelium subsidium de predicte sedis confisi patrocinio precedebant, prout accepimus, a Nobilibus viris Vizslao et Germaro nato eius, dominis Insule Rugianorum, capti per violentiam detinentur, procurantibus quibusdam ex eis, se de illorummanibus redimi pro certa pecunia quantitate[83].

Głowa Kościoła zaznacza, iż lubeczanie znajdują się pod ochroną Stolicy Apostolskiej, ponieważ opiekują się pielgrzymami, którzy podjęli się wyprawy do Prus i Inflant. Dokument potwierdza tezę o współpracy Lubeki z papiestwem oraz o pełnieniu przez jej obywateli funkcji przewoźników między ziemiami Rzeszy a wschodnim regionem bałtyckim[84]. W tym czasie – co pokazały wcześniejsze źródła – odgrywała rolę centrum koordynacji wypraw, dlatego interesowała papiestwo[85].

Nie można się zatem dziwić, iż papiestwu zależało na rozwiązaniu problemu i przywróceniu spokojnej przeprawy morskiej do ziem pruskich i inflanckich. Za winnych tego konfliktu zostali uznani książęta Rugii. Według dokumentu wolność lubeczanom zapewniały wyłącznie nieokreślone sumy pieniędzy przeznaczone na okup. Sytuacji tej sprzeciwił się papież, który wyraźnie popiera lubeczan i wystosowuje do Wisława i Jaromara zarówno prośbę, jak i groźbę:

> Quia vero in offensam dei et apostolice sedis redundant iniuriam, quod aliqui ad crucifixi obsequium procedentes, et hii precipue, quos dicta sedes pro devotionis sue meritis habet in filios speciales, talibus molestiis et angustiis perturbentur, discretioni vestre per apostolica scripta mandamus, qatinus, si est ita, dictos Nobiles et crucesignatos eosdem sine dilationies ac difficultatis obstaculo liberos abire permittant, et eis extortam pro redemptione premissa pecuniam restituant ut tenentur, monitione premissa, per censuram ecclesiasticam, appellatione remota, cogatis[86].

---

83 *Lübeckisches Urkundenbuch*, *op. cit.*, Nummer 145, s. 137.
84 D. Nicolle, *op. cit.*, s. 9-10.
85 *Ibidem*.
86 *Lübeckisches Urkundenbuch*, *op. cit.*, Nummer 145, s. 137.

Fragment ten ukazuje, że konflikt odczuwalnie godził w interesy papiestwa, przede wszystkim poprzez zakłócanie szlaków do Prus i Inflant. Papież wyraża zaniepokojenie losem uwięzionych lubeczan oraz problemami krzyżowców w dotarciu do celu. Jednocześnie Innocenty IV nie jest pewny, czy kary wymierzane przez Rugijczyków faktycznie były stosowane – jeśli rzeczywiście takie postępowanie miało miejsce, prośba Stolicy Apostolskiej nabierała mocy. Najbardziej logicznym wytłumaczeniem ostrożności papieża jest poinformowanie go o problemie przez jedną stronę. Nie miał sposobności osobistego zapoznania się z sytuacją, dlatego na wszelki wypadek zabezpieczał swój interes.

W dokumencie Innocenty IV nakazuje wypuszczenie uwięzionych przez Rugijczyków lubeczan, a także zastrzega, że jeśli ktokolwiek z nich zapłacił okup, musi on zostać zwrócony. Dodatkowo informuje, że w przypadku odmowy i braku współpracy dopuszcza obciążenie książąt rugijskich nieznaną nam karą kościelną, od której nie mieliby prawa się odwołać. Dokument wyklucza możliwość apelacji, dlatego tylko nakłonienie Wisława i Jaromara do wypuszczenia zakładników miało zakończyć sprawę.

Dokument papieski wystawiony przez Innocenta IV ukazuje dwie kwestie. Potwierdza znaczenie Lubeki jako centrum logistyki dla Prus i Inflant, a także, co może nawet ciekawsze, pewną zależność sił działających na owych ziemiach, w tym przypadku papiestwa i – w domyśle – Krzyżaków, od miasta i jego obywateli. Protekcja papiestwa jasno wskazuje, iż miasto wykorzystało potencjał i zdominowało przepływ ludzi do Prus i Inflant.

Analizowane dotąd przekazy dotyczyły głównie logistyki oraz transportu osób podróżujących do Prus i Inflant. Równie ważny okazał się przewóz towarów oraz zasobów niezbędnych nowym osadnikom i kolonizatorom.

Informacji na ten temat dostarcza krótka wzmianka zamieszczona w XV rozdziale *Relacji Hermanna von Salza o podboju Prus*. Opisano w niej trudności braci znajdujących się na terenie Prus z zaopatrzeniem w żywność, której dostarczenia podejmują się właśnie kupcy z Lubeki. Dzięki temu dokumentowi można uznać lubeczan za pośredników w utrzymywaniu krzyżackich ośrodków na tym terenie, a samo miasto – za dystrybutora zasobów do Prus i Inflant.

Okoliczności tego wydarzenia przedstawiono na początku rozdziału:

> Kurtzlichen darnach wart bruder Poppe zcu rathe mit den brudern, das man troste dyb ruder zcum Elbingk und zcur Balge, wen sy bey einem rathe hatten von yn vornhomen und solden yn senden iij schiff mit speyse[87].

[87] *Scriptores Rerum Prussicarum*, *op. cit.*, s. 165.

Z tego fragmentu wynika, iż na niedostatek żywności cierpiały dwa ośrodki zakonne – Elbląg oraz Bałga położona na terenie Natangii[88]. Informacje o problemach przekazali sami bracia, które dotarły do mistrza krajowego Poppona. Zadecydowano o wysłaniu im zaopatrzenia na trzech statkach. Rolę lubeczan w tym wydarzeniu rozjaśnia kolejny fragment:

> Und sy luden dy schiff mith korn und mith weysse und fleische und was sy anders gehaben mochten, und domit furen kaufleute von Lubeck mit kauffmanschatz, dy worn von unserthwegen kommen[89].

Statki załadowano najważniejszymi towarami spożywczymi, a więc zbożem oraz mięsem. Na pokładzie łodzi znaleźli się kupcy z Lubeki, którzy podjęli się przewiezienia żywności. W całym tekście nie padają jednak dane personalne podróżnych. Ich lubeckie pochodzenie sygnalizuje, iż miasto współpracowało z zakonem na polu transportowym i handlowym.

Około 1247 r. relacja Lubeki z zakonem układała się całkiem dobrze, o czym świadczy chociażby kolejny fragment:

> Und do dy schyff bereit woren und geladen, do baten dy kauffleute, das man yn ein heuptman gebe von den brudern. Do gap man yn eynen, der hysz bruder Conradt der Brennen zcu eim heuptman und ij ander bruder mith yme[90].

Lubeczanie poprosili braci o wyznaczenie dowódcy. Wybrano brata Konrada z Bremy. Dodatkowo popłynęło z nimi dwóch innych braci zakonnych.

W czasie podróży statki natknęły się przy ujściu Wisły na dużą i silną flotę Świętopełka, przez którą ostatecznie bracia „z pomocą Boga", jak podaje źródło, przebijają się w dość nieprzyjemnych okolicznościach. Wyprawa kończy się dotarciem do Elbląga, gdzie przybysze wzbudzają dużą radość mieszkańców[91].

Wydarzenia opisane w przytoczonych fragmentach *Relacji* przede wszystkim potwierdzają, iż lubeczanie parali się szeroko pojętymi sprawami handlowymi i zaopatrzeniowymi. Uwydatnia się zatem bardzo dobra logistyka zarówno przewozu ludzi, jak i towarów przez Bałtyk. Kooperacja lubeczan z Krzyżakami nie może dziwić[92] – relacje te pokazują nie tylko zaufanie do

---

88 M. Dygo, *op. cit.*, s. 66.

89 *Scriptores Rerum Prussicarum*, *op. cit.*, s. 165.

90 *Ibidem*.

91 *Ibidem*.

92 W 1190 r. lubeczanie wraz z bremeńczykami mieli założyć Zakon Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czyli zakon krzyżacki, zob. N. Morton, *Krzyżacy w Ziemi Świętej*, przeł. M. Józefowicz, Kraków 2018, s. 17.

obywateli Lubeki, którzy operowali na morzu i utrzymywali łańcuchy dostaw, ale także znaczenie miasta jako centrum zaopatrzeniowe i logistyczne.

PODSUMOWANIE

Przedstawione wydarzenia z XIII stulecia, opisane w źródłach dyplomatycznych i narracyjnych, jasno wykazały, iż Lubeka w ówczesnej sytuacji geopolitycznej obszaru bałtyckiego była traktowana jako swoiste centrum wypraw do Prus i Inflant. Owa logistyka miała dwie podstawowe formy – przewóz ludzi oraz przewóz towarów, które znacząco wpłynęły na Prusy i Inflanty.

W analizie wzięto pod uwagę aspekty wskazane w części dotyczącej charakterystyki uwarunkowań Lubeki jako potencjalnego centrum transportowego i towarowego. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż miasto nad Trave przynajmniej częściowo przejęło już wcześniej ugruntowaną pozycję starszych ośrodków, w tym przypadku Hedeby/Szlezwiku. Lubeka od czasu lokacji w XII w. została predestynowana właśnie do takich funkcji.

Miasto to uznano za hub towarowy i osobowy. Analizowane dokumenty częściej przedstawiały Lubekę jako ośrodek koncentracji i przewozu osadników, pielgrzymów i krzyżowców do Prus i Inflant. Funkcja ta miała znaczenie nie tylko dla miasta, ale także – może nawet bardziej – dla podmiotów politycznych w celu rozszerzenia wpływów. Dla tych samych podmiotów zewnętrznych – zwłaszcza zakonu krzyżackiego – bardzo ważny był też przewóz towarów i dóbr niezbędnych do przetrwania.

Przytoczone źródła są potwierdzeniem znaczenia Lubeki w wielkich przemianach politycznych, gospodarczych i społecznych, które zachodziły w Prusach i Inflantach. Niektóre z analizowanych tekstów pozwalają dodatkowo uznać, że Lubeka stanowiła dla owych sił wkraczających na wschodnie wybrzeże Bałtyku kluczowe zaplecze, bez którego nie doszłoby do ekspansji na taką skalę. Potwierdzają to ustalane zasady obecności krzyżowców i pielgrzymów w mieście czy też zaangażowanie się papiestwa w regionalny spór, byle tylko Lubeka miała utorowany szlak do Prus i Inflant oraz wolność żeglugi. Takie aktywności nie byłyby podejmowane, gdyby nie znaczenie tych kwestii dla papiestwa i zależnych od niego podmiotów. Dlatego też bez zaplecza, potencjału i możliwości Lubeki podbój oraz kolonizacja Prus i Inflant mogły przebiegać inaczej, wolniej, w mniejszej skali.

Analiza wybranych materiałów źródłowych ukazuje rozległość tego tematu. Daje to możliwość kontynuowania go w przyszłości, na podstawie innych,

być może jeszcze niezbadanych i nieopisanych źródeł, które równie lub bardziej dobitnie wskazują rolę Lubeki jako ośrodka wypraw do Prus i Inflant.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Bericht Hermann von Salza's über die Eroberung Preussens, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 5, Hrsg. T. Hirsch, Leipzig 1874, s. 159-168.

Codex Diplomaticus Lubecensis/Lübeckicsches Urkundenbuch, Bd. 2, Nummer 145, Lübeck 1858.

Heinrici Chronicon Livoniae, Würzburg 1959.

Helmoldus, *Chronica Slavorum*, Hannover 1868.

Preußisches Urkundenbuch, Bd. 1, Teil 1, Nummer 57, Königsberg 1882.

Opracowania

Biskup M., *Uformowanie się duchownych władztw terytorialnych w średniowiecznych Inflantach i ich granice państwowe*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 9-16.

Biskup M., Labuda G., *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – społeczeństwo – państwo – ideologia*, Gdańsk 1986.

Bohn R., *Geschichte Schleswig – Holsteins*, München 2006.

Bysted A.L. et al., *Jerusalem in the North: Denmark and the Baltic Crusades 1100-1522*, Turnhout 2012.

Czaja R., *Hanza*, [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2003, s. 161-184.

Czaja R., *Miasta inflanckie i estońskie w XIII-XVI wieku*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 55-74.

Das neue Lübeck-Lexikon. Die Hansestadt von A bis Z, Hrsg. A. Grassmann, Lübeck 2011.

Dittrich K., *Lübeck. Kleine Stadtgeschichte*, Regensburg 2014.

Dollinger P., *Dzieje Hanzy (XII-XVII w.)*, przeł. V. Soczewińska, Warszawa 1997.

Dygo M., *Początki i budowa władztwa zakonu krzyżackiego (1226-1309)*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2019, s. 53-78.

Hoffmann E., *Lübeck im Hoch- und Spätmittelalter: Die große Zeit Lübecks*, [w:] *Lübeckische Geschichte*, Hrsg. A. Grassmann, Lübeck 1989, s. 81-339.

Jasiński T., *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus*, Poznań 1996.

Kowalski J.W., *Poczet papieży*, Warszawa 1986.

Krieger M., *Geschichte Hamburgs*, München 2012.

Morton N., *Krzyżacy w Ziemi Świętej*, przeł. M. Józefowicz, Kraków 2018.
Nowak Z.H., *Granice państwa krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku*, red. Z.H. Nowak, Toruń 2000, s. 7-13.
Osięgłowski J., *Polityka zewnętrzna Księstwa Rugii (1168-1328)*, Poznań 1975.
Pancewicz A., *Rola rzek w rozwoju przestrzennym historycznych miast nadrzecznych*, [w:] *Woda w przestrzeni przyrodniczej i kulturowej*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2003, s. 276-285.
Piskorski J.M., *Średniowieczna kolonizacja niemiecka oraz tzw. prawo niemieckie w ujęciu porównawczym*, [w:] *Rozkwit średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2001, s. 94-139.
Radzimiński A., *Podziały kościelne Inflant z Estonią*, [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 17-42.
Reisnert A., *The Danish Crusade against Estonia 1219-1346*, [w:] *Expansion – Integration? Danish – Baltic Contacts 1147-1410 AD*, eds. B.F. Jensen, D. Wille-Jorgensen, Vordingborg 2009, s. 53-65.
Słodczyk J., *Historia planowania i budowy miast*, Opole 2012.
Tandecki J., *Struktury i podziały administracyjne w zakonie krzyżackim w Inflantach*, [w:] *Zakon krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku*, red. R. Czaja, A. Radzimiński, Toruń 2013, s. 167-182.

Abstrakt

W dynamicznym dla terenów Prus i Inflant XIII stuleciu coraz większą rolę zaczęły odgrywać – na różnych płaszczyznach – zróżnicowane byty polityczne, które chciały na swój sposób skorzystać z możliwości ekspansji i rozwoju, jakie oferowały te ziemie. Czyniły to na swoje, często specyficzne sposoby, wyrażające ich dążenia oraz plany względem Prus i Inflant. Za jeden z takich bytów należy uznać miasto Lubeka.

Celem artykułu jest analiza na podstawie wybranych źródeł roli Lubeki jako jednego z głównych ośrodków wypraw do Prus i Inflant w XIII w. W pracy opisano pozycję miasta w regionie bałtyckim oraz jego kluczowe zalety wykorzystywane przez inne siły. Przedstawiono, przeanalizowano oraz zinterpretowano zróżnicowany materiał źródłowy – począwszy od źródeł narracyjnych, w tym kronik i relacji, a skończywszy na źródłach dyplomatycznych. Wszystkie te teksty zaznaczają pozycję i funkcję Lubeki, a także dotyczą organizacji wypraw krzyżowych. W artykule prześledzono historię Prus, Inflant i Lubeki oraz ukazano ich wzajemne zależności w kontekście pozycji i możliwości miasta nad Trave.

Słowa kluczowe: Lubeka, Prusy, Inflanty, wyprawy krzyżowe, papiestwo, zakon krzyżacki

Abstract

Lübeck as a Center of Expeditions to Prussia and Livonia in the 13th Century in the Light of Selected Sources

In the dynamic 13th century for Prussia and Livonia, various political entities began to play an increasingly important role on different levels and wanted to take advantage in their own way of the opportunities for expansion and development that these lands offered. They did so in their own, often specific ways, which expressed their aspirations and plans for Prussia and Livonia. The city of Lübeck should be considered as one of these entities.

The aim of this article is to highlight – based on selected diplomatic and narrative sources – the role of Lübeck as one of the main, if not the primary, hubs for expeditions to Prussia and Livonia in the Middle Ages. This topic also provides an opportunity to present the city and its significant role and position within the Baltic region, as well as the related benefits derived from the use of Lübeck by other forces as a sort of logistical center. Due to the concentration of key events and sources related to this subject, primarily from the 13th century, the article will also focus on this period.

The work allows for the presentation, analysis, and interpretation of a diverse range of source material. Beginning with narrative sources – chronicles and accounts – and ending with diplomatic sources, which highlight Lübeck's position and function, as well as directly address logistical issues related to the expeditions. The article will provide an opportunity to examine another aspect of the history of Prussia, Livonia, and Lübeck, and will demonstrate how closely the history of these territories is intertwined with the status and capabilities of the city on the Trave.

Keywords: Lübeck, Prussia, Livonia, crusades, papacy, Teutonic Order

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 87-105
https://doi.org/10.12797/9788383682228.05

NATALIA CIRA[1]

Relacje małżeńskie Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły w *Rocznikach* Jana Długosza

Relacje prywatne między Jadwigą Andegaweńską a Władysławem Jagiełłą stanowią jeden z bardziej interesujących aspektów ich panowania. Materiałem źródłowym, który dostarcza nam najwięcej informacji na ten temat, są *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza. Choć na pytanie, jakimi uczuciami mogła darzyć się królewska para, wielu badaczy szukało odpowiedzi, nie powstało do tej pory opracowanie w całości poświęcone tej kwestii. Dysponujemy natomiast publikacjami częściowo poruszającymi ten problem. Przekaz kronikarza dotyczący małżeństwa Jadwigi i Jagiełły przedstawił ks. Teofil Długosz w pracy *Królowa Jadwiga*[2]. Obraz Andegawenki ukazany w *Rocznikach* omówił Zbigniew Perzanowski w artykule *Kanonik krakowski ks. Jan Długosz o królowej Jadwidze*[3], w którym wspomniał też o jej relacji z mężem. Dysponujemy również pracami dotyczącymi sprawy Wilhelma Habsburga: *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm. Krytyka przekazu „Annales" Jana Długosza* autorstwa Jarosława Nikodema[4] oraz *Jadwiga i Wilhelm* ks. Bolesława Przybyszewskiego[5].

---

1 Natalia Cira – absolwentka, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; e-mail: natalia.cira1@gmail.com, https://orcid.org/0009-0002-3796-827X.

2 T. Długosz, *Królowa Jadwiga*, „Studia Theologica Varsaviensia" R. 3, 1965, nr 1, s. 212-219.

3 Z. Perzanowski, *Kanonik krakowski ks. Jan Długosz o królowej Jadwidze*, „Analecta Cracoviensia" 1980, t. 12, s. 193-209.

4 J. Nikodem, *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm. Krytyka przekazu „Annales" Jana Długosza*, „Przegląd Historyczny" 2007, t. 98, nr 2, s. 175-195.

5 B. Przybyszewski, *Jadwiga i Wilhelm*, „Analecta Cracoviensia" 1975, t. 7, s. 107-150.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie, w jaki sposób Jan Długosz ukazał w *Rocznikach* relacje małżeńskie Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły. Rozważając tę kwestię, należy znaleźć odpowiedź na pytania: w jakim stopniu Długoszowy przekaz jest bliski rzeczywistości oraz co wpłynęło na jego opinię. Analiza ta powstała na podstawie ksiąg X i XI *Roczników czyli Kronik sławnego Królestwa Polskiego* w tłumaczeniu Julii Mrukówny[6].

Długosz przystąpił do tworzenia swego dzieła w 1455 r., po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego. Samo gromadzenie materiałów potrzebnych do spisania dziejów Polski rozpoczął już parę lat wcześniej[7]. W 1431 r. trafił pod skrzydła biskupa krakowskiego, którego kancelaria była ważnym ośrodkiem politycznym. Dzięki pracy na dworze biskupim nie tylko udało mu się wtajemniczyć w sprawy państwowe, lecz także uformować swoje poglądy – w dużej mierze przejął je od swojego przełożonego. Dziejopis spędził na dworze Oleśnickiego prawie 25 lat, w ciągu których stał się zarówno wykonawcą jego poleceń, jak i powiernikiem. To właśnie Zbigniew Oleśnicki namówił Długosza do napisania *Annales*, a ten zadedykował dzieło swemu protektorowi[8].

Długosz urodził się w 1415 r. – nie mógł spotkać Jadwigi, dlatego też wszelkie informacje na jej temat musiał czerpać z innych źródeł. Znaczącą rolę odegrała wciąż żywa tradycja ustna, przekazywana mu również przez samego Oleśnickiego. Natomiast Jagiełłę Długosz zapewne widywał w czasie pracy kancelaryjnej. Jednak w przypadku samych wydarzeń z okresu małżeństwa Jagiełły z Jadwigą kronikarz posiłkował się opowieściami ich bezpośrednich świadków, a także licznymi źródłami pisanymi[9].

Pierwsza wzmianka dotycząca relacji Jadwigi i Jagiełły pojawia się pod 1385 r. Kiedy Jagiełło dowiedział się o objęciu polskiego tronu przez Jadwigę, zdecydował się wysłać w poselstwie Skirgiełłę i Borysa[10] wraz ze starostą wi-

---

6 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1981; ks. 11 i 12: *1431-1445*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2004.

7 J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 207-208.

8 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1 i 2: *do 1038*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1961, s. 63-64; M. Koczerska, *Długosz jako sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Jan Długosz w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24-25 maja 1980 r.)*, red. F. Kiryk, Olsztyn 1983, s. 53-64.

9 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 229; *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae" Jana Długosza z lat 1385-1444*, t. 1, oprac. S. Gawęda et al., pod kier. J. Dąbrowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 58-59.

10 Długosz określa Borysa bratem Jagiełły. Mógł on być czwartym synem Olgierda i jego pierwszej żony lub księciem podolskim, synem Koriata Giedyminowicza bądź Olgimuntem Kijowskim. Jan Tęgowski (idem, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999, s. 175-177) jednoznacznie określił Borysa Koriatowicem. Dyskusję na temat prób

leńskim Hanulą, którzy w jego imieniu poprosili o rękę młodej władczyni[11]. W tym fragmencie Długosz jako główną przyczynę decyzji Jagiełły podaje wyjątkową urodę Jadwigi. Pisze, że „wspomniana królewna jest tak dalece urodziwa, iż uznano, że w tej chwili nie ma równej sobie na całym świecie"[12]. Ponadto po przyjeździe na Wawel w 1386 r. Jagiełło zachwyca się wyglądem Jadwigi i „przejęty podziwem następnego dnia posyła jej […] wielkiej wartości dary w postaci złota, srebra, klejnotów i szat"[13].

Niezwykła uroda Jadwigi jest jedną z częściej podkreślanych cech przez Długosza na kartach *Roczników*. Pod jej ogromnym wrażeniem pozostawał nie tylko Jagiełło, lecz także panowie polscy[14]. Jednak sam Długosz urodził się 16 lat po śmierci Jadwigi – nie miał okazji jej nigdy zobaczyć na własne oczy. Większość jego zapisków dotyczących urody monarchini musiała powstać na podstawie żywej tradycji ustnej, a także portretów, które wtedy mogły jeszcze istnieć. Badacze są raczej zgodni, że Jadwiga rzeczywiście słynęła z wyjątkowego piękna. Opinię Długosza potwierdzają źródła zagraniczne, w których znajdują się wzmianki na temat niezwykłej urody królowej – *Kronika padewska* i *Starsza kronika mistrzów*[15]. Nieco światła na kwestię wyglądu Andegawenki rzucają badania antropologiczne szczątków królowej dokonane pierwotnie przez Izydora Kopernickiego i powtórzone po blisko 80 latach przez Jana Olbrychta. Dzięki nim można wyobrazić sobie Jadwigę jako młodą, wysoką blondynkę (około 172 centymetrów wzrostu), o prostym i wysokim czole, małym nosie, a także równych zębach[16]. Pozwala nam to stwierdzić, że opinia Długosza o niezwykłej urodzie Jadwigi mogła być w znacznym stopniu zgodna z prawdą.

---

identyfikacji Borysa przedstawił Stefan M. Kuczyński (idem, *Rozbiór krytyczny roku 1385 „Dziejów polskich" Jana Długosza*, „Studia Źródłoznawcze" 1958, t. 3, s. 222-223).

11 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 188.

12 *Ibidem*.

13 *Ibidem*, s. 200.

14 *Ibidem*, s. 186.

15 *Chronicon Patavinum di Andrea Gataro*, [w:] *Scriptores rerum Italicarum*, vol. 17, a cura di L.A. Muratori, Mediolani 1730, s. 502; *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 3, Hgg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1866, s. 609 (*Die ältere Hochmaisterchronik*); A.F. Grabski, *Jadwiga – Wilhelm – Jagiełło w opiniach europejskich*, „Nasza Przeszłość" 1966, t. 23, s. 117-166; S.M. Kuczyński, *Rozbiór krytyczny roku 1385…*, *op. cit.*, s. 221.

16 P. Sikora, *Badania antropologiczne szczątków kostnych królowej Polski Jadwigi*, [w:] *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*, red. J. Wyrozumski, Kraków 1997, s. 143-153.

Zgoła inne pierwsze wrażenie na monarchini wywarł Jagiełło. We fragmencie dotyczącym przybycia poselstwa Skirgiełły Długosz podaje, że nie było ono „miłe królowej Jadwidze”[17]. Co więcej, królowa miała początkowo odrzucać „z odrazą małżeństwo z Jagiełłą”[18]. Niechęć Jadwigi została odsunięta przez „sam wzgląd na wiarę chrześcijańską”[19]. Długosz podkreślił, że Andegawenka zdecydowała się na małżeństwo z Jagiełłą jedynie ze względu na możliwość chrystianizacji Litwy. Chęć szerzenia wiary wynikała z głębokiej pobożności Jadwigi, o której autor wielokrotnie wzmiankuje w *Rocznikach*. Swą opinię podkreśla parę stronic później: „zgodziła się wyjść za mąż za księcia litewskiego Jagiełłę nie dla dogodzenia żądzy i rozkoszom ciała, ale by zapewnić wzrost wiary chrześcijańskiej i pokój wśród chrześcijan”[20].

Z drugiej strony Jadwiga była ciekawa wyglądu swego przyszłego małżonka. Według Długosza królowa była niechętna małżeństwu z Litwinem, ponieważ z „udzielanych jej przez pewnych ludzi fałszywych informacji nabrała przekonania, że jest nie tylko z obyczajów, ale i z urody, i sposobu zachowania nieokrzesanym dzikusem”[21]. W związku z tym, kiedy Jagiełło był w drodze do Krakowa, miała w tajemnicy wysłać swego zaufanego posła Zawiszę z Oleśnicy, aby ten obejrzał litewskiego księcia. Przyszły król szybko odgadł zamiary delegata i zabrał go ze sobą do łaźni. Obserwacje posła dotyczące wyglądu Jagiełły całkowicie się różniły od szerzonych plotek. Sylwetka Litwina była „zgrabna, kształtna, ciało dobrze zbudowane, wzrost średni, spojrzenie wesołe, twarz podłużna, bez żadnego jednak oznaku szpetoty, a obyczaje poważne i godne księcia”[22]. Kiedy po powrocie ze swej misji Zawisza powiedział Jadwidze, że nie powinna się obawiać wyglądu przyszłego męża, jej uprzedzenia wobec Jagiełły miały całkowicie zniknąć[23]. Treść poselstwa Zawiszy, którą przekazują *Roczniki*, nie znajduje jednak potwierdzenia w źródłach. Zdaniem Wandy Maciejewskiej Jan Długosz pominął rzeczywisty cel poselstwa Zawiszy, a ustęp ten o dosyć anegdotycznym charakterze jest jedynie fantazją kronikarza[24].

---

17 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 189.

18 *Ibidem*, s. 192.

19 *Ibidem*.

20 *Ibidem*, s. 202.

21 *Ibidem*, s. 197.

22 *Ibidem*, s. 200.

23 *Ibidem*, s. 199-200.

24 *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae”…*, *op. cit.*, s. 8; W. Maciejewska, *Jadwiga, królowa polska*, Kraków 1934, s. 56.

Choć wiarygodność przekazu dotyczącego poselstwa Zawiszy z Oleśnicy jest nieco wątpliwa, zdaniem badaczy opinia Długosza o wyglądzie Jagiełły jest godna zaufania[25]. Dzięki dwudziestoczteroletniej pracy na dworze Zbigniewa Oleśnickiego kronikarz miał okazję wielokrotnie przyjrzeć się Jagielle. Co prawda, Długosz widział króla już w podeszłym wieku, jednak nietrudno mógł sobie wyobrazić, jak wyglądał wcześniej[26]. Zresztą pod 1434 r. znajdujemy jeszcze jeden opis monarchy. Kronikarz pisze, że był mężczyzną średniego wzrostu „o pociągłej twarzy, przy brodzie zwężonej, o małej, długiej i ostro zakończonej głowie, niemal całkiem łysej, jaką można oglądać na marmurowym posągu umieszczonym na grobowcu, o czarnych małych, zawsze niespokojnych oczach […], uszy miał duże, głos silny […], ciało szczupłe i zgrabne, szyję długą"[27].

Przekaz ten znajduje potwierdzenie we wzmiance pod 1386 r. w *Dopełnieniu szamotulskim Rocznika Traski*. Autor – prawdopodobnie kanonik regularny z Trzemeszna – pisze, że „erat autem homo statura brevis, animo misericors, capitis calvicium quasi vox tube grossioris, semper pacem et tranquilliatem diligens"[28]. Choć jest to dosyć ogólny opis, w znacznym stopniu pokrywa się z tekstem *Annales*. Biorąc pod uwagę, że ten fragment powstał w latach 1426-1427, a jego autor być może kilkukrotnie widział króla na własne oczy, pozwala nam uznać go za wiarygodny[29].

Znacznie ciekawszym potwierdzeniem przekazu *Roczników* jest nagrobek Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej, o którym zresztą sam Długosz wspomina pod 1434 r. Okoliczności jego powstania do dzisiaj pozostają przedmiotem sporów wielu badaczy[30]. Obecnie uważa się, że został wykonany najprawdopodobniej w 1430 r.[31] Rzeźbiarz niezwykle szczegółowo

---

[25] K. Biedrowska-Ochmańska, J. Ochmański, *Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych. Próba charakterystyki jego osobowości*, Poznań 1987, s. 35; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 352; *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*, s. 8-9.

[26] *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*

[27] *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 141.

[28] *Dopełnienie szamotulskie*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Lwów 1872, s. 862: „Był zatem człowiekiem niskiego wzrostu, miłosiernym, o łysej głowie i tubalnym głosie, zawsze kochającym pokój i ciszę".

[29] K. Biedrowska-Ochmańska, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 23-24; K. Ożóg, *Dopełnienie szamotulskie – studium źródłoznawcze*, „Studia Historyczne" 1992, t. 35, s. 143-153.

[30] Tę kwestię szeroko omawia artykuł: M. Grzęda, *Wizerunek Władysława Jagiełły na nagrobku w katedrze na Wawelu*, „Foliae Historiae Artium" 2015, t. 13, s. 51-72.

[31] A. Włodarek, *Przyczynek do datowania nagrobka Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2012, t. 74, nr 3-4, s. 473-481.

i realistycznie przedstawił oblicze monarchy. Sylwetka Jagiełły jest smukła i poważna, a twarz symetryczna, pociągła oraz bez zarostu. Nieco zsunięta korona ukazująca dosyć wysokie czoło, a także skromne i krótkie włosy na skroniach świadczą o łysieniu monarchy. Zarówno garbaty nos, jak i uszy są sporych rozmiarów. Od Długoszowego opisu odbiegają jedynie duże, głęboko osadzone oczy, które według dziejopisa były „małe i zawsze rozbiegane"[32].

W analizie relacji małżeńskich Jadwigi i Jagiełły na uwagę zasługuje sprawa jej niedoszłego męża Wilhelma Habsburga. Zdaniem kronikarza monarchini miała go rzekomo darzyć szczególnym uczuciem. Kiedy panowie polscy prosili Jadwigę, aby nie odrzucała propozycji małżeństwa z Jagiełłą, „długo i stanowczo opierała się z powodu wspomnianego wyżej związku z Wilhelmem"[33]. Dodatkowo „gorąco pragnęła poślubić raczej tego, którego dobrze znała", niż obcego jej litewskiego księcia[34]. Według kronikarza być może sama Jadwiga wezwała Wilhelma do Krakowa na konsumpcję małżeństwa i dopełnienie ślubów hainburskich[35]. Ponadto Długosz twierdzi, że królowa potajemnie spotykała się z księciem w klasztorze franciszkanów, ponieważ kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk bezwzględnie zabronił Wilhelmowi wstępu na Wawel. W klasztornym refektarzu „pocieszała się tańcami ze wspomnianym księciem austriackim Wilhelmem, nader jednak skromnie i z największym umiarem"[36]. Gdy dowiedziała się, że Jagiełło zmierza do Polski, była do tego stopnia niechętna związkowi z poganinem, że postanowiła dopełnić małżeństwa z Wilhelmem. Książę został wezwany na zamek królewski, ostatecznie jednak do niczego nie doszło, ponieważ panowie krakowscy wypędzili go z łożnicy królowej. Oburzona Jadwiga zamierzała pójść do miasta, aby odnaleźć Wilhelma. Na rozkaz panów zamknięto wawelskie bramy, a królowa miała nawet usiłować własnoręcznie wyważyć je toporem. Dopiero za namową Dymitra z Goraja zaprzestała tych działań. Wilhelm potajemnie uciekł z Krakowa i zostawił swe skarby u podkomorzego krakowskiego Gniewosza z Dalewic, który wcześniej miał pośredniczyć w kontaktach między księciem a Jadwigą[37]. Długosz dodaje również, że Wilhelm przybył jeszcze raz do Krakowa w 1386 r. w przebraniu kupca „nie bez

---

[32] *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11 i 12: *1431-1445*, *op. cit.*, s. 141; K. Estreicher, *Grobowiec Władysława Jagiełły*, „Rocznik Krakowski" 1953, t. 33, z. 1, s. 12; M. Grzęda, *op. cit.*, s. 52.

[33] *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 199.

[34] *Ibidem*, s. 197.

[35] *Ibidem*.

[36] *Ibidem*, s. 198.

[37] *Ibidem*.

przyzwolenia królowej Polski Jadwigi"[38]. Kiedy zrozumiał, że nie jest w stanie odzyskać polskiego tronu, w 1401 r., zaledwie pięć lat przed swoją śmiercią, ożenił się z Joanną, córką Karola III z Durazzo[39].

Jednak parę stron dalej Długosz niejako zaprzecza swym wcześniejszym sądom i podaje, że Jadwiga przez 15 dni bywała z Wilhelmem w łożnicy i doszło nawet do „fizycznego spełnienia małżeństwa"[40]. Kwestia ta stała się zarzewiem późniejszego konfliktu między Jadwigą i Jagiełłą w 1388 r. Pod wpływem doniesień Gniewosza z Dalewic dotyczących sekretnych spotkań królowej z Wilhelmem monarcha „z zazdrości zaczął się gniewać na oskarżoną fałszywymi donosami królową Jadwigę"[41]. Ostatecznie sprawa ta zakończyła się procesem Gniewosza. Został on uznany za winnego szerzenia kłamstw, a Jadwigę ogłoszono „czystą i niewinną zarzutów i podejrzeń"[42]. Skazano go na odwołanie i odszczekanie pod ławą jak pies oszczerstw bezpodstawnie kierowanych w stronę królowej[43]. Od tej pory pożycie Jadwigi i Jagiełły „płynęło dalej bez podejrzeń, niesnasek i kłótni, w przyjemnej atmosferze małżeńskiej więzi, w stałej zgodzie i miłości jednego do drugiego"[44].

Przekaz Długosza dotyczący Wilhelma Habsburga i jego relacji z Jadwigą od wielu lat jest przedmiotem badań i sporów dotyczących jego wiarygodności. Dosyć mało krytycznie opis ten traktowali historycy XIX i początku XX w.[45] Obecnie wiemy, że najprawdopodobniej Wilhelm miał przyjechać do Polski 15 sierpnia 1385 r. na mocy układu między Leopoldem III a Elżbietą Bośniaczką, zawartego 29 lipca tegoż samego roku. Data przyjazdu Wilhelma miała przypadać na sześć miesięcy przed osiągnięciem przez Jadwigę 12. roku życia (w dokumencie nie ma jednak informacji na temat wieku Jadwigi)[46]. Sama Jadwiga nie miała nic wspólnego z przyjazdem Wilhelma. Nie jest możliwe, by to ona go wezwała. Kwestią sporną pozostaje, czy Wilhelmowi udało się dotrzeć do Krakowa. Większość badaczy stwierdza, że książę austriacki przybył do stolicy. Z tą opinią nie zgadza się jednak Jarosław Nikodem, który przypuszcza, że być może Wilhelm został zatrzymany przez panów polskich

---

38 *Ibidem*, s. 200-201.

39 *Ibidem*; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, t. 2, Warszawa 1959, tab. 47.

40 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 203.

41 *Ibidem*, s. 224-225.

42 *Ibidem*, s. 231.

43 *Ibidem*.

44 *Ibidem*.

45 W szczególności K. Szajnocha, zob. idem, *Jadwiga i Jagiełło 1374-1413. Opowiadanie historyczne*, t. 1-2, Lwów 1855-1856.

46 B. Przybyszewski, *Jadwiga i Wilhelm*, *op. cit.*, s. 121.

jeszcze przed przekroczeniem granicy[47]. Zdecydowanie na zaufanie nie zasługuje przekaz Długosza na temat rzekomych schadzek Jadwigi z Wilhelmem w klasztorze franciszkanów, a już tym bardziej w kwestii próby dopełnienia małżeństwa[48]. Fantazyjną opowiastką jest również wzmianka o ponownym przybyciu Wilhelma w przebraniu kupca w 1386 r.[49]

W wątpliwość należy też podać przedstawiony przez Długosza konflikt między Jagiełłą i Jadwigą, który miałby być wywołany plotkami Gniewosza z Dalewic i jego późniejszym procesem. Wanda Maciejewska twierdzi, że spór pomiędzy małżonkami miał podłoże ściśle polityczne – Jagiełło bez porozumienia z królową i panami polskimi wydzielił księstwo bełskie księciu mazowieckiemu Siemowitowi. Ponadto Gniewosz już w 1390 r. był pomocnikiem przy zawieraniu traktatu z wojewodą besarabskim. Nie jest możliwe, aby na tak ważne stanowisko został wybrany człowiek skazany w procesie za obrazę czci królowej. Maciejewska przypuszcza, że sam przekaz o procesie Jadwigi został oparty na tradycji procesu Zofii Holszańskiej[50]. Jak podaje ks. Bolesław Przybyszewski, o sprawie Gniewosza milczą księgi sądowe województwa krakowskiego. Chociaż polskie prawo przewidywało procedurę publicznego odszczekania obelg, nie ma wzmianek o tym, że musiało się to dokonać pod ławą sądową[51]. Zdaniem Przybyszewskiego przekaz Długosza w tej kwestii jest echem procesu habsburskiego[52].

Kronikarz musiał opisać sprawę Wilhelma oraz proces Gniewosza z Dalewic pod wpływem plotek szerzonych przez zwolenników Habsburgów (w tym m.in. przez Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, którego miał okazję poznać) oraz na podstawie nieprzychylnych Polsce źródeł pruskich[53]. Biorąc pod uwagę niespójność jego opisu, można odnieść wrażenie, że sam autor nie był do końca przekonany co do wiarygodności tych przekazów. Prawdopodobnie próbował uzupełnić zapiski własnymi domysłami.

Wiele trudności sprawia próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, jakie uczucia Jadwiga mogła w rzeczywistości żywić do Jagiełły oraz do Wilhelma. Jadwiga Stabińska sądzi, że królowa musiała być zdecydowanie przychylniejsza

---

47 J. Nikodem, *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm*, *op. cit.*, s. 189.

48 B. Przybyszewski, *Jadwiga i Wilhelm*, *op. cit.*, s. 127.

49 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 200-201; B. Przybyszewski, *Jadwiga i Wilhelm*, *op. cit.*, s. 123-124; J. Nikodem, *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm*, *op. cit.*, s. 192.

50 W. Maciejewska, *op. cit.*, s. 75-77.

51 S. Grodziski, *W obronie czci niewieściej. Szkice z dziejów kultury prawnej*, Kraków 1981, s. 56.

52 B. Przybyszewski, *Jadwiga i Wilhelm*, *op. cit.*, s. 147.

53 J. Nikodem, *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm*, *op. cit.*, s. 187.

księciu austriackiemu, swojemu rówieśnikowi, niż o wiele od siebie starszemu Litwinowi[54]. Z kolei według Oskara Haleckiego rzekome przybycie Wilhelma na Wawel musiało być dla Jadwigi „wielką pociechą, szczególnie że dość długo tęskniła ona za towarzyszem z dzieciństwa"[55]. Historyk posuwa się do twierdzenia, że „nawet najbardziej krytyczny uczony, jeśli ma ludzkie podejście do historii, nie powinien odrzucać jako sentymentalne i romantyczne tradycyjnego przekonania, że miłość […] zrodziła się między małżonkami [Jadwigą i Wilhelmem – przyp. autorki] mimo ich młodego wieku"[56]. Badacz pisze także o rzekomym ciepłym uczuciu, którym Jadwiga miała darzyć czarującego księcia, oraz o obawie, jaką czuła przed małżeństwem z Jagiełłą[57]. Natomiast ks. Bolesław Przybyszewski zwraca uwagę, że uczucie to jest dosyć wątpliwe, ponieważ Jadwiga ostatni raz widziała Wilhelma w wieku zaledwie pięciu lat, w związku z tym nie mogła go dobrze pamiętać[58]. Zdecydowanie należy przychylić się ku temu krytycznemu stanowisku również ze względu na wiek królowej. Nie powinno się przypisywać niespełna dwunastoletniej dziewczynce romantycznych uczuć do piętnastoletniego chłopca, z którym ostatni raz spotkała się przed sześcioma laty.

W opozycji do wielkiej miłości Jadwigi do Wilhelma Długosz pisze o strachu przed poślubieniem barbarzyńcy Jagiełły. Nie ulega wątpliwości, że młodziutka królowa mogła w rzeczywistości czuć pewne obawy przed przyszłym mężem. Należy również zachować ostrożność w osądach uczuć Jadwigi do Jagiełły w pierwszych latach ich wspólnego życia właśnie z powodu jej wieku. Warto też pamiętać, że Władysław był od niej starszy, aczkolwiek data jego narodzin do dzisiaj pozostaje kwestią sporną. W ostatnim czasie zaczęto przypuszczać, że Jagiełło mógł się urodzić nie około 1350 r., lecz znacznie później, nawet w 1362 lub 1363 r.[59] Nie można jednak zaprzeczyć, że być może z czasem Jadwiga odnalazła szczęście w małżeństwie. Ku takiemu stwierdzeniu przychyla się chociażby Jarosław Nikodem[60]. Opinia Długosza

---

54 J. Stabińska, *Błogosławiona Jadwiga królowa*, Kraków 1987, s. 8.

55 O. Halecki, *Jadwiga Andegaweńska i kształtowanie się Europy Środkowowschodniej*, przeł. M. Borowska-Sobotka, Kraków 2000, s. 142.

56 *Ibidem*, s. 144.

57 *Ibidem*.

58 B. Przybyszewski, *Błogosławiona Jadwiga królowa*, Kraków 1988, s. 24-25, przyp. 10. Podobne stanowisko zajął także J. Nikodem (idem, *Jadwiga. Król Polski*, Wrocław 2009, s. 357).

59 Za tą tezą w szczególności opowiadał się Tadeusz Wasilewski (idem, *Daty urodzin Jagiełły i Witolda. Przyczynek do genealogii Giedyminowiczów*, „Przegląd Wschodni" 1991, t. 1, z. 1, s. 15-34) oraz Jan Tęgowski (idem, *op. cit.*, s. 124-125), który datował narodziny Jagiełły na lata 1361/1362.

60 J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, *op. cit.*, s. 350-362.

może być wiarygodna – pożycie pary królewskiej mogło upłynąć w „miłości jednego do drugiego". Niestety, rzeczywiście zgodnej z prawdą odpowiedzi byłaby w stanie udzielić tylko sama Jadwiga.

Należy również zadać sobie pytanie, jakie uczucia żywił Jagiełło do małżonki. Po procesie Gniewosza ich pożycie miało przebiegać w „przyjemnej atmosferze małżeńskiej więzi"[61]. Warto podkreślić, że Jadwiga wywarła ogromny wpływ na pobożność monarchy. Królowa pomogła mu przyswoić zasady nowej wiary i nakłaniała go „częstymi pouczeniami […] do obyczajów i praktyk katolickich"[62].

Istotnym zagadnieniem w analizie relacji małżeńskich Jadwigi i Jagiełły są podejmowane przez nich wspólnie przedsięwzięcia, w tym podróże. Pierwsza z nich miała miejsce w 1386 r., niedługo po zawarciu związku małżeńskiego. Para królewska udała się wtedy do Wielkopolski w celu uspokojenia walk wewnętrznych. Król nałożył na okoliczne wsie okup, który miał wywołać głębokie poruszenie wśród miejscowej ludności. Jadwiga przejęta ich nieszczęściem zwróciła poszkodowanym zabrane mienie. Królowa miała wtedy powiedzieć: „wprawdzie zwróciliśmy wieśniakom bydło, ale kto zwróci im wylane łzy"[63]. Dobre serce królowej przejawiało się też w jej hojności wobec poddanych. Długosz podaje, że „ubogim, wdowom, przybyszom, pielgrzymom i wszelkim ludziom nieszczęśliwym i potrzebującym okazywała wspaniałomyślną, wielką rozrzutność i hojność"[64]. O ile to wydarzenie nie do końca znajduje potwierdzenie w innych źródłach[65], o tyle prawdą jest, że w tym okresie para monarsza przebywała w Wielkopolsce[66].

Zdaniem Długosza w kolejną wspólną podróż Jadwiga i Jagiełło mieli wyruszyć w 1387 r. w celu chrystianizacji Litwy. Pobyt Jadwigi na Litwie nie został odnotowany w innych źródłach[67]. Według części badaczy istnieje jednak chronologiczna możliwość przyjazdu królowej na ziemie litewskie

---

61 *Ibidem*, s. 232.

62 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11 i 12: *1431-1445*, *op. cit.*, s. 141.

63 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 207.

64 *Ibidem*, s. 302.

65 Można jedynie znaleźć ślady zatargów króla z kapitułą gnieźnieńską, zob. *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*, s. 13.

66 A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 2015, s. 36; G. Rutkowska, *Itinerarium królowej Jadwigi 1384-1399*, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*, oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 216.

67 *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*, s. 15.

między grudniem 1386 r. a styczniem 1387 r.[68] Dokumenty potwierdzają, że Jadwiga 10 grudnia 1386 r. przebywała w Krakowie, a 6 lutego 1387 r. rozpoczęła przygotowania do wyprawy na Ruś Halicką[69]. Ze względu właśnie na te przygotowania, jak zauważa Krzysztof Ożóg, nie jest możliwe, by królowa zimą w ciągu pięciu, sześciu tygodni pokonała drogę z Krakowa do Wilna w obie strony (około 1600 kilometrów). W takim wypadku jej pobyt na Litwie musiałby trwać dosłownie chwilę, dlatego jej bezpośredni udział w akcji chrystianizacyjnej jest praktycznie nierealny[70]. Do szerzenia wiary chrześcijańskiej na tych ziemiach królowa przyczyniła się poprzez wyposażenie katedry wileńskiej oraz innych litewskich kościołów, o czym również informuje Długosz[71]. W tej kwestii przekaz dziejopisarza jest wiarygodny[72].

Kolejny raz o pobycie Jadwigi i Jagiełły na Litwie autor *Roczników* wspomina pod 1393 r. Miało tam dojść do konfliktu między książętami, który groził wybuchem buntu. Według Długosza król i królowa ostatecznie rozwiązali spór Witolda i Skirgiełły. Co więcej, Jadwiga została mianowana rozjemcą w przypadku przyszłych potencjalnych konfliktów między książętami[73]. W rzeczywistości Jagiełło w tym czasie nie przebywał na Litwie. Źródła poświadczają, że w 1393 r. monarcha był w Wielkopolsce, Małopolsce i na Rusi Czerwonej[74]. Nie istnieją również żadne przesłanki ku temu, aby stwierdzić, że w tym czasie na Litwie przebywała Jadwiga[75]. Para monarsza faktycznie wyruszyła razem w podróż, aby porozumieć się z książętami. Spotkanie odbyło się jednak najprawdopodobniej we Lwowie[76].

Co ciekawe, Długosz nie wspomniał o wspólnej podróży pary monarszej na Spisz w 1397 r. Jagiełło podpisał wtedy traktat z Zygmuntem

---

68 J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, *op. cit.*, s. 239.

69 G. Rutkowska, *op. cit.*, s. 212-213.

70 K. Ożóg, *Jadwiga i Jagiełło w dziele chrystianizacji Litwy*, [w:] *Duchowe korzenie błogosławionego Michała Giedroycia. Zakon Kanoników Regularnych od Pokuty*, t. 13, red. A. Bruździński, A. Sielepin, Kraków 2021, s. 20-21.

71 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 214.

72 *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*, s. 17; *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*, *op. cit.*, s. 103. Więcej na temat fundacji Jadwigi zob. R.M. Zawadzki, *Fundacje i darowizny kościelne królowej Jadwigi*, „Analecta Cracoviensia" 1995, t. 27, s. 653-700.

73 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 260-261.

74 A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 43-45.

75 G. Rutkowska, *op. cit.*, s. 215.

76 A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 44; G. Rutkowska, *op. cit.*, s. 215; W. Maciejewska, *op. cit.*, s. 90; *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*, s. 37.

Luksemburskim w Spiskiej Starej Wsi. Pobyt małżonków w tej miejscowości potwierdzają źródła[77].

Działalność pary monarszej obejmowała również dokonywane wspólnie przez Jadwigę i Jagiełłę fundacje, o których znajdujemy informacje na kartach *Annales*. Pierwszą z nich było ufundowanie w 1390 r. kościoła Świętego Krzyża i klasztoru benedyktynów słowiańskich na Kleparzu w Krakowie[78]. Autor kroniki dodał jednak, że po śmierci monarchini „ostygł cały zapał, do którego główną podnietą dla króla była królowa Jadwiga, i całe dzieło, budowa kościoła i klasztoru, zostało przerwane do dnia dzisiejszego"[79]. Kolejną wspólną fundacją było założenie klasztoru karmelitów na Piasku w Krakowie. Pod 1396 r. znajdujemy również informację o ufundowaniu przez Jadwigę i Jagiełłę kolegium psałterzystów przy katedrze wawelskiej[80]. Kronikarz zamieścił to wydarzenie jednak pod nieprawidłową datą. W rzeczywistości fundacja ta została potwierdzona dokumentem Jagiełły z 9 sierpnia 1393 r.[81]

Ciekawych informacji na temat relacji małżeńskich pary monarszej dostarcza nam przekaz *Roczników* dotyczący wydarzeń z ostatnich miesięcy życia królowej. Długosz podaje, że Jagiełło na wieść o ciąży Jadwigi wielce się uradował[82]. Przed porodem napominał ją w listach, aby troszczyła się o siebie i „by nie zaniedbała ozdobienia łoża na przyszły poród i sypialni obiciami, nakryciami i zasłonami przetykanymi złotem, drogimi kamieniami i perłami"[83]. Królowa jednak odpisała mężowi, że „dawno odsunęła od siebie przepych świecki i nie chce z niego korzystać teraz, w niebezpieczeństwie śmierci, którą często zwykł powodować poród, że Panu Niebios, który pozbawiwszy ją hańby bezpłodności, obdarzył płodnością, nie chce się podobać w blasku drogich kamieni i złota, ale skromności i łagodności"[84]. Zdaniem Długosza przyczyną tej decyzji była „gorąca miłość do Boga, która odrzucała nawet rzeczy dozwolone i odpowiednie dla stanu królewskiego z obawy, że one Boga obrażają"[85]. Ustęp ten prawdopodobnie powstał na podstawie prywat-

---

77 A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 49; G. Rutkowska, *op. cit.*, s. 218.

78 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 238-240.

79 *Ibidem*, s. 239-240.

80 *Ibidem*, s. 283.

81 *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, *op. cit.*, s. 48.

82 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 299.

83 *Ibidem*, s. 301.

84 *Ibidem*.

85 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 301.

nych listów króla i królowej, które znalazły się wśród materiałów zgromadzonych do procesu kanonizacyjnego[86]. W ten sposób autor szczególnie chciał podkreślić skromność i pobożność Jadwigi. Jednocześnie pokazuje również, że królowa była świadoma zagrożenia, jakie dla jej życia mógł nieść poród[87].

Istotnym zagadnieniem jest obecność Jagiełły w Krakowie w czasie śmierci Jadwigi. Zdaniem Długosza monarcha przebywał wtedy poza stolicą i dopiero „otrzymawszy smutną wiadomość o śmierci swojej małżonki […], pełen smutku przybył do Krakowa"[88]. Z przekazem kronikarza nie zgadza się Wanda Maciejewska. W jej opinii Jagiełło przebywał w stolicy w czasie śmierci królowej[89]. Biorąc pod uwagę, że Jagiełło był w Krakowie 3 i 9 lipca, istnieje chronologicznie taka możliwość[90]. Po śmierci Jadwigi Jagiełło wyprawił małżonce uroczysty pogrzeb. Długosz pisze, że król „spędziwszy kilka dni w smutku i bólu, wezwawszy prałatów i panów Królestwa, czternastego sierpnia urządził jej z królewskim przepychem pogrzeb w katedrze krakowskiej"[91]. Później według *Roczników* miał przez długi czas przebywać na Rusi[92]. Nie jest to jednak prawdą. W rzeczywistości udał się do Koprzywnicy na naradę z dostojnikami królewskimi, a następnie wrócił do Krakowa, gdzie 17 sierpnia odprawił w katedrze uroczyste egzekwie[93].

Po śmierci Jadwigi „ogarnął króla polskiego Władysława niemały strach, że zostanie usunięty z Królestwa Polskiego. Toteż ustawicznie przygotowywał się do opuszczenia Królestwa, twierdząc, że nie wypada mu przebywać w cudzym królestwie"[94]. Rolę, jaką Jadwiga miała odegrać w życiu Jagiełły, Długosz w szczególności podkreśla pod 1434 r. Król na łożu śmierci miał ofiarować Zbigniewowi Oleśnickiemu pierścień ślubny Jadwigi, który jako niezwykle bliską jego sercu pamiątkę zawsze nosił na palcu[95]. Parę stron

---

86 *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae"…*, s. 55.

87 K. Ożóg, *W drodze do wieczności – ostatnie miesiące życia i śmierć królowej Jadwigi Andegaweńskiej*, [w:] *Historia i dziedzictwo. Księga jubileuszowa z okazji 45 rocznicy święceń kapłańskich i 70 rocznicy urodzin ks. prof. dra hab. Jacka Urbana*, Kraków 2023, s. 119.

88 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 307.

89 W. Maciejewska, *op. cit.*, s. 165.

90 A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 51.

91 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 307.

92 *Ibidem*.

93 K. Ożóg, *W drodze do wieczności*, *op. cit.*, s. 127.

94 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 308.

95 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11 i 12: *1431-1445*, *op. cit.*, s. 131-132.

później kronikarz, opisując pokrótce trzy kolejne małżeństwa Jagiełły, dodaje, że „żadnej jednak nie darzył prawdziwą i szczerą miłością małżeńską”[96]. Pod 1434 r. pojawia się również zapis sugerujący, że Jagiełło nie dochowywał wierności swoim małżonkom. Król miał być rzekomo „skłonny do miłości nie tylko dozwolonej, ale i niedozwolonej”[97]. Jednak w żadnym innym miejscu kroniki Długosz nie przytacza argumentów na potwierdzenie tego sądu, co czyni go mało wiarygodnym.

Niezwykle trudnym przedsięwzięciem dla historyka jest badanie tak prywatnej sfery życia człowieka, jaką są relacje międzyludzkie. Stefan M. Kuczyński przyznaje rację Długoszowi w opinii, że Jagiełłę po przybyciu do Krakowa rzeczywiście zaskoczyła niezwykła uroda Jadwigi. Świadczyć o tym miały także „wielkiej wartości dary”, które przyszły monarcha podarował królowej[98]. Z czasem Jadwiga miała stać się dla Jagiełły „kobietą godną podziwu i wielkiego szacunku”[99]. Śmierć królowej zapewne była bolesnym przeżyciem dla Jagiełły. Antoni Prochaska uważa, że Jagiełło rzeczywiście chciał wyjechać na Litwę, ponieważ uznał swoje prawa do tronu za wygasłe[100]. Jadwiga Krzyżaniakowa zwraca jednak uwagę, że nie wiadomo, czy chęć opuszczenia państwa rzeczywiście była szczera. Jagiełło był pełnoprawnym monarchą, który zdążył już zasłużyć się dla Królestwa Polskiego. Prawdopodobnie był to jedynie manewr mający na celu umocnienie pozycji króla[101]. Szczególnie ciekawym w relacji Długosza wydaje się przywiązanie Jagiełły do wspomnień o Jadwidze, w tym historia o przekazaniu jej pierścienia Zbigniewowi Oleśnickiemu. Niestety, nie pojawia się ona w innych źródłach[102]. Biorąc pod uwagę, że zapewne Długosz usłyszał tę historię od samego biskupa, można ją uznać za wysoce prawdopodobną.

Podobnie jak w przypadku Jadwigi Jagiełło raczej nie mógł darzyć szczególnym uczuciem królowej w pierwszych latach małżeństwa ze względu na jej młody wiek. W ciągu kilkunastu lat wspólnego życia monarcha zapewne przywiązał się do Andegawenki. Jadwiga w przeciwieństwie do pozostałych żon króla była nie tylko królewską małżonką, lecz także sprawowała razem z nim rządy w Królestwie Polskim. Długosz ten szczególny status Jadwigi

---

96 *Ibidem*, s. 140.
97 *Ibidem*, s. 143.
98 *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10: *1370-1405*, *op. cit.*, s. 200.
99 S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło, ok. 1350-1434*, Warszawa 1985, s. 70-71.
100 A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 2, Kraków 1908, s. 291.
101 J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *op. cit.*, s. 180-181.
102 *Rozbiór krytyczny roku 1385…*, *op. cit.*, s. 277.

w życiu Jagiełły starał się pokazać swoim czytelnikom. Prawdopodobnie w tej kwestii niewiele się mylił.

Niniejsza dogłębna analiza materiału źródłowego, którego dostarczają nam *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, pozwala na wysunięcie kilku istotnych wniosków:

1) Długosz w opisie okoliczności zawarcia małżeństwa Jadwigi i Jagiełły szczególnie chciał podkreślić pobożność królowej, która przejawiała się w chęci szerzenia wiary chrześcijańskiej, a także jej niezwykłą urodę.
2) Jadwiga nie spotykała się potajemnie z Wilhelmem, a ich związek nigdy nie został skonsumowany. Istnieje prawdopodobieństwo, że księciu austriackiemu nie udało się nawet dotrzeć do Krakowa.
3) Proces Gniewosza z Dalewic opisany w *Rocznikach* w rzeczywistości nie miał miejsca.
4) Nie jest możliwe, aby Jadwiga darzyła Wilhelma jakimkolwiek głębszym uczuciem. Długosz przedstawił austriackiego księcia jako wyjątkowo drogiemu sercu królowej, aby podkreślić, że dla dobra kraju i wiary chrześcijańskiej była gotowa zrezygnować z własnego szczęścia.
5) Para królewska darzyła się głębokim szacunkiem, a ich wspólna działalność świadczy o wyjątkowej trosce o dobro poddanych i Królestwa Polskiego.
6) Niezwykłą trudność sprawia znalezienie odpowiedzi na pytanie, jakie uczucia łączyły parę monarszą. Nie ulega jednak wątpliwości, że Jadwiga nie tylko dzięki pozycji politycznej, lecz także wyjątkowej osobowości odegrała istotną rolę w życiu Jagiełły.

Chociaż w *Rocznikach* odnajdujemy wiele sprzeczności, a niektóre fragmenty tekstu całkowicie nie są godne zaufania, praca Długosza jest unikatowym dziełem polskiego kronikarstwa. Dzięki kompleksowej analizie *Annales* udało się nie tylko częściowo odtworzyć relacje małżeńskie Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły, lecz także poznać mentalność samego autora.

Bibliografia

Źródła

Dopełnienie szamotulskie, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Lwów 1872.

Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. 1 i 2: *do 1038*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1961.

Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. 10: *1370-1405*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1981.
Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. 11 i 12: *1431-1445*, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 2004.
Scriptores rerum Italicarum, vol. 17, a cura di L.A. Muratori, Mediolani 1730.
Scriptores rerum Prussicarum, Bd. 3, Hgg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1866.

Opracowania

Biedrowska-Ochmańska K., Ochmański J., *Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych. Próba charakterystyki jego osobowości*, Poznań 1987.
Dąbrowski J., *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964.
Długosz T., *Królowa Jadwiga*, „Studia Theologica Varsaviensia" R. 3, 1965, nr 1, s. 212-219.
Dworzaczek W., *Genealogia. Tablice*, t. 2, Warszawa 1959.
Estreicher K., *Grobowiec Władysława Jagiełły*, „Rocznik Krakowski" 1953, t. 33, z. 1, s. 1-46.
Gąsiorowski A., *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434,* Warszawa 2015.
Grabski A.F., *Jadwiga – Wilhelm – Jagiełło w opiniach europejskich*, „Nasza Przeszłość" 1966, t. 23, s. 117-166, https://doi.org/10.52204/np.1966.23.117-166.
Grodziski S., *W obronie czci niewieściej. Szkice z dziejów kultury prawnej*, Kraków 1981.
Grzęda M., *Wizerunek Władysława Jagiełły na nagrobku w katedrze na Wawelu*, „Foliae Historiae Artium" 2015, t. 13, s. 51-72.
Halecki O., *Jadwiga Andegaweńska i kształtowanie się Europy Środkowowschodniej*, przeł. M. Borowska-Sobotka, Kraków 2000.
Koczerska M., *Długosz jako sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Jan Długosz w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24-25 maja 1980 r.)*, red. F. Kiryk, Olsztyn 1983, s. 53-64.
Krzyżaniakowa J., Ochmański J., *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990.
Kuczyński S.M., *Król Jagiełło, ok. 1350-1434*, Warszawa 1985.
Kuczyński S.M., *Rozbiór krytyczny roku 1385 „Dziejów polskich" Jana Długosza*, „Studia Źródłoznawcze" 1958, t. 3, s. 213-254.
Maciejewska W., *Jadwiga, królowa polska*, Kraków 1934.
Nikodem J., *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm. Krytyka przekazu „Annales" Jana Długosza*, „Przegląd Historyczny" 2007, t. 98, nr 2, s. 175-195.
Nikodem J., *Jadwiga. Król Polski*, Wrocław 2009.
Ożóg K., *Dopełnienie szamotulskie – studium źródłoznawcze*, „Studia Historyczne" 1992, t. 35, s. 143-153.
Ożóg K., *Jadwiga i Jagiełło w dziele chrystianizacji Litwy*, [w:] *Duchowe korzenie błogosławionego Michała Giedroycia. Zakon Kanoników Regularnych od Pokuty*, t. 13, red. A. Bruździński, A. Sielepin, Kraków 2021, s. 17-39.

Ożóg K., *W drodze do wieczności – ostatnie miesiące życia i śmierć królowej Jadwigi Andegaweńskiej*, [w:] *Historia i dziedzictwo. Księga jubileuszowa z okazji 45 rocznicy święceń kapłańskich i 70 rocznicy urodzin ks. prof. dra hab. Jacka Urbana*, Kraków 2023, s. 115-128, https://doi.org/10.15633/9788363241780.06.
Prochaska A., *Król Władysław Jagiełło*, t. 1-2, Kraków 1908.
Przybyszewski B., *Błogosławiona Jadwiga Królowa*, Kraków 1988.
Przybyszewski B., *Jadwiga i Wilhelm*, „Analecta Cracoviensia" 1975, t. 7, s. 107-150.
Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae" Jana Długosza z lat 1385-1444, t. 1, oprac. S. Gawęda et al., pod kier. J. Dąbrowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.
Rutkowska G., *Itinerarium królowej Jadwigi 1384-1399*, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*, oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 204-225.
Sikora P., *Badania antropologiczne szczątków kostnych królowej Polski Jadwigi*, [w:] *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*, red. J. Wyrozumski, Kraków 1997, s. 143-153.
Stabińska J., *Błogosławiona Jadwiga królowa*, Kraków 1987.
Szajnocha K., *Jadwiga i Jagiełło 1374-1413. Opowiadanie historyczne*, t. 1-2, Lwów 1855-1856.
Tęgowski J., *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999.
Wasilewski T., *Daty narodzin Jagiełły i Witolda. Przyczynek do genealogii Giedyminowiczów*, „Przegląd Wschodni" 1991, t. 1, z. 1, s. 15-34.
Włodarek A., *Przyczynek do datowania nagrobka Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2012, t. 74, nr 3-4, s. 473-481.

Abstrakt

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie, w jaki sposób Jan Długosz ukazał małżeństwo Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły w *Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego*. Autorka skupiła się głównie na ich relacjach prywatnych, pomijając kwestie polityczne. Za zadanie postawiła sobie znaleźć odpowiedź na pytania: w jakim stopniu Długoszowa wizja relacji pary małżeńskiej jest bliska rzeczywistości oraz co wpłynęło na jego opinię. Podstawę źródłową tejże pracy stanowi księga X i XI *Roczników*.

Autorce udało się prześledzić relacje pary monarszej od początku ich małżeństwa aż do śmierci Jadwigi. Zdaniem Długosza królowa miała się początkowo obawiać małżeństwa z poganinem. W opinii autorki teza ta może pokrywać się z prawdą. Poruszyła także kwestię motywacji, które zdaniem kronikarza popchnęły litewskiego księcia ku małżeństwu z Jadwigą. Wśród nich prym wiodła uroda przyszłej małżonki.

Niezwykle istotną sprawą rzutującą na relacje małżonków są kontakty Jadwigi z Wilhelmem Habsburgiem. Autorka stanowczo sprzeciwiła się teorii, według której

królowa darzyła go miłością. Podważa także prawdziwość przekazu Długosza dotyczącego spotkań Jadwigi z Wilhelmem już po ślubie z Jagiełłą. Za niezgodną z prawdą uznaje również relację kronikarza dotyczącą procesu Gniewosza z Dalewic. Nie wyklucza z kolei, że dziejopis nie mylił się co do późniejszego szczęśliwego pożycia małżeńskiego Jadwigi i Jagiełły.

Autorka zajęła się również wiarygodnością przekazu Długosza dotyczącego nieobecności Władysława w czasie śmierci małżonki, a także rolą, jaką Andegawenka miała odegrać w życiu monarchy. Długosz szczególnie podkreślił wyjątkowy status Jadwigi wśród pozostałych żon Jagiełły. O znaczeniu Andegawenki dla monarchy świadczyć miało przekazanie jej pierścienia ślubnego Zbigniewowi Oleśnickiemu przez umierającego Władysława. Autorka przyznaje rację Długoszowi co do wyjątkowości postaci Jadwigi, a także wpływu, który mogła wywrzeć na Jagiełłę.

W artykule udało się autorce udowodnić, że przekaz kronikarza dotyczący relacji pary małżeńskiej jest niezwykle cenny. Niestety Janowi Długoszowi często zdarzało się mijać z prawdą. Mimo to *Roczniki* są jedynym źródłem, które pozwala chociaż w niewielkim stopniu odtworzyć obraz małżeństwa Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły.

Słowa kluczowe: Władysław Jagiełło, Jadwiga Andegaweńska, Jan Długosz, Wilhelm Habsburg, Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, dynastia Jagiellonów, dynastia Andegawenów

Abstract
Marriage Relations of Jadwiga of Anjou and Władysław Jagiełło in Jan Długosz's *Annales*

The aim of this article is to present how Jan Długosz depicted the marriage of Jadwiga of Anjou and Władysław Jagiełło in his *Annals*. The author focuses mainly on their private relationship, omitting political matters. The goal was to answer the questions: to what extent does Długosz's portrayal of the marital relationship reflect reality, and what influenced his opinion on the matter? The primary sources for this work are books X and XI of the *Annals*. The author traces the couple's relationship from the beginning of their marriage until Jadwiga's death. According to Długosz, the queen was initially fearful of marrying a pagan. The author believes that this claim may be accurate. She also addresses the motivations that, according to the chronicler, led the Lithuanian duke to marry Jadwiga, with her beauty being a leading factor.

An important issue affecting the relationship between the two spouses was Jadwiga's connections with Wilhelm Habsburg. The author firmly rejects the theory that the queen loved him and questions the authenticity of Długosz's account of the couple's meetings after Jadwiga's marriage to Jagiełło. She also considers Długosz's account of the trial of Gniewosz of Dalewice to be inaccurate. However, she does

not rule out that the chronicler was correct regarding the later happy marital life of Jadwiga and Jagiełło.

The author also examines the accuracy of Długosz's claim about Władysław's absence during his wife's death and the role Jadwiga played in the king's life. Długosz particularly emphasized Jadwiga's exceptional status among Jagiełło's other wives. The significance of her influence on the monarch is evidenced by Długosz's account of Władysław, on his deathbed, giving her engagement ring to Zbigniew Oleśnicki. The author agrees with Długosz regarding the exceptional character of Jadwiga and the influence she may have had on Jagiełło.

In the article, the author demonstrates that the chronicler's account of the marital relationship is invaluable. Unfortunately, Jan Długosz often strayed from the truth, but his *Annals* remain the only source that allows even a partial reconstruction of the marriage between Jadwiga of Anjou and Władysław Jagiełło.

Keywords: Jadwiga of Anjou, Władysław Jagiełło, Jan Długosz, Wilhelm Habsburg, Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, Jagiellonian dynasty, Angevin dynasty

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 107-125
https://doi.org/10.12797/9788383682228.06

KAROLINA CHOLEWA[1]

Jak zaradzić zjednoczeniu?

SZKOCKIE STRATEGIE OPORU WOBEC PROJEKTU UNII 1707 R. NA PODSTAWIE *THE LOCKHART PAPERS* GEORGE'A LOCKHARTA Z CARNWATH

WSTĘP

Unia parlamentów zawarta pomiędzy królestwami Anglii oraz Szkocji w 1707 r. jest od dawna przedmiotem licznych studiów i analiz[2]. Historycy nie mieli wątpliwości, że w jej wyniku Szkocja ostatecznie utraciła swoją niepodległość, różnili się jednak w ocenie tego porozumienia. Jedni w jego obronie wskazywali, że kraj odniósł korzyści ekonomiczne, inni natomiast krytykowali unię, uważając ją za zdradę ojczyzny i powtarzając za XVIII-wiecznym propagandzistą – Jamesem Hodgesem: „Jak można przefrymarczyć

[1] Karolina Cholewa – studentka, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; e-mail: karolina.cholewa@student.uj.edu.pl, https://orcid.org/0009-0003-2222-7476.

[2] Spośród syntez poświęconych tematyce unii 1707 r. warto wymienić prace takie jak: T. Devine, *Scotland and the Union 1707-2007*, Edinburgh 2008; J. Robertson, *A Union for Empire: Political Thought and the British Union of 1707*, Oxford 1995; Ch.A. Whatley, *Scots and the Union: Then and Now*, Edinburgh 2006; I. McLean, A. McMillan, *State of the Union: Unionism and Alternatives in the United Kingdom since 1707*, Oxford 2005; A.I. Macinnes, *Union and Empire: The Making of the United Kingdom in 1707*, Cambridge 2007. Co więcej, w historiografii polskiej można wskazać prace: P. Hanczewski, *„Patrioci" i „ludzie innego rodzaju". Szkockie spory o unię 1707 roku*, Toruń 2010 oraz S. Grzybowski, *Pretendenci i górale. Z dziejów unii szkocko-angielskiej*, Kraków 1971.

niepodległość za beczkę cukru, indygo i cuchnący tytoń z Plantacji?"[3]. W niniejszej pracy zajęto się jednak zagadnieniem wykraczającym nieco poza debatę polityczną, dlaczego unia była pomysłem dobrym lub złym. Skupiono się głównie na analizie oraz charakterystyce wybranych wydarzeń towarzyszących kryzysowi unijnemu z 1706 r., by przy ich pomocy odpowiedzieć na pytania: jakie strategie oporu stosowało społeczeństwo szkockie podczas obrad ostatniego suwerennego parlamentu w Edynburgu i czy miały one jakiekolwiek szanse powodzenia. Główne źródło do rozstrzygnięcia niniejszych kwestii stanowi praca George'a Lockharta z Carnwath[4] pt. *The Lockhart Papers*, zawierająca zbiór wspomnień, korespondencji oraz pism politycznych autora z lat 1702-1715[5].

I. UNIJNE ANTYCYPACJE – PRELUDIUM DO ZJEDNOCZENIA

W celu przedstawienia szerszego kontekstu dziejowego wydarzeń z 1706 r. należy przybliżyć najpierw, w jaki sposób przedstawiciele Anglii oraz Szkocji znaleźli się razem przy stole unijnych negocjacji. Z perspektywy angielskiej sytuacja okazała się niezwykle sprzyjająca takiemu działaniu właśnie

Spośród polskich autorów tekstów poświęconych unijnej tematyce warto wymienić również prace: J. Basista, *Anglia i Szkocja między uniami (1603-1707)*, [w:] *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. K. Ślusarek, Kraków 2004; M. Markiewicz, *Unia polsko-litewska na tle innych unii europejskich*, [w:] *Od Europy nowożytnej do Europy nowoczesnej. Studia i szkice Mariusza Markiewicza*, red. K. Kuras, A.K. Link-Lenczowski, R. Niedziela, Kraków 2022; A. Nowakowska-Dryk, *Unia realna angielsko-szkocka w ujęciu historiografii szkockiej XX w. Od kontynuacji do rewizji*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2001, vol. 70, s. 167-206.

[3] S. Zabieglik, *Zarys historii Szkocji do końca XVIII w.*, Gdańsk 1993, s. 177.

[4] George Lockhart z Cornwath (1673-1731) – jakobicki polityk szkockiego pochodzenia. W latach 1702-1707 zasiadał w Parlamencie Szkockim, zaś w latach 1708-1715 jako torys w Izbie Gmin. Popierał „sprawę Stuartów", czynnie angażując się w powstanie jakobickie w 1715 r. Po klęsce rebelii nadal działał w imieniu Jakuba Franciszka Stuarta. Jego korespondencja z pretendentem została przechwycona przez rząd w 1727 r., jednak dzięki wcześniejszemu ostrzeżeniu udało mu się zbiec na kontynent. Za sprawą wpływów księcia Argyll powrócił do Szkocji jeszcze w 1728 r., gdzie aż do śmierci w 1731 r. nie angażował się w politykę. Zob. M. Sankey, D. Szechi, *Elite Culture and the Decline of Scottish Jacobitism 1716-1745*, „Past & Present" 2001, no. 173, s. 127.

[5] G. Lockhart, *The Lockhart Papers: containing memoirs and commentaries upon the Affairs of Scotland from 1702 to 1715, by George Lockhart, Esq. od Carnwath, His Secret Correspondence with the Son of King James the Second from 1718 to 1728, And his other political Writings*, vol. 1, London 1817.

na początku XVIII stulecia. Szkocka gospodarka była wówczas pogrążona w kryzysie, wynikającym m.in. z klęski Szkockiej Kompanii Handlu z Afryką i Indiami, utworzonej w przesmyku Darien (tereny dzisiejszej Panamy). Projekt ten, który miał zrealizować marzenie Szkotów o udziale w europejskim handlu kolonialnym, uzyskał ze strony społeczeństwa wsparcie finansowe w wysokości 400 tys. funtów szterlingów[6]. Sytuacji nie ułatwiały również angielskie Akty Nawigacyjne, które nie zabezpieczały szkockich okrętów, przez co stanowiły łatwy łup dla korsarzy. Co więcej, parlament angielski nie tylko nie uchwalił statusu kompanii, ale także określił zdrajcami stanu osoby zaangażowane w pozyskiwanie funduszy na jej funkcjonowanie[7]. Na rzecz unicestwienia szkockiego projektu kolonialnego działał aktywnie też angielski wywiad. Agenci na kontynencie nakłaniali wpływowych akcjonariuszy hamburskich do wstrzymania inwestycji kapitału w zamorskie przedsięwzięcie[8]. Dodajmy ponadto, że na przełomie XVII oraz XVIII w. gwałtownie wzrastało uzależnienie gospodarcze Królestwa Szkocji od południowego sąsiada. Według badań Christophera Allana Whatleya wartość szkockiego eksportu do Anglii w latach 1698-1700 oraz 1704-1706 stanowiła połowę jego ogólnego dochodu[9]. Bazując na powyższych obserwacjach, można z całą pewnością stwierdzić, że zacieśnienie politycznej relacji pomiędzy Anglią a Szkocją stanowiło jedynie kwestię czasu.

Wydarzeniem, które przyspieszyło kryzys w relacjach między Szkocją a jej południowym sąsiadem, okazał się także wybuch wojny o sukcesję hiszpańską w 1701 r. Strona angielska, korzystając wówczas ze szkockiego wsparcia militarnego, nie zwróciła się do poselstwa edynburskiego z prośbą o symboliczną zgodę na rozpoczęcie działań wojennych[10]. Angielskim antidotum na złagodzenie wewnętrznych napięć miała być wówczas pierwsza propozycja unijnych negocjacji. Zasadniczy problem na drodze ku porozumieniu stanowiła jednak kwestia wspomnianej już kompanii. Szkoci żądali od Korony odszkodowania za klęskę projektu Darien w wysokości 200 tys. funtów szterlingów oraz zgody na dalsze funkcjonowanie spółki[11]. Co więcej, już w 1703 r.

---

6 H.J. Paul, *The Darien Scheme and Anglophobia in Scotland*, „Discussion Papers in Economics and Econometrics" 2009, no. 925, s. 9.

7 J. Basista, *Darien – nieudany szkocki program suwerenności międzynarodowej*, [w:] *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV-XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, F. Wolański, Katowice 2016, s. 106.

8 J. Orr, *Scotland, Darien, and the Atlantic World, 1698-1700*, Edinburgh 2018, s. 7.

9 Ch.A. Whatley, *Economic Causes and Consequences of the Union of 1707: A Survey*, „The Scottish Historical Review" 1989, vol. 68, no. 186, s. 152.

10 S. Zabieglik, *op. cit.*, s. 177.

11 A.I. MacInnes, *op. cit.*, s. 182.

Parlament Szkocki próbował przejść do poważniejszej dyplomatycznej ofensywy – zaprojektował w tym celu trzy ustawy. Zakładały one kolejno: zakaz angażowania państwa szkockiego w wojnę, której nie zatwierdzi Parlament Szkocki (Act anent Peace and War), zezwolenie na import do Szkocji win francuskich (Wine Act) oraz zgodę na wybór następcy tronu Szkocji tylko pod warunkiem, że będzie on protestantem pochodzącym z „królewskiej linii Szkocji" (Act of Security)[12].

Działania parlamentarzystów przypieczętowywały jedynie klęskę znacznie opóźnionych prób ratowania szkockiej autonomii. Na ich śmiałe kroki z równą stanowczością odpowiedzieli Anglicy. W 1705 r. Westminster uchwalił swoiste ultimatum dla północnego sąsiada – ustawę o cudzoziemcach (Alien Act). Dokument ten zakładał, że w razie nieprzystąpienia przez Szkotów do unijnych negocjacji po 25 grudnia 1705 r. obywatele Królestwa Szkocji mieli być traktowani w Anglii jako cudzoziemcy, niemogący dziedziczyć ziem oraz majątków[13]. Zapisy ustawy groziły embargiem na import szkockich towarów do Anglii oraz jej kolonii, a także wstrzymaniem eksportu broni, amunicji oraz koni z Anglii. Dokument ten okazał się właśnie czynnikiem decydującym, który nakłonił szkockich polityków do wznowienia rozmów. W ich wyniku w 1707 r. zawarto unię realną, która połączyła Królestwo Anglii oraz Królestwo Szkocji w jeden organizm państwowy, dając tym samym początek Królestwu Wielkiej Brytanii[14].

II. GEORGE LOCKHART I JEGO DZIEŁO – ANALIZA ORAZ INTERPRETACJA ŹRÓDŁA

Blisko rok przed zjednoczeniem społeczeństwo szkockie aktywnie zaangażowało się w prowadzoną powszechnie unijną debatę. Świadczył o tym m.in. tekst znany dzisiaj pod tytułem *The Lockhart Papers*, autorstwa George'a Lockharta z Cornwath. Praca, stanowiąca zbiór dokumentów Lockharta,

[12] Historycy, m.in. Karin Bowie, tłumaczą, iż znaczące kręgi szkockich parlamentarzystów uważały Ustawę o Bezpieczeństwie za pierwszy krok do nowego projektu unii, która zachowa tym samym szkocką suwerenność. Badaczka pisze: „Sukcesja mogła posłużyć jako karta przetargowa do przeniesienia większej władzy na szkocki parlament oraz uzyskania koncesji od Anglii na przywileje handlowe", zob. K. Bowie, *Public Opinion, Popular Politics and the Union of 1707*, „The Scottish Historical Review" 2003, vol. 82, no. 214, s. 234. Tam, gdzie nie podano inaczej, tłumaczenie własne.

[13] J. Basista, *Anglia i Szkocja między uniami (1603-1707)*, *op. cit.*, s. 138.

[14] M. Magnusson, *Scotland: The Story of a Nation*, New York 2001, s. 552.

została po raz pierwszy wydana w 1817 r. przez londyńskiego drukarza Williama Andersona. To właśnie ta wersja, konkretnie tom pierwszy, została wykorzystana w niniejszym artykule. Dwa tomy dokumentów, liczące w sumie prawie 1200 stron, zawierały kolejno[15]: 1) wspomnienia oraz komentarze dotyczące wydarzeń w Szkocji od 1702 do 1715 r.; 2) sekretną korespondencję Lockharta z synem króla Jakuba II od 1718 do 1728 r.; 3) inne pisma polityczne. Wspomnienia naocznego świadka historii okazały się na Wyspach natychmiastową sensacją. Jak odnotował Daniel Szechi: „Jonathan Swift, któremu pokazano jedną z kopii rękopisów, miał ponoć stwierdzić: «Widziałem dwa pierwsze arkusze, które były zdradą w każdym wierszu»"[16]. Zdrada ta dotyczyła z całą pewnością brytyjskiego porządku politycznego. Lockhart był bowiem czynnym antyunistą oraz – co zwykle się z tym wiązało – jakobitą. W 1702 r. został komisarzem hrabstwa Edinburghshire w parlamencie Szkocji, natomiast już w 1705 r. mianowano go komisarzem ds. zawarcia unii z Anglią. Stanowisko to przyjął, ale możemy przypuszczać, że głównie w celu prowadzenia za jego pośrednictwem jakobickiej agentury.

Uwzględniając biografię polityczną George'a Lockharta z Cornwath, historyk dokonujący krytyki jego dzieła powinien zachować szczególną ostrożność i zwrócić uwagę na obiektywizację analizowanych wspomnień. Do pracy nad materiałem należy przystąpić z pełną świadomością, że jego autor był politykiem zdecydowanie negatywnie nastawionym do projektowanej unii. Co za tym idzie – istniało znaczne prawdopodobieństwo, że w swoich wspomnieniach Lockhart ukazał subiektywny obraz przeszłości[17]. Podczas analizy oddzielano więc osobiste uwagi autora źródła od narracji prezentowanych przez niego wydarzeń (w tym cytowanych wielokrotnie listów oraz petycji), a także konfrontowano opinie Lockharta zarówno z perspektywą postaci mu współczesnych (głównie Daniela Defoe[18]), jak i historyków[19].

---

15 Mowa tutaj o wydaniu z 1817 r., na którym opiera się niniejszy artykuł.

16 D. Szechi, *Constructing a Jacobite: The Social and Intellectual Origins of George Lockhart of Carnwath*, „The Historical Journal" 1997, vol. 40, no. 4, s. 979.

17 Więcej na ten temat zob. Ch.A. Whatley, D.J. Patrick, *Contesting Interpretations of the Union of 1707: The Abuse and Use of George Lockhart of Carnwath's Memoirs*, „Journal of Scottish Historical Studies" 2007, vol. 27, no. 1, s. 24-47.

18 Daniel Defoe (1660-1731) – pisarz angielski, szpieg Roberta Harleya, polityka z partii torysów. Defoe został wysłany do Edynburga jesienią 1706 r. Celami Defoe były prounijna agitacja w stolicy Szkocji oraz donoszenie swojemu zleceniodawcy (tj. Harleyowi) o bieżącej sytuacji politycznej w Parlamencie Szkockim. Zob. P.R. Backscheider, *Daniel Defoe: His Life*, Baltimore 1989.

19 Należy tutaj wymienić przede wszystkim takie postacie jak Allan MacInnes (University of Strathclyde), Karin Bowie (University of Glasgow), Daniel Szechi (University of

III. „SZKOCKI MOTŁOCH JEST NAJGORSZY W SWYM RODZAJU" – WYSTĄPIENIA ULICZNE

3 października 1706 r. rozpoczęły się oficjalne obrady ostatniego Parlamentu Szkockiego nad artykułami unii[20]. W stolicy prędko rozprzestrzeniały się wiadomości na temat ich nadzwyczaj burzliwego charakteru. Jak wspominał w listach donoszących o przebiegu posiedzeń zgromadzenia Daniel Defoe: „Przez ostatnie dwie noce obserwowałem tutaj gorsze pospólstwo niż to na ulicy, a z pewnością szkocki motłoch jest najgorszy w swym rodzaju"[21]. To właśnie wystąpienia uliczne stanowiły jedną z pierwszych, najbardziej nieskoordynowanych oraz nacechowanych emocjonalnie strategii oporu Szkotów wobec projektu inkorporacji.

Lockhart wyróżnił trzy główne miejsca społecznych rozruchów: Edynburg, Glasgow oraz miasteczko Dumfries, związane z incydentem palenia artykułów unii (20 listopada 1706 r.). Do eskalacji nastrojów społecznych doszło prawdopodobnie całkiem spontanicznie w Edynburgu 23 października 1706 r., gdy gmach parlamentu otoczyły, jak określił poetycko autor, „[…] niezliczone masy ludności ciekawe kolejnych relacji z politycznych obrad"[22]. Nietrudno było wówczas o podburzenie zebranych. Jak podawał Lockhart: „Gromko wykrzykiwano przeciwko unii, swobodnym językiem mówiono o jej promotorach […]", podczas gdy na cześć księcia Jamesa Hamiltona[23] – naczelnego przeciwnika zjednoczenia – „[…] wiwatowano oraz zapewniano o swym wsparciu w obronie ojczyzny"[24]. Pamiętnego październikowego popołudnia doszło nawet do sytuacji, gdy jeden z komisarzy obradujących nad unijnymi protokołami podczas przechodzenia ulicą został „[…] przeklęty oraz znieważony prosto w twarz"[25]. Szczególną ofiarą tłumu stał się jednak Lord Rektor Edynburga – Patrick Johnston. Stanowisko lorda rektora

---

Manchester), Christopher Allan Whatley (University of Dundee) oraz polskiego historyka Pawła Hanczewskiego (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu).

20 B. McPhail, *Scotland's Sovereignty Asserted: The Debate over the Anglo-Scottish Union of 1707*, „Parergon" 1993, vol. 11, no. 2, s. 29.

21 *The Letters of Daniel Defoe*, ed. G. Harris Healey, Oxford 1955, s. 247.

22 G. Lockhart, *op. cit.*, s. 162.

23 James Hamilton (1658-1712) – szkocki polityk, 4. książę Hamilton, jeden z czołowych przywódców szkockiego obozu antyunijnego. Słynął z wyrazistej retoryki, której przykładem była jedna z jego mów pt. *Mother Calledonia* wygłoszona przed Parlamentem Szkockim w 1706 r. Wielu historyków, m.in. Daniel Szechi, wskazuje jednak oportunizm oraz dwulicowość księcia, który jakobickie sympatie opierał na finansowej korzyści. Zob. V. Stater, *Duke Hamilton is Dead!: A Story of Aristocratic Life and Death in Stuart Britain*, New York 1999.

24 G. Lockhart, *op. cit.*, s. 162.

25 *Ibidem*.

odpowiadało wówczas urzędowi burmistrza, powołanie zaś Johnstona do Komisji ds. Unii z Anglią było zapewne gestem skierowanym w stronę władz stolicy. Lockhart donosił, że grupa złożona z około 300-400 skandujących mieszczan, głównie ludzi młodych, udała się pod dom Lorda Rektora, a następnie wyważyła drzwi oraz wybiła okna kamieniami. Nie zastawszy jednak ofiary, tłum wymaszerował na ulicę miasta, „[…] grożąc unicestwieniem wszystkim zwolennikom unii"[26]. Decyzję o ostatecznym rozproszeniu zbiegowiska władze miejskie podjęły dopiero o godzinie trzeciej w nocy, 24 października 1707 r. Wówczas rosnący w siłę tłum zbliżył się do bramy Netherbow, wyznaczającej granicę między dwoma odrębnymi częściami miasta – tzw. High Street oraz Canongate. Co więcej, podczas nadzwyczajnego spotkania służącego omówieniu przez miejscowe władze wypadków z dnia wcześniejszego Tajna Rada Edynburga uchwaliła „procedurę bębnów ostrzegawczych", po której wykonaniu straż miejska mogła strzelać do zbiegowiska. Jak ironicznie podsumował wydarzenia Lockhart: „Wypadki te ukazały jasno, że unia była wpychana Szkocji do gardła"[27]. Dodajmy jednak, że był to incydent, który prawdopodobnie na taką skalę w stolicy już więcej się nie powtórzył.

Kolejnym z ognisk społecznych niepokojów było Glasgow, gdzie według relacji Defoe zamieszki wybuchły 8 listopada 1706 r.[28] (Lockhart nie podaje dokładnej daty). Tutaj niemal natychmiast emocje wzburzonego tłumu skierowały się przeciwko burmistrzowi oraz radzie miejskiej, która stanowczo odmówiła podpisania przygotowanej przez mieszczan petycji do parlamentu przeciwko unii. Szczegółową charakterystykę podstaw wspomnianej odmowy zawarł w swojej relacji Defoe:

> Burmistrz odpowiedział w ten sposób: „Nie sądzę, że byłoby rozsądnym, aby teraz zwracać się [z petycją – przyp. autorki]; byłem w Edynburgu, poradziłem się Lorda Adwokata i kilku najlepszych przyjaciół miasta, i wszyscy jednomyślnie odradzili podejmowanie tego kroku i wyrazili opinię, że nie jest to w interesie [Glasgow – przyp. autorki]. W szczególności przypominam, że Parlament ostatnio przyznał miastu podatek w wysokości dwóch pensów za pintę[29]; a jeśli teraz miasto wystąpiłoby z tym adresem, mogłoby to skłonić ich [parlament – przyp. autorki] do uchylenia tej decyzji, a miasto mogłoby na tym ucierpieć"[30].

---

[26] *Ibidem*, s. 163.

[27] *Ibidem*.

[28] D. Defoe, *The History of the Union between England and Scotland: With a Collection of Original Papers Relating Thereto*, London 1786, s. 268.

[29] Pinta (ang. *pint*) – jednostka objętości cieczy lub substancji suchej równa 0,568 litra, stosowana w Wielkiej Brytanii.

[30] D. Defoe, *op. cit.*, s. 268.

Konsekwencją tej odmowy okazały się kilkudniowe zamieszki, skutkujące m.in. czasowym wypędzeniem z miasta członków władz. Frustracja i gniew demonstrantów dotknęły nie tylko przedstawicieli administracji miejskiej, lecz także każdą grupę, którą, jak podawał Lockhart, „[…] uważali za uprzywilejowaną lub choć trochę niepewną w kwestii potępienia projektu unii"[31]. Radykalne protesty odbywały się w całym mieście przez kolejne trzy dni – aż do chwili, gdy wysłany z Edynburga oddział dragonów schwytał dwóch głównych przywódców tłumu – niejakich „Findlaya oraz Montgomery'ego", o których od Lockharta dowiadujemy się tylko tyle, że byli lokalnymi rzemieślnikami[32].

Zadajmy jednak w tym miejscu istotne pytanie – dlaczego w kwestii unijnych pertraktacji dochodziło do tak zasadniczej polaryzacji społecznej? Zaprezentowane sytuacje dostarczają nam argumentów świadczących o tym, że konflikt wokół inkorporacji miał znacznie głębsze, społeczne podłoże. Nie był to jedynie przetarg decydujący o strukturze obrad parlamentu. Były to wydarzenia, które w owym czasie dotyczyły życia codziennego zwykłych ludzi. Zwróćmy chociażby uwagę na to, że powszechny sprzeciw wobec projektu unii wyrażali głównie drobni kupcy i handlarze, a także warstwy niższego mieszczaństwa oraz mieszkańcy wsi. Kierował nimi strach przed anglicyzacją Kirku, nałożeniem nieosiągalnych do pokrycia ceł czy podatków[33]. Nie potrafiono jeszcze wówczas przemóc mentalnych uprzedzeń. Jak zauważył pod koniec XIX w. francuski psycholog Gustave Le Bon: „Większość ludzkich opinii nie opiera się na dedukcji, ale na nienawiści, sympatii lub nadziei" – ze szczególnym wyróżnieniem w tym przypadku pierwszego ze stanów[34]. Głównymi adresatami nienawiści tłumu byli natomiast ówcześni rządzący, formalnie odpowiedzialni za potwierdzenie unijnych artykułów. Przypomnijmy określenie użyte przez Lockharta w opisie przebiegu rozruchów w Glasgow: „wszyscy, których uważali za jakkolwiek uprzywilejowanych". Spójrzmy jesz-

---

31 G. Lockhart, *op. cit.*, s. 193.

32 *Ibidem*, s. 194.

33 Argumentację osadzoną w kontekście antagonizmów religijnych zaprezentowała badaczka Karin Bowie specjalizująca się w tematyce unijnej debaty. W publikacji *Scottish Public Opinion and the Anglo-Scottish Union, 1699-1707* przytoczyła szereg tekstów prezbiteriańskich pamfletów. Jeden z nich nawoływał „wszystkich o prawdziwie prezbiteriańskim sercu" do „zachowania czujności i gotowości spotkania swojego Boga". Jego autor agitował: „[…] nie będziemy uznawali żadnego protestanta wybranego przez Anglię, nie jesteśmy bardziej zobowiązani do uznawania Hanowerczyka niż jakiegokolwiek innego [władcy – przyp. autorki], jeśli nie jest on prezbiteriański". Zob. K. Bowie, *Scottish Public Opinion and the Anglo-Scottish Union, 1699-1707*, Woodbridge 2007, s. 101.

34 G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Lwów 1930, s. 59.

cze na położenie „uprzywilejowanych" – polityków, którzy (nie bez trudności) doprowadzili do akceptacji warunków unii przez Parlament Szkocki. Oni przecież także o coś walczyli. Reżim angielski był gotowy ocalić lub zniszczyć ich feudalne jurysdykcje. Mieli zatem wybór: albo zachować swoją społeczną pozycję, albo zgodzić się na stopniowy upadek rangi. Jak podsumował to proroczo jeszcze w 1705 r. Lord Sekretarz Szkocji – John Ker[35]: „[…] motywy będą różne – dla wielu handel, dla niektórych Hanower, dla jeszcze innych wygoda i bezpieczeństwo"[36].

Konflikt interesów różnych grup społecznych, dla których punktem zapalnym stała się unia Szkocji i Anglii, musiał doprowadzić do eskalacji. Szkockie społeczeństwo nie było bowiem tak jednolite i nie miało wspólnej tożsamości. Dzisiaj z pewnością możemy doszukiwać się tego poczucia w romantycznej, ponadterytorialnej koncepcji narodu. Problem ten zaznaczał również w swoich pracach polski badacz – Paweł Hanczewski. Dowodził, że przeciwnicy unii, a przede wszystkim wynikającej z niej inkorporacji, utożsamiali istnienie „narodu szkockiego" z istnieniem suwerennego Królestwa Szkocji[37]. Jak wynika z dalszej analizy, przeciwnicy unii odwoływali się głównie do myślenia w kategoriach historycznych. Można było stwierdzić, że u progu XVIII stulecia społeczeństwo szkockie znalazło się na tożsamościowym rozdrożu. Wielu nie potrafiło zrozumieć i zaakceptować wizji Szkota-Brytyjczyka, ponieważ w zjednoczeniu widzieli nie tyle likwidację odrębnego państwa, co przede wszystkim ostateczny upadek niezwyciężonego nigdy dotąd ludu.

IV. „BUNTOWNICY NICZYM WIEDŹMY" – KAMPANIE PETYCYJNE

W spuściźnie literackiej Lockharta znalazł się zapis anonimowego wiersza, który odnosił się prawdopodobnie do wypadków z pamiętnego 1706 r. Jego

---

35 John Ker (1680-1741) – szkocki szlachcic, w 1704 r. został lordem sekretarzem Szkocji, jako zwolennik zjednoczenia przyczynił się do zawarcia unii z Anglią. Za zasługi w tej sprawie otrzymał w 1707 r. tytuł księcia Roxburghe. W latach 1716-1725 pełnił funkcję sekretarza stanu ds. Szkocji w Parlamencie Brytyjskim. Sprzeciwiał się jednak podatkowi od słodu, przez co w 1725 r. Sir Robert Walpole doprowadził do zwolnienia go ze stanowiska. Zob. *Ker, John, of Kersland*, ed. H. Douglas, *Oxford Dictionary of National Biography*, [on-line:] https://www.oxforddnb.com/display/10.1093/ref:odnb/9780198614128.001.0001/odnb-9780198614128-e-15449/version/0 – 30 III 2024.

36 Ch. Harvie, *Scotland and Nationalism: Scottish Society and Politics 1707-1977*, London 1977, s. 64

37 P. Hanczewski, *op. cit.*, s. 107.

fragment brzmiał następująco: „Buntownicy niczym wiedźmy, muszą służyć swym panom, choć przeklinają własne dusze”[38]. Słowa te doskonale obrazowały dość problematyczne położenie, w jakim znaleźli się uczestnicy antyunijnych protestów. Ich głos reprezentowały elity, które częstokroć miały zupełnie inną perspektywę na zjednoczenie z Anglią. Ludność nie pozostawała jednak wobec tego bierna. Obok protestów społeczeństwo zaangażowało się również w kampanie petycyjne. Tylko w okresie między listopadem 1706 r. a styczniem 1707 r. do Edynburga trafiło blisko 79 adresów ze 116 szkockich miejscowości[39].

W tym miejscu przywołajmy raz jeszcze incydent palenia unijnych artykułów w miasteczku Dumfries, historycznej stolicy hrabstwa Dumfriesshire położonej około 80 mil na południe od Edynburga. Uczestnicy tego wydarzenia zastosowali dwie omawiane wcześniej formy oporu: manifestacje oraz pisemne relacje. Do demonstracji doszło 20 listopada 1706 r. Nie było jednak możliwe jednoznaczne określenie liczby osób zaangażowanych w jesienny incydent z Dumfries. O ile Lockhart wskazywał od 2 do 3 tys. osób, o tyle badaczka Karin Bowie ostrożnie oszacowała ją na od 200 do 3 tys. uzbrojonych mężczyzn[40].

Dokonawszy przy pełnym patosu dźwięku trąb oraz bębnów spalenia projektu unii, uczestnicy manifestacji umieścili na krzyżu targowym miasteczka egzemplarz pisma pt. *An Account of the Burning of the Articles of the Union at Dumfries* („Relacja ze spalenia artykułów unii w Dumfries”). Już na samym wstępie przytaczanej przez Lockharta „Relacji” protestujący zapewniali, że nie mieli żadnych złych zamiarów „[…] ani przeciwko Jej Królewskiej Mości, ani Anglikom, ani obecnie obradującemu parlamentowi”[41]. Treść artykułów uważali jednak za „[…] niespójną oraz całkowicie szkodliwą dla narodu”[42]. Szkockich komisarzy negocjujących unię charakteryzowali zaś jako prostackich, ignoranckich oraz zdradzieckich. Co więcej, w sposób szczególny krytykowali artykuł pierwszy, który zakładał inkorporację Szkocji, a tym samym utworzenie wspólnego organizmu politycznego – Zjednoczonego Króle-

[38] G. Lockhart, *op. cit.*, s. 168.

[39] K. Bowie, *A 1706 Manifesto for an Armed Rising against Incorporating Union*, „The Scottish Historical Review” 2015, vol. 94, no. 239, s. 249.

[40] K. Bowie, *Scottish Public Opinion…*, *op. cit.*, s. 144. Można przypuszczać, że rozpiętość danych oszacowana przez autorkę stanowiła połączenie relacji napinanych zarówno przez Lockharta, jak i Defoe. Drugi z nich pisał bowiem: „Około 200 wielce wzburzonych ludzi przybyło do miasta Dumfries, portu morskiego po zachodniej stronie Szkocji, około 28 mil od Carlisle”. Zob. D. Defoe, *op. cit.*, s. 250.

[41] G. Lockhart, *op. cit.*, s. 194.

[42] *Ibidem*.

stwa. Cytowane przez Lockharta pismo kończył niezwykle podniosły zwrot: „[…] abyśmy my i nasi potomkowie nie stali się trybutariuszami i niewolnikami naszych sąsiadów”[43]. O kulturze manifestacji poświadczał również w swojej relacji Defoe. Co prawda, określał on „Relację” jako „podżegającą do buntu” (ang. *sedutious*), ale potwierdzał, że uczestnicy wydarzenia „[…] po wykonaniu tych działań odeszli i rozproszyli się w spokoju”[44].

Kolejną z równie ciekawych petycji przeciwko unii był tekst zaadresowany do Komisarza reprezentującego w Szkocji Królową Annę Stuart oraz obradujących stanów parlamentu. Najbardziej intrygującym elementem cytowanego dokumentu była liczba jego subskrybentów. Jeśli wliczymy baronów, wolnych posiadaczy ziemskich, rolników oraz „ojców rodzin z parafii”, pod petycją podpisali się przedstawiciele: 13 hrabstw, 2 stewartii (ang. *Stewartry*), 26 miast oraz 50 parafii[45]. Również i w tym przypadku adres rozpoczynały krytyczne słowa: „Unia jest sprzeczna z honorem, fundamentalnymi prawami i konstytucjami tego Królestwa”, a także: „[…] destrukcyjna dla interesu naszego narodu”[46]. Następnie zaś subskrybenci wystosowywali prośbę do Jej Wysokości o zaniechanie zamiarów ratyfikowania inkorporacji oraz umacnianie szkockiej suwerenności. Co znamienne, również i w tej petycji wyraźnie nawiązywano do 2 tys. lat szkockich tradycji niepodległościowych oraz wysiłku przodków, którzy heroicznie walczyli o wolność szkockiego narodu.

Ostatni analizowany adres pochodził z 26 października 1706 r. i został podpisany przez prezesa Convention of Royal Burghs (Konwencji Miast Królewskich)[47] – Samuela M’Lellana. Adresatami petycji również w tym przypadku byli królowa oraz stany parlamentu. Już na wstępie dokument wy-

---

[43] *Ibidem*. Motyw „niewolników i trybutariuszy” powracał jeszcze wielokrotnie w tekstach ballad jakobickich, stanowiących główne oręże retoryczne ruchu, np. wers ballady „Akt Sukcesji” (The Act of Succesion) brzmiał: „Od stu lat już minionych jesteśmy ludem niewolników ciemiężonych” (ang. „This hundred years past we have been dull slaves”). Zob. *The Jacobite Relics of Scotland: Being the Songs, Airs, and Legends, of the Adherents to the House of Stuart*, ed. J. Hogg, Edinburgh 1819, s. 42.

[44] D. Defoe, *op. cit.*, s. 250.

[45] G. Lockhart, *op. cit.*, s. 168. Co ciekawe, Lockhart, świadomy działalności swojego politycznego oponenta Defoe, pozwolił sobie zamieścić w pracy osobistą opinię na jego temat. Pisał o nim: „Rozumiem doskonale, że […] ten nikczemny potwór i łotr Daniel Defoe oraz inni, będący narzędziami i trębaczami buntu, wielokrotnie twierdzili, że te adresy i inne przejawy niechęci narodu do Unii wynikały z fałszywych wyjaśnień i podstępnych działań tych, którzy jej przeciwdziałali w parlamencie”. Zob. G. Lockhart, *op. cit.*, s. 167.

[46] *Ibidem*, s. 168.

[47] Convention of the Royal Burghs of Scotland (Konwencja Miast Królewskich Szkocji) – zgromadzenie reprezentacyjne, chroniące przywileje oraz dbające o interesy głównych miast handlowych Szkocji. Spotykało się najczęściej dwa razy w roku, by ustalić reguły prowadzonej polityki oraz negocjacji z królem czy parlamentem. Zob. J. Goodare, *The*

różniał się długością, erudycyjnością oraz podejściem autorów do struktury unii. Sugerowali oni łagodnym, acz stanowczym tonem, że wcale nie byli przeciwnikami porozumienia z Anglią, lecz pragnęli tylko, aby nie było to porozumienie oparte na zasadach inkorporacji, gdyż właśnie w niej widzieli zagrożenie własnych praw oraz interesów. Ponadto dokładnie wyjaśniali obawy o możliwość angielskiej ingerencji w niemal każdą dziedzinę życia publicznego Szkocji. Dokumentu nie kończyły natomiast, jak w poprzednim przykładzie, odwołania do heroicznej przeszłości Szkotów. Sygnatariusze obiecywali modlitwę za porozumienie oraz pomyślność w walce z papistowskimi pretendentami, podejmującymi próby odzyskania korony[48]. Było to tym bardziej interesujące, że mogło dowodzić braku powiązania woli ratowania szkockiej suwerenności z próbami odzyskania władzy przez wygnanych przedstawicieli dynastii Stuartów.

V. „ABY OCALIĆ JEGO GINĄCY KRAJ" – POWSTANIE ZBROJNE

Ostateczną drogą ratunku dla zdesperowanych przeciwników unii oraz, rzecz jasna, stojących za nimi sił politycznych miał się okazać argument zbrojny. Próby wcielenia go w czyn podjął się niejaki Cunningham z Eckatt. Według opisu Lockharta był on walczącym w wojnie dziewięcioletniej szkockim oficerem, który po podpisaniu pokoju w Ryswick (1697 r.) wiódł życie w skrajnej nędzy[49]. Nie wiadomo, na kiedy zaplanowano datę wybuchu rzekomego powstania. Karin Bowie wskazała jedynie, że rebelia mogła wybuchnąć do grudnia 1796 r. Co się wówczas wydarzyło?

Zanim poznamy odpowiedź na to pytanie, musimy nakreślić ówczesny kontekst polityczny, który był związany z kontrowersyjną postacią księcia Jamesa Hamiltona. Ten bowiem był uznawany przez wielu antyunijnych działaczy za najistotniejszego z zakulisowych inspiratorów powstańczego spisku. Co istotne, utrzymywał on stały kontakt z dworem Stuartów w Saint-Germain

Parliament of Scotland to 1707, [w:] *A Short History of Parliament: England, Great Britain, the United Kingdom, Ireland and Scotland*, ed. C. Jones, Martlesham 2012, s. 305.

48 Papistowski (ang. *papist*) – przymiotnik wyrażający pogardliwy stosunek do religii katolickiej. Autorom petycji chodziło tutaj zapewne o cieszącego się papieską protekcją Jakuba Franciszka Stuarta (1688-1766), syna króla Jakuba II Stuarta, który utracił koronę na skutek chwalebnej rewolucji w 1689 r. Mimo to potomkowie Jakuba przez blisko pół wieku podejmowali liczne próby odzyskania brytyjskiego tronu (ostatnia udaremniona przez rząd w latach 1745-1746). Zob. M. Niemojowska, *Ostatni Stuartowie*, Warszawa 1992.

49 G. Lockhart, *op. cit.*, s. 217.

oraz królem Ludwikiem XIV. Potwierdził to w swoich badaniach historyk Daniel Szechi, powołując się na XIX-wieczną edycję korespondencji irlandzkiego pułkownika służącego w armii francuskiej – Nathaniela Hooka[50]. Jako francuski szpieg Hook dwukrotnie (w 1705 oraz 1707 r.) odwiedził Edynburg. Jego zadaniem było rozeznanie, czy istniała wówczas realna szansa wywołania w Szkocji kolejnego jakobickiego powstania[51]. Podczas misji kilkakrotnie spotykał się z księciem Hamiltonem, o czym skrupulatnie donosił Ludwikowi XIV w przesyłanych mu regularnie raportach. Opisywały one strategię Hamiltona, który nie tylko wstrzymywał się od jakichkolwiek konkretnych deklaracji, ale również wysuwał trudne do akceptacji, absurdalne wręcz żądania. Poprosił dwór francuski o zawrotną kwotę 20 tys. funtów szterlingów, tłumacząc przy tym otwarcie, że połowę sumy zamierzał przeznaczyć na werbowanie w Szkocji antyunijnej opozycji, resztę zaś zachować dla siebie. Jako lider przeciwników zjednoczenia musiał żyć przecież na godnym poziomie[52]. Hook wspomniał nawet, jakoby podczas jednej z rozmów Hamilton sugerował mu możliwość zwrotu jego rodzinie księstwa Châtellerault przez Ludwika[53]. Jak można było się spodziewać, książę nie uzyskał od strony francuskiej ani upragnionych pieniędzy, ani posiadłości. Gdy Jean-Baptiste Colbert de Torcy[54] dowiedział się o przyjęciu przez Hamiltona pewnej sumy gotówki od dziedziczki hanowerskiej Zofii Doroty Wittelsbach w zamian za poparcie nowej sukcesji, stanowczo odmówił mu wypłaty jakiegokolwiek subsydium, ponieważ uznał go za „niegodnego zaufania"[55].

Korespondencja całkowicie demaskowała zatem prawdziwe oblicze księcia, którego głównym zamiarem było wykorzystanie kryzysu unijnego w celu osiągnięcia osobistych korzyści majątkowych. Nic w tym jednak dziwnego, Hamilton miał liczne długi, które nawet w wobec perspektywy inkorporacji stanowiły jego największe zmartwienie.

---

50 Autorem edycji był angielski duchowny, bibliotekarz i historyk – William Dunn Macray (1826-1916).

51 D. Szechi, *Playing with Fire: The 4th Duke of Hamilton's Jacobite Politics and the Union*, [w:] *Peers and Politics, c. 1650-1850: Essays in Honour of Clyve Jones*, eds. R.A. Gaunt, D.W. Hayton, Oxford 2020, s. 65.

52 *Ibidem*, s. 68.

53 *Ibidem*, s. 70.

54 Jean-Baptiste Colbert de Torcy (1665-1746) – markiz Torcy, francuski dyplomata. Ludwik XIV przyznał mu prawo do objęcia po ojcu stanowiska ministra spraw zagranicznych, które piastował nieprzerwanie w latach 1696-1715. Negocjował m.in. pokój w Utrechcie (1713 r.) oraz traktat w Rastatt (1714 r.). Zob. N.A. Childs, *Political Academy in Paris, 1724-1731*, Oxford 2017.

55 *Ibidem*, s. 79.

Wróćmy do bezpośrednich planów powstania. Lockhart nie określił dokładnego czasu. Podawał, że organizowane przez pana Cunninghama „siły zbrojne oscylujące wokół 8 tys. dobrze uzbrojonych ludzi, pochodziły głównie z hrabstw zachodnich". Tłumaczył dodatkowo: „Nikt nie pałał takim sprzeciwem wobec unii jak hrabstwa zachodnie"[56]. Czy rebelianci mieli jednak jasno określony plan działania? Lockhart twierdził jedynie, że zbrojni zamierzali udać się do Edynburga. Nie sprecyzował natomiast, czy planowali dokonać zamachu stanu, czy jedynie zastraszyć obradujący wówczas parlament, celem wymuszenia na politykach określonych działań, zmierzających zapewne ku rezygnacji z projektu unii inkorporacyjnej.

Ostatnie z powyższych przypuszczeń wydawał się potwierdzać *A 1706 Manifesto for an Armed Rising against Incorporating Union* („Manifest z 1706 r. w sprawie powstania zbrojnego przeciw unii inkorporacyjnej") odnaleziony w zbiorze dokumentów Roberta Wodrowa dołączonego do dzieła *The History of the Sufferings of the Church of Scotland from the Restoration to the Revolution* (Historia prześladowań Kościoła Szkocji od restauracji do rewolucji)[57]. Treść apelu przygotowanego przez opozycjonistów wielokrotnie odwoływała się bowiem do konieczności uwolnienia kraju od „monarszej tyranii" czy „zarządzania przez obcy dwór"[58]. Ponadto jego autorzy wskazywali, że „wolny lud Szkocji" dąży do zreformowania praw królestwa (przykłady z lat 1689-1690 oraz z 1703 r.[59]). Manifest kończyły zaś równie znamienne słowa, zaczerpnięte prosto z Deklaracji z Arbroath (1320 r.), a głosiły one jasno: „tak długo, jak choć stu Szkotów pozostanie przy życiu, nigdy nie poddamy się angielskiej dominacji"[60].

---

[56] G. Lockhart, *op. cit.*, s. 194.

[57] Robert Wodrow (1679-1734) – szkocki historyk, pastor parafii w Eastwood, bibliotekarz Uniwersytetu w Glasgow w latach 1697-1701. Do jego najważniejszych prac zalicza się czterotomowe dzieło „Historia cierpień Kościoła szkockiego od restauracji do rewolucji" oraz również czterotomowy tekst „Analecta: czyli materiały do historii niezwykłych opatrzności". Zob. *Wodrow, Robert*, ed. L.A. Yeoman, *Oxford Dictionary of National Biography*, [on-line] https://www.oxforddnb.com/display/10.1093/ref:odnb/9780198614128.001.0001/odnb-9780198614128-e-29819?rskey=BQFnjE&result=1 – 30 III 2024; R. Wodrow, *The History of the Sufferings of the Church of Scotland from the Restoration to the Revolution, t. 1-2*, Edinburgh 1721-1722.

[58] K. Bowie, *A 1706 Manifesto…*, *op. cit.*, s. 259.

[59] Więcej na ten temat zob. R.P. Barnes, *Scotland and the Glorious Revolution of 1688*, „Albion: A Quarterly Journal Concerned with British Studies" 1971, vol. 3, no. 3, s. 116-127.

[60] Deklaracja z Arbroath (1320 r.) – list napisany przez szkockich baronów, zaadresowany do papieża Jana XXII. Stanowił odpowiedź króla Roberta I na ekskomunikę za nieposłuszeństwo wobec żądania papieża z 1317 r., dotyczącego rozejmu podczas I wojny o niepodległość Szkocji. K. Bowie, *A 1706 Manifesto…*, *op. cit.*, s. 259.

Rebelianci zostali jednak zmuszeni do rezygnacji z własnych planów, zanim zdążyli doprowadzić do wybuchu zrywu. Zawiódł prawdopodobnie Hamilton, który na dwa dni przed planowanym sformowaniem sił miał rozesłać prywatne listy do emisariuszy odpowiadających za ogniska rekrutów. Argumentował w nich, że naród nie jest jeszcze gotowy do podjęcia zbrojnego oporu, w głównej mierze z powodu wysłania przez Londyn dodatkowych posiłków na szkocką granicę. Wypada jednak w tym miejscu zgodzić się z komentarzem Lockharta, który podsumował postępowanie księcia stwierdzeniem: „Posługując się tego rodzaju argumentacją, nasz sprzeciw wobec unii był całkowicie daremny, bo jeśli Anglicy mieliby na to ochotę, mogliby połknąć nas przecież w każdej chwili”[61].

Dlaczego jednak wszelkie spekulacje dotyczące wybuchu powstania upadły właśnie 7 stycznia 1707 r.? Tchórzostwo księcia Hamiltona nie zmieniało wcale faktu, że był to z całą pewnością człowiek, który zawsze miał jakiś plan. Tym razem oparł go na zdecydowanym działaniu parlamentarnej opozycji. Jako jej lider miał wystąpić osobiście podczas dyskusji nad ostatnimi artykułami unii i zaoferować powszechną akceptację sukcesji hanowerskiej, w zamian za odrzucenie projektu ustawy unijnej. Wówczas, jak przewidywano, frakcja dworska odrzuciłaby tę propozycję, zaś przeciwnicy unii opuściliby parlament, uniemożliwiając tym samym dalsze głosowanie[62]. Pomysł został z entuzjazmem zaakceptowany przez zwolenników księcia. Po raz kolejny zawiódł jednak główny wykonawca planu, który w dniu posiedzenia odmówił nagle wystąpienia. Lockhart twierdził, że było to powodem szantażu ze strony księcia Queensberry, który zagroził odwetem na angielskich posiadłościach Hamiltona, uwikłanych w długotrwały spór prawny.

ZAKOŃCZENIE

16 stycznia 1707 r., po prawie czterech miesiącach burzliwych debat w Parlamencie Szkockim, 25 unijnych artykułów doczekało się ostatecznej akceptacji. Zostały one ratyfikowane przez Westminster i już w marcu uzyskały zatwierdzenie królowej. 1 maja 1707 r. Królestwo Szkocji zniknęło z mapy, stając się aż do dzisiaj północną częścią Zjednoczonego Królestwa. Zawiodła każda z charakteryzowanych w niniejszym artykule prób szkockiego oporu –

[61] G. Lockhart, *op. cit.*, s. 217.
[62] D. Szechi, *Playing with Fire…*, *op. cit.*, s. 81.

zarówno chaotyczne bunty uliczne, kampanie petycyjne, jak i nieudane próby wzniecenia zbrojnego buntu przeciwko inkorporacji. Czy przepełniony agresją tłum był w stanie coś realnie zmienić? Czy James Hamilton mógł odegrać rolę wielkiej jednostki w szkockich dziejach? Są to opinie, w które badający szczegółowo unijne antycypacje historyk powątpiewa. Los szkockiej niepodległości został przypieczętowany jeszcze na długo przed kryzysem z lat 1705-1707.

Z drugiej jednak strony, wnikliwa analiza tego konfliktu, stanowiącego skomplikowane połączenie politycznych, ekonomicznych oraz mentalnych sprzeczności, skłania również do zupełnie innych wniosków. Można odnieść wrażenie, że w szerszych kręgach społecznych, takich jak mieszczaństwo, studenci, drobni właściciele ziemscy, które wyrażały zainteresowanie unijną debatą, rodziły się pewnego rodzaju obawy. Jak pisał Jerzy Topolski: „Szukanie oparcia w historii idzie w parze z kształtowaniem się nowoczesnych narodów”[63]. Świadomość odrębnych dziejów splotła się bowiem tutaj ze świadomością wspólnego działania.

Autorka nie sądzi oczywiście, aby szkockie wydarzenia z lat poprzedzających zawarcie unii stanowiły ostateczne spoiwo kształtujące ponadterytorialną tożsamość wspólnoty. Był to długotrwały proces. Z pełnym przekonaniem pragnie jednak zasygnalizować, że wypadki omawiane w niniejszej pracy stanowiły przełomowy punkt w historii Szkotów, który zapoczątkował budowę nowego rodzaju tożsamości. Jego waga polegała na włączeniu do szkockiej historyczności kluczowego elementu – świadomości. Zdolność ta, wykraczając stopniowo poza sfery politycznych elit, przenikała powoli do ludzkiej codzienności, co skłaniało coraz bardziej zainteresowane społeczeństwo do szerszego spojrzenia na rzeczywistość.

Bibliografia

Źródła

Defoe D., *The History of the Union between England and Scotland: With a Collection of Original Papers Relating Thereto*, London 1786.

Lockhart G., *The Lockhart Papers: containing memoirs and commentaries upon the Affairs of Scotland from 1702 to 1715, by George Lockhart, Esq. od Carnwath,*

[63] J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 189.

His Secret Correspondence with the Son of King James the Second form 1718 to 1728, And his other political Writings, vol. 1, London 1817.
The Jacobite Relics of Scotland: Being the Songs, Airs, and Legends, of the Adherents to the House of Stuart, ed. J. Hogg, Edinburgh 1819.
The Letters of Daniel Defoe, ed. G. Harris Healey, Oxford 1955.

Strony internetowe

Ker, John, of Kersland, ed. H. Douglas, *Oxford Dictionary of National Biography*, [on-line:] https://www.oxforddnb.com/display/10.1093/ref:odnb/9780198614128.001.0001/odnb-9780198614128-e-15449/version/0 – 30 III 2024.
Wodrow, Robert, ed. L.A. Yeoman, *Oxford Dictionary of National Biography*, [on-line:] https://www.oxforddnb.com/display/10.1093/ref:odnb/9780198614128.001.0001/odnb-9780198614128-e-29819?rskey=BQFnjE&result=1 – 30 III 2024.

Opracowania

Backscheider P.R., *Daniel Defoe: His Life*, Baltimore 1989.
Barnes R.P., *Scotland and the Glorious Revolution of 1688*, „Albion: A Quarterly Journal Concerned with British Studies" 1971, vol. 3, no. 3, s. 116-127.
Basista J., *Anglia i Szkocja między uniami (1603-1707)*, [w:] *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. K. Ślusarek, Kraków 2004.
Basista J., *Darien – nieudany szkocki program suwerenności międzynarodowej*, [w:] *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV-XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, F. Wolański, Katowice 2016, s. 102-112.
Bowie K., *A 1706 Manifesto for an Armed Rising against Incorporating Union*, „The Scottish Historical Review" 2015, vol. 94, no. 239, s. 237-267, https://doi.org/10.3366/shr.2015.0258.
Bowie K., *Public Opinion, Popular Politics and the Union of 1707*, „The Scottish Historical Review" 2003, vol. 82, no. 214, s. 226-260, https://doi.org/10.3366/shr.2003.82.2.226.
Bowie K., *Scottish Public Opinion and the Anglo-Scottish Union, 1699-1707*, Woodbridge 2007.
Childs N.A., *Political Academy in Paris, 1724-1731*, Oxford 2017.
Devine T.M., *Scotland and the Union 1707-2007*, Edinburgh 2008.
Goodare J., *The Parliament of Scotland to 1707*, [w:] *A Short History of Parliament: England, Great Britain, the United Kingdom, Ireland and Scotland*, ed. C. Jones, Martlesham 2012, s. 305-340.
Grzybowski S., *Pretendenci i górale. Z dziejów unii szkocko-angielskiej*, Kraków 1971.
Hanczewski P., *„Patrioci" i „ludzie innego rodzaju". Szkockie spory o unię 1707 roku*, Toruń 2010.

Harvie Ch., *Scotland and Nationalism: Scottish Society and Politics 1707-1977*, London 1977.
Le Bon G., *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Lwów 1930.
MacInnes A.I., *Union and Empire: The Making of the United Kingdom in 1707*, Cambridge 2007.
Magnusson M., *Scotland: The Story of a Nation*, New York 2001.
Markiewicz M., *Unia polsko-litewska na tle innych unii europejskich*, [w:] *Od Europy nowożytnej do Europy nowoczesnej. Studia i szkice Mariusza Markiewicza*, red. K. Kuras, A.K. Link-Lenczowski, R. Niedziela, Kraków 2022, s. 171-176.
McLean I., McMillan A., *State of the Union: Unionism and Alternatives in the United Kingdom since 1707*, Oxford 2005.
McPhail B., *Scotland's Sovereignty Asserted: The Debate over the Anglo-Scottish Union of 1707*, „Parergon" 1993, vol. 11, no. 2, s. 27-44.
Niemojowska M., *Ostatni Stuartowie*, Warszawa 1992.
Nowakowska-Dryk A., *Unia realna angielsko-szkocka w ujęciu historiografii szkockiej XX w. Od kontynuacji do rewizji*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2001, vol. 70, s. 167-206.
Orr J., *Scotland, Darien, and the Atlantic World, 1698-1700*, Edinburgh 2018.
Paul H.J., *The Darien Scheme and Anglophobia in Scotland*, „Discussion Papers" 2009, no. 925, s. 1-15.
Robertson J., *A Union for Empire: Political Thought and the British Union of 1707*, Oxford 1995.
Sankey M., Szechi D., *Elite Culture and the Decline of Scottish Jacobitism 1716-1745*, „Past & Present" 2001, no. 173, s. 90-128.
Stater V., *Duke Hamilton is Dead!: A Story of Aristocratic Life and Death in Stuart Britain*, New York 1999.
Szechi D., *Constructing a Jacobite: The Social and Intellectual Origins of George Lockhart of Carnwath*, „The Historical Journal" 1997, vol. 40, no. 4, s. 977-996.
Szechi D., *Playing with Fire: The 4th Duke of Hamilton's Jacobite Politics and the Union*, [w:] *Special Issue: Peers and Politics, c. 1650-1850: Essays in Honour of Clyve Jones*, eds. R.A. Gaunt, D.W. Hayton, Oxford 2020, s. 62-84.
Union for Empire: Political Thought and the British Union of 1707, ed. J. Robertson, Cambridge 2006.
Whatley Ch.A., *Economic Causes and Consequences of the Union of 1707: A Survey*, „The Scottish Historical Review" 1989, vol. 68, no. 186, s. 150-181.
Whatley Ch.A., *Scots and the Union: Then and Now*, Edinburgh 2006.
Whatley Ch.A., Patrick D.J., *Contesting Interpretations of the Union of 1707: The Abuse and Use of George Lockhart of Carnwath's Memoirs*, „Journal of Scottish Historical Studies" 2007, vol. 27, no. 1, s. 24-47, https://doi.org/10.3366/jshs.2007.27.1.24.
Zabieglik S., *Zarys historii Szkocji do końca XVIII w.*, Gdańsk 1993.

Abstrakt

Autorka w niniejszym artykule skupia się na zaprezentowaniu strategii oporu podejmowanych w 1706 r. przez społeczeństwo szkockie. Ich celem było zamanifestowanie sprzeciwu wobec projektu unii inkorporacyjnej, dającej początek Zjednoczonemu Królestwu. Pracę rozpoczyna charakterystyka najistotniejszych wydarzeń, które doprowadziły do unijnych pertraktacji. Następnie autorka koncentruje się na przedstawieniu postaci George'a Lockharta, a także na omówieniu metody pracy nad jego pismami. Główna część artykułu poświęcona jest prezentacji trzech kluczowych strategii oporu: rozruchów ulicznych, kampanii petycyjnych oraz prób wywołania powstania zbrojnego. Każdej części towarzyszą refleksje dotyczące mentalności Szkotów oraz wyzwań, z jakimi musieli się mierzyć w XVIII stuleciu. Pracę podsumowuje próba rozstrzygnięcia, czy unia 1707 r. oraz będąca jej rezultatem utrata suwerenności Szkocji równała się z upadkiem narodowej tożsamości, czy może okazała się jedynie początkiem jej nowego wymiaru, rozwijanego po dziś dzień.

Słowa kluczowe: Anglia, Szkocja, unia 1707 r., nastroje społeczne, anglofobia

Abstract

How to Prevent the Union? Scottish Strategies of Resistance to the 1707 Union Project Based on *The Lockhart Papers* by George Lockhart of Carnwath

The author of this article focuses on presenting the resistance strategies undertaken by Scottish society in 1706. Their aim was to manifest opposition to the proposed Act of Union, which led to the formation of the United Kingdom. The paper begins with a characterization of the key events that led to the union negotiations. Subsequently, the author focuses on introducing the figure of George Lockhart, as well as discussing the methods of working on his writings. The main part of the article is dedicated to presenting three primary resistance strategies: street riots, petition campaigns, and attempts to incite armed rebellion. Each section is accompanied by reflections on the mentality of the Scots and the challenges they faced in the 18th century. The work concludes with an attempt to resolve whether the Union of 1707 and the subsequent loss of Scotland's sovereignty equated to the demise of national identity, or whether it merely marked the beginning of its new dimension, which has been evolving to this day.

Keywords: England, Scotland, Union of 1707, social sentiments, Anglophobia

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 127-150
https://doi.org/10.12797/9788383682228.07

MAREK BLACHA[1]

Frankensteina nie stworzył człowiek

KULTUROWY WYDŹWIĘK ROKU BEZ LATA

I had a dream, which was not all a dream.
The bright sun was extinguish'd, and the stars
Did wander darkling in the eternal space,
Rayless, and pathless, and the icy earth
Swung blind and blackening in the moonless air;
Morn came and went – and came, and brought no day,
And men forgot their passions in the dread
Of this their desolation; and all hearts
Were chill'd into a selfish prayer for light […].
G.G. Byron, *Darkness*

Każdy kolejny wers tego utworu jest nie mniej przygnębiający. Wszystko płonie – chaty wieśniaków i królewskie pałace. Rozszalali z rozpaczy ludzie wałęsają się bez celu. Świat się kończy. *Darkness* George'a Gordona Byrona jest chyba jego najbardziej rozpoznawalnym wierszem. Powstał latem 1816 r. – w burzliwym dla poety okresie. W kwietniu Byron opuścił rodzimą Anglię, do której już nigdy nie miał powrócić. Udał się do Szwajcarii, ciągnąc za sobą zarzuty o sodomię, kazirodztwo i zdradę małżeńską[2].

[1] Mgr Marek Blacha – Instytut Historii Nauki PAN, absolwent Instytutu Historii UJ; e-mail: marek.blacha@ihnpan.pl, https://orcid.org/0009-0008-7607-8628.

[2] N. Martyris, *Lord Byron's Darkest Summer*, [on-line:] https://www.laphamsquarterly.org/roundtable/lord-byrons-darkest-summer – 22 I 2024.

Zdaje się jednak, że na skomponowanie *Darkness* wewnętrzne dramaty autora miały wpływ drugorzędny, o wiele ważniejsze były wydarzenia całkowicie niezależne od Byrona. Wynajął Willę Diotati nad Jeziorem Genewskim, aby spędzić tam wakacje – wakacje, które z latem miały mieć niewiele wspólnego. Temperatura w lipcu była niższa od tej z lat poprzednich i zwłaszcza popołudniami dało się odczuć dojmujący chłód[3]. Deszcz padał prawie codziennie i co najwyżej w pojedyncze dni słońcu udało się przedrzeć przez zachmurzone niebo. Tęskniąc za ciepłem i światłem, poeta nakreślił następujące wersy:

> Happy were those who dwelt within the eye
> Of the volcanos, and their mountain-torch:
> A fearful hope was all the world contain'd[4].

Jeśli weźmiemy pod uwagę kontekst, powyższe słowa są jednymi z najbardziej ironicznych w historii poezji. Byron jednak nie mógł tego wiedzieć.

A kontekst był następujący. Kilkanaście miesięcy wcześniej, 10 kwietnia 1815 r. punkt krytyczny osiągnęła trwająca kilka miesięcy erupcja wulkanu Tambora, leżącego na wyspie Sumbawa w Indonezji – 15 tys. kilometrów od Szwajcarii. Na skutek największego w dziejach ludzkości wybuchu do atmosfery zostało wyrzuconych około 160 kilometrów sześciennych materiału piroklastycznego o łącznej masie 140 mld ton. Potężny huk był słyszalny w oddalonym o 1800 kilometrów forcie Marlborough na Sumatrze, w dystrykcie Mukomuko (2 tys. kilometrów) i prawdopodobnie w znajdującym się w północnej części wyspy Trumonie (2,6 tys. kilometrów)[5]. Kolejne eksplozje

> było słychać na odległość wieluset kilometrów, a w wielu wypadkach uważano je za huk dział. W Makasarze i Jogyakarcie wojska szykowały się do wyruszenia na wojnę. Na gęsto zaludnioną, produkującą na eksport wyspę spadł deszcz kamieni i popiołu. Została ona w znacznej części pozbawiona lasów, a fala powodziowa zniszczyła pola ryżowe wzdłuż wybrzeża[6].

Góra Tambora, która jeszcze w marcu 1815 r. wznosiła się na wysokość niemal 5 kilometrów n.p.m., mierzy obecnie 2,85 tys. metrów n.p.m.

---

[3] Zob. R. Auchmann et al., *Extreme Climate, Not Extreme Weather: The Summer of 1816 in Geneva, Switzerland*, „Climate of the Past" 2012, vol. 8, s. 325-335.

[4] G.G. Byron, *The Works of Lord Byron*, vol. 5, London 1821, s. 240.

[5] R.B. Stothers, *The Great Tambora Eruption in 1815 and its Aftermath*, „Science" 1984, vol. 224(4654), s. 1191-1198.

[6] J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, przeł. I. Drozdowska-Broering et al., Poznań 2013, s. 257.

Lokalna tragedia była jednak tylko prologiem do globalnej katastrofy. Uwolnione w wyniku erupcji cząsteczki siarki przedostały się do górnych warstw atmosfery, co doprowadziło do gwałtownego spadku temperatur na większości półkuli północnej. Stany Zjednoczone i Europa, zwłaszcza Europa Zachodnia, musiały zmagać się z gwałtownym załamaniem pogody i towarzyszącym mu nieurodzajem. Rok 1816 zapisał się w historiografii jako „rok bez lata". Daleko idące konsekwencje tego kataklizmu miały w głównej mierze charakter społeczny i gospodarczy, ale też kulturowy, czego Lord Byron jest dobitnym przykładem. W niniejszej pracy podjąłem się próby zbadania, jak Tambora odcisnęła piętno w ówczesnej sztuce – w literaturze, malarstwie i muzyce. Ze względów formalnych swoje badania postanowiłem ograniczyć jedynie do kilku przykładów z obszaru Europy Zachodniej, gdzie szczególnie mocno dały się odczuć skutki wybuchu wulkanu. Osobny fragment poświęciłem także terenom ziem polskich. Poszczególne zagadnienia poruszane w niniejszym artykule omówiłem szerzej w pracy magisterskiej *1816. Katastrofa, której nie było(?). Rok bez lata na ziemiach polskich*, obronionej w 2024 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. dr. hab. Tomasza Pudłockiego.

TOWARZYSTWO SIĘ NUDZI

22 kwietnia 1815 r., w tydzień po ostatniej większej erupcji Tambory, brytyjski okręt „Dispatch" wpłynął do zatoki Bima, położonej około 7 kilometrów na południowy wschód od wulkanu. Statek nie mógł zacumować przy samym brzegu – cała zatoka zasypana była pumeksem i popiołem. Okoliczny radża poinformował kapitana o kompletnym spustoszeniu i całkowitym zniszczeniu plonów[7]. Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała w głębi Sumbawy, gdzie życie zupełnie zginęło. Zamieszkujący centrum wyspy rdzenny lud Tambora, liczący 12 tys. ludzi, niemal doszczętnie wyginął. Według gubernatora Thomasa Rafflesa przy życiu pozostało 26 osób[8], reszta została pochłonięta przez lawinę rozgrzanego do tysiąca stopni Celsjusza materiału piroklastycznego.

Ofiar kataklizmu było znacznie więcej, ale przyczyny ich śmierci różniły się w zależności od geograficznego położenia. W 12 miesięcy po erupcji

[7] T.S. Raffles, *Narrative of the Effects of the Eruption from the Tomboro Mountain in the Island of Sumbawa, on the 11th and 12th of April 1815*, Batavia 1815, s. 17.

[8] *Ibidem*, s. 24.

połowa populacji Sumbawy nie żyła, a większa część uratowanych osób wyemigrowała na wyspy sąsiednie. Tam z kolei przez kilka tygodni opadał pył wulkaniczny – nie tylko zniszczył plony, ale też zatruł źródła wody pitnej. Wedle różnych szacunków na poszczególnych wyspach Indonezji – Sumbawie, Lomboku, Bimie i Sumatrze – wulkan Tambora doprowadził do zagłady od 90 do 117 tys. osób[9]. W skali całego świata tę liczbę należałoby podwoić, jednak w takich regionach jak Stany Zjednoczone czy Europa śmierć ludzi miała inny charakter. Najdalej pył wulkaniczny opadł na Banten, czyli nieco ponad 1,3 tys. kilometrów od Tambory, ale jego ślady były tam już bardzo znikome[10].

Aby zrozumieć globalny wpływ erupcji, musimy wziąć pod uwagę procesy zachodzące w niewidocznym pióropuszu wulkanu. To nie imponująca, sięgająca 44 kilometrów kolumna pyłów była przyczyną gwałtownego ochłodzenia klimatu na półkuli północnej, lecz olbrzymie ilości siarki, które przedostały się do stratosfery, czyli warstwy atmosferycznej znajdującej się na wysokości 10-50 kilometrów. W niższych warstwach dwutlenek siarki ulega szybkiemu rozkładowi i nie powoduje długofalowych zmian klimatycznych, jednak na wysokości stratosfery może utrzymać się nawet kilka lat[11]. Dwutlenek siarki, wyemitowany przez Tamborę w ilości 60-80 megaton, okrążył kulę ziemską i w ciągu kilku tygodni się utlenił, tworząc aerozole siarczane odpowiedzialne za rozpraszanie promieniowania słonecznego i nukleację chmur. Prowadzone w Europie w początkach XIX w. pomiary atmosferyczne nie wystarczają do sformułowania jednoznacznego wniosku co do obniżenia średniej temperatury w tamtym okresie. Jedynie zestaw danych z Berkeley pozwala stwierdzić, że w 1816 r. temperatura lądu była o 1,4 stopnia Celsjusza niższa od średniej temperatury na półkuli północnej w latach 1821-1830[12].

Ochłodzeniu towarzyszył deszcz – nie były to jednak zmiany jakościowe, ale ilościowe. Krótko mówiąc: padało tyle samo co w poprzednich latach, lecz zdecydowanie częściej. „Dziennik Krakowski", cytujący za gazetą z Bordeaux, pisał 10 lipca 1816 r.:

> Nie wiemy prawdziwie w iakiey znayduiemy się tu porze roku; drzwi i okna potrzeba zamykać, i iak w zimie na kominach palić. Zimno iest iak w październiku, powietrze ciemne i deszczowe. Gwałtowne wichry z uliwą i gradem

[9] S. Brönnimann, D. Krämer, *Tambora and the „Year Without a Summer" of 1816: A Perspective on Earth and Human Systems Science*, „Geographica Bernensia" 2016, vol. 90.

[10] R.B. Stothers, *op. cit.*, s. 1193.

[11] J. Luterbacher, Ch. Pfister, *The Year Without Summer*, „Nature Geoscience" 2015, vol. 8, s. 246-248.

[12] S. Brönnimann, D. Krämer, *op. cit.*, s. 12-16.

biją na nasze okolice; wszystkie niziny są pod wodą; po iednym dniu gorącym następuje kilka dni zimnych i deszczowych. Takiego lata nie pamiętaią ieszcze naystarsi wiekiem ludzie w naszych stronach. Rośliny cierpią na tem, a naybardziey wino. Dawno iuż powinno było okwitnąć, a one dopiero zaczena, co iest złą wróżbą dla tegorocznego zbioru, bo niepodobna żeby jagody doyzrzały[13].

Nie mniej źle sytuacja wyglądała w Szafuzie w Szwajcarii:

Ostatniego piątku poczyniła uliwa w okolicach naszego miasta wielkie szkody. Z winnic około miasta i innych części naszego kantonu, pozbierała zupełnie ziemię i do rzek pozanosiła, tak iż korzenie winnych pniaków stoią po spłoczyskach zupełnie odkryte. Piorun zapalił tu dom. Od tey uliwy padaiący ustawicznie descz, nie dozwala w niektórych mieyscach w polach robić, ani koniczyny zebrać[14].

Miejscowość ta leży niespełna 300 kilometrów na północny wschód od Willi Diodati, w której wówczas przebywał Byron. Końcem lipca, w liście do Samuela Rogersa, poeta ubolewał nad codziennymi mgłą, deszczem i mrokiem[15]. Kilka lat później o wierszu *Darkness* wspominał, że powstał on „w Genewie, gdzie przydarzył się mroczny dzień, kiedy ptactwo usypiało na grzędach w samo południe, a świece paliły się jakby była północ”[16].

W tamtym czasie Byron nie był jedynym mieszkańcem okazałej posiadłości. Towarzyszyli mu jego wieloletni przyjaciel i osobisty lekarz John Polidori, poeta Percy Shelley, poetka i pisarka Mary Godwin – przyszła żona Shelleya – oraz Claire Clairmont, przyrodnia siostra Mary i kochanka Byrona. Ze względu na niesprzyjającą pogodę spacery ani kąpiele w jeziorze nie były możliwe, co Mary Godwin odnotowała w swoich wspomnieniach:

Pora roku była zimna i deszczowa, a wieczorami tłoczyliśmy się wokół płonącego drewna i od czasu do czasu bawiliśmy się niemieckimi opowieściami o duchach, które przypadkiem wpadły nam w ręce. Te opowieści wzbudziły w nas zabawne pragnienie stworzenia czegoś podobnego[17].

---

13 „Gazeta Krakowska” 1816, nr 55, s. 678.

14 *Ibidem*.

15 Zob. *Byron's Letters and Journals*, vol. 5, ed. L.A. Marchand, London 1976, s. 86.

16 *His Very Self and Voice: Collected Conversation of Lord Byron*, ed. E. Lovell Jr., New York 1954, s. 299 – za: P. Śniedziewski, *Czarne słońca romantyków*, Warszawa 2018, s. 16.

17 M.W. Shelley, *Introduction*, [w:] eadem, *Frankenstein or, The Modern Prometheus*, London 1881, https://www.gutenberg.org/files/42324/42324-h/42324-h.htm – 27 I 2024, tłumaczenie własne.

Jako pierwszy z pomysłem wyszedł Byron, mówiąc: „każdy z nas napisze historię o duchach”[18]. Inicjatywa przypadła wszystkim do gustu, choć każdy zinterpretował ją nieco inaczej. Sam pomysłodawca szybko porzucił prozę na rzecz poezji, czego efektem były zarówno wiersz *Darkness*, jak i mniej znany poemat *Monody on the Death of the Right Hon. R.B. Sheridan*. Percy Shelley zaczął szkicować opowieść inspirowaną własnymi młodzieńczymi doświadczeniami, lecz nigdy jej nie ukończył – pozostał jedynie ośmiowersowy utwór *Fragment of a Ghost Story*[19]. Wreszcie Polidori podszedł do tematu duchów w niekonwencjonalny sposób – zamiast zjawy stworzył postać fizyczną, tyle że żywiącą się krwią swoich ofiar. To właśnie jego wampir po raz pierwszy pojawił się w literaturze i stał się inspiracją dla Brama Stokera przy kreowaniu postaci hrabiego Drakuli[20].

Jednak żaden ze stworzonych w Willi Diodati tekst nie oddziałał na światową kulturę tak jak *Frankenstein* Mary Godwin Shelley. Z początku praca szła jej opornie, a żaden z pomysłów nie mógł równać się grozie staroniemieckich baśni. Wszystko zmieniła jedna noc i sen, jakiego doświadczyła młoda pisarka. W nim to zobaczyła

> bladego adepta nieznanej mrocznej nauki, klęczącego obok rzeczy, którą sam złożył w całość. Ujrzałam ohydny fantazmat człowieka rozciągniętego na stole, który nagle, po uruchomieniu jakiegoś potężnego mechanizmu, dał oznaki życia, poruszając się niepokojącym, na wpół żywym gestem[21].

Sen Mary Shelley dał początek powieści o młodym naukowcu, który próbując rozwikłać tajemnicę śmierci, powołuje do życia przedziwne monstrum. *Frankenstein*, najsłynniejsze dzieło Shelley, stał się podwaliną pod współczesne science fiction.

W tym samym czasie, po drugiej stronie kanału La Manche, Jane Austen żaliła się swemu siostrzeńcowi: „Ach! Znowu pada deszcz. Tłucze o okienne szyby”[22]. Czterdziestoletnia pisarka mieszkała wówczas w Chawton, niecałe 80 kilometrów na południowy zachód od Londynu. Ostatnie miesiące nie były dla niej zbyt szczęśliwe. Znajomi zwracali uwagę na jej nie najlepszy

---

18 *Ibidem*.

19 *Ibidem*.

20 Zob. C. Frayling, *Vampyres: Genesis and Resurrection: From Count Dracula to Vampirella*, London 2016.

21 M.W. Shelley, *op. cit.*

22 J. Austen, Letter to nephew, 9 July 1816, [w:] J.E. Austen-Leigh, *A Memoir of Jane Austen*, [on-line:] https://www.gutenberg.org/cache/epub/17797/pg17797-images.html – 21 II 2024, tłumaczenie własne.

stan zdrowia, a ją samą dręczyło dziwne przeczucie, że widzi ich wszystkich po raz ostatni. Być może wówczas to poczęła się rozwijać choroba, która rok później doprowadziła do jej przedwczesnej śmierci. Z pewnością poprawie jej samopoczucia nie sprzyjała utrzymująca się latem 1816 r. deszczowa pogoda:

> Mary Jane i ja już dzisiaj przemokłyśmy; wyruszyłyśmy bryczką do Farringdon, gdyż chciałam zobaczyć postępy czynione przez pana Woollsa. Musiałyśmy zawrócić, zanim tam dotarłyśmy, ale nie na tyle wcześnie, by uniknąć tłumów w drodze do domu. Spotkałyśmy pana Woollsa. Powiedziałam mu, że to zła pogoda dla siana, na co on pocieszył mnie stwierdzeniem, że dla pszenicy jest jeszcze gorsza[23].

W tym czasie Austen pracowała nad swoją – jak się okazało – ostatnią powieścią. Rękopis o tytule *The Elliots* ukończyła 18 lipca, ale niezadowolona z rezultatów przepisała jego dwa końcowe rozdziały. Pracę sfinalizowała 8 sierpnia[24], książka jednak, pod ostatecznym tytułem *Persuasion* (*Perswazje*), ukazała się drukiem dopiero w grudniu 1817 r., pięć miesięcy po śmierci autorki. Była to historia Anny Elliot, cichej i spokojnej córki próżnego baroneta, której zaręczyny z ukochanym kapitanem marynarki Fryderykiem Wentworthem zostają zerwane, bo ten nie jest wystarczająco majętny.

Czy w ostatniej powieści Austen możemy doszukać się śladów deszczowego lata, podczas którego została napisana? Wbrew pozorom pytanie to nie musi być pozbawione sensu, skoro pisarka wielokrotnie nawiązywała w utworach do życia swojego i swojej rodziny. Nie inaczej było z *Perswazjami*, w których marynarz, a potem kapitan Wentworth miał zostać zainspirowany Charlesem Austen, bratem Jane, oficerem brytyjskiej marynarki[25]. Kiedy więc w przedostatnim rozdziale (tym samym, który Austen przepisała na przełomie lipca i sierpnia 1816 r.) Anna Elliot z powodu paskudnej pogody i deszczu nie może zjawić się punktualnie na spotkaniu[26], warto się zastanowić, na ile scena ta wynika z typowych cech gatunkowych XIX-wiecznego romansu, a na ile z wyjątkowej sytuacji towarzyszącej jej pisaniu.

Oczywiście należy wystrzegać się przed przypisywaniem Tamborze wszechmocności i analizowaniem każdej napisanej powieści w kontekście

---

[23] *Ibidem*.

[24] W.K. Klingaman, N.P. Klingaman, *The Year Without Summer: 1816 and the Volcano that Darkened the World and Changed History*, New York 2013, s. 161.

[25] S.J. Kindred, *The Influence of Jane Austen's Naval Family Members on the Creation of Persuasion*, [w:] *Approaches to Teaching Austen's Persuasion*, eds. M. McClintock Folsom, J. Wiltshire, New York 2021, s. 71-79.

[26] J. Austen, *Persuasion*, [on-line:] https://www.kkoworld.com/kitablar/Ceyn_Ostin_Inandirma_eng.pdf – 21 II 2024.

panujących wówczas warunków atmosferycznych. Na treść danego dzieła literackiego ma wpływ wiele, często znanych tylko pisarzowi, czynników. Tak samo było zarówno z dziełem Jane Austen, jak i Mary Shelley. Nie zapominajmy o staroniemieckich baśniach i ponurym śnie, jaki nawiedził autorkę *Frankensteina* w noc przed jej olśniewającym pomysłem. Nie zapominajmy też, że w dniu poprzedzającym ten sen była świadkiem rozmowy Byrona z Percym na temat tajemnic istnienia i natury ludzkiego życia[27]. To właśnie te czynniki były bezpośrednią inspiracją dla postaci genialnego naukowca i stworzonego przezeń monstrum – spowodowane erupcją załamanie pogody dało jedynie pretekst do wykreowania tej historii. Z drugiej strony, czy towarzystwo znad Jeziora Genewskiego sięgnęłoby po starodawne opowieści o duchach, gdyby za oknem panowało typowe lato?

KRWAWIĄCE NIEBO

Kiedy Jane Austen kończyła pisać swoją ostatnią powieść, nieco ponad 300 kilometrów na północ, niestrudzony Joseph William Turner tworzył kolejne fantastyczne pejzaże hrabstwa Yorkshire. „Pogoda jest koszmarna i deszczowa – żalił się w liście do przyjaciela – za chwilę zacznę człapać jak kaczor… ale muszę podążać na północ. Żegnaj"[28].

Czterdziestojednoletni malarz był w środku realizacji ważnego projektu – stworzenia 120 akwareli dla Yorku, za co miasto nagrodziło go niebagatelną kwotą ponad 3 tys. funtów szterlingów. W rzadkich przerwach między burzami a ulewami Turner szkicował liczne krajobrazy, zamki, a także ludność Yorkshire'u i Lancashire'u. Niewiele jednak z tych obrazów ukazuje wyjątkowe warunki pogodowe panujące latem 1816 r., bo jak stwierdził jeden z biografów malarza, chodziło Turnerowi o ukazanie północnej Anglii takiej, jaką ta była przez stulecia, a nie w pechowym roku bez lata[29].

Gdyby jednak Turner chciał oddać nastrój chwili, z pewnością sięgnąłby po czerwony barwnik. Dlaczego? Jak wiadomo, postrzegane przez nas kolory są w rzeczywistości zdolnościami danych przedmiotów do odbijania światła. Krótko mówiąc: kolor bez światła nie może istnieć, a każda dostrze-

---

27 M.W. Shelley, *op. cit*.

28 J.M.W. Turner, The Letter to James Holworthy, 31 July 1816, [w:] A. Mercer, *On This Day in 1816: Introducing „The Year Without a Summer". Part I*, [on-line:] https://www.bars.ac.uk/blog/?p=1024 –16 VII 2024, tłumaczenie własne.

29 W.K. Klingaman, N.P. Klingaman, *op. cit.*, s. 163-164.

galna przez człowieka barwa to w rzeczywistości odpowiednia długość fali elektromagnetycznej. Dla ludzkiego oka fale te dostrzegalne są w przedziale między 400 a 700 nanometrów[30]. Utrzymujący się przez lata w stratosferze po wybuchu Tambory dwutlenek siarki doprowadził do absorbcji światła słonecznego, jednak nie na wszystkich długościach fali promieniowania elektromagnetycznego, lecz tylko w jego dolnym odcinku spektrum. W rezultacie pochłonięciu uległo światło o krótkich długościach fal, czyli niebieskie, a ludzkie oko mogło zobaczyć na niebie więcej żółci, pomarańczu i czerwieni.

Jak ta fizyczna teoria sprawdziła się w praktyce? Badacze z uniwersytetów w Atenach i Salonikach przyjrzeli się 554 obrazom namalowanym przez 181 artystów między XVI a XIX w. Dzieła zostały podzielone na dwie grupy: „obrazy z wulkanicznym zachodem słońca" i „obrazy z niewulkanicznym zachodem słońca", gdyż to właśnie podczas zachodów szczególnie wyraźnie da się zauważyć absorbcję fal elektromagnetycznych przez aerozole siarczane. Wszystkie malowidła z pierwszej grupy zostały namalowane do trzech lat po silnej erupcji wulkanicznej, w tym erupcji Tambory. Wyniki badań zamieszczone w „Atmospheric Chemistry and Physics" wykazały jednoznaczną korelację między wybuchami wulkanów a tendencją do częstszego sięgania przez malarzy po czerwony barwnik. Co więcej, autorzy artykułu wykluczyli możliwość, jakoby intensyfikacja czerwieni miała mieć związek z postępującą z wiekiem niezdolnością do rozróżniania kolorów bądź zwyczajnym upodobaniem danego malarza do czerwieni[31]. Wskażę teraz kilka kilka przykładowych obrazów z „wulkanicznymi" i „niewulkanicznymi" zachodami słońca[32]. Zachęcam Czytelnika do przyjrzenia się im poprzez odnośniki w przypisach.

---

30 Zob. np. J. Kuczyński, *Kolory, czyli „fizyczna egzystencja"*, „Wszechświat" 2019, t. 120, nr 10-12, s. 238-243.

31 C.S. Zerefos et al., *Atmospheric Effects of Volcanic Eruptions as Seen by Famous Artists and Depicted in Their Paintings*, „Atmospheric Chemistry and Physics" 2007, vol. 7(15), s. 4027-4042.

32 Nie można rzecz jasna z całkowitą pewnością przypisać każdego obrazu do przedstawień „wulkanicznego" bądź „niewulkanicznego" zachodu słońca. Wykorzystanie przez danego malarza konkretnych barw uzależnione było od wielu czynników, choćby panujących wówczas trendów malarskich. Niemniej sama liczba dzieł malarskich z danego okresu, prezentujących określoną gamę barw, pozwala powiązać ich powstanie z aktywnością wulkaniczną. Szerzej pisałem na ten temat w swojej pracy magisterskiej. Zob. M. Blacha, 1816. Katastrofa, której nie było(?). Rok bez lata na ziemiach polskich, nieopublikowana praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński 2024.

Obraz 1. C.D. Friedrich, *Two Men by the Sea*, 1817

Obraz 2. C.D. Friedrich, *Moonrise by the Sea*, 1822

Zacznę od wulkanicznego zachodu słońca w wykonaniu Caspara Davida Friedricha, a konkretnie od *Two Men by the Sea* (obraz nr 1)[33]. Namalowany w 1817 r. obraz stanowi doskonały dowód na to, że w dwa lata po erupcji Tambory stężenie aerozoli siarczanych nad Europą było nadal bardzo wysokie. W opozycji do tego dzieła wskazać można inny pejzaż Friedricha, mianowicie *Moonrise by the Sea* z 1822 r. (obraz nr 2)[34]. Wynika z niego, że siedem lat po erupcji Tambory niebo stanowi wielobarwną mozaikę.

Z majestatycznych przedstawień nieba zasłynął w swej twórczości William Turner. W prowadzonym przez siebie *Skies Sketchbook* dokonał wielu szkiców wschodzącego i zachodzącego słońca. Jednym z nich jest ten na 85 stronie albumu. Można by stwierdzić, że już sam tytuł dzieła oddaje okoliczności jego stworzenia. Turner dokonuje studium nieba przesiąkniętego odcieniami żółci, pomarańczu i czerwieni[35].

Na koniec wypada mi wymienić jeszcze jedno dzieło z kategorii niewulkanicznych zachodów. Dziesięć lat po sporządzeniu *Skies Sketchbook* Turner uchwycił zachód słońca nad Petworth na obrazie *The Lake, Petworth, Sunset, Sample Study*[36]. Podobnie jak w przypadku *Moonrise by the Sea* Friedricha, także w tym dziele można dostrzec mieszankę chłodnych i ciepłych barw. Ostatni przykład ukazuje, że europejskie niebo w 1828 r. już dawno nie miało znamion erupcji Tambory. Czerwone zachody słońca miały jednak powrócić u Turnera na początku lat 30. XIX w. za sprawą wybuchu innego wulkanu – Babuyan Claro na Filipinach. Ale to już inna historia.

SMUTNY SCHUBERT, WESOŁY BEETHOVEN

Czy rok bez lata miał wpływ również na twórczość muzyczną tamtego okresu? Gdybym miał udzielić odpowiedzi na podstawie tego, co działo się wówczas w malarstwie i literaturze, byłaby ona jednoznacznie twierdząca. Problem

---

33 C.D. Friedrich, *Two Men by the Sea*, 1817, [on-line:] https://de.wikipedia.org/wiki/Zwei_Männer_am_Meer – 12 V 2025.

34 C.D. Friedrich, *Moonrise by the Sea*, 1822, [on-line:] https://en.wikipedia.org/wiki/Moonrise_by_the_Sea – 12 V 2025.

35 J.M.W. Turner, *Study of the Sun Rising or Setting over a Landscape*, 1818, [on-line:] https://www.tate.org.uk/art/artworks/turner-study-of-the-sun-rising-or-setting-over-a-landscape-d12490 – 12 V 2025.

36 J.M.W. Turner, *The Lake, Petworth, Sunset, Sample Study*, 1827-1828, [on-line:] https://www.tate.org.uk/art/artworks/turner-the-lake-petworth-sunset-sample-study-n02701 – 12 V 2025.

polega na tym, że muzyka – w przeciwieństwie do innych dziedzin sztuki – w ogóle nie opiera się na aspekcie wizualnym. Zamiast więc się zastanawiać, czy Tambora oddziałała na europejskich muzyków, trzeba by zapytać: w jaki sposób możemy tego dowieść?

Kiedy na Sumbawie eksplodował wulkan, największymi kompozytorami w Europie byli Franz Schubert i Ludwig van Beethoven. Obaj mieszkali wówczas w Wiedniu, co rodzi pytanie, w jaki sposób skutki erupcji Tambory były odczuwalne w sercu imperium Habsburgów. Dane zgromadzone i opracowane przez Jürga Luterbachera i Christiana Pfistera nie pozostawiają wątpliwości, że w 1816 r. na przestrzeni czerwca, lipca i sierpnia temperatury w Wiedniu były średnio o 1-2 stopnie Celsjusza niższe względem średnich temperatur z lat 1951-1980. Podobnie rzecz ma się z opadami, które zwłaszcza w sierpniu 1816 r. były w stolicy Austrii niezwykle obfite[37].

W 1816 r. Beethoven był uwikłany w spór prawny ze swoją owdowiałą szwagierką o opiekę nad bratankiem. Wydaje się jednak, że ani ta ponura sytuacja rodzinna, ani ponura sytuacja za oknem nie wpłynęły na emocjonalny ton muzyki austriackiego geniusza – wręcz przeciwnie. To właśnie na przełomie lat 1815 i 1816 udaje się Beethovenowi przezwyciężyć twórczą niemoc, co najpierw skutkuje wzniosłym i romantycznym *An die ferne Geliebte op. 98*, a potem ciepłą i delikatną *Sonatą fortepianową nr 28 A-dur op. 101*. Zwłaszcza ten pierwszy utwór, będący w istocie inscenizacją sielankowej poezji Aloisa Jeittelesa, jest znamienitym dowodem na to, że rok bez lata co prawda był w Europie, ale nie dla Ludwika van Beethovena[38].

Zresztą twórczość Beethovena z 1816 r. i tak jest niczym w porównaniu z dorobkiem jego młodszego kolegi, Franza Schuberta – oczywiście w ujęciu czysto ilościowym. W roku bez lata Schubert skomponował bowiem dwie symfonie, muzykę chóralną, liczne dzieła kameralne i ponad sto pieśni, które przez swój nastrój zasługują na szczególną uwagę. Niemal wszystkie utwory wokalne Schuberta z tamtego okresu naznaczone są tonem ponurym i pełnym zadumy, jakby przesiąknięte chłodem i mrokiem roku bez lata. Austriacki kompozytor mógł wówczas cierpieć na depresję sezonową, której objawy nasiliły się wskutek erupcji Tambory, co mogło przyczynić się do powstania owych pieśni[39].

---

37 J. Luterbacher, Ch. Pfister, *op. cit.*

38 Zob. np. Ch. Reynolds, *The Representational Impulse in Late Beethoven, I: An die ferne Geliebte*, „Acta Musicologica" 1988, vol. 60, s. 43-61.

39 D. Bressan, *How „Silent Night" Originated from the Most Powerful Volcanic Eruption in Modern History*, [on-line:] https://www.forbes.com/sites/davidbressan/2019/12/25/how-

Ile w tym jednak prawdy, a ile tylko pustych domysłów? Muzyka – będąca, jak już wspomniałem, najbardziej abstrakcyjną formą sztuki – nie potrafi udzielić nam jednoznacznej odpowiedzi. Rąbka tajemnicy są w stanie uchylić utwory wokalne, lecz w kategorii źródła historycznego trzeba na nie spoglądać z dużą rezerwą – tak samo jak na każdy tekst poetycki. Satysfakcjonujące mogłoby się okazać gruntowne przebadanie pamiętników Schuberta, które zresztą kompozytor zaczął prowadzić we wrześniu 1816 r.[40] Ostatecznie jednak sentymentalny styl austriackiego kompozytora może wynikać z jego usposobienia, a nie pogodowej aury epoki, bo jak sam o sobie pisał: „Jestem najnieszczęśliwszą i najnędzniejszą osobą na świecie"[41].

MICKIEWICZ TŁUMACZY BYRONA

W lipcu 1816 r. Adam Mickiewicz liczył sobie niecałe 18 lat. Jesienią 1815 r., kilka miesięcy po erupcji Tambory, przyjechał do Wilna, aby rozpocząć naukę na tamtejszym uniwersytecie. Z zapałem oddawał się nie tylko łacinie, historii i retoryce, ale też algebrze, chemii i fizyce. Pisał pierwsze wiersze, które jednak szybko wyrzucał do kosza, zapewne nie był z nich wystarczająco zadowolony[42]. Podjął się też zajęcia, z którym dzisiaj raczej go nie kojarzymy, a to właśnie dzięki niemu wykrystalizował się talent polskiego wieszcza. Mickiewicz tłumaczył – niekoniecznie dużo, lecz z pewnością różnorodnie. Z poetów starożytnych wziął na warsztat Horacego, Owidiusza i Pindara, z niemieckiego przekładał Schillera i Goethego, z rosyjskiego Puszkina, a z włoskiego – Dantego. Wreszcie z literatury angielskiej przetłumaczył Szekspira, Moore'a i Byrona.

Wszystkie te „znajomości" z zagranicznymi poetami Mickiewicz traktował bardzo przelotnie – z wyjątkiem jednej. Byron, który już za życia stał się postacią niemal mityczną[43], był dla polskiego wieszcza szczególnie bliski. „Byrona tylko czytam – zwierzał się w 1822 r. Franciszkowi Malewskiemu –

---

silent-night-originated-from-the-most-powerful-volcanic-eruption-in-modern-history/?sh=20d4a6b02ea9 – 28 I 2024.

40 M. Salomon, *Schubert: Some Consequences of Nostalgia*, „19th-Century Music" 1993, vol. 17, no. 1, s. 34-46.

41 D. Ho, *Franz Schubert's Illness: The Melancholy of an Autumnal Sunset*, [on-line:] https://interlude.hk/franz-schuberts-illness-the-melancholy-of-an-autumnal-sunset/ – 28 I 2024, tłumaczenie własne.

42 F. Koneczny, *Życie i zasługi Adama Mickiewicza*, Kraków 1898, s. 31.

43 S. Land, *Mickiewiczowska legenda o Byronie*, Poznań 1935, s. 5-56.

książkę gdzie w innym duchu pisaną rzucam, bo kłamstw nie lubię"[44]. W latach 1823-1824 przełożył fragment *Childe Harold's Pilgrimage* (*Pożegnanie Czajld Harolda*), *Euthanasia* (*Euthanasia. Naśladowanie z Lorda Byrona*) oraz *The Dream* (*Sen*). Przetłumaczył też najsłynniejszy wiersz angielskiego poety – przytoczony na wstępie *Darkness*, czyli *Ciemność* Mickiewicza.

W liście do Jana Czeczota z 1819 r. Mickiewicz pisał, że co prawda nie jest w stanie udzielić mu jakichś poważniejszych rad co do metod tłumaczenia, ale jednej rzeczy jest pewien:

> Chcesz, żeby tłumacz zbliżał się jak mogąc, w wyrazach nawet, do wzoru; jest to fałszem. Często wyrażenie w wzorze poetyckie, tłumaczone co do słowa, staje się po polsku prozaiczne, albo łacinnikom dziwnie nowe, w polszczyźnie dziwnie pospolite[45].

Zdaniem Mickiewicza sukces tłumaczenia polegał na tłumaczeniu przybliżonym, w którym utwór zachowuje sens oryginału, lecz jednocześnie jest wyrażony za pomocą innych środków, dostosowanych do języka przekładu. Mickiewiczowska *Ciemność* stanowi dobitny przykład, jak przekonania polskiego wieszcza znajdowały odzwierciedlenie w praktyce[46]. Porównując Byronowski oryginał i Mickiewiczowski przekład, można jednak zadać sobie pytanie, czy autor *Dziadów* nie posunął się o krok za daleko.

Na początku XX w. Wilhelm Bruchnalski ocenił, że *Ciemność* nie należy do najlepszych przekładów Mickiewicza[47]. Jeszcze surowiej wypowiedział się trzy dekady później Stanisław Windakiewicz, nazywając tłumaczenie po prostu „słabym"[48]. W połowie stulecia Zygmunt Dokurno również podtrzymał tę krytykę – podkreślał, że przekład nie dorównuje oryginałowi[49]. Główne zarzuty wobec Mickiewicza dotyczyły jego odejścia od oryginału, braku wierności i adekwatności tłumaczenia. W latach 70. XX w. Krzysztof Zakrzewski zaproponował inną perspektywę. Wskazywał, że różnice między wersją Mickiewicza a tekstem Byrona nie muszą świadczyć o jej słabości, lecz mogą

---

[44] A. Mickiewicz, List do Franciszka Malewskiego, pisany w Kownie między 20 listopada a 2 grudnia 1822, [w:] idem, *Listy*, cz. 1: *1815-1829*, red. Z.J. Nowak et al., oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 245.

[45] M. Mickiewicz, List do Jana Czeczota, pisany w Kownie między 25 października a 6 listopada 1819, [w:] idem, *Listy…*, *op. cit.*, s. 57.

[46] Z. Dokurno, *O mickiewiczowskich przekładach z Byrona*, „Pamiętnik Literacki" 1956, nr 47, s. 317-348.

[47] Zob. W. Bruchnalski, *Komentarz do „Ciemności"*, [w:] *Dzieła Adama Mickiewicza*, t. 2, Lwów 1900, s. 497.

[48] S. Windakiewicz, *Mickiewicz i Byron*, „Pamiętnik Literacki" 1934, nr 31, s. 128.

[49] Z. Dokurno, *op. cit.*, s. 337.

wynikać z twórczego zamysłu tłumacza. Podkreślił, że przekład poetycki nie jest jedynie wiernym odwzorowaniem treści i formy, lecz także uwzględnia estetyczne aspekty języka docelowego[50]. Jednak w tej debacie poświęconej trafności bądź nietrafności polskiego tłumaczenia pominięto, moim zdaniem, kluczowe pytanie: czy Mickiewicz w ogóle znał okoliczności powstania poematu Byrona?

Pytanie, na ile polski wieszcz był świadom wydarzeń z 1816 r., jest nierozerwalnie związane z innym: w jakim stopniu skutki erupcji Tambory odcisnęły swoje piętno na polskich ziemiach? Ogólne opracowania na temat średnich temperatur i opadów atmosferycznych pozwalają stwierdzić, że konsekwencje eksplozji wulkanu były na terenach zaborów znikome[51], ale wnikliwsza obserwacja źródeł znacznie komplikuje całą sprawę. Wnet okazuje się, że najrozsądniejsza odpowiedź powinna brzmieć: „to zależy". W tym samym numerze „Gazety Krakowskiej", który relacjonował dramatyczne wydarzenia z Francji i Szwajcarii, próżno szukać opisu podobnych zjawisk nad Wisłą. Kiedy jednak zajrzymy do warszawskiej „Gazety Wieyskiej" z czerwca 1817 r., natrafimy na artykuł niejakiego Kuechelberkera, rozwodzącego się nad przyczynami „niezmiernych słót" roku poprzedniego, który „przechodzi mokrością inne wilgotne lata"[52].

Kiedy w Europie Zachodniej konsekwencje erupcji Tambory były odczuwalne z całą mocą, Mickiewicz kończył pierwszy rok studiów. „Kuryer Litewski" z 22 lipca 1816 r. opisywał skutki niskich temperatur, jakich nie pamiętano od co najmniej 40 lat i jakie zmusiły rolników do ponownego zasiania zboża. Nie była to jednak relacja z ziem litewskich, lecz z terenów Nowej Szkocji[53]. Jeszcze jedno sprawozdanie z rozgrywających się na Zachodzie dramatów pochodzi z 3 czerwca, ale wyjęta z kontekstu informacja o rabowaniu w Anglii magazynów z mąką nie musiała przeciętnemu wilnianinowi powiedzieć niczego konkretnego[54]. Z pewnością niczego konkretnego nie mówiła relacja o rzekomym „trzęsieniu ziemi" na wyspie Sumbawa:

> Trzęsienie to miało się także dadź uczuć w Batawii, która 800 mil angielskich od mieysca tamtego jest oddalona. Kapitanowie i podróżni z dwóch okrętów opowiadają, że d[nia] 4 kwietnia słyszeli powtarzany huk na morzu, który nayprzód za wystrzały działowe mieli. Niebo zupełnie się zachmurzyło; morze

[50] K.A. Zakrzewski, *„Ciemność" (Mickiewiczowski przekład „Darkness" Byrona)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza" 1976, t. 11, s. 125-138.
[51] Obrazują to doskonale choćby przytaczane już dane opracowane przez J. Luterbachera.
[52] „Gazeta Wieyska" 1817, nr 25, s. 197.
[53] „Kuryer Litewski" 1816, nr 59, s. 4.
[54] „Kuryer Litewski" 1816, nr 45, s. 4.

było bardzo niespokojne. Rozszedł się mocny zapach siarki i mnóstwo popiołu spadło z powietrza. Gdy okręty te dnia następnego u przyległej wyspy kotwicę zarzuciły, znaleziono drzewa z liści obnażone, ptaki na ziemi leżące, ryby martwe płynące na powierzchni wody, a całe przyrodzenie w okropney ukazywało się postaci[55].

Żadnemu z ówcześnie żyjących Europejczyków zapewne nie przyszło do głowy, aby owo trzęsienie ziemi wiązać z wybuchem wulkanu. Z pewnością też nikt nie wpadł na pomysł, aby obarczyć ów wulkan winą za panujący nieurodzaj, deszcz i niską temperaturę. Do takich wniosków społeczeństwo doszło dopiero na początku XX w.[56], a Adam Mickiewicz nie stanowił w tej kwestii wyjątku.

„Kuryer Wileński" zdawkowo opisał anomalie pogodowe w Europie Zachodniej i milczał zupełnie o anomaliach w samym Wilnie. Nie znaczy to jednak, że takowych nie było. Nie wspominał o nich co prawda sam Mickiewicz, ale na pewne informacje można się natknąć w listach Joachima Lelewela, jego akademickiego profesora. W kwietniu Lelewel pisał do ojca o „nadzwyczajnej powodzi", przez którą „od tygodnia domy w wodzie stoją, groble upadają i nie ma nadziei szybkiego opadnięcia"[57]. W maju sytuacja jeszcze się pogorszyła, bo oprócz deszczu panowały przymrozki, a na Zielone Świątki przewidywany był mróz. „Dziwy, cuda, prorocy za dni naszych mocno się mnożą" – podsumował to wszystko polski historyk[58]. Trudno sobie wyobrazić, aby świadkiem tych cudów nie miał być również Adam Mickiewicz.

Czy to jednak wystarczyło, by aura w Wilnie wpłynęła na Mickiewicza równie mocno co ta znad Jeziora Genewskiego, która poruszyła Byrona? Odpowiedzi na to pytanie szukać można w przyrównaniu wierszy obu poetów: oryginalnego *Darkness* i polskiej *Ciemności*. Różnicę widać już w dwóch pierwszych wersach, bo jak zauważa Zofia Szmydtowa[59]: o ile Byron traktuje wszystko jako możliwą do spełnienia przepowiednię, o tyle Mickiewicz upatruje w tym niemożliwy do ziszczenia sen[60]:

---

55 „Kuryer Litewski" 1816, nr 40, s. 4.

56 J. Osterhammel, *op. cit.*, s. 258.

57 J. Lelewel, List do ojca z 9 kwietnia 1816, [w:] *Listy Joachima Lelewela. Oddział 1: Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878, s. 244.

58 J. Lelewel, List do Prota z 1 maja 1816, [w:] *Listy Joachima Lelewela…*, *op. cit.*, s. 246. Reakcję Joachima Lelewela na niecodzienną aurę 1816 r. analizuję szczegółowo w IV rozdziale pracy magisterskiej, zob. M. Blacha, op. cit., s. 103-112.

59 Z. Szmydtowa, *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955, s. 108.

60 G.G. Byron, *The Prisoner of Chillon and Other Poems*, London 1816, s. 27; A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Wiersze*, cz. 2, Wrocław 1972, s. 60.

I had a dream, which was not all a dream.
The bright sun was extinguisch'd…

Przekład dosłowny:
Miałem sen, który nie był całkiem snem.
Zagasło jasne słońce[61].

Mickiewicz:
Miałem dziwny sen, może i nie całkiem senny?
Zdało mi się, że nagle zagasnął blask dzienny…

Krzysztof Zakrzewski podsumowuje:

> Proste, zwięzłe zdania Byrona w tłumaczeniu stają się bardziej ekspresywne, wieloznaczne, pełne napięcia. Przymiotnik „dziwny" wprowadza wyraźną nutę niezwykłości i fantastyki, nieobecną w tekście Byrona. Wieloznaczność tę podkreśla jeszcze rozbicie zdania słowem „może", a cały wers kończy się znakiem zapytania. Tam gdzie Byron opisuje zgaśnięcie słońca, tak jak ono w gruncie rzeczy przebiegało, Mickiewicz jest o wiele bardziej niezdecydowany: jemu tylko zdaje się, że słońce zgasło[62].

Skąd wynika to niezdecydowanie polskiego wieszcza? Być może z faktu, że ten, w przeciwieństwie do Byrona, nie był świadkiem „prawdziwego" roku bez lata, jaki nawiedził Europę Zachodnią, a tym samym nie był w stanie pojąć perspektywy angielskiego poety. Być może z faktu, że podczas tłumaczenia wiersza w sześć lat po jego powstaniu kontekst zdążył zatrzeć się w jego pamięci. Być może odpowiedź jest też taka, że w tłumaczeniu przybliżonym Mickiewicz po prostu zignorował okoliczności powstania *Darkness* – niezależnie od tego, czy były mu one znane, czy nie.

JEDYNA TAKA INSPIRACJA

W 1982 r. Chris Newhall z U.S. Geological Survey i Steve Self z Uniwersytetu Hawajskiego opracowali Indeks Eksplozywności Wulkanicznej (ang. Volcanic Explosivity Index, VEI) – dziewięciostopniową skalę obrazującą siłę wulkanicznych erupcji (poczynając od stopnia zero). Indeks uwzględnia trzy czynniki: długość trwania eksplozji, wysokość słupa popiołów oraz ilość materiału

[61] Cyt. za: K.A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 128.
[62] *Ibidem*.

piroklastycznego, jaka w czasie wybuchu wydostanie się z wnętrza Ziemi. Indeks działa na zasadzie logarytmicznej – począwszy od drugiego stopnia skali każdy kolejny oznacza erupcję dziesięć razy potężniejszą. Ostatni ósmy stopień przypisany jest do największych znanych wulkanicznych eksplozji w dziejach naszej planety, takich jak wybuch wulkanu Toba na Sumatrze ok. 70 tys. lat temu czy wybuchy superwulkanu Yellowstone w Stanach Zjednoczonych (kolejno: 2,1 mln, 1,3 mln i 640 tys. lat temu)[63].

Wybuch islandzkiego wulkanu Eyjafjallajökull w 2010 r., który na kilka tygodni sparaliżował ruch lotniczy niemal w całej Europie, przypisany jest do czwartego stopnia skali VEI. Eksplozję Wezuwiusza, która w 79 r. doprowadziła do zagłady Pompejów, przypisano do stopnia piątego. Słynna erupcja Krakatau z 1883 r., która na Banten, Lampung i Jawie zabiła prawie 40 tys. ludzi, umiejscowiona została na stopniu szóstym[64]. Wszystkie te kataklizmy kryją się jednak w cieniu wydarzeń z lat 1815-1816. Skutkujący rokiem bez lata wybuch na Sumbawie uplasował się na siódmym stopniu skali VEI. Tambora była dziesięciokrotnie potężniejsza od Krakatau, stukrotnie od Wezuwiusza i tysiąckrotnie od Eyjafjallajökull.

John D. Post skutki erupcji Tambory określił jednym zdaniem: był to „ostatni wielki kryzys żywnościowy w zachodnim świecie"[65]. W istocie. Plony zamarzały albo były podtapiane, w Anglii, we Francji i w Szwajcarii plądrowano magazyny zboża, a wilgotny klimat sprzyjał rozwojowi patogenów, co prowadziło do serii mniejszych i większych epidemii[66]. Szacowana liczba 200 tys. ofiar roku bez lata oddaje grozę rozgrywającego się wówczas dramatu.

Wobec takiego stanu rzeczy bardzo naiwnie muszą brzmieć wszelkie argumenty optujące za tezą, że erupcja Tambory miała też wymiar pozytywny. Jednak z perspektywy czasu coraz łatwiej zrozumieć, że właśnie tak było. Dzieła George'a Byrona, Mary Shelley czy Williama Turnera stanowią jedynie kilka z licznych przykładów – jakkolwiek ironicznie to zabrzmi – twórczej eksplozji, do jakiej doszło w 1816 r. Ludzka kreatywność ujawniła się wówczas zresztą na wielu innych, także bardziej pragmatycznych polach. Mało kto zdaje sobie sprawę, że to właśnie brak owsa dla koni skłonił Karla Draisa do opracowania pojazdu napędzanego siłą ludzkich mięśni, który mógłby

[63] Zob. np. Ch.G. Newhall, S. Self, *The Volcanic Explosivity Index (VEl): An Estimate of Explosive Magnitude for Historical Volcanism*, „Journal of Geophysical Research" 1982, vol. 87, no. C2, s. 1231-1238.

[64] Zob. np. T. Simkin, R.S. Fiske, *Krakatau, 1883 – the Volcanic Eruption and Its Effects*, Washington 1983.

[65] Zob. J.D. Post, *The Last Great Subsistence Crisis in the Western World*, Baltimore 1977.

[66] S. Brönnimann, D. Krämer, *op. cit.*

zastąpić wykorzystanie zwierząt pociągowych. Welocyped, przodek dzisiejszego roweru, był zupełnie niespodziewanym, choć jakże ważnym skutkiem tamtych wydarzeń[67].

Choć kulturowy wydźwięk roku bez lata został już dość dobrze opracowany, nadal dostrzegam w tym obszarze spore pole do eksploatacji. Przyjrzenie się muzyce, choć związane ze sporym ryzykiem nadinterpretacji, może nieść ze sobą wiele interesujących wniosków, podobnie zresztą jak ujęcie holistyczne, spinające wszystkie dziedziny sztuki i przyglądające się ówczesnym artystom z psychologicznej perspektywy. Wreszcie brakuje w badaniach polskiego ujęcia, którego opracowanie, przez wzgląd na ograniczony wpływ Tambory na polskie ziemie, musi polegać na wnikliwej, niezwykle subtelnej analizie źródeł. Próba zbadania, na ile Mickiewicz był świadom okoliczności powstania *Darkness* Byrona, stanowi przykładowe pole do kwerendy, choć tych jest znacznie więcej. Czy czerwony barwnik w malarstwie Antoniego Brodowskiego nie może nosić tych samych cech co w przypadku obrazów Friedricha albo Turnera[68]?

Wulkany stanowią naturalny element ziemskiego krajobrazu właściwie od początków istnienia naszej planety. Są starsze niż *homo sapiens* i zapewne będą istniały na długo po tym, jak nasz gatunek odejdzie w zapomnienie. Erupcje wulkanów regularnie odznaczają się w historii ludzkiej cywilizacji – politycznie, gospodarczo i kulturowo, a Tambora jest tylko tego przykładem, choć może aż nazbyt dobitnym. Przyjrzenie się sztuce stworzonej w roku bez lata pozwala zrozumieć, z jakimi emocjami zmagali się ówcześni ludzie, nieświadomi przyczyn otaczającej ich katastrofy. Gdyby wulkan podobny do Tambory miał obecnie eksplodować, współczesna nauka poznałaby konsekwencje erupcji jeszcze przed nią samą, a artyści byliby bardziej świadomi swoich dzieł. Miejmy jednak nadzieję, że ich tworzenie nie będzie konieczne.

[67] Zob. H.-E. Lessing, *Karl Drais und Schwetzingens Schlossgarten. Ein Schlüsselereignis der Mobilitätsgeschichte*, „Badische Heimat" 2016, H. 1, s. 115-125.

[68] Polskiemu malarstwu tamtego okresu przyglądam się w podsumowaniu pracy magisterskiej, zob. M. Blacha, op. cit., s. 117-120.

Bibliografia

Źródła

Austen J., Letter to nephew, 9 July 1816, [w:] J.E. Austen-Leigh, *A Memoir of Jane Austen*, [on-line:] https://www.gutenberg.org/cache/epub/17797/pg17797-images.html – 21 II 2024.

Austen J., *Persuasion*, [on-line]: https://www.kkoworld.com/kitablar/Ceyn_Ostin_Inandirma_eng.pdf – 21 II 2024.

Byron G.G., *The Prisoner of Chillon and Other Poems*, London 1816.

Byron's Letters and Journals, vol. 5, ed. L.A. Marchand, London 1976.

„Gazeta Krakowska" 1816, nr 55.

„Gazeta Wieyska" 1817, nr 25.

His Very Self and Voice: Collected Conversation of Lord Byron, ed. E. Lovell Jr., New York 1954.

„Kuryer Litewski" 1816, nr 40, 45, 59.

Lelewel J., List do ojca z 9 kwietnia 1816, List do Prota z 1 maja 1816, [w:] *Listy Joachima Lelewela. Oddział 1: Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878.

Mickiewicz A., *Listy*, cz. 1: *1815-1829*, red. Z.J. Nowak et al., oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998.

Raffles T.S., *Narrative of the Effects of the Eruption from the Tomboro Mountain in the Island of Sumbawa, on the 11th and 12th of April 1815*, Batavia 1815.

Shelley M.W., *Introduction*, [w:] M.W. Shelley, *Frankenstein or, The Modern Prometheus*, London 1881, [on-line:] https://www.gutenberg.org/files/42324/42324-h/42324-h.htm – 27 I 2024.

Turner J.M.W., The letter to James Holworthy, 31 July 1816, [w:] A. Mercer, *On This Day in 1816: Introducing „The Year Without a Summer". Part I*, [on-line:] https://www.bars.ac.uk/blog/?p=1024 – 16 VII 2024.

Opracowania

Auchmann R. et al., *Extreme Climate, Not Extreme Weather: The Summer of 1816 in Geneva, Switzerland*, „Climate of the Past" 2012, vol. 8, s. 325-335, https://doi.org/10.5194/cp-8-325-2012.

Blacha M., 1816. Katastrofa, której nie było(?). Rok bez lata na ziemiach polskich, nieopublikowana praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński 2024.

Bressan D., *How „Silent Night" Originated from the Most Powerful Volcanic Eruption in Modern History*, [on-line:] https://www.forbes.com/sites/davidbressan/2019/12/25/how-silent-night-originated-from-the-most-powerful-volcanic-eruption-in-modern-history/?sh=20d4a6b02ea9 – 28 I 2024.

Brönnimann S., Krämer D., *Tambora and the „Year Without a Summer" of 1816: A Perspective on Earth and Human Systems Science*, „Geographica Bernensia" 2016, vol. 90, https://doi.org/10.4480/GB2016.G90.01.

Bruchnalski W., *Komentarz do „Ciemności"*, [w:] *Dzieła Adama Mickiewicza*, t. 2, Lwów 1900.

Dokurno Z., *O mickiewiczowskich przekładach z Byrona*, „Pamiętnik Literacki" 1956, nr 47, s. 317-348.
Frayling C., *Vampyres: Genesis and Resurrection: From Count Dracula to Vampirella*, London 2016.
Ho D., *Franz Schubert's Illness: The Melancholy of an Autumnal Sunset*, [on-line:] https://interlude.hk/franz-schuberts-illness-the-melancholy-of-an-autumnal-sunset/ – 28 I 2024.
Kindred S.J., *The Influence of Jane Austen's Naval Family Members on the Creation of Persuasion*, [w:] *Approaches to Teaching Austen's Persuasion*, eds. M. McClintock Folsom, J. Wiltshire, New York 2021.
Klingaman W.K., Klingaman N.P., *The Year Without Summer: 1816 and the Volcano That Darkened the World and Changed History*, New York 2013.
Koneczny F., *Życie i zasługi Adama Mickiewicza*, Kraków 1898.
Kuczyński J., *Kolory, czyli „fizyczna egzystencja"*, „Wszechświat" 2019, t. 120, nr 10-12, s. 238-243.
Land S., *Mickiewiczowska legenda o Byronie*, Poznań 1935.
Lessing H.-E., *Karl Drais und Schwetzingens Schlossgarten. Ein Schlüsselereignis der Mobilitätsgeschichte*, „Badische Heimat" 2016, H. 1, s. 115-125.
Luterbacher J., Pfister Ch., *The Year Without Summer*, „Nature Geoscience" 2015, vol. 8, s. 246-248.
Martyris N., *Lord Byron's Darkest Summer*, [on-line:] https://www.laphamsquarterly.org/roundtable/lord-byrons-darkest-summer – 22 I 2024.
Newhall Ch.G., Self S., *The Volcanic Explosivity Index (VEl): An Estimate of Explosive Magnitude for Historical Volcanism*, „Journal of Geophysical Research" 1982, vol. 87, no. C2, s. 1231-1238.
Osterhammel J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, przeł. I. Drozdowska-Broering et al., Poznań 2013.
Post J.D., *The Last Great Subsistence Crisis in the Western World*, Baltimore 1977.
Salomon M., *Schubert: Some Consequences of Nostalgia*, „19th-Century Music" 1993, vol. 17, no. 1, s. 34-46.
Simkin T., Fiske R.S., *Krakatau, 1883 – the Volcanic Eruption and Its Effects*, Washington 1983.
Stothers R.B., *The Great Tambora Eruption in 1815 and its Aftermath*, „Science" 1984, vol. 224(4654), s. 1191-1198, https://doi.org/10.1126/science.224.4654.1191.
Szmydtowa Z., *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955.
Śniedziewski P., *Czarne słońca romantyków*, Warszawa 2018.
Windakiewicz S., *Mickiewicz i Byron*, „Pamiętnik Literacki" 1934, nr 31, s. 127-132.
Zakrzewski K.A., *„Ciemność" (Mickiewiczowski przekład „Darkness" Byrona)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza" 1976, t. 11, s. 125-138.

Zeferos C.S. et al., *Atmospheric Effects of Volcanic Eruptions as Seen by Famous Artists and Depicted in Their Paintings*, „Atmospheric Chemistry and Physics" 2007, vol. 7(15), s. 4027-4042.

Obrazy

Friedrich C.D., *Moonrise by the Sea*, 1822, Alte Nationalgalerie, Berlin, domena publiczna, https://en.wikipedia.org/wiki/Moonrise_by_the_Sea – 12 V 2025.

Friedrich C.D., *Two Men by the Sea*, 1817, Alte Nationalgalerie, Berlin, domena publiczna, https://de.wikipedia.org/wiki/Zwei_Männer_am_Meer – 12 V 2025.

Turner J.M.W., *Study of the Sun Rising or Setting over a Landscape*, 1818, TATE, https://www.tate.org.uk/art/artworks/turner-study-of-the-sun-rising-or-setting-over-a-landscape-d12490 – 12 V 2025.

Turner J.M.W., *The Lake, Petworth, Sunset, Sample Study*, 1827-1828, TATE, https://www.tate.org.uk/art/artworks/turner-the-lake-petworth-sunset-sample-study-n02701 – 12 V 2025..

Abstrakt

Wiosną 1815 r. oczy całej Europy skupione były na ucieczce Napoleona z Elby. Tymczasem po drugiej stronie globu, na niewielkiej wyspie Sumbawa, 5 kwietnia doszło do eksplozji wulkanu Tambora. Trwająca kilka miesięcy erupcja była słyszalna w promieniu 2,5 tys. kilometrów, z wnętrza ziemi wydostało się około 160 kilometrów sześciennych materiału piroklastycznego, którego znaczna część przedostała się do górnych warstw atmosfery. Wulkaniczny popiół, rozprzestrzeniając się po całej półkuli północnej, przysłonił Słońce, co doprowadziło do obniżenia średniej temperatury o 0,3-0,4 stopnie Celsjusza. Wedle różnych szacunków bezpośrednio w wyniku wybuchu, a przede wszystkim na skutek załamania klimatu i towarzyszącej mu klęski nieurodzaju zmarło w kolejnych latach od 70 do ponad 200 tys. osób.

W 1816 r., który przez skutki erupcji Tambory został nazwany rokiem bez lata, grupa przyjaciół pod przewodnictwem George'a Byrona spędzała wakacje nad Jeziorem Genewskim. Z powodu deszczu i całkowitego zachmurzenia znajomi nie wychodzili ze swojej willi. Aby zabić czas, urządzili konkurs literacki na najbardziej przerażające opowiadanie. W ten oto sposób John Polidori wprowadził po raz pierwszy do literatury postać wampira, Mary Shelley stworzyła zarys *Frankensteina*, a Byron napisał przetłumaczony później przez Adama Mickiewicza wiersz *Ciemność*.

Zdarzenia znad Jeziora Genewskiego są jednymi z wielu podobnych, do jakich doszło wówczas w całej Europie. Proza, poezja czy malarstwo tamtego okresu stanowią świadectwo globalnej katastrofy, jaka odznaczyła się nie tylko w polityce i gospodarce, ale także – co równie istotne – w kulturze. Zachmurzone pejzaże Caspara Davida Friedricha czy krwistoczerwone zachody słońca malowane przez Williama

Turnera świadczą o obecności w atmosferze pyłów wulkanicznych i siarki, z kolei prace nad welocypedem (przodkiem roweru) zostały przyspieszone przez Karla Draisa z powodu brakującej wówczas paszy dla koni.

W artykule zajmuję się społeczną reakcją na erupcję Tambory i opisuję kulturowy wydźwięk roku bez lata. Skupiam się na Europie Zachodniej, jednak podejmuję się jednocześnie odpowiedzi na pytanie, czy najpotężniejszy w historii człowieka wybuch wulkanu oddziałał jakkolwiek na kulturę ziem polskich.

Słowa kluczowe: rok bez lata, historia środowiskowa, historia kultury, historia literatury, romantyzm

Abstract
Frankenstein Wasn't Created by a Man: Cultural Impact of The Year Without Summer

In the spring of 1815, the eyes of all Europeans were focused on Napoleon's escape from Elba. Meanwhile, on the other side of the world, on the small island Sumbawa, the Tambora volcano exploded on April 5. The eruption, which lasted several months, was heard within a radius of 2.5 thousand kilometers. 100 cubic kilometers of pyroclastic material escaped from the earth's interior, a significant part of which entered the upper layers of the atmosphere. The volcanic ash, spreading throughout the Northern Hemisphere, obscured the Sun, lowering the average temperature by 0.3-0.4°C. According to various estimates, as a direct result of the eruption, and above all as a result of the collapse of the climate and the accompanying crop failures, between seventy thousand and over two hundred thousand people died in the following years.

In 1816, which was called "The Year Without a Summer" due to the effects of the Tambora eruption, a group of friends led by George Byron spent their holidays on Lake Geneva. Due to rain and total cloud cover, the friends did not leave their villa. Trying to kill time, they organized a literary competition for the most terrifying story. In this way, John Polidori introduced the vampire character into literature for the first time, Mary Shelley created the outline of her *Frankenstein*, and Byron wrote the poem *Darkness*, later translated by Mickiewicz as *Ciemność*.

The events on Lake Geneva are one of many similar ones that occurred at that time throughout Europe. Prose, poetry and paintings of that time are evidence of a global catastrophe that marked not only politics and the economy, but – equally importantly – culture. Cloudy landscapes by Friedrich or blood-red sunsets by Turner testify to the presence of volcanic ash and sulfur in the atmosphere, while work on the velocipede (the ancestor of the bicycle) was accelerated by Karl Drais due to the lack of horse feed at the time.

In my article, I deal with the social reaction to the Tambora eruption and describe the cultural resonance of "The Year Without a Summer". I focus on Western Europe,

while also attempting to answer the question of whether the most powerful volcanic eruption in human history had any effect on the culture of Polish lands.

Keywords: The Year Without Summer, environmental history, cultural history, history of literature, romanticism

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 151-165
https://doi.org/10.12797/9788383682228.08

KAROL GRAFF[1]

List kapitana generała Tomása de Zumalacárregui y de Imaz do Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvain, barona de los Valles – przyczynek do kulis I wojny karlistowskiej (1833-1840)

WSTĘP

Celem artykułu jest ukazanie rzadko wzmiankowanego w polskiej historiografii epizodu z I wojny karlistowskiej (1833-1840), zakończonej zwycięstwem hiszpańskich sił rządowych, tzw. izabelistów. Zostaną wykorzystane elementy metody dedukcyjnej i indukcyjnej wraz z krytyczną analizą źródła omawianego w publikacji oraz z jego edycją krytyczną. W pierwszej części tekstu na podstawie prac polskich i zagranicznych badaczy, głównie hiszpańskich, zostaną zaprezentowane kulisy I wojny karlistowskiej oraz sylwetki generała Tomása de Zumalacárreguiego y de Imaz (1788-1835)[2] i barona Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvaina (1796-1857)[3].

[1] Karol Graff – student, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; e-mail: karol.graff@student.uj.edu.pl, https://orcid.org/0009-0008-4276-6211.

[2] Zob. M. Tudela, *Zumalacárregui, la primera guerra del norte*, Madrid 1985; A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *Tomás de Zumalacárregui e Imaz*, [w:] *Diccionario Biográfico Español*, [on-line:] https://dbe.rah.es/biografias/6769/tomas-de-zumalacarregui-e-imaz – 20 II 2024.

[3] J.M. Azcona, *Zumalacárregui. Estudio crítico de las fuentes históricas de su tiempo*, Madrid 1946, passim.

W dalszej części artykułu omówiony zostanie rękopis listu z 10 czerwca 1835 r. kapitana generała Tomasa de Zumalacárregui do barona Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvain, przechowywany w Archivo Histórico Nacional pod sygnaturą ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES,2,N.128[4]. W polskiej literaturze przedmiotu, np. w obszernej monografii Jacka Bartyzela *Tradycjonalizm bez kompromisu. Dzieje dynastii, myśli i akcji karlistowskiej w Hiszpanii 1833-1936*, list ten nie był nawet wspominany, nie został też dotąd szczegółowo zanalizowany w literaturze hiszpańskojęzycznej[5]. Źródło to było np. częściowo wykorzystane w największym hiszpańskojęzycznym opracowaniu poświęconym I wojnie karlistowskiej, autorstwa Alfonso Bullóna de Mendozy[6]. List spisano niedługo przed śmiercią jego autora (24 czerwca 1835 r.), jak również, co istotne, miesiąc przed bitwą pod Mendigorríą (16 lipca 1835 r.), uważaną za jedno z najważniejszych starć I wojny karlistowskiej[7]. Kapitan generał Zumalacárregui streszcza przyjacielowi ostatnie działania militarne przeciwko siłom izabelickim, a także zdradza swoje obawy i nadzieje dotyczące dalszych walk zbrojnych, z planem zdobycia Bilbao włącznie. List generała, pisany z Durango, ukazuje mało znane szczegóły zwycięskiej kampanii karlistów (łącznie z opisem manewrów wojsk i zastosowanego uzbrojenia), która na przełomie maja i czerwca 1835 r. doprowadziła do zdobycia Estelli, Tolosy, Vergary, Durango i Eibaru – i dlatego zdecydowałem się na jego edycję w oryginale wraz z odautorskim polskim tłumaczeniem.

---

4 Archivo Histórico Nacional (Madrid), ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES, 2, N.128. Edycja hiszpańska, jednak bez aparatu krytycznego oraz z drobnymi błędami, zob. M.T. Gabarain Aranguren, *Correspondencia de Zumalacárregui en el Fondo Marqués de las Hormazas*, „Boletín de la Real Sociedad Bascongada de Amigos del País" 1992, vol. 48, Núm. 1-2, s. 82, carta nr 55.

5 J. Bartyzel, *Tradycjonalizm bez kompromisu. Dzieje dynastii, myśli i akcji karlistowskiej w Hiszpanii 1833-1936*, Radzymin–Warszawa 2023.

6 A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *La Primera guerra carlista*, Madrid 1991 (mps doktoratu Universidad Complutense De Madrid), s. 374; por. w wersji poprawionej o roli barona w I wojnie karlistowskiej: A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *La Primera guerra carlista*, Madrid 1992, passim.

7 J. Bartyzel, *op. cit.*, s. 174.

I. GENEZA RUCHU KARLISTOWSKIEGO

Ruch karlistowski w Hiszpanii związany był ściśle z konfliktem wewnętrznym w panującej dynastii Burbonów o prawa do tronu w Hiszpanii. W 1832 r. król Ferdynand VII, gdy był bliski śmierci, zdecydował się promulgować osobnym dekretem sankcję pragmatyczną (z 1789 r.) swojego ojca Karola IV, aby przesunąć w porządku dziedziczenia córki aktualnego władcy przed męskich członków bocznych linii dynastycznych. Po śmierci Ferdynanda VII 29 września 1833 r. jego małżonka Maria Krystyna została królową regentką na czas małoletniości Izabeli – córki pary królewskiej. Karliści uważali natomiast, że tron zgodnie z prawem salickim należy się bratu Ferdynanda VII – infantowi Don Carlosowi, hrabiemu Molina (nazwa ruchu pochodzi zatem od jego imienia), który przyjął imię Karola V.

Karliści (głównie decentralistycznie i konserwatywnie nastawiona arystokracja, duchowieństwo i ludność wiejska) nie uznawali ważności sankcji pragmatycznej z 1789 r., stojąc na straży Acto Acordado (uzgodnionego rozporządzenia) Filipa V z 1713 r., ustanawiającego pierwszeństwo w sukcesji każdego potomka płci męskiej w Domu Królewskim z prawowitego małżeństwa przed którąkolwiek z kobiet, choć nie wykluczał ich całkowicie z dziedziczenia. Nieważność sankcji pragmatycznej z 1789 r. karliści uzasadniali jej niepromulgowaniem, co oznaczałoby, że nie przeistoczyła się ona w prawo. Warto podkreślić, że Karol IV opublikował w 1805 r. nową edycję kodeksu prawa hiszpańskiego, nakazując jego strzec, wypełniać i spełniać. W kodeksie tym występuje rozporządzenie Filipa V z 1713 r., co oznaczało, iż wówczas pozostawało ono w mocy, a to wzmacniało argumenty strony karlistowskiej. Spór dotyczył więc tego, czy Ferdynand VII miał prawo ogłosić po kilkudziesięciu latach niepromulgowaną przez jego ojca treść sankcji i to bez żadnych innych warunków (przede wszystkim bez zgody Kortezów).

Z uwagi na temat niniejszego artykułu szczegółowe argumenty w tym sporze o charakterze stricte jurydycznym są już poza naszym zainteresowaniem, natomiast z pewnością najistotniejszym tłem napisania listu generała Tomása de Zumalacárreguiego do Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvaina, barona de los Valles, jest początkowa faza I wojny karlistowskiej – do śmierci generała Zumalacárreguiego w 1835 r. Gloria Martínez Dorado i Juan Pan-Montojo w artykule *El primer carlismo, 1833-1840* przypominają, że karlizm nie jest ruchem odizolowanym ani w czasie, ani w przestrzeni, wskazując jego pokrewieństwo z innymi europejskimi ruchami kontrrewolucyjnymi (powstanie wandejskie we Francji, miguelizm w Portugalii czy sanfedyzm w Italii) oraz jego nierozerwalny związek z absolutyzmem z czasów *Década Ominosa*,

tj. lat 1823-1833[8]. Warto zaznaczyć, że istnieją różne interpretacje ruchu karlistowskiego. Część badaczy, np. związany z lewicową Partią Karlistowską Josep Carles Clemente[9], jest nawet gotowa zaprezentować wojnę karlistowską jako powstanie ubogiej wiejskiej populacji przeciwko bogatej miejskiej burżuazji. Już zresztą Iwan M. Majski w duchu obowiązującego historyków radzieckich materializmu dialektycznego interpretował karlizm jako reprezentanta najbardziej reakcyjnych kręgów feudalnej arystokracji i Kościoła katolickiego, wykorzystujący ciemnotę patriarchalnie nastawionego ludu północnych regionów państwa. Słusznie jednak zauważył, że jeśli wojna miałaby jedynie dynastyczny charakter, to prawdopodobnie nie byłaby tak okrutna[10]. Wskazywał on, że główną bazą karlizmu, poza środowiskami arystokratycznymi, było „pogrążone w feudalnych odczuciach i pojęciach" chłopstwo północnej Hiszpanii i środowisko autonomistów baskijskich i katalońskich, chcące bronić swoich *fueros* (praw nadanych w okresie rekonkwisty)[11].

Aktualne badania podkreślają złożoność przyczyn tego konfliktu zbrojnego, których nie da się sprowadzić jedynie do kwestii dynastycznych ani dychotomii miasta i wsi lub bogatej i biednej części populacji[12].

II. I WOJNA KARLISTOWSKA W LATACH 1833-1835

Jeszcze za życia króla Ferdynanda VII marszałek polny Rafael Maroto zachęcał Don Carlosa do ogłoszenia się regentem w celu zabezpieczenia swoich praw sukcesyjnych. Odmówił jednak, kierując się lojalnością wobec brata[13]. Po jego śmierci te skrupuły nie odegrały już większej roli, a sam konflikt o tron miała rozstrzygnąć wojna domowa, która toczyła się przede wszystkim w północnej Hiszpanii i pochłonęła od 200 tys. do 650 tys. ofiar[14]. Do

---

8 G. Martínez Dorado, J. Pan-Montojo, *El primer carlismo, 1833-1840*, „Ayer" 2000, Núm. 38, s. 35-63.

9 J.C. Clemente, *Breve historia de las guerras carlistas*, Madrid 2011, s. 60-69.

10 I.M. Majskij, *Ispanija 1808-1917*, Moskva 1959, s. 88.

11 *Ibidem*, s. 89.

12 E. Catalán, I. Mugartegui, *Cambio económico y adscripción política de las élites guipuzcoanas, 1833-1876*, „Historia Contemporánea" 2020, Núm. 62/13, s. 11-47.

13 A. Dominguez Ortiz, M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, *Historia Hiszpanii*, przeł. Sz. Jędrusiak, Kraków 2012, s. 411.

14 A. Tereshchuk, *To the Questions of Reasons of the First Carlist War (1833-1840)*, „Bulletin of the Moscow City Pedagogical University" 2022, no. 4(48), s. 146-157, *Pedagogy and Psychology*.

pierwszych wystąpień doszło jeszcze w październiku 1833 r. na terenie Kraju Basków, skąd szybko powstanie rozlało się na okoliczne prowincje. W listopadzie działania karlistowskie, choć w różnym stopniu, objęły prawie całą Hiszpanię. Don Carlos od wygłoszenia manifestu z 1 października występował już jako Karol V (jego zwolennicy obwołali go królem dwa dni później). 19 listopada 1833 r. w Miranda de Douro przekroczył granicę portugalsko-hiszpańską wraz ze swoimi zwolennikami, lecz wkrótce został zmuszony do ucieczki z kraju wskutek przewagi sił popierających królową regentkę Marię Krystynę, tzw. *cristinos*, z gen. Jose Ramonem Rodilem na czele[15].

Jeszcze pod koniec 1833 r. rząd Marii Krystyny został uznany przez Francję Ludwika Filipa, a w lutym 1834 r. następnego poparcia udzieliła mu Wielka Brytania. Po stronie królowej regentki opowiedziały się również Brazylia, Stany Zjednoczone, Szwecja, Dania, Belgia i Grecja. W sprzeciwie wobec uzurpacji wycofały swoich oficjalnych przedstawicieli z Madrytu takie kraje jak Austria, Prusy, Holandia, Rosja, Królestwo Obojga Sycylii, Piemont i Modena[16]. Formalne poparcie Karolowi V zostało udzielone jednak tylko przez Miguela I (Michał I Uzurpator), króla Portugalii, który musiał zmagać się z trwającą w jego ojczyźnie wojną z bratem Piotrem. Karola V poparł także Karol Ludwik Burbón-Parma, książę Lukki. Ówczesny papież Grzegorz XVI początkowo tolerował rządy Marii Krystyny i dopiero represje wobec Kościoła wszczęte przez rządy liberalne skłoniły go do nawiązania w 1836 r. kontaktów dyplomatycznych z dworem Karola V – mimo pewnej sympatii nigdy nie uznał go za króla Hiszpanii[17].

Za duży problem dla karlistów uchodził tzw. poczwórny sojusz zawarty 22 kwietnia 1834 r. przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji oraz liberalnych pretendentów do władzy w Portugalii i Hiszpanii, który miał nie dopuścić do przejęcia władzy przez miguelistów i karlistów na Półwyspie Iberyjskim. Miguelizm był ruchem kontrrewolucyjnym pokrewnym karlizmowi, w którym zwolennicy Miguela I stanęli naprzeciw sił Piotra IV i jego córki Marii II. Warto zaznaczyć, że Dom Miguel objął portugalski tron na sześć lat (1828-1834)[18]. Bezpośrednią konsekwencją tego układu była porażka wojsk

---

15 Zob. T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 2009, s. 231.

16 J. Bartyzel, *op. cit.*, s. 141.

17 *Ibidem*, s. 143.

18 F. Sá e Melo Ferreira, *La Controrivoluzione in Portogallo: il miguelismo*, [w:] *Nazione e Controrivoluzione nell'Europa Contemporanea*, cur. E. Di Rienzo, Milano 2004, s. 239-260; A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *Carlismo y miguelismo*, [w:] *España–Portugal: estudios de historia contemporánea*, dir. H. de la Torre Gómez, A.P. Vicente, Madrid 1998, s. 13-39.

miguelistów pod Asseiceira. Przegrana bardzo utrudniła sytuację Miguela I, co skomplikowało także położenie karlistów.

Karol V został zmuszony do ucieczki z Portugalii do Wielkiej Brytanii, gdzie zaproponowano mu emeryturę w wysokości 30 tys. funtów od rządu brytyjskiego w zamian za zrzeczenie się praw do tronu hiszpańskiego. Wygnaniec jednak odmówił i uciekł do Francji w towarzystwie Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvaina (jego postać zostanie przybliżona w dalszej części pracy), a stamtąd w nocy z 8 na 9 lipca 1834 r. udał się do Hiszpanii. Co godne uwagi – obu stronom konfliktu dostarczano wsparcia z zagranicy, choć dużo silniejsze otrzymywali *cristinos*. Po stronie *cristinos* został nawet sformowany w 1835 r. Legion Brytyjski, podczas gdy karliści nie mieli cudzoziemskich formacji zbrojnych mimo przybycia dużej liczby ochotników spoza Hiszpanii, m.in. krewnych powstańców wandejskich. Spośród wspierających karlistów Polaków warto przywołać postać powstańca listopadowego – Aleksandra hr. Murzynowskiego[19].

10 kwietnia 1834 r. regentka Maria Krystyna oktrojowała tzw. Statut Królewski, wprowadzający czwórpodział władzy (ustawodawcza, wykonawcza, sądownicza i moderująca). Rozwiązaniu uległy konwenty benedyktyńskie i dominikańskie. 17-18 lipca 1834 r. doszło do zamordowania 73 zakonników przez podburzony tłum wskutek plotki o zatruwaniu studni przez mnichów[20]. 25 października 1834 r. wykluczyła Don Carlosa i jego potomków z praw do sukcesji. Na mocy dokumentu wprowadzono także nieograniczoną wolność handlu i przemysłu oraz wolny obrót ziemią. Wojna toczyła się wówczas nadal w północnych prowincjach Hiszpanii (Nawarra, Kraj Basków, Aragonia i Katalonia); w tej fazie konfliktu karliści zyskali nawet pewną przewagę, m.in. dzięki śmiałym manewrom generała Zumalacárreguiego.

III. NADAWCA LISTU GENERAŁ TOMÁS DE ZUMALACÁRREGUI I ADRESAT LOUIS XAVIER AUGUETA DE SAINT-SYLVAIN, BARON DE LOS VALLES

Tomás de Zumalacárregui urodził się 29 grudnia 1788 r. w Ormaiztegi jako dziesiąty z jedenastu dzieci małżeństwa Francisco Antonio Zumalacárreguiego i Any Maríi Imaz Altolaguirre. Jego ojciec zmarł, gdy przyszły generał miał

[19] J. Bartyzel, *op. cit.*, s. 152.

[20] V. Cárcel Ortí, *Política eclesial de los gobiernos liberales españoles (1830-1840)*, Pamplona 1975, passim.

cztery lata[21]. Tomás de Zumalacárregui już w wieku 19 lat brał udział w wojnie przeciw Napoleonowi, uczestnicząc w obronie Saragossy[22]. W 1813 r. walczył w bitwie pod San Marcial, która doprowadziła do zakończenia okupacji hiszpańskiego terytorium przez siły francuskie. Podczas lat pokoju dalej służył w armii. W 1822 r. otrzymał stopień podpułkownika, a w 1829 r. został pułkownikiem.

Z uwagi na prokarlistowskie sympatie został usunięty z wojska po ogłoszeniu Izabeli II dziedziczką tronu[23]. Zdecydował się przyłączyć do karlistowskiego powstania jesienią 1833 r.; stanął wówczas na czele karlistowskich sił zbrojnych na północy. Obdarzony talentem organizatorskim w krótkim czasie zgromadził liczną armię. Po trzech miesiącach pod jego komendą znalazło się 8 tys. ludzi, a w ciągu roku szeregi składały się z 35 tys. żołnierzy. Do pierwszej zwycięskiej bitwy Zumalacárreguiego doszło 25 grudnia 1833 r. pod Guerniką. Wielkim sukcesem wojskowego było zdobycie fabryki broni w miejscowości Orbaiceta 27 stycznia 1834 r.[24]; dzięki temu karliści nie musieli już polegać tylko na broni zabranej poległym *cristinos* lub zdobytej w napadach na konwoje czy arsenały. 12 lipca 1834 r. Karol V awansował go do stopnia generała porucznika i oficjalnie mianował dowódcą frontu baskijsko-nawaryjskiego. Następnym dużym sukcesem wojskowego było z pewnością zajęcie fabryki włókienniczej w Ezcaray, co umożliwiło wprowadzenie jednolitego umundurowania oddziałów karlistowskich. Kolejne zwycięstwo, odniesione 19 sierpnia 1834 r. w bitwie pod Peñas de San Fausto, przyniosło natomiast zdobycie klucza do szyfrów używanych przez *cristinos* w komunikacji z rządem[25]. Pasmo sukcesów sił karlistowskich zostało zatrzymane w starciu pod Mendazą 12 grudnia 1834 r.[26], jednakże 3 stycznia 1835 r. Zumalacárregui poprowadził jedynie dwutysięczną armię do zwycięstwa nad czterokrotnie liczniejszym wrogiem w batalii pod Ormáiztegui. Niemal równocześnie odparł atak izabelistów w bitwie na przełęczy Arquijas. Do kolejnego zwycięstwa karlistów pod wodzą Zumalacárreguiego doszło w bitwie na drodze do Amézcoas 22 kwietnia 1835 r.[27] Pokonanie ponad czterokrotnie silniejszych sił (5 tys. karlistów i 22 tys. *cristinos*) dowodzonych przez

---

21 P. Sagarra Renedo, J.R. de Andrés Martín, *Atlas ilustrado del carlismo*, Madrid 2014, s. 48.

22 *Ibidem*.

23 A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *La Primera guerra carlista*, Madrid 1991, s. 340.

24 J. Bartyzel, *op. cit.*, s. 168.

25 *Ibidem*.

26 *Ibidem*, s. 171.

27 *Ibidem*, s. 172.

generała Geronima Valdesa, ministra wojny regentki, doprowadziło do zdobycia Estelli, Tolosy, Vergary, Durango i Eibaru. Ciekawą kwestią jest ustalenie daty zdobycia Eibaru przez wojska karlistowskie. Jacek Bartyzel w monumentalnej książce *Tradycjonalizm bez kompromisu. Dzieje dynastii, myśli i akcji karlistowskiej w Hiszpanii 1833-1936* datuje zwycięstwo na 5 czerwca, podczas gdy z listu, który zostanie omówiony, wynika data 9 czerwca, tj. dzień przed powstaniem tego dokumentu. Wkrótce potem, tj. 24 czerwca 1835 r., generał Tomás de Zumalacárregui zmarł z powodu niegroźnie wyglądającej rany na łydce, którą odniósł w wyniku postrzelenia z muszkietu podczas oblężenia Bilbao 14 czerwca[28].

Adresatem interesującego nas listu generała z 10 czerwca 1835 r. był Louis Xavier Auguet de Saint-Sylvaina, znany także jako baron de los Valles, urodzony w 1796 r. w Charlieux (departament Loary we Francji). W wieku 18 lat dołączył do armii francuskiej, lecz następne lata spędzał w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Wielkiej Brytanii. W 1833 r. znalazł się w Madrycie, gdzie otworzył księgarnię. Następnie udał się do Portugalii, jednak ostatecznie wyruszył w podróż po Europie, by informować opinię publiczną o sprawie karlistowskiej. Wydał wówczas w Paryżu pod pseudonimem „Legitymista Hiszpański" broszurę zatytułowaną *La vérité sur les événements qui ont eu lieu en Espagne depui la maladie du Roi* („Prawda o wydarzeniach mających miejsce w Hiszpanii od czasu choroby króla")[29]. Towarzyszył następnie Don Carlosowi w ucieczce z Londynu, właściwie był w dużej mierze jej organizatorem, za co otrzymał od niego tytuł barona de los Valles[30]. Pełnił także funkcje jego sekretarza i adiutanta. Niezwykle energicznie angażował się po stronie karlistów. 30 stycznia 1837 r. przyjął go sam car Mikołaj I na audiencji w Sankt Petersburgu. Imperator obiecał mu przekazanie 3 mln franków od państw Świętego Przymierza na rzecz karlistów. W 1839 r. baron był jednym ze współautorów manifestu z Vergary. Wydał także książkę, w której opisywał wspomnienia z wojny karlistowskiej, tłumaczoną z języka francuskiego na języki angielski i hiszpański. Zmarł w 1857 r.[31]

---

[28] Zob. też J.M. Azcona, *Zumalacárregui: Estudio crítico de las fuentes históricas de su tiempo*, Madrid 1946.

[29] J. Bartyzel, *op. cit.*, s. 223.

[30] *Ibidem*, s. 146.

[31] Zob. L.X. Auguet de Saint Sylvain, *The Career of Don Carlos, Since the Death of Ferdinand the Seventh: Being a Chapter in the History of Charles the Fifth*, London 1835.

IV. TREŚĆ I ZNACZENIE LISTU

List, napisany ciemnym atramentem na niewielkiej kartce w Durango 10 czerwca 1835 r., zachował się w oryginale. Pismo sprawia wrażenie pospiesznego. I taka też jest jego treść, mająca znamiona krótkiej relacji z frontu oraz szkicu dalszych planów. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Karol V nie darzył generała sympatią, a baron był adiutantem Burbona, korespondencja nabiera dodatkowego znaczenia. Tomás de Zumalacárregui nie zdradza jednak swoich prawdziwych myśli w tej sprawie, wręcz przeciwnie – ton listu ma charakter półoficjalny, zwraca się w nim do barona w sposób poprawny, stonowany, lecz na pewno nie wrogi.

W liście generał informuje barona de los Valles o ofensywie sił karlistowskich. Powiadamia o dużym sukcesie swoich armii, którym było wzięcie w niewolę 1200 żołnierzy podczas oblężenia Villafranca; wspomniał, iż użyto wówczas moździerzy. Następnie pisze o zajęciu Tolosy i Vergary oraz o wycofaniu się obrońców Baztánu i wszystkich garnizonów, z wyjątkiem stołecznych (Bilbao, San Sebastián i Vitoria), a także tych z miejscowości Salvatierra i Ochandiano. Autor zakłada, że izabeliści wkrótce opuszczą również tamte twierdze i udadzą się w kierunku Ebro. W związku z tym informuje o swoich planach zajęcia Bilbao w ciągu trzech dni i Vitorii w ciągu dwunastu („yo cuento estar antes de tres días en Bilbao y antes de doce en Vitoria")[32]. Warto w tym miejscu wspomnieć, że uznany badacz wojny karlistowskiej Alfonso Bullón de Mendoza w analizie tego dokumentu podkreślił właśnie plany dowództwa karlistowskiego dotyczące rychłego zajęcia wymienionych miast oraz zwrócił uwagę na ostatni akapit, w którym generał dzieli się nadzieją na rychłe zakończenie wojny[33].

Dodajmy, iż niezwykle zagadkowe pozostaje zdanie w ostatnim akapicie, sugerujące być może próbę przeciągnięcia barona na stronę generała w zawoalowanych rozgrywkach wewnątrznych karlistów („Sin embargo, puedo anunciar a V. que la cosa no será tan apresurada en todas partes que no quede algo que hacer a V., y cuando venga no dude que lo emplearé en lo que corresponda a su carácter y a sus distinguidos méritos")[34]. Z pewnością sprawa ta wymaga w przyszłości dalszych badań.

---

[32] Archivo Histórico Nacional (Madrid), ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES, 2, N.128.

[33] A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *La Primera guerra carlista*, Madrid 1991, s. 374.

[34] Archivo Histórico Nacional (Madrid), ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES, 2, N.128.

PODSUMOWANIE

Omawiany list pochodzi z czasów ofensywy wojsk karlistowskich na froncie północnym w 1835 r. i stanowi istotne źródło do zrozumienia nastrojów panujących wśród głównego dowództwa karlistów. Treść dokumentu odzwierciedla zadowolenie głównodowodzącego generała Zumalacárreguiego, dumnego z opisywanych sukcesów. Wyraża w nim także swoje nadzieje na dalsze postępy w najbliższej przyszłości. Nadawca umiał skutecznie ukryć swoją niechęć do pomysłu zdobycia Bilbao kosztem próby przedostania się w okolice Madrytu[35]. Generał podał również dokładną datę zdobycia Eibaru, co weryfikuje dotychczasowe ustalenia wskazujące, że miało to miejsce 5 czerwca. List ten wnosi zatem wartościowe szczegóły dotyczące jednego z ważniejszych epizodów wojny karlistowskiej, ukazując tym samym perspektywę jednego z głównych aktorów nakreślanych wydarzeń. Niewątpliwie dalsza kwerenda – nie tylko w archiwach hiszpańskich – może odsłonić więcej tego typu źródeł o charakterze półoficjalnym i osobistym (listy, pamiętniki itp.), które pozwolą lepiej zrozumieć specyfikę początków karlizmu w Hiszpanii.

ANEKS[36]

Or. Archivo Histórico Nacional (Madrid), ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES, 2, N.128. Język hiszpański. List kapitana generała Tomása de Zumalacárregui y de Imaz do Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvain, barona de los Valles [10 IX 1835].

Wyd. María Teresa Gabarain Aranguren, *Correspondencia de Zumalacárregui en el Fondo Marqués de las Hormazas*, „Boletín de la Real Sociedad Bascongada de Amigos del País" 1992, vol. 48, Núm. 1-2, s. 82, carta 55.

[35] A. Dominguez Ortiz, M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, *op. cit.*, s. 416.

[36] Opracowano na podstawie I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze. Commentationes" 1962, t. 7, s. 99-124. W edycji źródła zachowano oryginalną pisownię ze względu na wartość specyfiki języka używanego przez generała, typowego dla Kraju Basków w tym okresie.

Durango[37], 10 de junio de 1835

Sr. Varón de los Valles[38]

Mi apreciable amigo. He tenido gusto en leer su estimada firma ha 15 del pasado, por la que veo las diferentes particularidades que encierra y aunque quisiera en retribucción contestar minuciosamete, ya se hará V. cargo de los infinitos negocios que me rodean.

Amigo, estos días hemos adelantado muchísimo terreno, pues cojemos a los cristinos[39] como con redes; yo creo que por mucho que digan los papeles franceses con respecto a lo que por aquí pasó en los diez días que cuenta el mes, quedarán cortos. Estando sitiando a Villafranca[40], vino Espartero[41] en su socorro y no sacó otro provecho que el de dejar 1.200 prisioneros. Al 9º día se tomó Villafranca después de haverlo batido con la artillería usando hasta el mortero. Después aquí se abandonó la de Tolosa[42]; luego capitulió la de Bergara[43], que tenía 1.200 hombres, y en fin han retirado las guarniciones del Baztán[44] y todas las de las tres provincias ecceptuando: las capitales, Salvatierra[45], Ochandiano[46] y otros dos en la costa, pero parece que su objeto es abandonar esto e irse sobre el Ebro[47], por lo menos yo cuento estar antes de tres días en Bilbao[48] y antes de doce en Vitoria[49].

Sin embargo, puedo anunciar a V. que la cosa no será tan apresurada en todas partes que no quede algo que hacer a V., y cuando venga no dude que

---

37 Durango – miejscowość w prowincji Vizcaya, podczas I wojny karlistowskiej pełniła funkcję dworu Don Carlosa.

38 Louis Xavier Auguet de Saint-Sylvain (1796-1857) – francuski wojskowy, dyplomata na dworze Karola V. Autor książki o swoim udziale w I wojnie karlistowskiej. J.M. Azcona, *Zumalacárregui, Estudio crítico de las fuentes históricas de su tiempo*, Madrid 1946, passim.

39 *Cristinos* – zwolennicy regentki Marii Krystyny (1806-1878).

40 Villafranca – znana także jako Villafranca de Estíbaliz, miejscowość położona w prowincji Álava.

41 Baldomero Espartero (1793-1879) – hiszpański generał i polityk, przedstawiciel strony liberalnej, w latach 1841-1843 regent w imieniu Izabeli II, premier Hiszpanii w latach 1837, 1840-1841, 1854-1856. A. Shubert, *Espartero, el Pacificador*, trad. de E. Rodríguez Halffter, Barcelona 2018.

42 Tolosa – miasto w hiszpańskiej prowincji Gipúzcoa, w Kraju Basków.

43 Vergara – miasto w hiszpańskiej prowincji Gipúzcoa, w Kraju Basków.

44 Baztán – miejscowość w Nawarze.

45 Salvatierra (bask. *Agurain*) – miejscowość w hiszpańskiej prowincji Álava, w Kraju Basków.

46 Ochandiano – dziś znana pod baskijską nazwą Otxandio, miejscowość w prowincji Vizcaya, w Kraju Basków.

47 Ebro – najdłuższa rzeka w Hiszpanii, przepływa przez północną część kraju.

48 Bilbao – stolica prowincji Vizcaya.

49 Vitoria – stolica prowincji Álava i Kraju Basków.

lo emplearé en lo que corresponda a su carácter y a sus distinguidos méritos. Todos los Señores para quienes manda V. sus afectos se los debuelben y sin más lugar es de V. atento seguro servidor.

Q.S.M.B. (que su mano besa)
Tomás Zumalacárregui[50]

P.S. Éybar[51] se rindió ayer.

Tłumaczenie polskie

Durango, 10 czerwca 1835 r.

Pan Baron de las Valles,
mój drogi przyjacielu. Z przyjemnością przeczytałem pańską cenioną [korespondencję] z 15 [dnia] z zeszłego [miesiąca]. Dowiedziałem się o różnych zawartych tam szczegółach i chociaż chciałbym w zamian odpowiedzieć równie szczegółowo, zdaje sobie Pan sprawę z nieskończonych spraw, które mnie otaczają.

Przyjacielu, ostatnimi dniami znacznie posunęliśmy się do przodu, bo łapiemy krystynosów niczym w sieci; wierzę, że wbrew temu, co mówią francuskie gazety na temat tego, co tutaj się wydarzyło w ciągu dziesięciu dni bieżącego miesiąca, zostaną zaskoczeni.

Gdy oblegaliśmy Villafranca, przybył Espartero z pomocą i nie uzyskał innego zysku niż pozostawienie [nam] 1200 więźniów. Dziewiątego dnia zdobyto Villafranca po ostrzale artyleryjskim, używając nawet moździerza. Potem opuszczono Tolosę, a następnie kapitulowała Bergara, która miała 1200 ludzi, i w końcu wycofano obronę Baztánu i wszystkich [innych] z trzech prowincji z wyjątkiem: stolic, Salvatierra, Ochandiano oraz dwóch innych na wybrzeżu, ale wydaje się, że ich celem jest odpuszczenie tego i wyruszenie nad Ebro, przynajmniej liczę na to, że przybędę w ciągu trzech dni do Bilbao i w ciągu dwunastu do Vitorii.

Jednakże mogę Panu ogłosić, że sprawa nie potoczy się wszędzie tak pośpiesznie, aby nie pozostało nic do zrobienia przez Pana. A kiedy Pan przybędzie, niech Pan nie wątpi, że powierzę Panu zadanie, które odpowiada Pana charakterowi oraz wybitnym zasługom. Wszyscy Panowie, którym Pan

[50] Tomas de Zumalacárregui y de Imaz (1788-1835) – generał karlistowski, głównodowodzący frontu północnego w I wojnie karlistowskiej, zginął podczas oblężenia Bilbao. M. Tudela, *op. cit.*; A. Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera, *Tomás de Zumalacárregui e Imaz*, *op. cit.*

[51] Eibar – miejscowość w prowincji Guipúzcoa.

przekazał swoje wyrazy szacunku, odwzajemniają je. Kończąc, jestem Panu oddany.

Q.S.M.B. (który Pana rękę całuje)
Tomas Zumalacárregui

P.S. Eibar poddał się wczoraj.

Bibliografia

Źródła

Archivo Histórico Nacional (Madrid), ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES, 2, N.128.

Auguet de Saint Sylvain L.X., *The Career of Don Carlos, Since the Death of Ferdinand the Seventh: Being a Chapter in the History of Charles the Fifth*, London 1835.

Gabarain Aranguren M.T., *Correspondencia de Zumalacárregui en el Fondo Marqués de las Hormazas*, „Boletín de la Real Sociedad Bascongada de Amigos del País" 1992, vol. 48, Núm. 1-2, carta 55.

Opracowania

Azcona J.M., *Zumalacárregui, Estudio crítico de las fuentes históricas de su tiempo*, Madrid 1946.

Bartyzel J., *Tradycjonalizm bez kompromisu. Dzieje dynastii, myśli i akcji karlistowskiej w Hiszpanii 1833-1936*, Radzymin–Warszawa 2023.

Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera A., *Carlismo y miguelismo*, [w:] *España–Portugal: estudios de historia contemporánea*, dir. H. de la Torre Gómez, A.P. Vicente, Madrid 1998, s. 13-39.

Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera A., *La Primera guerra carlista* (mps doktoratu Universidad Complutense De Madrid), Madrid 1991.

Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera A., *La Primera guerra carlista*, Madrid 1992.

Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera A., *Tomás de Zumalacárregui e Imaz*, [w:] *Diccionario Biográfico Español*, [on-line:] https://dbe.rah.es/biografias/6769/tomas-de-zumalacarregui-e-imaz – 20 II 2024.

Catalán E., Mugartegui I., *Cambio económico y adscripción política de las élites guipuzcoanas, 1833-1876*, „Historia Contemporánea" 2020, Núm. 62/13, s. 11-47.

Cárcel Ortí V., *Política eclesial de los gobiernos liberales españoles (1830-1840)*, Pamplona 1975.

Clemente J.C., *Breve historia de las guerras carlistas*, Madrid 2011.

Ihnatowicz I., *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze. Commentationes" 1962, t. 7.
Majskij I.M., *Ispanija 1808-1917*, Moskva 1959.
Martínez Dorado G., Pan-Montojo J., *El primer carlismo, 1833-1840*, „Ayer" 2000, Núm. 38, s. 35-63.
Sagarra Renedo P., de Andrés Martín J.R., *Atlas ilustrado del carlismo*, Madrid 2014.
Sá e Melo Ferreira F., *La Controrivoluzione in Portogallo: il miguelismo*, [w:] *Nazione e Controrivoluzione nell'Europa Contemporanea*, cur. E. Di Rienzo, Milano 2004, s. 239-260.
Shubert A., *Espartero, el Pacificador*, trad. de E. Rodríguez Halffter, Barcelona 2018.
Tereshchuk A., *To the Questions of Reasons of the First Carlist War (1833-1840)*, „Bulletin of the Moscow City Pedagogical University" 2022, no. 4(48), s. 146-157, *Pedagogy and Psychology*.
Tudela M., *Zumalacárregui, la primera guerra del norte*, Madrid 1985.
Tuñón de Lara M., Valdeón Baruque J., Domínguez Ortiz A., *Historia Hiszpanii*, przeł. Sz. Jędrusiak, Kraków 2012.

Abstrakt

Artykuł omawia epizod z I wojny karlistowskiej (1833-1840), podczas którego siły karlistowskie odnosiły sukcesy. 10 czerwca 1835 r. Tomás de Zumalacárregui y de Imaz (1788-1835), głównodowodzący wojsk karlistowskich, napisał list do barona Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvaina (1796-1857), adiutanta Karola V. Dokument ten relacjonował ostatnie działania zbrojne zakończone zwycięstwem nad wojskami wiernymi regentce Marii Krystynie.

W pierwszej części tekstu ukazano genezę ruchu karlistowskiego, a następnie – przebieg wojny w początkowej fazie konfliktu oraz sylwetki nadawcy i adresata listu. Rozważania te wieńczy analiza i omówienie znaczenia listu generała Tomása de Zumalacárreguiego y de Imaz do barona Louisa Xaviera Augueta de Saint-Sylvaina z 10 czerwca 1835 r., przechowywanego w rękopisie w Archivo Histórico Nacional pod sygnaturą ES.28079.AHN//DIVERSOS-COLECCIONES, 2, N.128. Tekst opatrzono ponadto aneksem zawierającym edycję źródła w oryginale wraz z tłumaczeniem na język polski.

Słowa kluczowe: I wojna karlistowska, Hiszpania w I poł. XIX w., Tomás de Zumalacárregui y de Imaz, baron Louis Xavier Auguet de Saint-Sylvain

Abstract

The Letter from Captain General Tomás de Zumalacárregui y de Imaz to Louis Xavier Auguet de Saint-Sylvain, Baron de los Valles – A Contribution to the Behind-the-Scenes of the First Carlist War (1833-1840)

The article discusses an episode from the First Carlist War (1833-1840), specifically focusing on the year 1835, when Carlist forces were achieving victories. On June 10th of that year, the Carlist commander-in-chief wrote a letter to Charles V's adjutant, Baron Louis Auguet de Saint-Sylvain (1796-1857), reporting on recent successful military operations against the forces loyal to Regent Maria Christina.

The first part of the text presents the origins of the Carlist movement, followed by an account of the military actions during the early phase of the conflict, as well as the profiles of the letter's sender and recipient. These discussions culminate in an analysis and interpretation of General Tomás de Zumalacárregui's letter to Baron Louis Auguet de Saint-Sylvain, dated June 10, 1835, preserved in manuscript form at the Archivo Histórico Nacional under the reference ES.28079.AHN//DIVERSOS--COLECCIONES, 2, N.128. The text is supplemented by an appendix containing an edition of the original source and its translation into Polish.

Keywords: First Carlist War, Spain in the first half of the 19th century, Tomás de Zumalacárregui y de Imaz, baron Louis Xavier Auguet de Saint-Sylvain

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 167-184
https://doi.org/10.12797/9788383682228.09

DAMIAN KRÓL[1]

Polityka wewnętrzna Karola Ludwika Bonapartego w latach 1848-1852 w ocenie historyków polskich

WSTĘP

O II Cesarstwie Francuskim i Napoleonie III nie znajdziemy zbyt wiele prac w polskiej historiografii. Jeszcze mniej znajdziemy w niej informacji o czasach, kiedy Karol Ludwik Bonaparte był szarym deputowanym do Konstytuanty, a potem prezydentem II Republiki Francuskiej. Większość prac, które w ogóle poruszają te kwestie, pochodzą z XIX w. i dwudziestolecia międzywojennego. Po II wojnie światowej powstała tylko jedna biografia Napoleona III autorstwa Alfreda Liebfelda[2], zaś wzmianki o nim zawarli w swoich książkach Henryk Katz[3], Mieczysław Żywczyński[4], Ludwik Bazylow[5] i Jan Baszkiewicz[6].

---

1 Damian Król – student, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; e-mail: damian.m.krol@student.uj.edu.pl, damian.m.krol@wp.pl, https://orcid.org/0009-0003-8387-8993.

2 A. Liebfeld, *Napoleon III*, Warszawa 1979. Alfred Liebfeld (1900-1977) – inżynier, historyk techniki, tłumacz, pisarz.

3 H. Katz, *Historia powszechna nowożytna 1789-1870*, Warszawa 1959. Henryk Katz (1914-1998) – historyk, wykładowca akademicki, badacz historii powszechnej nowożytnej oraz historii marksizmu i ruchu robotniczego.

4 M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1967. Mieczysław Żywczyński (1901-1978) – ksiądz katolicki, historyk, wykładowca akademicki, specjalista w dziedzinie historii powszechnej XIX w., głównie historii Włoch.

Celem artykułu jest ukazanie ocen kariery Karola Ludwika Bonapartego i jego decyzji wewnętrznych w polityce francuskiej w okresie od mandatu deputowanego do restytucji cesarstwa dokonanych przez polskich historyków od połowy XIX w. po koniec XX w. (opinie przedstawiane przy poszczególnych wydarzeniach z życia Karola Ludwika Bonapartego są ułożone chronologicznie epokami, aby czytelnikowi łatwiej było zobaczyć zmianę w nastawieniu historyków). Artykuł porusza też kwestie, jak te oceny się zmieniały, czy miały na nie wpływ poglądy polityczne i sytuacja polityczna – najpierw ziem polskich pod zaborami, a potem czasy II RP i PRL-u. Sprawdzone zostanie również, które elementy cieszyły się większym zainteresowaniem, a które mniejszym.

Do napisania tego tekstu posłużyły prace wydane w latach 1856-2009. Wśród wykorzystanych prac znalazły się zarówno biografie Karola Ludwika Bonapartego, jak i opracowania z zakresu historii Francji i historii powszechnej XIX w., w których pojawiły się informacje o kwestiach poruszanych w niniejszym artykule. Ze względu na bardzo szczątkowe opisy niezawierające oceny nie wykorzystano prac Andrzeja Chwalby[7] oraz Jerzego Wojciecha Borejszy[8].

KAMPANIA WYBORCZA DO KONSTYTUANTY (II-IX 1848)

Pierwszym zagadnieniem, który poruszali polscy historycy, było dojście Karola Ludwika Bonapartego do władzy. Analizę zaczynali od jego wyboru do Konstytuanty w 1848 r. Antoni Tessarczyk pochlebnie ocenia działanie Bonapartego. Pozytywnie odbiera jego rezygnację z mandatu, który okazał się kontrowersyjny. W opinii badacza świadczy to o szczerości księcia[9]. Franci-

---

5 L. Bazylow, *Historia powszechna 1789-1918*, Warszawa 1981. Ludwik Bazylow (1915-1985) – historyk, slawista, wykładowca akademicki, badacz dziejów Europy Wschodniej.

6 J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 2008. Jan Baszkiewicz (1930-2011) – historyk, politolog, prawnik, wykładowca akademicki, ekspert w dziedzinie historii Francji.

7 A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2009. Andrzej Chwalba (ur. 1949) – historyk, wykładowca akademicki, zajmuje się historią XIX w. oraz historią najnowszą.

8 J.W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984. Jerzy Wojciech Borejsza (1935-2019) – historyk, publicysta, specjalista od historii Polski i Europy w XIX oraz XX w.

9 A. Tessarczyk, *Ludwik Napoleon III. Cesarz Francuzów*, Kraków 1856, s. 103. Antoni Tessarczyk (1799-1869) – krakowski historyk, nauczyciel gimnazjalny, literat, wydawca, dziennikarz, redaktor i pisarz historyczny.

szek Salezy Dmochowski[10], Marian Dubiecki[11] i Alfred Szczepański[12] jedynie przytaczają to wydarzenie, bez subiektywnego komentarza.

Negatywnie ocenia ten epizod Marian Zdziechowski[13]. Uznał, że książę został wybrany jedynie dzięki legendzie napoleońskiej i nazwisku. Nieprzyjęcie mandatu nazwał zręcznym manewrem[14]. Podobne zdanie o przyczynie wyboru mieli Henryk Mościcki, Jan Cynarski[15] oraz Adam Szelągowski[16]. Henryk Wereszycki i Józef Feldman nie ocenili kwestii mandatu mimo wspomnienia o niej w swojej pracy[17]. Liebfeld przytoczył wydarzenie i kontrowersje z tym związane, nie oceniając jednak działalności Karola Ludwika Bonapartego. Zwrócił uwagę, że było to dużo wcześniej planowane działanie, a dzięki rezygnacji książę zyskał popularność we Francji[18]. Baszkiewicz wprost krytykował Bonapartego – opisywał go jako niefortunnego puczystę, który objął mandat poselski[19].

---

[10] F.S. Dmochowski, *Znakomitości tegoczesne*, Warszawa 1960, s. 87. Franciszek Salezy Dmochowski (1801-1871) – pisarz, poeta, dziennikarz, publicysta, tłumacz.

[11] M. Dubiecki, *Rys dziejów najnowszych od r. 1815 po 1878 z krótkim rzutem oka na dzieje lat 1876-1878*, Wilno 1880, s. 239-240. Marian Dubiecki (1838-1926) – historyk, powstaniec styczniowy, zesłaniec, nauczyciel, badacz historii Polaków na Syberii oraz Kresów Wschodnich I Rzeczpospolitej.

[12] A. Szczepański, *Ilustrowana historia najnowszych czasów*, t. 3: *Od wielkiego przymierza i upadku państwa napoleońskiego do roku 1901*, Wiedeń 1901, s. 156. Alfred Szczepański (1840-1909) – historyk, publicysta, tłumacz, działacz społeczny i patriotyczny.

[13] M. Zdziechowski, *Napoleon III. Szkice z dziejów jego życia i pracy*, Kraków 1931. Marian Zdziechowski (1861-1938) – filozof, slawista, publicysta, wykładowca akademicki.

[14] *Ibidem*, s. 14.

[15] *Historia powszechna*, t. 5: *Druga połowa XIX stulecia. Parlamentaryzm. Kapitalizm. Imperializm*, red. H. Mościcki, J. Cynarski, Warszawa 1933, s. 109. Henryk Mościcki (1881-1952) – historyk, wykładowca akademicki, znawca historii powszechnej XIX w. Jan Cynarski (1882-1943) – historyk, wykładowca akademicki, nauczyciel, działacz polityczny związany z Polską Partią Socjalistyczną. Autorem fragmentu książki dotyczącego działalności Karola Ludwika Bonapartego był Henryk Mościcki, jednak z powodu jej wspólnej redakcji autor artykułu uznał poglądy obu historyków za tożsame.

[16] A. Szelągowski, *Historia powszechna*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1936, s. 351. Adam Szelągowski (1873-1961) – historyk, wykładowca akademicki, badacz dziejów późnej epoki nowożytnej.

[17] *Od Wielkiej Rewolucji do wojny światowej*, cz. 2: *1848-1914*, red. H. Wereszycki, J. Feldman, Warszawa 1936, s. 37-38. Henryk Wereszycki (1898-1990) – historyk, wykładowca akademicki, znawca dziejów Polski pod zaborami, historii dyplomacji i monarchii habsburskiej. Józef Feldman (1899-1946) – historyk, wykładowca akademicki, zajmował się historią powszechną i historią dyplomacji XIX oraz XX w. Podobnie jak w poprzednim przypadku autorem rozdziału dotyczącego działalności Bonapartego był Henryk Wereszycki, jednak osądy prezentowane w artykule przypisuje się obu twórcom.

[18] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 92-97.

[19] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 457.

Alfred Odrowąż Sypniewski[20], Henryk Katz, Mieczysław Żywczyński i Ludwik Bazylow nie poruszyli w ogóle tego wątku.

DZIAŁALNOŚĆ W KONSTYTUANCIE (IX-XI 1848)

Działalność Karola Ludwika Bonapartego jako deputowanego nie była zbyt często opisywana przez polskich historyków. Tessarczyk ocenił, że pierwsze wystąpienia księcia podkreślały jego skromność. W tym czasie musiał się on często mierzyć z atakującymi go wrogami. Historyk pisał, że Bonaparte szybko stracił zainteresowanie walkami parlamentarnymi i zaczął badać potrzeby prostego ludu, aby w przyszłości móc je zaspokoić. Szczególną uwagę miał zwrócić na zaniedbywanych przez władze rzemieślników i wyrobników[21]. W podobnym tonie wypowiadał się Dmochowski. Zauważył małe zaangażowanie Bonapartego w prace Konstytuanty oraz fakt, że jego przemowy dotyczyły głównie kwestii prywatnych lub były odpowiedzią na ataki skierowane w jego osobę. Nie postrzegał tego jednak jako wady – ogólne zachowanie deputowanego ocenił pozytywnie[22].

Liebfeld przytoczył tylko jeden przykład działalności parlamentarnej przyszłego cesarza. Była nią debata o zakazie startowania w wyborach prezydenckich członków rodzin panujących kiedyś we Francji. Niemrawość Bonapartego uznał za grę, która miała udowodnić jego nikłe zdolności, aby uśpić przeciwników[23].

Dubiecki, Odrowąż Sypniewski, Szczepański, Zdziechowski, Mościcki, Cynarski, Szelągowski, Wereszycki, Feldman, Katz, Żywczyński, Bazylow oraz Baszkiewicz nie podali żadnych informacji o działalności Karola Ludwika Bonapartego jako deputowanego.

---

[20] A. Odrowąż Sypniewski, *Dzieje czasów najnowszych od roku 1815 do dni naszych*, Sankt Petersburg 1899.

[21] A. Tessarczyk, *op. cit.*, s. 104-106.

[22] F.S. Dmochowski, *op. cit.*, s. 87-88.

[23] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 99.

KAMPANIA PREZYDENCKA I OBJĘCIE URZĘDU PREZYDENTA REPUBLIKI (XI-XII 1848)

Kolejnym etapem kariery Bonapartego był wybór na prezydenta II Republiki Francuskiej. Tessarczyk, opisując kampanię prezydencką księcia, nie krył sympatii do jego kandydatury oraz sposobu, w jaki Karol Ludwik prowadził swoją działalność[24]. Istotnym elementem kampanii był manifest wyborczy. Dmochowski podkreślił jakość tego manifestu oraz przytoczył postulaty. Nie przeceniał jednak jego roli i za główną przyczynę zwycięstwa uznał pokrewieństwo Karola Ludwika Bonapartego z wielkim stryjem[25]. Dubiecki przedstawił skrótowy przegląd sceny politycznej przed wyborami prezydenckimi i napisał o wyborze księcia na prezydenta. Jedynym sądem wartościującym to wydarzenie jest informacja, że zwycięstwo zawdzięczał agitacji kleru wśród ludu[26]. Odrowąż Sypniewski uważał, że główną przyczyną wyboru Bonapartego był urok nazwiska i utożsamianie go ze sławą i z wielkością przez osoby żyjące w czasach cesarstwa. Zdaniem badacza Francję utożsamiano z Napoleonem, jego odbicie widziano zaś w Karolu Ludwiku Bonapartem[27]. Pozytywnie o kandydaturze Bonapartego wypowiadał się Szczepański. Pisał, że umiał zjednywać sobie sympatię wielu grup społecznych, skutecznie wykorzystując ku temu swoich agentów oraz składając obietnice istotne dla katolików, włościan i robotników[28].

Zdziechowski oraz Szelągowski jedynie poinformowali o wybraniu Bonapartego na prezydenta[29]. Mościcki i Cynarski krytykowali zarówno wyborców, jak i samą wygraną, którą miał zawdzięczać niezasłużonej popularności nazwiska[30]. Wereszycki i Feldman poświęcili nieco uwagi wspomnianemu manifestowi, który nazwali „dziełem kunsztu demagogicznego" mającym zadowolić wszystkie klasy. Historycy wydali też krytyczny osąd o wyborcach Karola Ludwika Bonapartego. Podsumowali ich jako ciemnych chłopów, którzy znali jedynie imię Napoleona[31]. Katz również krytykował wybory. Pisał, że głosowała na niego wieś i drobnomieszczaństwo tylko ze względu na nazwisko i znużenie dotychczasowymi rządami[32]. Podobny stosunek do

[24] A. Tessarczyk, *op. cit.*, s. 106.
[25] F.S. Dmochowski, *op. cit.*, s. 89-90.
[26] M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 240.
[27] A. Odrowąż Sypniewski, *op. cit.*, s. 43.
[28] A. Szczepański, *op. cit.*, s. 156.
[29] M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 15; A. Szelągowski, *op. cit.*, s. 362.
[30] *Historia powszechna…*, *op. cit.*, s. 197.
[31] *Od Wielkiej Rewolucji…*, *op. cit.*, s. 38.
[32] H. Katz, *op. cit.*, s. 138.

wyborców Bonapartego miał Żywczyński, który nazwał ich elementami konserwatywnymi[33]. O manifeście wspomniał też Liebfeld – przytoczył najważniejsze założenia, nie ocenił jednak jego treści. Ponadto wręcz wyśmiał wyborców księcia, opisując ich jako analfabetów i półanalfabetów, reakcjonistów nieznających przeszłości, a nawet jako ludzi głupich myślących, że głosują na Napoleona I. Głosy oddane przez mieszczan tłumaczył chęcią rozprawienia się z pogromcą robotników, którym był Louis-Eugène Cavaignac. Ostatecznie ocenił wybór Bonapartego negatywnie – według niego było to wydarzenie zwiastujące przyszły dramat Francji, zaś samego prezydenta opisał jako człowieka, który przecenił swe siły, przez co pociągnął kraj ku katastrofie[34]. Bazylow wygraną księcia uznał za mało spodziewaną i druzgocącą. Zwrócił również uwagę, że główną przyczyną zwycięstwa było nazwisko, które przyciągnęło chłopów[35]. Baszkiewicz natomiast pozytywnie ocenił wybór Bonapartego. Stwierdził, że został on niedoceniony przez kontrkandydatów i wykazał się zręcznością w przemowach. Przytoczył też jego najważniejsze postulaty, bez oceny ich słuszności. Według historyka do sukcesu poza legendą (która przyciągnęła chłopstwo) przyczyniły się także obietnice złożone katolikom, obietnica nieingerowania w ekonomię kraju (zapewniła poparcie burżuazji) oraz możliwość pokonania Cavaignaca (dzięki czemu zaskarbił sobie sympatię robotników)[36].

POLITYKA KAROLA LUDWIKA JAKO PREZYDENTA REPUBLIKI (XII 1848-XII 1851)

Politykę wewnętrzną prezydenta najszerzej opisał Tessarczyk. Ocenił ją pozytywnie. Podkreślił przy tym trudności, jakich przysparzała niekarność gabinetu. Uznał jednak politykę Karola Ludwika Bonapartego za samodzielną i poważnie przez niego traktowaną. Historyk pierwsze pół roku prezydentury księcia określił jako czas posłuchu wśród ludu, walki z demagogią oraz studzenia nastrojów społecznych. Wspomniał również o objeżdżaniu kraju i entuzjastycznym podejściu Francuzów. Pozytywnie ocenił decentralizację administracji, co miało uwolnić prowincję od „despotyzmu Paryża". W jego opinii niepowodzenia w polityce wewnętrznej Bonapartego wynikały z nie-

[33] M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 371-372, 394.
[34] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 102, 106, 108.
[35] L. Bazylow, *op. cit.*, s. 416.
[36] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 457-458.

przychylności Zgromadzenia Ustawodawczego[37]. Lekceważenie prezydenta uznał za sprzyjanie nieporządkowi i chaosowi społecznemu. Tessarczyk z góry określił, kogo popierał w tym sporze, pisząc, że to prezydent był na pozycji silniejszej, zaś podzielone Zgromadzenie Ustawodawcze jednoczące się jedynie „[…] przy udaremnianiu zbawiennych środków ku ustaleniu porządku […]" traciło szacunek obywateli[38]. Pozytywny wydźwięk ma również opis polityki wewnętrznej prezydenta u Dmochowskiego. Napisał o niej jednak niewiele. Wspomniał tylko, że Bonaparte chciał poszerzyć kompetencje, aby uporządkować sprawy wewnętrzne zaburzone przez rewolucję i walki uliczne. Napomknął także o podróży po kraju podjętej w celu zyskania poparcia Francuzów[39]. Dubiecki z kolei skupił się na błędnych postanowieniach Zgromadzenia Ustawodawczego działających na korzyść prezydenta. Wspominał o natychmiastowym rozpoczęciu walki między Bonapartem a Zgromadzeniem Ustawodawczym, która trwała z korzyścią dla prezydenta[40]. W opinii Odrowąża Sypniewskiego już w momencie wyboru na prezydenta Karol Ludwik Bonaparte zaczął myśleć o restytucji cesarstwa i temu miał podporządkować swoją politykę wewnętrzną. Aby do tego dojść, musiał zdobyć przychylność ludu, czemu miały służyć objazdy po kraju i wygłaszane podczas nich przemowy. Napisał, że widziano w nim człowieka, który stawi czoło socjalistom i komunistom oraz przywróci normalność w kraju. Historyk uważał, że działalność Bonapartego miała służyć kształtowaniu jego wizerunku jako gwaranta pomyślności kraju, lecz tylko wtedy, gdy będzie posiadał niepodzielną władzę. Częste zmiany ministrów były jego zdaniem zabezpieczeniem przed uzyskaniem przez któregoś z nich zbyt dużej popularności[41]. Szczepański zwrócił jedynie uwagę, że władza prezydenta opierała się na duchowieństwie i wojsku. Podkreślił stanowczość prezydenta w podejmowaniu decyzji w kwestiach wewnętrznych oraz jego popularność, jaką zawdzięczał niecieszącym się uznaniem wśród Francuzów postanowieniom Zgromadzenia Ustawodawczego[42].

Zdziechowski podzielał pogląd Odrowąża Sypniewskiego, że książę-prezydent od początku myślał o władzy absolutnej, w czym przeszkadzało

---

37 Fr. *assemblée nationale législative* działało w latach 1849-1852. Ze względu na jednoizbowość Parlamentu w tamtym okresie w dalszej części artykułu stosuje się zamiennie określenia izba, Zgromadzenie. Wszystkie kwestie, w których się one pojawią, dotyczą Zgromadzenia Ustawodawczego.

38 A. Tessarczyk, *op. cit.*, s. 107-112.

39 F.S. Dmochowski, *op. cit.*, s. 90-91.

40 M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 241.

41 A. Odrowąż Sypniewski, *op. cit.*, s. 83-84.

42 A. Szczepański, *op. cit.*, s. 184-185.

mu Zgromadzenie Ustawodawcze. Pierwszy okres ocenił jako trudny dla Bonapartego przez nieprzychylność ministrów, co ostatecznie prezydent przezwyciężył przed końcem 1849 r. dzięki mianowaniu uległych sobie członków rządu[43]. Mościcki i Cynarski wskazali natychmiastowy konflikt Zgromadzenia Ustawodawczego z prezydentem, jednak powstanie partii bonapartystowskiej uznali za przejaw nie przygotowań do kolejnego zamachu, lecz szukania innego oparcia w polityce wewnętrznej. Historycy wspominali o zmianie ministrów na tych uległych prezydentowi, co według nich było początkiem rządów osobistych. Ogół polityki nazwali reakcyjnym ze względu na klerykalizację szkół i ograniczenie wolności prasy lewicowej[44]. Wereszycki i Feldman określili ten czas okresem przejściowym, w którym Bonaparte zbliżał się do posiadania pełni władzy, opisali krótko jej przejmowanie i drogę do zamachu stanu (dyskredytowanie istniejących sił politycznych). Według historyków łatwo ulec złudzeniu, że w czasie prezydentury Karol Ludwik Bonaparte nie miał programu i działał chaotycznie, ale w rzeczywistości umiał „rozgrywać partie i ludzi". Zwracali uwagę na cementowanie pozycji prezydenta, represje, które spadały na opozycję (cenzura prasy, aresztowania, rozwiązywanie klubów), działania propagandowe (ułaskawienia, objazdy po kraju, rewie wojskowe)[45]. Negatywnie politykę wewnętrzną prezydenta ocenił Żywczyński. Pisał, że kierował się on tylko interesem osobistym, nie liczył się z ministrami, rządził konspiracyjnie bez ich wiedzy, katolików aprobował wyłącznie za poparcie w wyborach. Przytoczył również fakt spadku popularności Zgromadzenia Ustawodawczego, na czym zyskiwali bonapartyści. Nie stanął przy tym po żadnej ze stron konfliktu[46]. Liebfeld z kolei ocenił, że w polityce wewnętrznej prezydent okazał się człowiekiem przewidującym, ostrożnym, który wciąż badał kraj (temu miały służyć objazdy po Francji), politykę i słuchał ludzi. Za trafny uznał pierwotny wybór kandydata na premiera – Alphonse'a de Lamartine'a. Do wad zaliczył zbyt wolne podejmowanie decyzji. Podobnie jak Tessarczyk, Szczepański i Odrowąż Sypniewski zwrócił uwagę na konflikt prezydenta ze Zgromadzeniem Ustawodawczym i mimo negatywnej opinii o księciu uznał jego politykę względem izby za dobrą (brak udziału w konflikcie, próby zyskania poparcia kolejnych grup społecznych)[47]. Bazylow wspomniał jedynie, że książę-prezydent opierał się na Partii Porządku (Parti de l'Ordre)[48].

[43] M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 15-17.
[44] *Historia powszechna…*, *op. cit.*, s. 198, 200-202.
[45] *Od Wielkiej Rewolucji…*, *op. cit.*, s. 38-42.
[46] M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 395-396.
[47] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 110-112, 116-117, 119-120, 125-127.
[48] L. Bazylow, *op. cit.*, s. 416.

Baszkiewicz opisywał prezydenturę w negatywnym świetle. Wskazywał surowość wyroków po zwycięstwie Bonapartego, ograniczanie roli lewicy przez aresztowania, cenzurę lewicowej prasy, zamykanie klubów, zakaz strajków, kontrolę administracji i szkół przez kler. Historyk nazwał ten okres walką z lewicą i demokracją oraz oscylowaniem między konserwatyzmem a demagogią. Według Baszkiewicza objazdy po kraju, które służyły zyskaniu sympatii wojska i chłopów, miały przedstawić prezydenta jako obrońcę powszechności głosowania. Podobnie jak Odrowąż Sypniewski i Zdziechowski uważał, że Bonaparte od początku myślał o przejęciu pełni władzy we Francji. Przejawami tego miało być tworzenie partii elizejskiej (grupy skupiającej polityków uległych lub sympatyzujących z Karolem Ludwikiem), umacnianie bojówek bonapartystowskich, tworzenie własnej kadry generalskiej, wykorzystywanie prasy do ataków na Zgromadzenie Ustawodawcze oraz dwulicowa polityka względem burżuazji i chłopów[49].

Katz i Szelągowski nie poruszyli kwestii polityki wewnętrznej przyszłego cesarza w okresie prezydentury.

PIERWSZY ZAMACH STANU (XII 1851)

Kiedy zbliżał się koniec kadencji Karola Ludwika Bonapartego, nie chciał on rezygnować z pełnionej funkcji. Po nieudanej próbie rewizji konstytucji, która miała dać mu szansę na reelekcję, padła decyzja o przeprowadzeniu zamachu stanu. Pozytywnie to rozwiązanie ocenił Tessarczyk. W jego opinii propozycja prezydenta, żeby przywrócić powszechne głosowanie (ograniczone wcześniej przez Zgromadzenie Ustawodawcze), była ostatnią szansą na pogodzenie Bonapartego ze izbą. Po przytoczonym opisie zamachu Tessarczyka można wnioskować, że staje on po stronie prezydenta. Już przy omawianiu przebiegu zwraca uwagę na pełne wzięcie na siebie odpowiedzialności przez księcia za skutki, jakie może przynieść. W opinii historyka świadczy to o samodzielności prezydenta. Dalsze postępowanie Bonapartego (rozwiązanie Zgromadzenia Ustawodawczego, przywrócenie powszechnego głosowania, stan oblężenia w Paryżu, wzmocnienie władzy prezydenta) również ocenił pozytywnie. Nikt we Francji nie żałował rozwiązanego Zgromadzenia Ustawodawczego, Paryż przyjął zamach ze zdziwieniem i pobłażaniem, a nawet zadowoleniem, ponadto niemal wszyscy Francuzi stanęli po stronie

[49] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 459-460.

prezydenta[50]. Pozytywną ocenę zamachu podzielał Dmochowski. Usprawiedliwiał tę decyzję paraliżem kraju; uważał, że było to rozwiązanie konieczne. Podkreślił krwawość starć ulicznych, lecz „[…] ogrom następnych wydarzeń zatarł w pamięci te okropne wypadki". Dmochowski wymienił wprawdzie represje, jakie spadły na opozycję, ale ich nie ocenił. Historyk przytoczył słowa Karola Ludwika Bonapartego, że władzę przejął on w celu uspokojenia sytuacji wewnętrznej i ochrony przed ościennymi państwami, co pokazuje poparcie dla obranej przez prezydenta drogi[51]. Dubiecki wspomniał, że zamach stanu ułatwiło Zgromadzenie Ustawodawcze, zaś sam zamach był jedynie szczeblem do tronu cesarskiego. Opisał pokrótce akcję podjętą przed zamachem zarówno przez prezydenta, jak i Zgromadzenie Ustawodawcze oraz szybką pacyfikację oporu. Z analizy Dubieckiego można wywnioskować, że zamach stanu był nieunikniony, bowiem podobne rozwiązanie miało przygotowywać też Zgromadzenie Ustawodawcze, ale skierowane przeciwko prezydentowi[52]. Odrowąż Sypniewski również uważał zamach jedynie za przystanek na drodze do cesarstwa. Nie ocenił samej decyzji o zamachu stanu, opisał tylko jego okoliczności. Podkreślił sprawność i szybkość przebiegu przejęcia pełni władzy oraz zapał zwolenników prezydenta i pewność wojska[53]. Szczepański poświęcił sporo uwagi organizacji zamachu oraz jego przebiegowi, który ocenił za sprawny, zaakcentował również szybkie rozprawienie się z rozruchami[54].

Zdziechowski po części usprawiedliwił działanie księcia-prezydenta. W jego opinii ciągły kryzys mógł doprowadzić do kolejnej rewolucji. Uważał, że za organizacją zamachu nie stał sam Karol Ludwik Bonaparte, lecz jego kuzyn – Charles de Morny. Zwrócił uwagę, że przejęciu władzy sprzyjała sytuacja wewnętrzna. Zamach nazwał arcydziełem, zaś odezwę określił jako przywilej wolnościowy. Ostatecznie uznał, że Francji groziło realne zagrożenie, a zamach był dobrodziejstwem, które uratowało kraj przed zawieruchą i zapewniło spokój społeczny[55]. Krytyczne stanowisko zajęli Mościcki i Cynarski. Według nich zamach odbył się przy pomocy fortelu i dzięki fałszywej obronie powszechności głosowania. Uważali także, że opór mający miejsce po zamachu stanu był później pretekstem do represji[56]. Szeląg owski nie poświęcił

[50] A. Tessarczyk, *op. cit.*, s. 112, 115-117.
[51] F.S. Dmochowski, *op. cit.*, s. 92-95.
[52] M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 241-245.
[53] A. Odrowąż Sypniewski, *op. cit.*, s. 84-85.
[54] A. Szczepański, *op. cit.*, s. 184-185.
[55] M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 19-24.
[56] *Historia powszechna najnowsza…*, *op. cit.*, s. 204, 206-207.

większej uwagi temu wydarzeniu, lecz jako jedyny skrytykował „rzekomy" plebiscyt, który miał zatwierdzić zmiany wprowadzone podczas zamachu[57]. Wereszycki i Feldman uznali, że politycznie zamach stanu był przygotowany od dawna, pozostało tylko zorganizować go technicznie. Według nich to głównie otoczenie cesarza zaangażowało się w przeprowadzenie przewrotu. Historycy krótko przybliżyli przebieg zamachu. Poprzez sądy wartościujące określili swój stosunek do księcia – nazwali go uzurpatorem. Słabość oporu tłumaczyli sterroryzowaniem społeczeństwa przez prezydenta[58]. Katz opisał jedynie w telegraficznym skrócie przebieg zamachu, a osoby, które stały za prezydentem, jako ludzi o awanturniczej przeszłości i usposobieniu[59]. Żywczyński poruszył tylko kwestię relacji prezydenta z robotnikami oraz podkreślił krwawe stłumienie oporu[60]. Liebfeld nie osądził słuszności samego zamachu, lecz jego organizację i przebieg ocenił pozytywnie. Zwrócił uwagę, że Bonaparte zadbał o spokój wewnętrzny, a opór został szybko stłumiony[61]. Bazylow uważał, że książę już od objęcia posady prezydenta myślał o zamachu stanu. Cała jego dotychczasowa działalność (objazdy po kraju, wygłaszanie przemówień, straszenie rewolucją, obietnice wyborcze) miała pomóc mu w zdobyciu popularności przed przejęciem pełni władzy. Historyk sam zamach osądził jako przeprowadzony bez trudności, wspomniał o szybkich aresztowaniach i pacyfikacji oporu[62]. Baszkiewicz z kolei negatywnie odniósł się do tego wydarzenia. Sympatyzował z osobami, które na prowincji zdecydowały się stawić opór pogwałceniu prawa i zdławieniu republiki. Zwrócił jedynie uwagę na krwawość wydarzeń oraz szybkie rozbicie buntu. Dodał przy tym jednak, że sama ludność Paryża była wrogo nastawiona, lecz bierna i niewielu Francuzów żałowało końca republiki[63].

DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZY ZAMACHAMI STANU (XII 1851-XI 1852)

Przejęcie pełni władzy przez Karola Ludwika Bonapartego zatwierdził plebiscyt. Kolejny zamach stanu miał się odbyć za ponad rok. Ten krótki okres

[57] A. Szelągowski, *op. cit.*, s. 374.
[58] *Od Wielkiej Rewolucji…*, *op. cit.*, s. 43-46.
[59] H. Katz, *op. cit.*, s. 138-139.
[60] M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 396.
[61] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 133-139, 143-147.
[62] L. Bazylow, *op. cit.*, s. 446.
[63] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 461-463.

Tessarczyk ocenił pozytywnie. Nie wyraził wprawdzie swojej opinii o nowej konstytucji, jednak skomentował inne reformy. Pochwalił prezydenta za ustawę o decentralizacji, co zjednało mu przychylność społeczeństwa. Miarą sukcesu zmian w kraju było zdaniem Tessarczyka powszechne nawoływanie do przywrócenia cesarstwa[64]. Dmochowski nie poruszył wątku polityki wewnętrznej między zamachami stanu. Dubiecki okres ten nazywał czasami dyktatury, nie podał jednak szczegółów polityki wewnętrznej przyszłego cesarza[65]. Odrowąż Sypniewski uważał, że w zamian za odebranie wolności prezydent rozpoczął budowy publiczne, które upiększyły Paryż, zaś wznoszone koszary stanowiły przeszkodę dla organizowania rewolucji. Umiarkowanie pozytywnie ocenił kasatę majątku dynastii orleańskiej i przeznaczenie jej dla dobra publicznego. Uważał, że ogólna kondycja państwa się poprawiła, znacznie wzrosły dochody budżetu. Sam Bonaparte dbał wówczas o wizerunek publiczny – organizował uroczystości, przywrócił cesarskiego orła na sztandary, ponownie udał się w podróż po kraju, którą nazwał triumfalnym pochodem. Historyk podkreślił, że prezydenta wszędzie przyjmowano z uwielbieniem[66]. Według Szczepańskiego Bonaparte teoretycznie w dowolnej chwili mógł się ogłosić cesarzem, ponieważ miał poparcie wojska, lecz wolał być cesarzem z woli ludu. Badacz uznał, że polityka wewnętrzna po zamachu z 1851 r. była zorientowana na pozyskanie poparcia dla restytucji cesarstwa. W tym upatrywał przyczynę rozpoczęcia inwestycji (zjednanie robotników), zakładania organizacji humanitarnych, podróży po kraju[67].

Zdziechowski ocenił postępowanie Bonapartego jako łaskawe, zaś represje jako łagodne. Zauważył działania prezydenta w celu obniżania wyroków dla represjonowanych. Nie spełnił on jedynie obietnicy amnestii ogólnej, na co mogło mieć wpływ otoczenie Karola Ludwika Bonapartego. Zdziechowski uznał zakres jego władzy za niemal niepodzielny, natomiast kasatę majątku dynastii orleańskiej, mimo przekazania go na cele dobroczynne, za krzywdzące bezprawie[68]. Mościcki i Cynarski byli krytyczni wobec tego okresu w historii Francji. Wspominali o pełni władzy Bonapartego, nieprzychylnie ocenili skład parlamentu („karykatury przedstawicielstwa"), w którym zasiadały „kreatury prezydenta", zaś sam ustrój nazwali dyktaturą pod pozorami republiki. Nie ocenili w żaden sposób kasaty dóbr Orleanów. Skrytykowali objazd prezydenta po kraju – uznali te podróże za kontrolę siatek szpiegow-

[64] A. Tessarczyk, *op. cit.*, s. 116-117.
[65] M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 245.
[66] A. Odrowąż Sypniewski, *op. cit.*, s. 85-86.
[67] A. Szczepański, *op. cit.*, s. 185.
[68] M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 25-29.

skich w terenie. Wymienili kilka pozytywów jak rozwój gospodarczy (budowa kolei i gmachów, roboty publiczne). Negatywnych działań pojawiło się jednak więcej (krępowanie prasy, zgoda na zgromadzenia jako presja polityczna, terroryzowanie ludności, szantaże polityczne)[69]. Szelągowski wspominał tylko o represjach – deportacjach i karach więzienia[70]. Wereszycki i Feldman podkreślili szeroki zakres władzy prezydenta w nowej konstytucji, szybki rozwój partii bonapartystowskiej, kneblowanie ust opozycji. Celem objazdów po kraju było według nich sondowanie nastrojów społecznych w celu przywrócenia cesarstwa[71]. Żywczyński podobnie jak inni zwrócił uwagę na ogromną władzę prezydenta. Pisał, że książę chciał w tym okresie zdławić opozycję cenzurą prasy i zakazem zgromadzeń[72]. Więcej informacji o schyłkowym okresie prezydentury („cesarstwo in statu nascendi") zawarł Liebfeld. Władzę prezydenta po zamachu uznał za absolutną. Zauważył, że w przeciwieństwie do wielkiego stryja Karol Ludwik Bonaparte zwieńczył zamach nie zwycięstwem militarnym, ale porachunkami osobistymi. Historyk wspomniał o konfiskacie majątku Orleanów i powrocie orłów, jednak nie ocenił tego w żaden sposób. Działania propagandowe księcia (inwestycje w handel, rolnictwo i przemysł, przemowy o konieczności reform, przywileje dla katolików) miały na celu zwiększenie jego popularności. Według historyka udawał on chęć pozostania jedynie prezydentem, a zarazem uważał, że do restytucji cesarstwa dążyło głównie otoczenie Bonapartego, nawet nieco wbrew jego woli[73]. Bazylow również zwrócił uwagę na szeroką władzę prezydenta po zamachu, dławienie opozycji, silną propagandę władzy[74]. Bardzo oszczędny w opisywaniu tego okresu jest Baszkiewicz, który jedynie zaznaczył szeroki zakres władzy prezydenta w nowej konstytucji[75]. Katz nie komentuje w żaden sposób polityki wewnętrznej prezydenta w tym czasie.

[69] *Historia powszechna…*, *op. cit.*, s. 308-309.
[70] A. Szelągowski, *op. cit.*, s. 374.
[71] *Od Wielkiej Rewolucji…*, *op. cit.*, s. 46.
[72] M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 396.
[73] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 149, 151-154, 156-162.
[74] L. Bazylow, *op. cit.*, s. 447.
[75] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 463.

DRUGI ZAMACH STANU (XI/XII 1852)

O kolejnym zamachu stanu Tessarczyk jedynie wspomina, że był to wyznacznik sukcesu polityki wewnętrznej już cesarza Napoleona III[76]. Dmochowski nie poruszył w ogóle wątku przewrotu. Negatywnie ocenił to wydarzenie Dubiecki, który zamach i restytucję cesarstwa nazwał „czczą formalnością", bowiem panowanie Napoleona III jako monarchy należy liczyć już od zamachu stanu z 1851 r. Jednocześnie 1852 r. nazwał nową epoką w dziejach Francji[77]. Odrowąż Sypniewski uznał wprowadzenie cesarstwa za odpowiedź na oczekiwania ludu[78]. Szczepański dodatkowo podkreślił jednomyślność Francuzów przy restytucji cesarstwa[79].

Zdziechowski uważał, że do restytucji cesarstwa przekonały go „imperialistyczne powitania" organizowane przez otoczenie cesarza (m.in. okrzyki wprost nazywające Karola Ludwika Bonapartego cesarzem). Zwrócił uwagę, że Napoleon III skonsultował tę kwestię z senatem i odwołał się do woli ludu[80]. Mościcki i Cynarski jedynie wspominali o petycjach pisanych do senatu z prośbą o ustanowienie władzy cesarskiej, restytucji cesarstwa i zwycięskim plebiscycie[81]. Szelągowski podobnie jak w przypadku poprzedniego zamachu stanu skrytykował odwołanie się do plebiscytu. Osądził, że był on robiony dla innych państw, aby wylegitymować swoją władzę w ich oczach, nie zaś na potrzeby polityki krajowej[82]. Wereszycki i Feldman podobnie jak przy pierwszym zamachu przypisali go otoczeniu prezydenta. Nie uważali, aby sam Bonaparte chciał od razu tytułu cesarskiego. Wynik plebiscytu uznali za z góry przesądzony[83]. Katz nie wspomniał o konsultacji z senatem, zawarł jedynie informację o głosowaniu i ogłoszeniu cesarstwa przez Napoleona III[84]. Żywczyński pisał o zgodzie senatu i zwycięskim dla cesarza plebiscycie. W jego opinii wygrał on dzięki głosom katolików, robotników, chłopów, burżuazji i liberałów bojących się socjalizmu[85]. Liebfeld wskrzeszenie cesarstwa nazwał „rozbratem z fałszywą skromnością", krytykując Bonapartego za obłudę. Uznał, że plebiscyt był zadowalający dla cesarza. Mimo

[76] A. Tessarczyk, *op. cit.*, s. 119.
[77] M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 244.
[78] A. Odrowąż Sypniewski, *op. cit.*, s. 86.
[79] A. Szczepański, *op. cit.*, s. 185.
[80] M. Zdziechowski, *op. cit.*, s. 30.
[81] *Historia powszechna…*, *op. cit.*, s. 309.
[82] A. Szelągowski, *op. cit.*, s. 374.
[83] *Od Wielkiej Rewolucji…*, *op. cit.*, s. 47.
[84] H. Katz, *op. cit.*, s. 139.
[85] M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 398.

to ponownie skrytykował osoby głosujące za księciem – armia i chłopstwo popierały go wyłącznie przez legendę, burżuazja zaś w zamian za możliwość rozwoju ekonomicznego[86]. Według Bazylowa powrót do cesarstwa był formalnością, bowiem przytłaczająca większość głosowała za wprowadzeniem cesarstwa[87]. Oszczędny w osądy o zamachu był również Baszkiewicz, który nazwał restytucję cesarstwa pogrzebaniem republiki[88].

PODSUMOWANIE

Tessarczyk najentuzjastyczniej ocenił politykę wewnętrzną księcia-prezydenta. Niemal równie pozytywnie wyrażał się o niej Dmochowski. Umiarkowanymi sympatykami pozostawali Szczepański i Odrowąż Sypniewski. Częściowo pozytywnie z wypunktowaniem niektórych błędów wypowiadał się Zdziechowski. Zdecydowanie mniej przychylni byli Dubiecki i Liebfeld. Baszkiewicz z kolei przedstawiał ją niemal wyłącznie negatywnie. Negatywne osądy wydali też Bazylow, Wereszycki, Feldman i Szelągowski. Najmocniej jednak skrytykowali ją Katz, Żywczyński oraz Mościcki i Cynarski.

Najbardziej pozytywnie politykę wewnętrzną prezydenta oceniali historycy piszący w XIX w., na których wpływ miały zapewne legenda napoleońska i nadzieja pokładana w dynastii Bonaparte. Badacze ci niemal wyłącznie pochlebnie pisali o księciu i opisywali jego politykę w czasie prezydentury jako udaną, najlepszą wręcz dla ówczesnej Francji. Nie krytykowali nawet jawnego złamania prawa i przeprowadzenia dwóch zamachów stanów. Im później jednak wydana publikacja, tym gorsza jest opinia historyków. Najbardziej wyważone w ocenie pozostają prace z dwudziestolecia międzywojennego, w których badacze zarówno dostrzegali pozytywne aspekty poczynania Karola Ludwika Bonapartego w polityce francuskiej, jak i punktowali błędy oraz przykłady łamania prawa. Podkreślali ponadto negatywne działania opozycji (mające storpedować wszystkie, w tym dobre, postanowienia prezydenta) i jej wpływ na sytuację wewnętrzną we Francji. Najbardziej nieprzychylne polityce wewnętrznej Bonapartego są prace z czasów PRL-u. Prezydent został przedstawiony jako słaby gracz prowadzący nieudolną politykę, dbający jedynie o interes dynastii, łamiący prawo i nieliczący się z opozycją. Zauważyć

[86] A. Liebfeld, *op. cit.*, s. 163-165.
[87] L. Bazylow, *op. cit.*, s. 447.
[88] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 463.

można wpływ poglądów politycznych autorów (przynajmniej tych, których poglądy polityczne dało się ustalić). Autorzy o poglądach prawicowo-konserwatywnych mieli pozytywne nastawienie do polityki wewnętrznej Bonapartego, podczas gdy lewicujący byli jej nieprzychylni.

Największe zainteresowanie budziły kwestie wyboru Karola Ludwika Bonapartego na prezydenta oraz przeprowadzone przez niego zamachy stanu, o których wspomniano we wszystkich pracach. Niemal wszyscy omówili politykę wewnętrzną w czasie prezydentury oraz między zamachami stanu. Najrzadziej komentowano wybór księcia na deputowanego oraz jego działalność publiczną w czasie piastowania mandatu poselskiego. Najczęściej pozytywnie oceniano pierwszy zamach stanu, z czego część historyków nie wyraziła opinii o jego słuszności, a jedynie wspomniała o sprawności przeprowadzenia. Najbardziej krytykowano Karola Ludwika Bonapartego za politykę wewnętrzną w czasie prezydentury oraz w okresie między zamachami stanu. Negatywnie oceniano również drugi zamach stanu.

Bibliografia

Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Wrocław 2008.

Bazylow L., *Historia powszechna 1789-1918*, Warszawa 1981.

Borejsza J.W., *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984.

Chwalba A., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2009.

Dmochowski F.S., *Znakomitości tegoczesne*, Warszawa 1960.

Dubiecki M., *Rys dziejów najnowszych od r. 1815 po 1878 z krótkim rzutem oka na dzieje lat 1876-1878*, Wilno 1880.

Historia powszechna, t. 5: *Druga połowa XIX stulecia. Parlamentaryzm. Kapitalizm. Imperializm*, red. H. Mościcki, J. Cynarski, Warszawa 1933.

Katz H., *Historia powszechna nowożytna 1789-1870*, Warszawa 1959.

Liebfeld A., *Napoleon III*, Warszawa 1979.

Od Wielkiej Rewolucji do wojny światowej, cz. 2: *1848-1914*, red. H. Wereszycki, J. Feldman, Warszawa 1936.

Odrowąż Sypniewski A., *Dzieje czasów najnowszych od roku 1815 do dni naszych*, Sankt Petersburg 1899.

Szczepański A., *Ilustrowana historia najnowszych czasów*, t. 3: *Od wielkiego przymierza i upadku państwa napoleońskiego do roku 1901*, Wiedeń 1901.

Szelągowski A., *Historia powszechna*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1936.

Tessarczyk A., *Ludwik Napoleon III. Cesarz Francuzów*, Kraków 1856.
Zdziechowski M., *Napoleon III. Szkice z dziejów jego życia i pracy*, Kraków 1931.
Żywczyński M., *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1967.

Abstrakt

Artykuł stanowi dogłębną analizę podejścia polskich historyków do polityki wewnętrznej Karola Ludwika Bonapartego, począwszy od jego wkroczenia na scenę polityczną jako deputowanego do Konstytuanty, a kończąc na zamachu stanu z 1852 r. Badania oparte są na opracowaniach z XIX i XX w. Obejmują prace wydane zarówno w okresie rządów prezydenta, a potem cesarza Napoleona III, jak i po ich zakończeniu. W polskiej historiografii brakuje kompleksowego spojrzenia na kwestie związane z polityką wewnętrzną Napoleona III, co skłoniło mnie do przeprowadzenia tej szczegółowej analizy. Opublikowane prace dotykały jedynie wybranych aspektów problematyki, a żadna z nich nie była poświęcona temu zagadnieniu w całości. Najbardziej wartościową pracą, w której poruszono ten wątek, jest wydana pod koniec lat 70. XX w. biografia Napoleona III autorstwa Alfreda Liebfelda. Głównym celem artykułu jest prześledzenie zmieniającego się stosunku polskich historyków do działań deputowanego, a później prezydenta w kontekście polityki wewnętrznej. Analiza obejmuje różne okresy, aby ukazać ewolucję perspektywy historyków na politykę Karola Ludwika Bonapartego. Uwzględniono również trendy obecne w interpretacjach historyków, ze zwróceniem uwagi na to, które aspekty polityki wewnętrznej były uznawane za istotne, a które pomijano. Artykuł skupia się na odpowiedzi na pytania dotyczące tego, jak polscy historycy oceniali poszczególne aspekty polityki wewnętrznej Karola Ludwika Bonapartego w różnych okresach, czy zachodziły zmiany w ich ocenie oraz jakie czynniki na nią wpływały. Analiza ta przyczyni się do lepszego zrozumienia rządów prezydenta na XIX-wieczną Francję z perspektywy polskiej historiografii.

Słowa kluczowe: Francja, Karol Ludwik Bonaparte, historia historiografii

Abstract
The Internal Policy of Charles Louis Bonaparte in the Years 1848-1852 in the Assessment of Polish Historians

The article provides an in-depth analysis of the approach of Polish historians to the internal politics of Charles Louis Bonaparte, starting from his entry into the political scene as a deputy to the Assembly and ending with the coup d'état of 1851. The research is based on works from the 19th and 20th centuries. It includes studies

published both during the reign of President, and later Emperor, Napoleon III, as well as after their conclusion. Polish historiography has so far lacked a comprehensive view on issues related to Napoleon III's internal politics, which led me to conduct this detailed analysis. Existing works touched only on selected aspects of the issue, and none were dedicated to this subject in its entirety. The most valuable work in which this topic was addressed remains the biography of Napoleon III by Alfred Liebfeld, published in the late 1970s. The main goal of the article is to trace the changing attitude of Polish historians towards the actions of the deputy and president in the context of internal politics. The analysis will cover different periods of time, showing the evolution of historians' perspectives on Charles Louis's politics. It will also examine trends present in historians' interpretations, highlighting which aspects of internal politics were considered important and which were overlooked. Based on the aforementioned research works, the article will focus on answering questions about how Polish historians evaluated particular aspects of Charles Louis Bonaparte's internal politics in various periods, whether there were changes in their perceptions, and what factors influenced the evolution of this perspective. This analysis will contribute to a better understanding of the emperor's impact on 19th-century France from the perspective of Polish historiography.

Keywords: France, Charles Louis Bonaparte, history of historiography

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 185-201
https://doi.org/10.12797/9788383682228.10

FILIP DERDA[1]

Zwycięstwo Unii wyszło spod Vicksburga i Gettysburga

LIPIEC 1863 R. JAKO DECYDUJĄCY MIESIĄC WOJNY SECESYJNEJ

WYBUCH WOJNY I PIERWSZE STARCIA

Wojna secesyjna jest konfliktem, który przyjęło się uważać za najbardziej znaczącą traumę w historii Stanów Zjednoczonych, z pewnością do czasu wojny wietnamskiej. Konflikt ten pochłonął dziesiątki tysięcy ofiar i pogłębił istniejące przed nim podziały między Północą a Południem. Wydarzenia 1861 r. w Forcie Sumter stały się iskrą na beczce prochu, jaką była kwestia secesji Karoliny Południowej. Ostatni bastion władzy federalnej w tym stanie był ważnym punktem w grze zarówno Północy, jak i Południa o opinię publiczną. Dla pierwszej grupy kapitulacja fortu byłaby nie do przyjęcia, z kolei zwolennicy secesji domagali się ataku na placówkę. Prezydent Abraham Lincoln zdecydował wysłać blokowanemu garnizonowi zapasy żywności i niezbędne do utrzymania się zasoby, z wyłączeniem broni. 9 kwietnia rząd Jeffersona Davisa otrzymał wiadomość o decyzji władz federalnych, po czym wydano rozkaz kapitulacji obrońców fortu, a w razie uzyskania odpowiedzi odmownej do przypuszczenia szturmu na placówkę. Konfederaci wiedzieli, że atak doprowadzi do wybuchu wojny, lecz z uwagi na opinię publiczną

[1] Filip Derda – student, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; e-mail: filip.derda@student.uj.edu.pl, https://orcid.org/0009-0007-6071-002X.

domagającą się podjęcia zdecydowanej akcji powzięli tę decyzję[2]. 12 kwietnia 1861 r. konfederacka artyleria rozpoczęła ostrzał fortu, którego dowódca Robert Anderson skapitulował, nie tracąc ani jednego żołnierza. Bezkrwawa konfrontacja nie zapowiadała nadejścia najkrwawszego konfliktu w dotychczasowej historii Stanów Zjednoczonych. Atak na flagę narodową zjednoczył zwolenników utrzymania Unii, a kręgi zabiegające o mediację pomiędzy zwaśnionymi stronami zaczęły odtąd nawoływać do bezkompromisowej reakcji na atak.

W ciągu kilku dni stany Górnego Południa zaczęły przyjmować dekrety o wystąpieniu z Unii. Wśród nich znalazły się Wirginia, Arkansas, Karolina Północna, a w Tennessee decyzję powzięto w drodze referendum, które miało miejsce 8 czerwca. Niektórzy południowcy nie byli przekonani do wyruszania na wojnę ze zwolennikami utrzymania Unii. Pochodzący z Karoliny Północnej Jonathan Worth pisał do brata: „Zostałem zmuszony przez otaczającą mnie rzeczywistość do tego, by stanąć po czyjejś stronie, czy też raczej wyrównać front z moją częścią kraju […], nie mam jednak ani krzty zaufania do nowej władzy, w ręce której się oddajemy”[3]. Po wystąpieniu Górnego Południa z Unii uwaga wszystkich skierowała się na stany niewolnicze, które dotąd nie ogłosiły secesji: Missouri, Kentucky, Delaware i Maryland. Utrata każdego z nich, a w szczególności Maryland, byłaby wielką szkodą dla Unii – wówczas Waszyngton zostałby odcięty od Północy. Taki rozwój wydarzeń był dla strony federalnej nie do przyjęcia. Prezydent Lincoln został zmuszony utrzymywać równowagę między wymogami bezpieczeństwa a poszanowaniem praw i swobód obywatelskich. 21 lipca 1861 r. doszło do pierwszej bitwy nad Bull Run, rozegranej na terenie Wirginii. W trakcie tego starcia narodził się pierwszy bohater Konfederacji, czyli generał Thomas Jackson, który otrzymał przydomek „Stonewall Jackson” – stał bowiem na pozycji bronionej przez swoje oddziały jak kamienny mur. Południowcy wygrali w tym starciu, choć nie przypieczętowali zwycięstwa całkowitym rozbiciem Jankesów. Straty w bitwie nie były tak porażające jak podczas walk z 1862 i 1863 r., niemniej pokazały, że niedawno rozpoczęta wojna pochłonie jeszcze tysiące ofiar.

[2] A.I.P. Smith, *Wojna secesyjna*, przeł. T. Tesznar, Kraków 2011, s. 95.
[3] *Ibidem*, s. 97.

WALKI PROWADZONE ZE ZMIENNYM SKUTKIEM

Po klęsce nad Bull Run prezydent Lincoln mianował George'a McClellana dowódcą Armii Potomaku; McClellan zastąpił także generała Winfielda Scotta na stanowisku głównodowodzącego. Nowego dowódcę cechowała nadmierna ostrożność, co miało wpływ na odwlekaną przez niego decyzję o rozpoczęciu ataku. Twierdził, że potrzebuje znacznie liczniejszej od konfederackiej armii, którą szkolił jesienią 1861 r. Prezydent Lincoln wielokrotnie wnosił prośbę, aby wojska federalne przystąpiły do ofensywy. Nie oznacza to jednak, że nie dochodziło w tym czasie do starć. Generał Henry Halleck prowadził działania mające na celu wyparcie konfederatów z Kentucky i Tennessee. Jednym z jego podkomendnych był generał Ulysses Grant, który 6 lutego 1862 r. zajął Fort Henry, a w kilka dni później Fort Donelson, otwierając dla żeglugi Unii drogę na Południe. Grant w dniach 6-7 kwietnia brał udział w bitwie pod Shiloh, podczas której jego armia została zaskoczona przez wojska konfederackie generała Alberta Johnstona. Siły Unii zdołały jednak utrzymać swoje pozycje dzięki dotarciu posiłków na pole bitwy. W wyniku starcia zatrzymano pod Shiloh kontrofensywę Konfederacji. Wiosenną ofensywę McClellana poprzedzała seria porażek konfederackich: rebelianci przegrali bitwę pod Pea Ridge w Arkansas, ich siły inwazyjne zostały pokonane także pod Glorietą w Nowym Meksyku, a siły federalne zajęły szereg wysp i portów wzdłuż wybrzeża Karoliny Północnej. 11 maja zniszczono okręt wojenny CSS „Virginia", który po wielokrotnym zatopieniu drewnianych okrętów Unii napawał dumą południową opinię publiczną. Utrata pancernika przez Konfederację nieposiadającą wielu stoczni i fabryk okazała się sporym ciosem. Poprawę nastrojów przynosiły natomiast informacje o zwycięstwach Stonewalla Jacksona w dolinie Shenandoah w maju 1862 r. Dzienniki w Richmond pisały o jego armii jako „dumie Południa i postrachu Północy"[4].

Po stoczonej 31 maja 1862 r. bitwie pod Seven Pines na czele armii rebeliantów stanął Robert E. Lee, który do tego czasu był doradcą wojskowym prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa. Lee otrzymał wcześniej propozycję objęcia dowództwa nad wojskami federalnymi, lecz jako człowiek pochodzący z Wirginii odmówił, aby nie prowadzić najazdu na rodzinny stan. Jego pierwszym zadaniem było ocalenie Richmond przed ofensywą generała McClellana prowadzoną w ramach tzw. kampanii półwyspowej. Wojska Unii zostały pokonane, zginęło ponad 50 tys. ludzi, a na froncie wystąpił pat. Jednak konfederatom udało się osiągnąć podstawowy cel: powstrzymać ofensywę

[4] „Richmond Whig" 16 VI 1862, s. 1. Tam, gdzie nie podano inaczej, tłumaczenie własne.

sił federalnych i ocalić Richmond. Południowcy święcili także serię zwycięstw znaną pod nazwą bitew siedmiodniowych oraz pokonali wojska Unii w drugiej bitwie nad Bull Run. Opinia publiczna na Północy zaczęła coraz bardziej obawiać się rosnącej siły armii rebeliantów. Przystąpiono wtedy do przygotowywania ofensywy konfederackiej, a 4 września Armia Północnej Wirginii przekroczyła Potomak.

Wkrótce doszło do starcia nad Antietam o bardzo chaotycznym przebiegu; miejsce walk nazywane polem Millera przechodziło z rąk do rąk piętnastokrotnie, toczono też zaciekłe boje na tzw. krwawym gościńcu. Armia Lee po zaciętych walkach zaczęła się wycofywać, jednak wojska Unii zmarnowały szansę odcięcia jej drogi odwrotu i unicestwienia. Wykorzystali to rebelianci – przeszli do kontruderzenia po otrzymaniu wzmocnienia z Harpers Ferry, zajętego wcześniej przez Stonewalla Jacksona. Konfederaci odzyskali most nad potokiem Antietam. Pomimo ogromnych ofiar po stronie federalnej udało się odepchnąć rebeliantów jedynie kilkaset metrów w tył. W jednodniowym starciu nad Antietam zginęło więcej żołnierzy niż łącznie w czasie wojny o niepodległość, wojny 1812 r., a także wojny z Meksykiem[5]. Po krwawej bitwie nad Antietam generał Lee był postrzegany jako człowiek, którego talenty wojskowe przyniosłyby Konfederacji zwycięstwo. Pojawiły się również słowa krytyki, że generał kazał maszerować swoim żołnierzom ponad siły, że inwazja na Maryland była lekkomyślna i dowódca nie dba o życie własnych podkomendnych. Korzyści czerpane z walk prowadzonych latem 1862 r. rekompensowały rebeliantom powyższe problemy, a dowódcę Armii Północnej Wirginii doceniono za odwagę i dotychczasowe sukcesy. Pat nad Antietam mógł zostać uznany przez dwie strony konfliktu za porażkę rebeliantów, lecz sprawa Konfederacji nie była przegrana, a morale jej żołnierzy nadal wysokie.

NAJWIĘKSZE ZWYCIĘSTWA MILITARNE KONFEDERACJI

Po starciu nad Antietam zmieniono dowódcę Armii Potomaku – miejsce McClellana zajął generał Ambrose E. Burnside. Zadaniem nowego dowódcy była kolejna ofensywa na Richmond – Burnside planował przekroczyć rzekę Rappahannock powyżej miasta Fredericksburg. Opóźniona przeprawa umożliwiła generałowi Lee skoncentrować siły konfederackie poza miastem, przy jednoczesnym pozostawieniu w nim strzelców wyborowych, mających

[5] A.I.P. Smith, *op. cit.*, s. 128.

atakować saperów budujących most. Wojska Unii przeprawiły się przez rzekę 13 grudnia 1862 r. Pomimo przewagi liczebnej wojska federalne miały problem z zajęciem pozycji bronionych przez konfederatów. Całodzienna bitwa zakończyła się utratą życia przez 12,5 tys. żołnierzy Unii, podczas gdy armia generała Lee poniosła stosunkowo niewielkie straty. Jeden z żołnierzy atakujących pozycje konfederatów pisał: „Równie dobrze moglibyśmy próbować zdobyć samo piekło”[6]. Armia Potomaku była najważniejszym zgrupowaniem wojsk Unii, więc klęska pod Fredericksburgiem spowodowała ostre reakcje, a kariera generała Burnside'a jako dowódcy dobiegła końca. Nastroje północnej opinii publicznej stały się pesymistyczne, wielu pogodziło się z tym, że Południe wywalczyło sobie niepodległość, a armie Unii są źle dowodzone i wkrótce doprowadzi to do załamania morale sił federalnych. Generał Joseph Hooker, którego wyznaczono na kolejnego dowódcę Armii Potomaku, nie budził zaufania oficerów: miał skłonności do nadużywania alkoholu, jego kwatera główna przypominała zaś saloon lub dom publiczny, a nie miejsce planowania kluczowych działań wojennych. Pozytywem objęcia przez Hookera stanowiska dowódcy była poprawa morale wśród żołnierzy szeregowych.

Nowy dowódca chciał oskrzydlić Armię Północnej Wirginii, a następnie doprowadzić do konfrontacji z nią lub zmusić ją do odwrotu w kierunku Richmond, przy jednoczesnym atakowaniu jej tyłów z dwóch stron przez siły federalne. 30 kwietnia 1863 r. 70 tys. żołnierzy Unii przekroczyło rzekę Rappahannock, jednak generał Lee sprawnie zareagował na ten manewr i zadecydował o podziale sił. Pod Fredericksburgiem pozostało 10 tys. ludzi, podczas gdy Lee na czele pozostałych 50 tys. żołnierzy ruszył do walki z Armią Potomaku, zanim ta była gotowa zrealizować plan Hookera. Dowódca sił Północy obawiał się konfrontacji z Armią Północnej Wirginii i nakazał swoim oddziałom okopać się w pobliżu skrzyżowania dróg przy miejscowości Chancellorsville. Oznaczało to osłabienie tempa ataku i oddanie inicjatywy konfederatom. Lee raz jeszcze podzielił siły, przekazując 28 tys. pod komendę Stonewalla Jacksona, który rozpoczął manewr oskrzydlający w celu zaatakowania prawego skrzydła Armii Potomaku. Pozostałe 18 tys. żołnierzy Południa miało powstrzymać w tym czasie ataki znacznie liczniejszych sił Unii.

Generał Hooker uznał manewr Jacksona za odwrót i nie rozkazał uderzenia na pozycje utrzymywane przez Lee. W wyniku tej decyzji prawe skrzydło sił federalnych nie było przygotowane na atak południowców. Oddziały Północy poniosły ciężkie straty, a generał Hooker popełnił jeszcze jeden błąd taktyczny, wycofując swoje siły z zalesionego terenu na wzniesieniu,

[6] A. Nevins, *The War for the Union*, New York 1959, s. 348.

z którego można było prowadzić skuteczną obronę. Wykorzystał to generał Konfederacji Jeb Stuart, który błyskawicznie nakazał swoim żołnierzom zająć tę pozycję. Rebeliancka artyleria rozpoczęła stamtąd ostrzał wojsk Unii, co zmusiło je do odwrotu. Bitwa pod Chancellorsville była punktem kulminacyjnym militarnych zwycięstw Konfederacji. Prezydent Lincoln zastanawiał się: „Mój Boże! Co na to powie naród?”[7]. Po raz kolejny armia Roberta E. Lee wymanewrowała i pokonała w boju liczniejsze siły Unii przez niekompetencję dowódców oddziałów federalnych.

Zwycięstwo Konfederacji wynikało głównie z błędów generała Hookera, lecz południowcy nie mogli stale liczyć na jego potknięcia przy prowadzeniu walk. Ciosem dla rebeliantów stała się śmierć generała Stonewalla Jacksona, który został omyłkowo postrzelony przez własnych żołnierzy i zmarł w wyniku zakażenia rany. Na zachodzie sytuacja Unii była lepsza, ponieważ prowadziła ona nieco odmienny rodzaj działań wojennych. Z końcem kwietnia flota federalna pod dowództwem komandora Davida Farraguta zajęła ważny ośrodek przemysłowy i strategiczny ze względu na jego położenie u ujścia rzeki Missisipi w Nowym Orleanie. Farragut otrzymał za ten sukces awans na stopień kontradmirała – jako pierwszy w US Navy. W odróżnieniu od Armii Potomaku, której głównym celem było pokonanie w otwartej konfrontacji Armii Północnej Wirginii, na zachodzie siły Unii dążyły do utrzymania kluczowych węzłów kolejowych, terenów uprawnych i systemów rzecznych.

Opisany do tej pory przebieg wojny secesyjnej pokazuje, że działania zbrojne były prowadzone ze zmiennym skutkiem. Obie strony konfliktu ponosiły ciężkie straty w bitwach, które miały miejsce zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Liczniejsza i lepiej zaopatrzona armia Unii przegrała liczne starcia z siłami Konfederacji, które korzystały z bitności swoich żołnierzy, a także forteli i manewrów, mających na celu zmylenie przeciwnika. Dlatego śmierć generała Jacksona była dotkliwa dla Południa. Walki prowadziły do kluczowych konfrontacji na obu frontach w lecie 1863 r. Na początku roku generał Unii Ulysses Grant skupił się na Vicksburgu, mieście położonym nad Missisipi, silnie ufortyfikowanym przez konfederatów. Na wschodzie generał Lee postanowił wyruszyć na czele Armii Północnej Wirginii do Pensylwanii. Dzięki temu mógł ulżyć wyniszczonej wojną Wirginii i zagrozić samemu Waszyngtonowi. Armia federalna dowodzona odtąd przez generała George’a Meade’a kierowała się na północ w celu obrony stolicy. Wrogie armie natknęły się na siebie pod Gettysburgiem. To właśnie Vicksburg i Gettysburg miały stać się punktem zwrotnym wojny.

[7] N. Brooks, *Washington in Lincoln’s Time*, New York 1896, s. 57-58.

WALKI O VICKSBURG

W analizie działań w Vicksburgu i Gettysburgu, dwóch kluczowych miejscach dla wojny secesyjnej, należy najpierw zwrócić uwagę na to, o które z nich szybciej rozpoczęły się walki. Vicksburg został tak dobrze ufortyfikowany przez konfederackich obrońców, że określano go Gibraltarem Zachodu. Wraz z końcem stycznia 1863 r. Ulysses Grant rozpoczął wyprawę na fortecę rebeliantów. Jego oddziały przemierzały podmokłe tereny powyżej miasta, ich wycofanie do Memphis nie wchodziło w grę z propagandowego punktu widzenia. Odwrót tak dużych sił mógłby zostać uznany za porażkę Unii zarówno na Północy, jak i na Południu. Czterokrotnie usiłowano się dostać do Vicksburga drogą morską, lecz wszystkie próby zakończyły się niepowodzeniem. Flota Unii po zniszczeniu pancernika Konfederacji CSS „Arkansas" w sierpniu 1862 r. nie napotykała zdecydowanego oporu na rzece Missisipi[8]. Mimo to operację przerzucenia znacznych sił lądowych kanonierkami udaremniły nadal działające stanowiska artyleryjskie Południa. Pod koniec marca na pomoc Grantowi wyruszył kontradmirał David Farragut, który postanowił zablokować flotę Konfederacji operującą w głębi Red River, a także odciąć tę drogę zaopatrzenia do Vicksburga. Rebelianci twierdzili, że wojska Unii nigdy nie zajmą fortecy od strony Missisipi, a płynące rzeką puste barki sprawiały wrażenie, że Grant szykuje się do odwrotu na Północ. Dowodzący obroną miasta generał John Pemberton przekazał generałowi Braxtonowi Braggowi większość kawalerii, w kwietniu zaś obiecał wysłać do Tullahomy trzy brygady piechoty. Łącznie garnizon uszczuplono o ponad 8 tys. ludzi.

Grant zadecydował o przeprowadzeniu manewru mającego na celu przerzucenie większości sił na południe, przeprawę ich przez rzekę i ponowny marsz w górę wzdłuż wschodniego brzegu, aby zaatakować Vicksburg dzięki bezpośredniemu dostępowi do miasta od południa i wschodu. 30 kwietnia pierwsze oddziały zaczęły lądować w Bruinsburgu, do wieczora na drugim brzegu rzeki znalazło się 20 tys. żołnierzy. Uwagę konfederatów miały odwrócić pozorowane ataki generała Williama T. Shermana, który stacjonował powyżej Vicksburga. Nareszcie wojska Unii znalazły się po właściwej stronie rzeki i choć odcięto je od regularnych dostaw zaopatrzenia, mogły rozpocząć działania przeciw konfederatom, rozciągając atak na położone niedaleko Bruinsburga Port Gibson i Grand Gulf. Grant wspominał: „Byłem teraz w kraju wroga, a szeroka rzeka i forteca w Vicksburgu oddzielała mnie od bazy zaopatrzenia, ale byłem wreszcie na suchym gruncie, po tej samej stronie rze-

[8] J. Wojtczak, *Vicksburg 1862-1863*, Warszawa 2022, s. 248.

ki co wróg. Wszystkie te kampanie, roboty, wyrzeczenia i cierpienia ciągnące się od ubiegłego grudnia były podporządkowane temu jednemu celowi"[9].

W kwietniu siły Granta przeznaczone do decydującego ataku na Vicksburg liczyły 51 tys. żołnierzy. Wojska pod dowództwem Pembertona liczyły 60 tys. ludzi[10]. Aby Unia odniosła sukces, musiała jak najszybciej uzyskać dostęp do solidnej bazy Grand Gulf. Dowódca sił federalnych wiedział, że jeśli konfederaci skierują wszystkie swoje jednostki do walki w tym rejonie, on i jego armia znajdą się w bardzo trudnym położeniu. Jedyne rozsądne dojście do celu prowadziło przez Port Gibson, stąd już kilka godzin po wylądowaniu Jankesi zaczęli marsz w głąb lądu. Po najpoważniejszej dotąd w tym rejonie potyczce z 2 maja żołnierze generała McClernanda, podkomendnego Granta, wkroczyli do Port Gibson i wybudowali nowy most na Bayou Pierre. Dzięki temu już dzień później Grant przybył do Grand Gulf, z którego wcześniej konfederaci wycofali się do Vicksburga. Zmienił wówczas swój pierwotny plan zakładający połączenie sił z generałem Nathanielem Banksem, wspólne zdobycie Port Hudson, a następnie skierowanie zjednoczonych armii na Gibraltar Zachodu. Dowiedziawszy się o odłożeniu dotarcia posiłków na drugą połowę maja, Grant zadecydował samodzielnie wyruszyć na Vicksburg w celu jego okrążenia i zdobycia. Plan wydawał się szaleństwem, dlatego generał Henry Halleck, naczelny dowódca sił Unii na zachodzie, nakazał mu zaniechać realizacji tej strategii. Grant jednak nie posłuchał, korzyścią dla niego była niepewność w szeregach rebeliantów. Siły federalne ruszyły w kierunku stolicy stanu Missisipi – Jackson. Po zwycięstwie w bitwie pod Raymond 12 maja Jankesi znaleźli się już na przedpolach miasta, które zajęli po potyczce z oddziałami osłaniającymi ewakuację głównych sił konfederatów. Grant 14 maja zdobył Jackson. Unia straciła zaledwie 290 ludzi, w tym 42 zabitych, podczas gdy konfederaci – 17 żołnierzy[11]. Pomimo niedużych strat w ludziach zajęcie miasta przez wojska federalne było dla Konfederacji katastrofą. Upadek kolejnej stolicy skonfederowanego stanu wstrząsnął południową opinią publiczną, ponieważ utracono najważniejsze centrum komunikacyjne w Missisipi, a także bardzo ważny ośrodek zaopatrzeniowy. Po stoczonej 16 maja bitwie pod Champion Hill Grant otworzył sobie drogę do Vicksburga, którego oblężenie rozpoczęło się 19 maja. Generał od wylądowania na drugim brzegu Missisipi wygrał pięć bitew, zajął stolicę stanu, rozdzielił siły konfederatów i dotarł na obrzeża kluczowej fortecy.

---

[9] A. Hankinson, *Vicksburg 1863: Grant Clears the Mississippi*, London 1993, s. 40-41.
[10] J. Wojtczak, *op. cit.*, s. 267.
[11] *Ibidem*, s. 283.

Grant przekonany o rozsypce wojsk konfederackich po bitwie pod Champion Hill liczył na to, że zdobędzie Vicksburg szybkim atakiem, przeprowadzonym przed umiejscowieniem się oddziałów generała Josepha Johnstona na jego tyłach. W związku z tym zarządził szturm 19 maja. Pomimo pesymistycznych nastrojów konfederatów walczyli oni bezpośrednio w silnie umocnionym mieście, zajmując wygodne pozycje obronne w okopach. Atak zawiódł, a unioniści musieli wycofać się pod osłoną własnych dział oraz strzelców wyborowych. Grant stracił 942 ludzi, w tym 157 zabitych[12]. Oddziały federalne nie przełamały linii przeciwnika, lecz zyskały nieco terenu, jednocześnie czekały na posiłki.

Przez następne dni przygotowywano kolejny atak, lepiej skoordynowany i przeprowadzony przy wykorzystaniu liczniejszych sił. Wraz z zaopatrzeniem do unionistów dotarły także ciężkie moździerze, którym konfederaci mogli przeciwstawić drobną artylerię, jednak brakowało im do niej amunicji. 22 maja rozpoczęto ostrzał artyleryjski, a po nim przystąpiono do drugiego bezpośredniego szturmu. Poranne ataki konfederaci odparli z łatwością, lecz po południu napór unionistów był tak duży, że obrońcy musieli zaangażować brygady rezerwowe. Dowodzący jednym z trzech atakujących korpusów generał John A. McClernand donosił, że jego oddziały wyparły obrońców ze szturmowanych pozycji, a „flaga Unii powiewa nad umocnieniami Vicksburga". Prosił o przysłanie posiłków oraz o wznowienie ataku pozostałych dwóch korpusów na ich odcinkach. W rzeczywistości jego raport i prośba były zbyt optymistyczne. W rezultacie ostatniego uderzenia, przeprowadzonego w tym dniu po godzinie 15.00, oddziały Unii nie uzyskały żadnych istotnych korzyści, jedynie poniosły znaczne straty. McClernand zrzucił odpowiedzialność na dowodzących pozostałymi korpusami generałów Jamesa B. McPhersona i Williama T. Shermana, uważając ich reakcję za zbyt opieszałą. Wieczorem wszystkie oddziały federalne, które wdarły się w pozycje przeciwnika, wycofały się. W wyniku uderzenia z 22 maja siły federalne straciły 3199 ludzi, w tym 502 zabitych[13]. Grant napisał później o szturmie z tego dnia: „Elementom każdego z trzech korpusów udało się wdrapać na parapety wroga i zatknąć tam swoje bitewne sztandary. Nie byliśmy jednak w stanie wedrzeć się do środka w żadnym miejscu"[14]. Niepowodzenie dwóch ataków dowiodło, że Vicksburg nie zostanie szybko zdobyty.

---

12 *Ibidem*, s. 308.
13 *Ibidem*, s. 315.
14 A. Hankinson, *op. cit.*, s. 64.

Po nieudanych szturmach Grant nakazał prowadzenie regularnego oblężenia miasta przy ciągłym ostrzale artyleryjskim. Dysponujący tylko sześcioma działami oblężniczymi unioniści przesłali prośbę o pomoc do admirała Davida Dixona Portera, który przekazał na ich użytek baterię ciężkich dział okrętowych z ich obsługą. Poza rozbudową artylerii prowadzącej ostrzał Grant wysłał też prośby o przysłanie do Vicksburga dodatkowych oddziałów. Pod koniec kampanii jego siły oblegające miasto liczyły 75 tys. żołnierzy i 248 dział. Według szacunków Granta Pemberton miał mieć do dyspozycji 30 tys. ludzi w Vicksburgu. Obawiano się jednak, że uderzenie generała Johnstona na tyły oblegających pozwoli Pembertonowi wyrwać się z okrążenia. W związku z tym część oddziałów federalnych zajęła się budową umocnień na wypadek ataku konfederatów.

Do końca czerwca ponad połowa wojsk Unii obozowała na wschód od miasta w oczekiwaniu na nadejście Johnstona. Sytuacja konfederatów stale się pogarszała. Unioniści przesuwali swoje okopy coraz bliżej miasta, nękając obrońców ogniem artyleryjskim. W samym mieście wiele budynków było całkowicie zrujnowanych, a ludność cywilna ukrywała się w piwnicach i wykopanych jamach. Oddziały Pembertona słabły fizycznie, dzieliły pozostałą żywność z cywilami, a oficerowie nie widzieli możliwości wyrwania się z okrążenia. Jednak nadal wierzono w odblokowanie fortecy z zewnątrz. Saperzy zaczęli budować podziemny tunel w celu wysadzenia części umocnień. 25 czerwca zdetonowano pierwszą minę, a potężny ładunek, zawierający prawie tysiąc kilogramów prochu, zniszczył fort i wyrwał w ziemi krater. Wybuch pogrzebał żywcem saperów konfederackich budujących własny tunel. Atak grupy szturmowej z Illinois powstrzymano, lecz siły federalne wyparły obrońców z części fortu. Na przejętych pozycjach zdobywcy utrzymali się już do kapitulacji Vicksburga. 1 lipca strona federalna zdetonowała drugą minę, która zupełnie zniszczyła fort. Niemniej jednak nie przeprowadzono ataku – wystarczył destrukcyjny wpływ samego wybuchu ładunku na morale obrońców.

BITWA POD GETTYSBURGIEM

Tego samego dnia tysiąc mil na północny wschód generał Robert E. Lee rozpoczynał bitwę, która miała zadecydować o losach kampanii na Wschodzie. Pod Gettysburgiem w Pensylwanii stanęły przeciwko sobie Armia Północnej Wirginii i Armia Potomaku. Do pierwszej wymiany ognia doszło rano, kiedy

konfederackie oddziały generała Henry'ego Hetha natknęły się na kawalerzystów generała Johna Buforda. Konfederaci przystąpili do ataku na Wzgórza McPhersona, za którymi znajdowało się kolejne pasmo wzniesień, nazywane Grzbietem Seminaryjnym (ang. *Seminary Ridge*). Z dzwonnicy znajdującego się tam seminarium luterańskiego generał Buford przyglądał się swojemu położeniu, z niepokojem wyczekując posiłków. Kawalerzyści mogli nadrobić mniejszą liczebność siłą ognia za pomocą powtarzalnych karabinków Spencera, jednak nie każdy był w nie wyposażony. Po dwóch godzinach coraz silniejszej wymiany ognia na pole bitwy przybyły oddziały federalnej piechoty z I Korpusu Unii, dowodzone przez generała Johna Reynoldsa. Odsiecz dotarła w samą porę, gdyż do walki włączyły się właśnie pułki konfederackie z Karoliny Północnej. Prowadzący swoich żołnierzy do ataku Reynolds został postrzelony w głowę i zginął na miejscu. Śmierć dowódcy I Korpusu Unii wywołała zamieszanie, a generał Buford wysłał meldunek, w którym poza opisem położenia oddziałów dodał: „Wydaje się, że nie ma osoby kierującej – potrzebujemy pilnie pomocy"[15]. Atak konfederatów rósł w siłę i stało się oczywiste, że unioniści nie będą w stanie utrzymać Wzgórz McPhersona. Na pole bitwy dotarł XI Korpus generała Olivera Howarda, który z racji starszeństwa stopniem przejął dowodzenie nad siłami federalnymi. Część jego korpusu zajęła pozycje na południe od Gettysburga, na Wzgórzu Cmentarnym (ang. *Cemetary Hill*).

Krajobraz przyszłego pola bitwy oceniono właśnie z tego miejsca, ponieważ był to centralny punkt w łańcuchu wzgórz leżącym na południe od miasta. Na wschód od niego grzbiet kończył się zalesionym Wzgórzem Culpa (ang. *Culp's Hill*). Na południe biegł Grzbiet Cmentarny (ang. *Cemetary Ridge*), a dalej wznosiły się dwa wzgórza – Mały Okrągły Szczyt (ang. *Little Round Top*) i Okrągły Szczyt (ang. *Round Top*). Na zachód od Grzbietu Cmentarnego przebiegał Grzbiet Seminaryjny. Dolina między nimi miała szerokość jednej mili. Na wzgórzach i w dolinie, którą biegła droga z Emmitsburga, rozrzucone były zabudowania farm, a wokół rozciągały się pola, sady i łąki[16].

Konfederaci kierowali do walki kolejne jednostki piechoty i artylerii. Rebelianci z Karoliny Północnej prowadzili bezpośrednią walkę z oddziałem generała Solomona Mereditha, nazywanym Żelazną Brygadą. Wkrótce Meredith został raniony pociskiem artyleryjskim i wyłączony z dalszej walki. Południowcy zyskiwali coraz więcej terenu, zmuszając żołnierzy Unii do

[15] E.J. Stackpole, *They Met at Gettysburg*, Harrisburg 1956, s. 135.
[16] G. Swoboda, *Gettysburg 1863*, Warszawa 1999, s. 120-121.

odwrotu. Zajęli Grzbiet Seminaryjny, a także odrzucali siły federalne z samego miasta. Jankesi zostali wyparci z Gettysburga i zaczęli umacniać się na Wzgórzu Cmentarnym, Wzgórzu Culpa i na Grzbiecie Cmentarnym. Inicjatywa należała do konfederatów, którzy mogli zdecydować się jeszcze na pośpieszny atak szykowanych stanowisk obronnych sił federalnych. Część badaczy podnosi, że gdyby generał Richard S. Ewell zaatakował w nocy pozycje Jankesów, rebelianci odnieśliby zwycięstwo i wygraliby bitwę[17]. Ewell, dowodzący dawną brygadą Stonewalla Jacksona, nie zdecydował się jednak na atak. W międzyczasie unioniści wzmocnili swoją obronę za murkami i płotami Wzgórza Cmentarnego, a także otrzymali posiłki. Późnym popołudniem do grona konfederackich dowódców obecnych w miejscu bitwy dołączył generał James Longstreet. Próbował on skłonić generała Lee do marszu na południe i wejścia w teren między Armią Potomaku a Waszyngtonem. Lee nie posłuchał tej rady i nakazał zaatakować bronione przez unionistów pozycje.

Następnego dnia walki toczyły się na kilku pozycjach. Na lewym skrzydle korpus Longstreeta miał zająć południową część Grzbietu Seminaryjnego i rozpocząć natarcie na Grzbiet Cmentarny, a także Mały Okrągły Szczyt, z którego można było ostrzeliwać z flanki znaczną część grzbietu. Na północy do ataku na Wzgórze Culpa ruszył korpus generała Ewella. Był to jeden z kluczowych odcinków, lecz początkowo nie przeprowadzono na nim pełnego uderzenia. Decydujące znaczenie tego dnia miały jednak walki na lewym skrzydle. Połączenie korpusów Longstreeta i Hilla mogło doprowadzić do przełamania pozycji Unii na Grzbiecie Centralnym, a więc przełamania centrum obrony sił federalnych. Podobnie zajęcie Małego Okrągłego Szczytu mogło mieć niezwykle tragiczne konsekwencje dla Jankesów. Do żadnego z tych wydarzeń jednak nie doszło. Podczas kilkugodzinnej wymiany ognia konfederaci starali się zdobyć bronione wzniesienia. Walka była bardzo intensywna, a po obu stronach padły setki zabitych. Do legendy przeszli obrońcy Małego Okrągłego Szczytu z 20 pułku z Maine, dowodzeni przez pułkownika Joshuę Chamberlaina. Podczas zaciekłej obrony wystrzelali całą amunicję, dlatego Chamberlain zakomenderował atak na bagnety. Szarża zakończyła się odrzuceniem atakujących rebeliantów i utrzymaniem szczytu. Ataki prowadzone przez południowców drugiego dnia były bezowocne, a Longstreet jeszcze raz prosił Lee o rezygnację z czołowego natarcia i obejście przeciwnika.

Za punkt kulminacyjny bitwy uchodzi trzeci dzień – Lee nakazał trzem dywizjom przeprowadzenie frontalnego ataku na centrum wojsk Unii. Ude-

[17] A.I.P. Smith, *op. cit.*, s. 154.

rzeniem w kluczowym miejscu miał kierować generał George Pickett. Konfederaci ruszyli wprost na broniących się za płotami i murkami Jankesów, wspieranych przez artylerię. Atakujący mieli do przejścia ponad półtora kilometra otwartej przestrzeni, w pełni wystawieni na ostrzał. Pickett wspominał później, że Lee odpowiedział proszącemu go o zmianę decyzji Longstreetowi: „Tam właśnie znajduje się przeciwnik, generale Longstreet – i tam zamierzam go zaatakować”[18]. Rebelianci formowali długie szeregi piechoty na skraju lasu, czemu z niepokojem przyglądali się unioniści. Dowódcami trzech brygad wchodzących w skład dywizji Picketta byli generałowie Lewis Armistead, Richard B. Garnett i James L. Kemper. Mieli ruszyć do bezpośredniego ataku piechoty po przeprowadzeniu ostrzału artyleryjskiego pozycji federalnych. Manewr ten przeszedł do historii jako „atak Picketta”[19] (ang. *Pickett's Charge*).

15 tys. żołnierzy ruszyło w nienagannym szyku do frontalnego ataku na wrogie pozycje na otwartej przestrzeni – ten imponujący ruch zrobił na obrońcach wrażenie. Obroną zagrożonego odcinka dowodził generał Winfield Hancock; jego II Korpus Unii zaczął ostrzał karabinowy południowców w chwili, gdy pokonali połowę dystansu. Prowadzący do ataku swoją brygadę Armistead był przyjacielem Hancocka jeszcze z czasów wspólnej służby wojskowej przed wojną. Gettysburg stał się miejscem, które w tragiczny sposób splotło ich życiorysy. Masakrowani zmasowanym ostrzałem kartaczowym i karabinowym konfederaci parli do przodu mimo utraty kolejnych oficerów. Pułkownicy z dywizji Picketta polegli lub zostali ranni – było ich trzynastu[20]. Dowódcy brygad również ucierpieli – Garnett zginął, a Kemper odniósł poważne obrażenia. Armistead, prowadzący swoich żołnierzy z kapeluszem zatkniętym na szabli, doszedł najdalej spośród wszystkich atakujących. Jego brygada dotarła do murku, za którym bronili się unioniści; część z nich go przekroczyła, ale ostatecznie zostali zatrzymani. Miejsce najgłębszego wdarcia się w jankeską linię obrony nazywane jest często *High Water Mark of the Confederacy*. Podczas tego szturmu Armistead został postrzelony; dostał się pod opiekę lekarzy federalnych, lecz zmarł dwa dni później w szpitalu polowym. Tego samego dnia jego przyjaciela również raniono: Hancock,

---

[18] List George'a Edwarda Picketta z 3 VII 1863 r. do małżonki LaSalle Corbell Pickett. *The Heart of a Soldier: As Revealed in the Intimate Letters of General George Pickett*, ed. S. Moyle, New York 1913, s. 95-96.

[19] W wielu polskojęzycznych opracowaniach tłumaczy się tę nazwę z języka angielskiego w sposób dosłowny jako „szarża Picketta”. Choć był to szturm pieszy, a nie szarża kawalerii, termin ten nadal dominuje w polskiej historiografii.

[20] A.I.P. Smith, *op. cit.*, s. 156.

który dowodził obroną na koniu, dostał strzał w nogę, ale nie zrzekł się komendy do czasu powstrzymania szarży. Pod Gettysburgiem zakończyła się więc przyjaźń dwóch generałów podzielonych wojną domową. Wobec braku jakichkolwiek oficerów resztki atakujących zaczęły bezwładny odwrót na pozycje wyjściowe. Pickett z przerażeniem obserwujący losy swojej dywizji miał odnaleźć Longstreeta i powiedzieć: „Generale, jestem skończony! Moja dywizja przepadła, jest zniszczona!"[21]. Na pozycje wyjściowe powróciła mniej niż połowa atakujących.

Katastrofalny przebieg ataku Picketta przypieczętował losy bitwy, która zdaniem części historyków uchodziła za przegraną już 2 lipca po nieudanych atakach konfederackich na lewym skrzydle. Ataki pomocnicze w celu odciążenia Picketta nie miały znaczenia, gdyż oddziały nie doszły do linii unionistów przed załamaniem się głównego uderzenia. W żaden sposób nie pomogło też wykorzystanie w boju spóźnionej na bitwę kawalerii Jeba Stuarta, pobitej na wschód od Gettysburga przez jazdę federalną. Tragiczny przebieg i rezultat ataku Picketta uczynił go najsłynniejszym momentem bitwy pod Gettysburgiem. Lee przygotował pozycje obronne, niemniej Meade nie zdecydował się na atak, ponieważ obawiał się jeszcze jednego szturmu rebeliantów. Wieczorem pole bitwy było usłane tysiącami poległych żołnierzy, straty przedstawiały się w zatrważających liczbach. Stan osobowy Armii Północnej Wirginii zmalał o ponad jedną trzecią. Konfederaci stracili 28 tys. żołnierzy, a unioniści 23 tys. W bitwie toczonej od 1 do 3 lipca poległo lub zostało rannych ponad 50 tys. ludzi.

PRZYPIECZĘTOWANIE LOSU WOJNY

Kiedy 4 lipca 1863 r. Robert E. Lee rozkazał odwrót Armii Północnej Wirginii po przegranej bitwie pod Gettysburgiem, daleko na zachodzie Ulysses Grant przyjmował kapitulację garnizonu Vicksburga. Upadek miasta oznaczał poddanie się całego brzegu Missisipi oraz przecięcie Konfederacji na dwie części. W wyniku utraty Jackson rebeliantów pozbawiono także ważnej bazy zaopatrzeniowej. Sukcesy wojsk federalnych na zachodzie, zwieńczone odbiciem kluczowej fortecy konfederatów na początku lipca, znaczyły tyle samo, co wynik bitwy pod Gettysburgiem, choć często ich się tak nie eksponuje. Po odwrocie z Pensylwanii Robert E. Lee stracił na zawsze dotychczasowy atut

[21] G. Swoboda, *op. cit.*, s. 302.

swojej armii: niezwykłą bitność. Odtąd wielokrotnie musiał sam dowodzić w starciach na pierwszej linii, aby zebrać rozproszone oddziały swoich podkomendnych. Konfederaci nie podnieśli się już po porażce doznanej od Armii Potomaku zarówno pod względem stanu osobowego, jak i ducha bojowego. Szef zaopatrzenia Konfederacji Josiah Gorgas pod koniec lipca 1863 r. stwierdził:

> zaledwie jeden krótki miesiąc temu wydawało się, iż stoimy o krok od sukcesu. Lee był w Pensylwanii, zagrażał Harrisburgowi, a nawet Filadelfii. Vicksburg zdawał się szydzić ze wszystkich wysiłków Granta […]. Wydaje się niewiarygodne, by w ludzkiej mocy było dokonanie tak wielkiej zmiany w tak krótkim czasie […]. Konfederacja chwiejnym krokiem zmierza ku swojej zagładzie[22].

Południe przegrało nie tylko militarnie, lecz także dyplomatycznie. 2 lipca w Izbie Gmin Zjednoczonego Królestwa wznowiono debatę w sprawie uznania Skonfederowanych Stanów Ameryki przez Wielką Brytanię. Stronnictwo konfederackie rozpadło się po dotarciu do Londynu wieści o bitwie pod Gettysburgiem. Korespondent Konfederacji donosił: „Sprawa uznania nigdy już nie spotka się z poważnym traktowaniem, nawet gdyby znalazł się ktoś na tyle odważny, aby ją poruszyć”[23]. Wydarzenia z lipca 1863 r. przesądziły o wyniku wojny secesyjnej, w której odtąd szala zwycięstwa już na stałe przechyliła się na stronę Unii. Konflikt trwał do 1865 r. i pochłonął kolejne tysiące ofiar, a Robert E. Lee nie był już w stanie realnie zagrozić stanom północnym.

Bibliografia

Źródła

„Richmond Whig” 16 VI 1862.

The Civil War Diary of General Josiah Gorgas, ed. F.E. Vandiver, Alabama 1947.

The Heart of a Soldier: As Revealed in the Intimate Letters of General George Pickett, ed. S. Moyle, New York 1913.

[22] *The Civil War Diary of General Josiah Gorgas*, ed. F.E. Vandiver, Alabama 1947, s. 55.

[23] G. Swoboda, *op. cit.*, s. 317.

Opracowania
Brooks N., *Washington in Lincoln's Time*, New York 1896.
Hankinson A., *Vicksburg 1863: Grant Clears the Mississippi*, London 1993.
Nevins A., *The War for the Union*, New York 1959.
Smith A.I.P., *Wojna secesyjna*, przeł. T. Tesznar, Kraków 2011.
Stackpole E.J., *They Met at Gettysburg*, Harrisburg 1956.
Swoboda G., *Gettysburg 1863*, Warszawa 1999.
Wojtczak J., *Vicksburg 1862-1863*, Warszawa 2022.

Abstrakt

Wojna secesyjna jest wydarzeniem bardzo wyraźnie obecnym w świadomości historycznej Amerykanów z powodu charakteru konfliktu, a także jego rozmiaru i konsekwencji. Społeczeństwo amerykańskie do czasu wojny w Wietnamie nie przeżyło większej traumy. Wynik konfliktu nie był przesądzony w pierwszych latach jego trwania. Wojska Skonfederowanych Stanów Ameryki stawały wielokrotnie na polu walki przeciwko siłom Unii, nierzadko odnosząc zwycięstwa. Przełomowym miesiącem okazał się lipiec 1863 r. Na wschodnim teatrze działań doszło do bitwy pod Gettysburgiem, rozegranej w dniach 1-3 lipca 1863 r. Było to najkrwawsze i największe starcie wojny secesyjnej, często uważane za punkt zwrotny całego konfliktu. Pełne zwycięstwo Unii nie wyszło jedynie spod Gettysburga, lecz także ze znajdującego się setki kilometrów na zachodzie Vicksburga. Dowodzący wojskami Unii generał Ulysses Grant prowadził oblężenie miasta od maja 1863 r. Odcięta od dostaw zaopatrzenia załoga konfederacka skapitulowała 4 lipca 1863 r. Dzięki temu zwycięstwu dowództwo Unii mogło utrzymać stan Missisipi aż do zakończenia wojny, a także odciąć szlaki zaopatrzeniowe konfederatów. W ten sposób w pierwszym tygodniu lipca 1863 r. Skonfederowane Stany Ameryki poniosły kluczowe porażki na dwóch teatrach wojny secesyjnej. Na zachodzie skapitulował garnizon Vicksburga, a na wschodzie generał Lee został pokonany pod Gettysburgiem. Po lipcu 1863 r. Konfederacja nie odzyskała potencjału ofensywnego, który miała wcześniej, i zaczęła chylić się ku upadkowi. Artykuł ma na celu nakreślenie sytuacji skonfliktowanych stron do lipca 1863 r. oraz zwrócenie uwagi na znaczenie starć pod Vicksburgiem i Gettysburgiem dla dalszych losów wojny.

Słowa kluczowe: Gettysburg, Vicksburg, wojna secesyjna, konfederacja, unia, Robert Lee, Ulysses Grant

Abstract

The Union's Victory Came Out of Vicksburg and Gettysburg: July 1863 as the Decisive Month of the American Civil War

The American Civil War is a conflict that, for Americans, is an event very clearly present in the historical consciousness. The reason for this is the nature of the conflict, as well as its magnitude and the damage caused by it. American society until the war in Vietnam had not experienced such a huge trauma. The outcome of the conflict was not a foregone conclusion in its early years. The troops of the Confederate States of America repeatedly stood on the battlefield against Union forces, often achieving victories. The breakthrough month turned out to be July 1863. In the eastern theater of operations occurred the Battle of Gettysburg, fought July 1-3, 1863. This was the bloodiest and largest clash of the Civil War, often considered the turning point of the entire conflict. The full Union victory did not come only from under Gettysburg, but also from Vicksburg, located hundreds of kilometers to the west. General Ulysses Grant, commanding Union troops in the area, had been laying siege to the city since May 1863. Cut off from supplies, the Confederate garrison capitulated on July 4, 1863. Thanks to this victory, the Union command was able to hold the state of Mississippi until the end of the war, and cut off Confederate supply routes in the area. Thus, in the first week of July 1863, the Confederate States of America suffered key defeats in two theaters of the Civil War. In the west, the Vicksburg garrison capitulated, and in the east, General Lee was defeated at Gettysburg. After July 1863 the Confederacy failed to regain the offensive potential it had earlier and began to decline. This article aims to outline the situation of the conflicting parties up to July 1863 and to highlight the significance of the clashes at Vicksburg and Gettysburg for the subsequent fate of the war.

Keywords: Gettysburg, Vicksburg, American Civil War, Confederacy, Union, Robert Lee, Ulysses Grant

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 203-216
https://doi.org/10.12797/9788383682228.11

PIOTR CHYLIŃSKI[1]

Opór wobec poboru wojskowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki podczas Wielkiej Wojny na podstawie wspomnień tzw. *conscientious objectors*[2]

Celem niniejszego artykułu jest odpowiedź na pytania, jakie formy oporu przybrał sprzeciw wobec poboru wojskowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki podczas Wielkiej Wojny, co do nich doprowadziło oraz jakie motywy odegrały główną rolę. W dużej mierze praca powstała na podstawie wydawnictwa źródłowego autorstwa Petera Brocka pt. *These Strange Criminals. An Anthology of Prison Memoirs by Conscientious Objectors from the Great War to the Cold War*, przybliżającego życiorysy osób sprzeciwiających się systemowi poboru wojskowego – zarówno do czynnej, jak i biernej służby. Prześledzenie motywów na podstawie indywidualnych wspomnień pozwoli ukazać najczęstsze motywacje oporu jednostek. Genezę wydarzeń scharakteryzowano na podstawie starszych, jak i nowszych opracowań należących do polskiej i amerykańskiej historiografii.

[1] Piotr Chyliński – student, Uniwersytet Łódzki; e-mail: piotr.chylinski@edu.uni.lodz.pl, https://orcid.org/0009-0004-6030-3991.

[2] Niniejszy artykuł powstał pod opieką naukową dr. hab. Dariusza Jeziornego, prof. UŁ, któremu jestem winien podziękowania za wsparcie merytoryczne oraz akceptację zaproponowanego tematu w ramach pracy proseminaryjnej.

W pierwszej części artykułu przedstawiono genezę omawianych wydarzeń, które należą do mikrohistorii. Zastosowano podejście od ogółu do szczegółu. W drugiej części natomiast została sporządzona analiza źródeł – wspomnień osób osadzonych w więzieniach z powodu odmowy zaangażowania się w struktury armii Stanów Zjednoczonych Ameryki po wypowiedzeniu wojny Rzeszy Niemieckiej.

Pytanie badawcze, które przyświecało w trakcie pisania pracy, zostało następująco sformułowane: jakie czynniki warunkowały opór wobec poboru wojskowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki podczas Wielkiej Wojny oraz w jaki sposób się objawiał. Narrację sformułowano tak, aby umożliwić prześledzenie motywów, które doprowadziły do konfliktów na linii państwo–jednostka.

PRZEMIANY SPOŁECZNE. PRZYSTĄPIENIE DO WIELKIEJ WOJNY

Wybuch Wielkiej Wojny w Europie spotkał się w Stanach Zjednoczonych Ameryki z radykalnie negatywnym odzewem. Kluczowym czynnikiem decydującym o kierunku polityki wobec państw ententy oraz państw centralnych była opinia publiczna. Społeczeństwo amerykańskie pod tym względem stanowiło jeden z najrzetelniejszych mierników poparcia dla poszczególnych państw zaangażowanych w wojnę, gdyż istotną rolę odgrywało pochodzenie oraz przeszłość imigrantów zasiedlających ziemie amerykańskie. Wystarczy przywołać dane mówiące, że od 1886 do 1916 r. przybyło do Stanów Zjednoczonych aż 19 mln imigrantów, głównie z Europy Południowej i Wschodniej[3]. Odzwierciedlenie potrzeb społecznych stanowiła polityka ówczesnego gabinetu Thomasa Woodrowa Wilsona, skupionego w większym stopniu na przeforsowaniu reform wewnętrznych niż jawnym opowiedzeniu się po którejś ze stron. Groziło to odwróceniem uwagi od dotychczasowych zmian obejmujących regulację gospodarki w zakresie korporacji (trustów), spraw socjalnych itp.[4]

Prezydentura Wilsona przypadła na epokę progresywizmu, podczas której nieomawiane do tej pory idee, takie jak emancypacja kobiet czy socjalizm, trafiły do szerszej debaty publicznej[5]. Z tymi zmianami wiązał się zwrot w po-

[3] E.W. Hawley, *The Great War and the Search for a Modern Order: A History of the American People and Their Institutions, 1917-1933*, New York 1992, s. 9-10.

[4] P. Jenkins, *Historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. A. Oksiuta, Kraków 2009, s. 218.

[5] *Ibidem*.

lityce rządu zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w kraju. Odnośnie do tej kwestii w maju 1904 r. prezydent Theodore Roosevelt użył w swoim przemówieniu proroczych słów:

> Każdy kraj, którego naród się dobrze prowadzi, może liczyć na naszą serdeczną przyjaźń. Jeśli kraj okazuje, iż wie, jak należy działać skutecznie, z zachowaniem zasad w sprawach społecznych i politycznych, jeśli zachowuje ład i spłaca swoje zobowiązania, nie potrzebuje obawiać się interwencji ze strony Stanów Zjednoczonych. Systematyczna zła wola, nieudolność, która prowadzi do rozluźnienia więzów z cywilizowanym społeczeństwem, może w końcu wymagać interwencji ze strony Ameryki lub innego cywilizowanego narodu, i jeśli chodzi o zachodnią półkulę, może zmusić Stany Zjednoczone – zgodnie z doktryną Monroe – choć niechętnie, w jaskrawych przypadkach złej woli i nieudolności, do działania w charakterze międzynarodowej siły policyjnej[6]. (tłum. L. Pastusiak)

Potwierdza to zmianę w mentalności i praktyce stosowania doktryny Monroego – górę zaczęła brać tendencja do interwencjonizmu międzynarodowego i wewnątrzkrajowego związanego z tzw. doktryną grubej pałki[7]. W ciągu kilkunastu lat od zwycięskiej wojny z Hiszpanią w 1898 r. zmieniające się uwarunkowania społeczne postawiły porządek White Anglo-Saxon Protestant (WASP) przed koniecznością zmierzenia się z różnorodnością kultur i religii. Równocześnie państwo coraz częściej występowało w roli arbitra w konfliktach rozgrywających się w jego strefie wpływów.

Różnorodność etniczna amerykańskiego społeczeństwa wynikała z koegzystencji licznych mniejszości narodowych, co było istotnym czynnikiem warunkującym postawy wobec udziału w wojnie. Przykładowo Amerykanie pochodzenia niemieckiego czy irlandzkiego sprzeciwiali się rządowemu poparciu dla Imperium Brytyjskiego[8]. Warto przywołać dane statystyczne dla nakreślenia tła społecznego: w 1910 r. żyło w Stanach Zjednoczonych 92 mln osób, z czego 13,5 mln – czyli blisko 15% – stanowiły osoby urodzone poza granicami Stanów[9]. Jednakże większy wpływ na opinię publiczną miały wcześniej zasymilowane grupy etniczne, które były bardziej zakorzenione i odgrywały istotną rolę w komunikacji międzypokoleniowej z młodszymi generacjami, ze względu na zażyłość z krajem urodzenia i sentyment

---

6 L. Pastusiak, *Prezydenci*, t. 2, Warszawa 1987, s. 286-287.

7 *Ibidem*.

8 P. Jenkins, *op. cit.*, s. 218.

9 H. Katz, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 388.

do niego. Amerykanie łącznikowi (*Hyphenated Americans*[10]) byli liczniej reprezentowani w hierarchii społecznej i ekonomicznej niż obywatele tego samego pochodzenia, którzy przybyli w późniejszych falach emigracji[11]. Wraz z tymi tendencjami rodowici Amerykanie, zamieszkujący Stany Zjednoczone od pokoleń, wykazywali wobec nich podejrzliwość, wynikającą właśnie z podwójnej tożsamości nie w pełni zintegrowanych imigrantów.

Drugim czynnikiem warunkującym podejście do zaangażowania się w wojnę w 1914 r. były poglądy polityczne. Ruch socjalistyczny, zdobywający coraz większe poparcie, oraz ruch anarchistyczny, pomniejszy, odżegnywały się od jakiegokolwiek zaangażowania w sprawy europejskich mocarstw. Podobne poglądy głosiły także grupy powiązane, takie jak pacyfiści, progresywiści i wywodzące się z nich amerykańskie ugrupowanie feministyczne[12].

Porządek ten z czasem zaczął ulegać zmianie w związku z bezpośrednimi stratami narodu amerykańskiego, wynikającymi z zagrożenia bezpieczeństwa Amerykanów podróżujących po Oceanie Atlantyckim. Do gwałtownego pogorszenia się stosunków dyplomatycznych z Niemcami doprowadziło zatopienie w 1915 r. statku pasażerskiego „Lusitania", który mimo swojego zastosowania komunikacyjnego przewoził ładunki wybuchowe oraz amunicję, nieuwzględnione w ewidencji przewożonej zawartości[13]. Na następny przełom wpłynęła afera związana z depeszą Zimmermanna, zapowiadającą alternatywny scenariusz, w którym Meksyk otrzymałby wsparcie niemieckie w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi. Dodatkową niedogodnością było także ogłoszenie nieograniczonej wojny podwodnej 1 lutego 1917 r., która uderzyła w gospodarkę USA.

Doprowadzenie przez państwa centralne do zagrożenia strefy interesów gospodarczych oraz politycznych Stanów Zjednoczonych na ich własnym kontynencie przesądziło o decyzji prezydenta Wilsona. Głowa państwa skomentowała to słowami: „jak się okazuje, uzbrojona neutralność jest obecnie niewykonalna"[14].

Do definitywnej konfrontacji dyplomatycznej doszło 6 kwietnia, kiedy to prezydent Wilson upoważniony przez Kongres zdecydował o wypowie-

---

[10] W Stanach Zjednoczonych termin *Hyphenated American* oznacza sposób zapisu pochodzenia etnicznego z narodowością „American" za pomocą łącznika, np. Irish-American, German-American.

[11] H. Katz, *op. cit.*, s. 388.

[12] D.M. Kennedy, *Over Here: The First World War and American Society*, New York 1980, s. 59.

[13] P. Łukasik, *Stany Zjednoczone i Wielka Wojna*, Tarnowskie Góry–Zabrze 2018, s. 119.

[14] H. Brogan, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, przeł. E. Macauley, Warszawa 2004, s. 523.

dzeniu wojny Rzeszy Niemieckiej[15]. Należało teraz zaprowadzić gwałtowne zmiany w sprawie struktur wojskowych.

Dotychczas armia Stanów Zjednoczonych liczyła 80 tys. żołnierzy[16]. Jednakże euforycznych nastrojów nie podzielało społeczeństwo amerykańskie – w sześć tygodni po ogłoszeniu wojny tylko 73 tys. mężczyzn zgłosiło się jako ochotnicy[17]. Sytuacja wymagała zaangażowania niechętnych obywateli do wysiłku wojennego. Starano się stworzyć system inny niż europejskie. Postawiono na psychologię tłumu sterowaną przez rozbudowany aparat propagandowy. W tym celu powołano Komitet Informacji Publicznej (Committee of Public Information), odpowiadający za rozpropagowanie idei mających zmienić nastawienie społeczeństwa amerykańskiego względem wojny[18]. Zwerbowano tzw. czterominutowców do wygłaszania w miejscach publicznych przemówień w krótkim przedziale czasowym[19].

Aparat poboru wojskowego nie polegał wyłącznie na wolnej woli ochotników, wykorzystywał też środki przymusu. Kongres uchwalił 17 maja ustawę o poborze, która zawierała postulaty o konieczności zarejestrowania się wszystkich mężczyzn od 21. do 30. roku życia w – jak to określano – loterii[20]. W tym kontekście warto przywołać plakat propagandowy z najbardziej ugruntowanym w kulturze amerykańskiej jankesem – Wujkiem Samem[21], który zachęcił aż 2 mln ochotników[22].

Kolejnymi środkami przymusu, służącymi za podstawę tworzenia koniunktury społecznej, były akty nowego prawa obowiązującego na terenie ziemi amerykańskiej. Ustawy, które regulowały postępowanie względem osób niechętnych do poboru wojskowego, zostały wydane w dwa miesiące po przystąpieniu do wojny. Uchwalona w czerwcu Ustawa o szpiegostwie (Espionage Act) dość zręcznie dotyczyła całego społeczeństwa amerykańskiego. Przewidywała karę dwudziestu lat więzienia dla osób, które:

> […] kiedy Stany Zjednoczone są w stanie wojny, umyślnie doprowadzają lub usiłują doprowadzić do aktów niesubordynacji, nielojalności, buntu lub

---

15 K. Michałek, *Na drodze ku potędze. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861-1945*, Warszawa 1991, s. 261.

16 Z. Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej*, t. 3: *Era konsolidacji 1861-1945*, Warszawa 2023, s. 496.

17 H. Zinn, *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od 1492 aż do dziś*, przeł. A. Wojtasik, Warszawa 2016, s. 470.

18 P. Łukasik, *op. cit.*, s. 139.

19 *Ibidem*, s. 140.

20 Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 496.

21 Na plakacie został uwieczniony James Montgomery Flagg, który był jego autorem.

22 Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 496.

odmowy wykonania rozkazu w wojskach lądowych lub siłach morskich Stanów Zjednoczonych bądź z premedytacją utrudniają rekrutację lub werbunek do armii[23]. (tłum. A. Wojtasik)

Kolejny akt uchwalono w 1918 r. – Ustawę o podburzaniu (Sedition Act), na mocy której aresztowano ponad 2 tys. ludzi, z czego połowa trafiła do więzień. Apelacje przedłożone przed Sąd Najwyższy nie znalazły posłuchu i zostały odrzucone, zwłaszcza w przypadku socjalistów przynależących do organizacji Industrial Workers of the World (IWW), potocznie zwanych *wobblies*[24].

INDYWIDUALNE KONTEKSTY OPORU

Polityka rządu Stanów Zjednoczonych w 1917 r. względem osób odmawiających czynnej służby wojskowej nie tolerowała postaw sprzeciwu, zwłaszcza osób o poglądach socjalistycznych. Wynikało to z tego, że większość amerykańskich socjalistów upatrywała w toczącym się konflikcie kontynuacji imperialistycznych walk o udziały w koloniach oraz znajdującego się tam kapitału. Ich zdaniem wiązało się to też z dalszym wyzyskiem klas społecznych, niemających korzyści z toczącej się wojny[25].

Powyższy przykład ofensywy ideologicznej wobec osób o lewicowych poglądach oraz mniejszości religijnych o pacyfistycznym nastawieniu stanowił cezurę w historii społecznej zróżnicowanego społeczeństwa amerykańskiego. Dotychczasowa polityka objawiała się pragmatyczną tolerancją wykorzystaną w pokojowy sposób. Na pacyfistów, radykałów politycznych i odłamy religijne został nałożony obowiązek uregulowania podatku, który miałby rekompensować ich brak zaangażowania. Wojna doprowadziła do zgromadzenia się Amerykańskich Kościołów pokojowych (*peace churches*) w powołanej w 1917 r. organizacji American Friends Service Committee[26]. Członków stowarzyszenia nazywano obdżektorami – *conscientious objectors* (CO's) – termin ten określa osoby świadomie odmawiające walki ze względu na swoje

[23] Cyt. za: H. Zinn, *op. cit.*, s. 472.
[24] J. Lepore, *My, naród. Nowa historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2020, s. 362.
[25] H. Zinn, *op. cit.*, s. 467-468.
[26] P. Łukasik, *op. cit.*, s. 165.

przekonania, w tym przypadku religijne[27]. Opisywano nim także działaczy organizacji pacyfistycznych oraz politycznych, najczęściej socjalistycznych. W niniejszej pracy poddano analizie wspomnienia Amerykanów, którzy odmówili służby wojskowej, ale nie został im prawnie przyznany status CO's, mimo że formalnie się do niego zaliczali.

Spośród świadectw osób odmawiających czynnej służby wojskowej zachowały się wspomnienia wielu młodych mężczyzn przynależących do organizacji religijnych i politycznych. Jednym z nich był Arthur Dunham (1893-1980), który swoje doświadczenia z tego burzliwego okresu przekazał w dziele *The Narrative of a Conscientious Objector*, wydanym w 1921 r., tuż po odbyciu przez niego kary więzienia[28]. W trakcie wojny przynależał do Kościoła prezbiteriańskiego, jednak z czasem zrezygnował z członkostwa, ponieważ wspólnota opowiedziała się za udziałem w konflikcie – w przeciwieństwie do niego. Dla Dunhama lojalność wobec zgromadzenia ustępowała miejsca jego pacyfistycznym przekonaniom wynikającym z wiary. Od tamtej pory określał się niezależnym liberalnym chrześcijaninem. Historia konfliktu Dunhama z aparatem poboru zaogniła się 12 listopada 1918 r., czyli dzień po ogłoszeniu rozejmu w Compiègne, kończącego działania wojenne – otrzymał wówczas wyrok 25 lat ciężkich robót. Mimo końca wojny amerykański aparat sądowy dalej wydawał wyroki zgodne z wykładnią Ustawy o podburzaniu, której ofiarą padł i Dunham.

Zdeklarowanym pacyfistą został kilka lat przed zarejestrowaniem się jako *conscientious objector* w czerwcu 1917 r. Był wówczas absolwentem nauk politycznych na Uniwersytecie Illinois i aktywnym społecznikiem, co definitywnie przesądziło o jego stanowisku wobec wojny. We wspomnieniach pozostawił świadectwo swoich poglądów: „Czułem, że znalazłem prawdziwą podstawę żywotnego chrześcijaństwa w zasadzie Miłości jako motywu dla każdego indywidualnego działania i każdej relacji grupowej. W religijnej służbie społecznej zacząłem starać się wypracować pewne implikacje tej zasady"[29].

Dunham znalazł się w specyficznej sytuacji – miał możliwość pełnienia służby wojskowej pozbawionej obowiązków bojowych, lecz odmówił. Nie uważał się jednak za absolutystę, czyli osobę odmawiającą jakiegokolwiek

---

[27] *Ibidem*.

[28] A. Dunham, *The Narrative of a Conscientious Objector*, [w:] P. Brock, *These Strange Criminals: An Anthology of Prison Memoirs by Conscientious Objectors from the Great War to the Cold War*, Toronto–Buffalo–London 2005, s. 128-148, [on-line:] https://archive.org/details/thesestrangecrim0000unse/page/128/mode/2up?view=theater – 1 V 2023.

[29] P. Brock, *op. cit.*, s. 129. Tam, gdzie nie podano inaczej, tłumaczenie własne.

udziału w czynie zbrojnym, dlatego skłaniał się ku alternatywnej służbie cywilnej. Ze względu na wystąpienie z Kościoła prezbiteriańskiego, który nadal był uważany przez władzę za zgromadzenie pacyfistyczne, Dunham nie mógł się ubiegać o inną formę służby niż czynną w boju. W odpowiedzi został przymusowo deportowany do obozu wojskowego w Forcie Riley w Kansas, a stamtąd trafił do Fortu Leavenworth, gdzie tysiące innych osób odsiadywało wyroki za odmowę służby wojskowej[30]. Dunham spędził tam kilka miesięcy – aż do uchylenia wyroku 27 stycznia 1919 r.[31]

Podobnymi pobudkami etycznymi kierował się młody menonita Albert Voth (ur. 1896). Swoje wspomnienia z pobytu w więzieniu zawarł w dziele *The Experience of a War Objector in World War I*[32]. Historia jego rodziny od dawna była naznaczona przymusem ze strony państwa. Gdy jego ojciec emigrował w latach 70. XIX w. do Stanów Zjednoczonych, był świadkiem nałożenia obowiązkowej służby leśnej na zgromadzenia menonickie. Wcześniej menonici nie podlegali tego typu przymusowi[33]. Był to jeden z pierwszych objawów przełomu, który włączał mniejsze odłamy chrześcijaństwa do życia społecznego dyktowanego przez aparat rządu federalnego.

Albert Voth został wcielony do wojska tuż po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. Otrzymał skierowanie do obozu wojskowego w południowym Teksasie, gdzie pierwotnie miał pełnić niebojowe funkcje[34] w formującym się dopiero kontyngencie przeznaczonym na front europejski. Jednakże zamiast podporządkować się rozkazom, oddzielił się od reszty posłusznych żołnierzy i otwarcie stawiał opór. Poskutkowało to radykalnym odwetem – sąd polowy skazał go na dożywocie, które zmniejszył do 25 lat więzienia w Forcie Leavenworth, gdzie ostatecznie spędził rok[35]. Tak surowy wyrok świadczy o początkowej dezorientacji społeczeństwa amerykańskiego w traktowaniu osób, które jako pierwsze w Wielkiej Wojnie bezkompromisowo odmówiły czynnej służby wojskowej. Struktury armii zakładały wówczas jedynie możliwość przydzielenia takim osobom niebojowych obo-

---

30 *Ibidem*.

31 *Arthur Dunham (1893-1980) – Community Organizer, Social Welfare Administrator, Pacifist and Federal Prisoner During WW I*, Social Welfare History Project, [on-line:] https://socialwelfare.library.vcu.edu/people/dunham-arthur/ – 26 II 2025.

32 A. Voth, *The Experience of a War Objector in World War I*, [w:] P. Brock, *op. cit.*, s. 149-156.

33 P. Brock, *op. cit.*, s. 149.

34 P. Łukasik, *op. cit.*, s. 165.

35 P. Brock, *op. cit.*, s. 149.

wiązków, podczas gdy kilka tysięcy poborowych zadeklarowało całkowitą odmowę służby, zarówno czynnej, jak i biernej[36].

Philip Grosser (1890-1933) również stawiał opór wobec przymusowego poboru, jednak jego motyw znacznie różnił się od Dunhama i Votha – nie miał religijnych konotacji. Grosser był zagorzałym anarchistą i pacyfistą[37]. Spędził w więzieniu aż trzy lata od 1917 do 1920 r., co stanowiło jeden z najdłuższych wyroków dla obdżektorów, a także najdłuższą wówczas odsiadkę dla przedstawiciela tej grupy w więzieniu Alcatraz[38]. Swoje wspomnienia zawarł w tekście o wymownym tytule *Uncle Sam's Devil's Island: Experiences of a Conscientious Objector in America During the World War*[39]. Świadectwo rozpoczął w ironicznie-patetycznym tonie: „Nigdy nie byłem żołnierzem, a spędziłem trzy lata swojego życia w więzieniach wojskowych"[40].

W erudycyjnym i drobiazgowym stylu Grosser przywołał główne motywy odmowy służby wojskowej oraz wytykał błędy biurokracji militarnej. Sprzeciwił się wszelkim procedurom wojskowym, lecz świadomy konsekwencji swego postępowania uważał, że powinien stanąć przed sądem federalnym za złamanie ustawy o poborze, zamiast zostać podporządkowany instytucjom wojskowym. Jako człowiek obyty w świecie wielkiej polityki, z ironią nawiązywał do znanych słów prezydenta Wilsona z wojennego przemówienia. Usprawiedliwiając swoje postępowanie, zwracał uwagę, że: „[…] zostałem przekazany wojsku i poddany wszelkim formom kary jako nieposłuszny żołnierz, a nie jako cywil, który odmówił udziału w wojnie prowadzonej „w celu uczynienia świata bezpiecznym dla demokracji"[41].

Jako jeden z pierwszych mężczyzn wylosowanych w poborze selektywnym w sierpniu 1917 r., Grosser wpadł w lukę proceduralną – komisja poborowa nie wiedziała dokładnie, jak postąpić w jego przypadku. Skrupulatnie opisał przebieg swojego procesu. Najpierw podlegał jurysdykcji sądu cywilnego, a po opłaceniu kaucji wyznaczonej przez sąd federalny został zwolniony i miał oczekiwać wyroku. Jednakże armia podjęła się innych działań – w grudniu 1917 r. *objector* otrzymał nakaz poddania się obowiązkowej służbie wojskowej oraz został podporządkowany komendantowi żandarme-

---

36 P. Łukasik, *op. cit.*, s. 165-166.

37 P. Brock, *op. cit.*, s. 157.

38 Federated Press, *Philip Grosser Held Example of Baker Spite*, „The Minneapolis Star" 5 XI 1920, s. 5, [on-line:] https://www.newspapers.com/article/the-minneapolis-star-philip-grosser-held/19495279/ – 25 II 2025.

39 P. Grosser, *Uncle Sam's Devil's Island: Experiences of a Conscientious Objector in America during the World War*, [w:] P. Brock, *op. cit.*, s. 157-169.

40 P. Brock, *op. cit.*, s. 157.

41 *Ibidem*.

rii wojskowej generałowi Enochowi H. Crowderowi, odpowiedzialnemu za nadzór selektywnego poboru wojskowego[42].

Nastąpiła patowa sytuacja – żadna ze stron nie zamierzała zmienić swego stanowiska. Grosser odmawiał stawienia się przed sądem federalnym, a aparat poboru wojskowego nie chciał pozostawić sprawy anarchisty nierozstrzygniętą. W końcu zastosowano środek przymusu ostatecznego, który właściwie należałoby uznać za środek karny. Po Grossera wysłano żołnierza z bagnetem na broni ze zbrojowni przy ulicy Irvington w Bostonie, aby doprowadził go przed sąd. Jego próby odwoływania się od wyroku skończyły się porażką – na mocy obowiązujących przepisów został uznany za dezertera, mimo że nigdy nie walczył na froncie[43].

Ostateczny wyrok został przedstawiony Philipowi Grosserowi 25 kwietnia 1918 r. Sąd w Bostonie uznał go winnym następujących przewinień: „Mówienia w obecności oficerów oraz poborowych, że nie przestrzegałby żadnych rozkazów wojskowych. Odmowy przestrzegania prawnego rozkazu por. Stanleya G. Bakera, aby udać się do pracy. Odmowy, aby stanąć na baczność, kiedy rozkazał to zrobić płk. Carpenter". Najważniejszym zarzutem była „próba stworzenia buntu w Armii Stanów Zjednoczonych przez pisanie listów do innych CO's i naleganie, aby szybko powstali i aby nie poddali się instytucjom militarnym". Następnie zapadł wyrok: „Aby być karnie zwolnionym ze służby, aby zrzec się wszystkich należnych wynagrodzeń i dodatków, i zostać, i być ograniczonym do ciężkiej pracy przez trzydzieści lat w miejscu, do którego organy odwoławcze mogą kierować"[44].

Przywołane świadectwa ukazują konsekwencje oporu przed poborem wojskowym, które miały najskuteczniej zniechęcić przyszłych naśladowców CO's – co prawda, był to umowny i szeroki termin, a władza nie przyznawała tego tytułu. Liczne i pierwotnie surowe wyroki miały wystraszyć młodych mężczyzn i zmusić ich do służby. Praktyką aparatu poboru wojskowego wobec osób o poglądach pacyfistycznych, lecz nieodmawiających udziału w poborze było przydzielanie im niebojowych obowiązków na froncie[45].

---

42 *Ibidem*; *Enoch Herbert Crowder*, [w:] *Encyclopedia Britannica*, [on-line:] https://www.britannica.com/biography/Enoch-Herbert-Crowder – 15 V 2023.

43 P. Brock, *op. cit.*, s. 158.

44 *Ibidem*, s. 160.

45 Przydzielono im wówczas m.in. funkcje noszowych w oddziałach medycznych lub robotników budujących obozy dla żołnierzy.

PODSUMOWANIE

Indywidualne zmagania amerykańskich obywateli z aparatem poboru wojskowego podczas Wielkiej Wojny przeszły radykalną ewolucję i stały się wyrazem nastrojów społecznych. W rzeczywistości, w której główny nurt debaty publicznej koncentrował się wyłącznie na konieczności udziału w wojnie, zarówno członkowie odłamów chrześcijaństwa, jak i osoby o radykalnych poglądach nie znajdowali akceptacji ze strony władz federalnych. CO's sprzeciwiali się prawu, które wymierzone było w ich poglądy i przekonania, jednak ich opór był bierny. Nie występowali zbrojnie wobec administracji wojskowej, stawiali się w punktach wojskowych, aby zamanifestować swoje postawy. Znosili wszystkie przeciwności, włącznie z karą więzienia, ponieważ ich postawa opierała się na wierności wyznawanym ideałom: socjalistycznym, anarchistycznym, pacyfistycznym czy religijnym – była to główna motywacja CO's.

Choć każdy przypadek miał indywidualne motywy, biografie osób, które odmówiły służby wojskowej w jakiejkolwiek formie, odzwierciedlały ogólne tendencje grup kontestujących nowy porządek prawny. Ich postawy stanowiły mały procent – w społeczeństwie amerykańskim zaangażowanym w mobilizację wojenną decyzje CO's nie były powszechnie akceptowane. Postrzegano je jako nieuzasadnione i defetystyczne, zwłaszcza gdy były oparte na radykalnych poglądach politycznych[46]. W rzeczywistości większość skazanych odsiadywała znacznie krótsze wyroki niż przyznane im pierwotnie. Orzeczenia wydane na podstawie Ustawy o szpiegostwie i Ustawy o podburzaniu stały się tymczasowym narzędziem do zaprowadzania porządku publicznego, aby zapobiec buntom, których obawiał się rząd federalny.

[46] Warto nadmienić, że jest to okres wybuchu dwóch przewrotów w Rosji. Ten bolszewicki wywołał ogromne wrzenie w środowiskach, które obawiały się rosnących wpływów partii socjalistycznych oraz anarchistycznych na swoich rodzimych ziemiach. Szczyt niepokoi nastąpił w debacie publicznej w 1920 r. wraz z procesem sądowym dwójki anarchistów Bartolomeo Vanzettiego i Nicoli Sacco oskarżonych przede wszystkim o dwa morderstwa i napad rabunkowy.

Bibliografia

Źródła

Brock P., *These Strange Criminals: An Anthology of Prison Memoirs by Conscientious Objectors from the Great War to the Cold War*, Toronto–Buffalo–London 2005, [on-line:] https://archive.org/details/thesestrangecrim0000unse/mode/2up?view=theater – 1 V 2023.

Dunham A.W., *The Narrative of a Conscientious Objector*, [w:] P. Brock, *These Strange Criminals: An Anthology of Prison Memoirs by Conscientious Objectors from the Great War to the Cold War*, Toronto–Buffalo–London 2005, s. 128-148, [on-line:] https://archive.org/details/thesestrangecrim0000unse/page/128/mode/2up?view=theater – 1 V 2023.

Grosser P., *Uncle Sam's Devil's Island: Experiences of a Conscientious Objector in America during the World War*, [w:] P. Brock, *These Strange Criminals: An Anthology of Prison Memoirs by Conscientious Objectors from the Great War to the Cold War*, Toronto–Buffalo–London 2005, s. 157-169, [on-line:] https://archive.org/details/thesestrangecrim0000unse/page/156/mode/2up?view=theater – 1 V 2023.

Voth A., *The Experience of a War Objector in World War I*, [w:] P. Brock, *These Strange Criminals: An Anthology of Prison Memoirs by Conscientious Objectors from the Great War to the Cold War*, Toronto–Buffalo–London 2005, s. 149-156, [on-line:] https://archive.org/details/thesestrangecrim0000unse/page/148/mode/2up?view=theater – 1 V 2023.

Opracowania

Arthur Dunham (1893-1980) – Community Organizer, Social Welfare Administrator, Pacifist and Federal Prisoner During WW I, Social Welfare History Project, [on-line:] https://socialwelfare.library.vcu.edu/people/dunham-arthur/ – 26 II 2025.

Brogan H., *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, przeł. E. Macauley, Warszawa 2004.

Enoch Herbert Crowder, [w:] *Encyclopedia Britannica*, [on-line:] https://www.britannica.com/biography/Enoch-Herbert-Crowder – 15 V 2023.

Hawley E.W., *The Great War and the Search for a Modern Order: A History of the American People and Their Institutions, 1917-1933*, New York 1992.

Jenkins P., *Historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. A. Oksiuta, Kraków 2009.

Katz H., *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.

Kennedy D.M., *Over Here: The First World War and American Society*, New York 1980.

Lepore J., *My, naród. Nowa historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2020.

Lewicki Z., *Historia cywilizacji amerykańskiej*, t. 3: *Era konsolidacji 1861-1945*, Warszawa 2023.

Łukasik P., *Stany Zjednoczone i Wielka Wojna*, Tarnowskie Góry–Zabrze 2018.

Michałek K., *Na drodze ku potędze. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861-1945*, Warszawa 1991.
Pastusiak L., *Prezydenci*, t. 2, Warszawa 1987.
Zinn H., *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od 1492 aż do dziś*, przeł. A. Wojtasik, Warszawa 2016.

Abstrakt

Formowane struktury wojskowe po wypowiedzeniu wojny Rzeszy Niemieckiej przez Stany Zjednoczone Ameryki nie uzyskały aprobaty niektórych grup społecznych. Zaliczali się do nich reprezentanci mniejszości chrześcijańskich, zwolennicy poglądów socjalistycznych i anarchistycznych oraz pacyfiści. Rząd federalny podjął działania mające na celu wyciagnięcie konsekwencji wobec stawiających opór. Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jakimi motywami kierowali się tzw. *conscientious objectors* oraz jak wyglądała ich ścieżka po podjęciu decyzji o niezaangażowaniu się w struktury wojskowe. Wybrane źródła pamiętnikarskie spisane przez samych *objectors* umożliwią prześledzenie indywidualnych pobudek oraz przeszłości, które determinowały ich podejście do zaangażowania się ojczyzny w wojnę po stronie aliantów. Pozwoli to na odwzorowanie charakteru poszczególnych jednostek, reprezentujących poglądy zyskujące wówczas na popularności w społeczeństwie amerykańskim.

Artykuł wpierw skupia się na przeanalizowaniu czynnika etnicznego w polityce względem aliantów oraz państw centralnych zarówno przed wojną, jak i w jej trakcie. Na podstawie statystyki imigracji do Stanów Zjednoczonych przedstawiono wpływ poszczególnych pokoleń: znaturalizowanych oraz tych w pierwszym i drugim pokoleniu. W zarysie wydarzeń poprowadzono narrację poprzez wydarzenia polityczne – od reformy doktryny Monroego na przełomie XIX i XX w. do konkretnych przyczyn wypowiedzenia wojny Rzeszy Niemieckiej przez Stany Zjednoczone Ameryki i reakcji na tzw. froncie wewnętrznym (*Homefront*). W tle pojawia się charakterystyka nowych stowarzyszeń ukonstytuowanych podczas reform epoki progresywizmu za prezydentury Theodore'a Roosevelta oraz Thomasa Woodrowa Wilsona. Przedstawiono także podstawy prawne, na mocy których egzekwowano kary wydawane przez aparat administracji wojskowej. Scharakteryzowano również sam schemat początkowego systemu poboru wojskowego, jego przebieg oraz skutki działania w ramach poszczególnych etapów. Sedno artykułu analizuje fragmenty życiorysów Arthura Dunhama – pacyfisty oraz społecznika, przynależącego przed wojną do zgromadzenia prezbiteriańskiego, Alberta Votha – menonity oraz pacyfisty, a także Philipa Grossera – anarchisty i (co może się wydawać sprzeczne) pacyfisty. Bazę źródłową poddano analizie na tle wyznawanych przekonań *conscientious objectors*, za które byli skłonni odbywać surowe kary.

Słowa kluczowe: *conscientious objectors*, wojsko, sąd federalny, pobór, opór, więzienie, wojna

Abstract
Resistance to Conscription in the United States of America during the Great War Based on Memories of the So-Called Conscientious Objectors

The military structures formed after the declaration of the war on the German Reich by the United States of America did not receive the approval of certain social groups. They included representatives of Christian minorities, supporters of socialist, anarchist and pacifist views. The federal government had taken steps to take action against those who resisted. The aim of the article is to answer the question of what motives guided the so-called conscientious objectors and what their path looked like after the decision not to engage in military structures. Selected diary sources written by the objectors themselves will allow us to trace the individual motives and past that determined their approach to the involvement of their homeland in the war on the side of the Allies. This will allow us to map the character of individuals who represented views that were gaining popularity in American society at that time.

The structure of the article first focuses on the analysis of the ethnic factor in politics towards the Allies and the Central Powers before and during the war. On the basis of immigration statistics to the United States, the impact of individual generations is presented: naturalized, first, and second generation. From the reform of the Monroe Doctrine at the turn of the 19th and 20th centuries, to the specific reasons why the United States of America declared war on the Second Reich and how it reacted on the so-called Homefront. In the background are the characteristics of the new associations formed during the reforms of the Progressive Era under Presidents Theodore Roosevelt and Woodrow Wilson. The legal bases on which the subsequent imposition of penalties by the military administration were enforced were also presented. The scheme of the initial conscription system, its chronology and the effects of each stage were also characterized. The essence of the article analyses excerpts from the biographies of Arthur Dunham – a pacifist and socialist, who belonged to the Presbyterian congregation before the war, Albert Voth – a Mennonite and pacifist, as well as Philip Grosser – anarchist, and (which may seem contradictory) a pacifist. The source database was analyzed against the background of the professed beliefs of the *conscientious objectors*, which are cited in quotes reflecting the nature of the ideas for which they were willing to be punished.

Keywords: *conscientious objectors*, army, federal court, conscription, resistance, prison, war

Od Sumeru do zimnej wojny, s. 217-228
https://doi.org/10.12797/9788383682228.12

MARCIN MUSIAŁ[1]

„Ziemia krakowska gościnnie i serdecznie przyjmuje premiera Fidela Castro"

WIZYTA KUBAŃSKIEJ DELEGACJI PARTYJNO-RZĄDOWEJ W KRAKOWIE W CZERWCU 1972 R. W RELACJI CZOŁOWYCH DZIENNIKÓW LOKALNYCH

Czasy Polski Ludowej uznawane są za okres niezwykle trudny w ocenie. Za PRL wydarzenia tragiczne (naznaczone piętnem konfliktu niedemokratycznej władzy z własnym społeczeństwem) przeplatały się z momentami swoiście nostalgicznymi dla młodego pokolenia. Nie można bowiem zaprzeczyć, iż mimo negatywnych aspektów PRL obfitował także w epizody barwne i intrygujące, odsłaniające inne oblicze ówczesnych lat. Zdarzenia te często miały charakter niepowtarzalny, a co za tym idzie, zasługujący na szczególną uwagę historyków. Zwłaszcza że wiele z nich znajduje się obecnie poza obrębem pamięci zbiorowej.

Uwaga piszącego odnosi się do wizyty delegacji partyjno-rządowej Republiki Kuby złożonej Polsce Ludowej w czerwcu 1972 r. Zdaniem autora o znaczeniu tego wydarzenia decydują dwa istotne czynniki. Po pierwsze, na czele przedstawicielstwa kubańskiego stanął wtedy sam Fidel Castro – znany na całym świecie polityk i symbol rewolucji kubańskiej. Po drugie, ważnym przystankiem w programie wizyty był pobyt delegacji zza oceanu w Krakowie.

[1] Marcin Musiał – student, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; e-mail: marcin19.musial@student.uj.edu.pl, https://orcid.org/0000-0002-5849-0407.

Pomimo oficjalnego charakteru wydarzenie to cechowała niespotykana wielobarwność. Jego obfitująca w wieloznaczne, nierzadko karnawałowe akcenty atmosfera wpisuje się w szczególny sposób w tematykę życia kulturalnego królewskiego miasta. Co jednak ciekawe, autorzy opracowań dotyczących powojennej historii Krakowa i dziejów Nowej Huty wspominają o kubańskiej wizycie jedynie lakonicznie, właściwie w formie dygresji[2]. Zagadnienie to zatem zbadano w niewielkim stopniu – poświęcono mu dotąd zaledwie jedną broszurę oraz dwa krótkie filmy dokumentalne zrealizowane przez Instytut Pamięci Narodowej[3].

Wiele ważnych informacji na ten temat może jednak dostarczyć historykowi prasa codzienna – dlatego też niniejszy artykuł poświęcony został obrazowi wizyty delegacji kubańskiej ukazanemu w czołowych krakowskich dziennikach, takich jak „Gazeta Krakowska", „Dziennik Polski" czy „Echo Krakowa". Tytuły te stanowią cenny materiał poznawczy nie tylko z powodu możliwości uporządkowania podstawowych faktów, lecz także spojrzenia na przebieg wydarzeń oczami ówczesnej władzy. Wszystkie wymienione gazety, w mniejszym lub większym stopniu, powiązane były z PZPR: czy to (jak w przypadku „Gazety Krakowskiej") jako organ krakowskiego Komitetu Wojewódzkiego, czy też (jak w wypadku pozostałych tytułów) bardziej pośrednio – jako część Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa", na którą partia miała decydujący wpływ[4].

Co prawda, tradycja międzynarodowych relacji polsko-kubańskich nie należy do najobszerniejszych w historii, jednak należy ją przybliżyć w celu zarysowania koniecznego kontekstu. Od momentu uzyskania przez Kubę niepodległości w 1902 r. aż do połowy XX w. kontakty Polski z tym państwem wyspiarskim nie były zbyt rozwinięte. Niemniej nie znaczy to, że nie było ich w ogóle, jednakowoż trudno mówić o Kubie jako o kierunku priorytetowym czy to dla władz II Rzeczpospolitej, czy dla jej kontynuatorów na uchodźstwie. Dopiero dojście do władzy komunistów w Polsce, a następnie zwycięska rewolucja przeciwko rządom Fulgencio Batisty otworzyły drogę do szer-

---

[2] A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945-1989*, Kraków 2004, s. 111; J. Krzysztonek, *Nowa Huta w latach siedemdziesiątych XX wieku. Życie socjalistycznego miasta*, Kraków 2022, s. 324.

[3] K. Adamów, *W koszykówkę z Fidelem*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN" 2014, nr 12; IPNtvPL, *Z filmoteki bezpieki odc. 47. Wizyta Fidela Castro w Krakowie*, YouTube, [on-line:] https://www.youtube.com/watch?v=3TPEh3m_AW0&t=1227s&ab_channel=IPNtvPL – 26 XII 2023; IPNtvPL, *Historia dla Ciebie odc. 40. Wizyta Fidela Castro w Polsce*, YouTube, [on-line:] https://www.youtube.com/watch?v=reE7R0unMV8&ab_channel=IPNtvPL – 26 XII 2023.

[4] K. Pokorna-Ignatowicz, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" w polskim systemie medialnym*, Kraków 2016, s. 41.

szych kontaktów. W 1959 r. nowe władze Kuby cofnęły uznanie dla rządu w Londynie, a już w 1960 r. nawiązane zostały relacje na poziomie ambasad między PRL a rządem rewolucyjnym za oceanem. Podpisano umowę kulturalną, w ramach której Kubę odwiedziło wielu znanych polskich artystów, m.in. Krzysztof Penderecki, Andrzej Wajda czy Maryla Rodowicz[5]. Na początku lat 70. relacje polsko-kubańskie zacieśniły się, szczególnie za sprawą kooperacji gospodarczej w ramach Polsko-Kubańskiej Komisji Współpracy Gospodarczej, Nauki i Techniki[6].

Jakkolwiek ten okres wzajemnego zbliżenia mógł dostarczyć pretekstu dla wizyty przedstawicieli kubańskich w Polsce, to jednak kluczowe znaczenie wydaje się mieć planowane właśnie w tamtym czasie wstąpienie Kuby do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Trwający dwa miesiące tour delegacji po Europie Wschodniej, obejmujący Bułgarię, Rumunię, Węgry, Czechosłowację, NRD i Polskę, zwieńczony został odwiedzinami w Moskwie i miał zapewne przygotować komunistycznych rządzących Kuby do planowanego zbliżenia ekonomicznego[7]. Fakt ten wyjaśniałby w dużej mierze sens takiego, a nie innego doboru ośrodków, jakie delegacji kubańskiej przyszło odwiedzić w Polsce. Stocznia na Wybrzeżu, kopalnie na Śląsku czy kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie stanowią zatem miejsca nieprzypadkowe.

Chociaż najwięcej uwagi przypadnie tutaj krakowskiemu etapowi wizyty, nie sposób nie wspomnieć w skrótowej formie o jej ogólnopolskim przebiegu.

W pierwszej kolejności delegacja kubańska z premierem na czele zaszczyciła swoją obecnością stolicę. 6 czerwca 1972 r. wylądowała ona na lotnisku Okęcie, gdzie została przywitana przez „gospodarzy" państwa w osobach I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz premiera Piotra Jaroszewicza[8]. Na płycie lotniska obecni byli również m.in. dygnitarze państwowi i partyjni jak Edward Babiuch, Wojciech Jaruzelski, Franciszek Szlachcic czy Stanisław Kania[9]. W składzie kubańskiej delegacji partyjno-rządowej, poza Fidelem Castro, znaleźli się chociażby minister przemysłu ciężkiego Joel Domenech Benítez, minister przemysłu spożywczego José Alberto Naranjo Morales oraz liczni wojskowi[10]. Na warszawski etap wizyty składało się m.in. dokonanie

---

5 D. Rycerz, *Relacje kulturalne Polska–Kuba. Przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dembicz, Warszawa 2013, s. 177.

6 K. Adamów, *op. cit.*, s. 14.

7 N. Bloch, M. Gawrycki, *Kuba*, Warszawa 2010, s. 307-308.

8 *Premier Kuby Fidel Castro przybył dziś rano z wizytą przyjaźni do Polski*, „Echo Krakowa" 6 VI 1972, nr 131(8313), s. 1.

9 *Fidel Castro z wizytą w Polsce*, „Gazeta Krakowska" 7 VI 1972, nr 134(7549), s. 1.

10 *Wizyta przyjaźni delegacji partyjno-rządowej Kuby. Premier Fidel Castro w Polsce*, „Dziennik Polski" 7 VI 1972, nr 134(8797), s. 1.

przeglądu wojska oraz złożenie kwiatów przy Grobie Nieznanego Żołnierza. W programie była także wizyta w Szkole Podstawowej nr 92 na Żoliborzu, która nosiła wtedy imię Ernesto „Che" Guevary.

Po Warszawie kubański rewolucjonista odwiedził drugie ważne miasto – Katowice. Tam zorganizowano w słynnym „Spodku" spotkanie z mieszkańcami. Podczas niego wygłosił przemówienie, w którym odniósł się do krążących wówczas pogłosek na temat swojego stanu zdrowia, demaskując ukrytą w nich „imperialistyczną propagandę". Na Śląsku, co pewne, Castro spotkał się również z górnikami. Przedstawiciele kopalni „Jan" wręczyli mu nawet wykonany z węgla herbarz miast śląskich. Jednak kulminacyjnym momentem było nadanie kubańskiemu premierowi przez sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zdzisława Grudnia tradycyjnych insygniów górniczych oraz zaszczytnego tytułu „Honorowego Górnika PRL"[11].

Następnie Fidel Castro miał odwiedzić Kraków. Początek wizyty przewidziano na 8 czerwca. Już wcześniej prasa lokalna dokładnie relacjonowała pobyt delegacji kubańskiej w Polsce, od tej chwili jednak sprawozdania w krakowskich dziennikach przybrały o wiele bardziej szczegółową i obrazową formę.

Moment przekroczenia przez Castro granicy województw miał charakter niezwykle uroczysty. Przypominał właściwie ceremonię łączącą powitanie na ziemi krakowskiej z symbolicznym pożegnaniem ze Śląskiem. Całą uroczystość miały obserwować tłumy wiwatujące na cześć gościa i niosące transparenty głoszące: „Niech żyje Fidel Castro" oraz „Niech żyje rewolucja kubańska"[12]. Należy zaznaczyć, że przy podobnych okazjach publiczność była najczęściej dowożona na miejsce w celu stworzenia odpowiedniego efektu propagandowego.

Podniosły charakter wydarzenia z pewnością podkreślał fakt, iż zwyczajowy mundur polowy Castro zastąpił galowym strojem górniczym, a wszystko odbywało się przy akompaniamencie orkiestry. Według „Dziennika Polskiego" w ramach pożegnania odświętnie ubrani górnicy utworzyli szpaler, tak aby delegacja kubańska mogła uroczyście przejść pod skrzyżowanymi szablami[13]. Po krótkim podziękowaniu za ciepłe przyjęcie na ziemi śląskiej przyszedł czas przywitać województwo krakowskie. W składzie oficjalnego komitetu powitalnego znaleźli się m.in. I sekretarz KW PZPR w Krakowie

---

[11] *Dziś Fidel Castro przybywa do Krakowa. We środę delegacja kubańska gościła na Śląsku*, „Dziennik Polski" 8 VI 1972, nr 135(8798), s. 1.

[12] O. Jędrzejczyk, *Serdeczne i owacyjne przyjęcie premiera Fidela Castro*, „Gazeta Krakowska" 9 VI 1972, nr 136(7551), s. 1.

[13] J. Steinhauf, *Ziemia krakowska gościnnie i serdecznie przyjmuje premiera Fidela Castro*, „Dziennik Polski" 9 VI 1972, nr 136(8799), s. 1.

Józef Klasa oraz przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Wit Drapich. Poza nimi do partyjnej delegacji wszedł również wicepremier Józef Tejchma, a także sekretarz KC PZPR Jan Szydlak. Szczególnie serdecznie Castro witał się z Klasą, którego zdążył już poznać w czasie jego pracy dyplomatycznej na Kubie[14]. Ceremonia odbyła się w miejscowości Bieruń Nowy znajdującej się na granicy ówczesnych województw[15].

Klimat rodem z karnawału szybko ustąpił jednak poważniejszej atmosferze, ponieważ następnym przewidzianym punktem programu była wizyta w pozostałościach obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau. Kubańska delegacja mogła obejrzeć na własne oczy piece krematoryjne i wysłuchać historycznego wykładu dyrektora muzeum martyrologii, a zarazem byłego więźnia – Kazimierza Smolenia[16]. Gościom zaprezentowano również archiwalne materiały filmowe zarejestrowane przez Armię Czerwoną przy wyzwalaniu obozu w 1945 r. Sam Castro miał wykazywać duże zainteresowanie tematem i poruszenie zbrodniami dokonanymi w obozach. Według „Gazety Krakowskiej" gość zza oceanu podsumował swoje wrażenia stwierdzeniem, że okrucieństwa te są konsekwencjami płynącymi z kapitalizmu i imperializmu, nawiązując jednocześnie do trwającej wówczas wojny w Wietnamie[17]. Pod koniec wizyty kubański przywódca uwiecznił swoją obecność osobistym wpisem do księgi pamiątkowej muzeum.

Po odwiedzinach Auschwitz-Birkenau cała delegacja wyruszyła w stronę Krakowa, gdzie zgodnie z planem miała dotrzeć o godzinie 14.30[18]. Znów na ulicach kolumnę samochodów witali „wyjątkowo entuzjastycznie" ludzie z miejscowości znajdujących się na trasie przejazdu. Na zamek wawelski delegacja przybyła z lekkim opóźnieniem. Obowiązek powitania gości przyjęli na siebie przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Jerzy Pękala, sekretarze KW PZPR w Krakowie: Kazimierz Barwacz, Józef Łoś i Marian Smuga, a także przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Stanisław Gąciarz[19]. Ceremonii świadkowali również wicekonsul generalny ZSRR oraz p.o. konsula generalnego Francji – niejacy W. Jackiawiczius i L. Roux[20].

---

14 *Ibidem*.

15 *Premier Fidel Castro gościem Krakowa. Delegacja Republiki Kuby oddała hołd ofiarom faszyzmu*, „Echo Krakowa" 8 VI 1972, nr 133(8315), s. 2.

16 O. Jędrzejczyk, *Serdeczne i owacyjne…*, *op. cit.*, s. 1.

17 *Ibidem*, s. 2.

18 J. Piekarczyk, *Kraków serdecznie podejmuje bohatera kubańskiej rewolucji*, „Echo Krakowa" 9 VI 1972, nr 13(8316), s. 1.

19 *Ibidem*, s. 1-2; O. Jędrzejczyk, *Serdeczne i owacyjne…*, *op. cit.*, s. 1-2.

20 J. Piekarczyk, *op. cit.*, s. 1; Prawdopodobnie Piekarczyk pomylił inicjały i chodzi o Mikołasa Jackiewicziusa i Marcela Roux.

Co ciekawe, strój górniczy z pewnością spodobał się Fidelowi Castro, skoro miał go wciąż na sobie podczas wizyty na Wawelu. Przybycie delegacji kubańskiej do siedziby polskich królów nagrała Kronika Filmowa oraz ekipa telewizyjna; obecni byli również dziennikarze kubańscy. Uważa się jednak cały ten sztafaż za nieproporcjonalnie wystawny do niewielkiej roli, jaką Zamek Królewski odegrał w programie dnia przygotowanym przez władze dla Fidela Castro. Siedzibę polskich królów wykorzystano w głównej mierze jako miejsce noclegowe kubańskiej delegacji, przyznane im zapewne dla podkreślenia prestiżu[21].

Istotniejszym momentem pierwszego dnia wizyty było spotkanie kubańskiego premiera z krakowską młodzieżą akademicką, zaplanowane na godzinę 20.30[22]. Wraz z nim udali się na teren miasteczka studenckiego Klasa, Szydlak i Ryszard Frelek. Ze względu na przybycie szacownego gościa dokonano odpowiedniej adaptacji przestrzeni – jeden z domów studenckich przystrojono wielkim wizerunkiem Ernesto „Che" Guevary, zaś okna innego oświetlono w taki sposób, aby utworzyły napis „CUBA"[23]. Wizerunek słynnego kubańskiego rewolucjonisty przyozdobił również podium, z którego Castro miał przemawiać do młodzieży[24]. Zanim jednak doszło do spotkania kubańskiego premiera z bracią akademicką, wpierw uczyniono zadość kontaktom z ludem pracującym. W jego ramach nastąpiły odwiedziny stołówki wraz z zapleczem kuchennym, gdzie według „Gazety Krakowskiej" Castro odbył rozmowę z kelnerkami i kucharkami[25]. Po tym wydarzeniu przyszedł czas na właściwą atrakcję wieczoru.

Jak wynika z relacji prasy, studenci zgotowali kubańskiemu gościowi zaiste królewskie przyjęcie. Na Castro czekał uroczysty szpaler z pochodniami, zaś ostatnie kroki na trybunę miał on przebyć dosłownie niesiony na rękach studentów. Wszystkiemu towarzyszyły okrzyki „Viva Fidel!", „Viva Che!" i inne wznoszone w tym tonie zawołania[26]. Zaszczyt przywitania gościa w imieniu młodzieży miasta przypadł przewodniczącemu Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich – Józefowi Michalskiemu. Po nim głos zabrał sam Castro. Według doniesień prasowych poruszał niezwykle ważkie tematy: problemy krajów trzeciego świata związane z edukacją i warunkami bytowymi ludności, szczególnie młodzieży. Podzielił się również ze studentami refleksjami z wizyty w obozach koncentracyjnych. Stwierdził, że zarówno

21 J. Steinhauf, *Ziemia krakowska gościnnie…*, *op. cit.*, s. 4.
22 J. Piekarczyk, *op. cit.*, s. 1.
23 *Ibidem*.
24 O. Jędrzejczyk, *Serdeczne i owacyjne…*, *op. cit.*, s. 2.
25 *Ibidem*.
26 J. Steinhauf, *Ziemia krakowska gościnnie…*, *op. cit.*, s. 4.

cierpienie krajów rozwijających się, jak i wielka tragedia II wojny światowej mają swoje źródło w egoizmach narodowych, na które lekarstwem może być jedynie idea internacjonalizmu.

Tego wieczoru, tak samo jak w katowickim „Spodku", pojawił się wątek zdrowia kubańskiego premiera. Według „Gazety Krakowskiej" Castro ponownie zdementował plotki o rzekomym słabym samopoczuciu i problemach kardiologicznych. Przyznał jednak, że „z sercem ma kłopoty tylko wtedy, gdy spotyka go tyle serdeczności ze strony tak miłej i drogiej młodzieży"[27].

Serdeczności tej zresztą stało się zadość, gdy przewodniczący RO ZSP odczytał okolicznościową bullę nadającą kubańskiemu rewolucjoniście tytuł „honorowego studenta i żaka miasta Krakowa"[28]. Tej jakże podniosłej chwili towarzyszyło złożenie na ręce Castro czapki studenckiej od przedstawicieli Uniwersytetu Jagiellońskiego, szachów od reprezentantów uczelni zagranicznych oraz piłki do koszykówki z herbem miasta.

Następnie przedstawiciel społeczności akademickiej AGH wręczył *El Comandante* kufel pełen piwa, zaś według „Echa Krakowa" zgromadzona młodzież skandowała „Do dna, do dna…"[29]. Pomimo tego kubański premier grzecznie odmówił, ponieważ musiał jeszcze rozegrać mecz koszykówki, do którego pretekstem była otrzymana piłka. W samej rozgrywce nie wzięli jednak udziału przedstawiciele młodzieży akademickiej. Aby zapewnić kubańskiemu rewolucjoniście godnych rywali, zaangażowano zawodników Towarzystwa Sportowego Wisła Kraków[30].

Według doniesień „Dziennika Polskiego" Fidel, przywdziawszy granatowy strój sportowy, grał z koszykarzami „jak równy z równym". Udowodnił tym samym kapitalistycznym mediom, że utrzymuje się w dobrym zdrowiu[31]. Mecz trwał do późnego wieczoru, a po jego zakończeniu, koło północy, Castro udał się na spacer po krakowskim rynku. Następnie spotkał się jeszcze raz ze studentami w klubie „Pod Jaszczurami". Być może już tam nie odmówił wypicia studenckiego piwa, ponieważ jak przekazywał nazajutrz „Dziennik Polski": „[…] dla gościa z Kuby czwartek 8 czerwca 1972 przeciągnął się o kilka godzin i na wypoczynek pozostało bardzo niewiele czasu […]"[32].

---

27 O. Jędrzejczyk, *Serdeczne i owacyjne…*, s. 2.

28 J. Piekarczyk, *op. cit.*, s. 2.

29 *Ibidem*.

30 J. Steinhauf, *Ziemia krakowska gościnnie…*, *op. cit.*, s. 4; O. Jędrzejczyk, *Serdeczne i owacyjne…*, *op. cit.*, s. 2.

31 *Ibidem*.

32 J. Steinhauf, *Fidel Castro pozdrawia Krakowian. Wywozimy niezapomniane wrażenia*, „Dziennik Polski" 10 VI 1972, nr 137(8800), s. 1.

Pierwszy dzień pobytu na ziemi krakowskiej musiał jednak wywrzeć na kubańskim gościu dobre wrażenie – skierował bowiem do czytelników lokalnej prasy krótką, aczkolwiek serdeczną depeszę:

> Dla czytelników „Gazety Krakowskiej" i „Dziennika Polskiego" nasze najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia. Z krótkiej wizyty w historycznym Krakowie, z kontaktów z jego młodzieżą i ludźmi pracy odnieśliśmy przyjemne i niezapomniane wrażenia. Życzymy Wam jak największych sukcesów w Waszych przedsięwzięciach, życzymy sobie wspólnie, by przyjaźń między narodami Polski i Kuby była trwała i nienaruszalna. Fidel Castro[33].

Atrakcje zaplanowane na drugi dzień miały w niczym nie ustępować poprzednim. Dla kubańskich gości przewidziano krajoznawczą wizytę w Nowej Hucie; w pierwszej kolejności zaplanowano zwiedzanie centralnego obiektu dzielnicy – Huty im. Lenina. W godzinach porannych delegacja wyjechała ze swojej rezydencji na Wawelu, aby „podziwiać" czołową inwestycję planu sześcioletniego. Na miejscu oczekiwali minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak oraz dyrektor obiektu Józef Błaszczak w towarzystwie I sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR Józefa Nowotnego[34].

W uroczystości powitalnej wzięła udział reprezentacja załogi zakładu, która, ubrana w nowiutkie stroje robocze, wręczyła przybyszom biało-czerwone bukiety oraz statuę przedstawiającą wodza rewolucji październikowej – Włodzimierza Lenina[35]. Po serdecznym powitaniu goście udali się na zwiedzanie obiektu, m.in. pomieszczeń roboczych wraz z walcownią metali zimnych i gorących. Co ważniejsze, była to okazja do rozmowy z załogą przy stanowiskach pracy. Kubański rewolucjonista miał podobno wykazać żywe zainteresowanie rezultatami produkcji oraz szczegółami dotyczącymi warunków pracy. Na koniec delegacja złożyła swój wpis do księgi pamiątkowej Huty.

Po obowiązkowym spotkaniu ze światem pracy przyszedł czas na kontakt z młodzieżą, choć tym razem już nie akademicką. Z terenu kombinatu samochód z kubańskimi gośćmi przejechał ulicami Nowej Huty (w tym również świeżo co mianowaną ulicą Rewolucji Kubańskiej) w kierunku osiedla Strusia, gdzie znajdowała się Szkoła Podstawowa nr 125. Tam delegację powitali uczniowie placówki wraz z kadrą pedagogiczną z dyrektorem Wiesławem

---

[33] F. Castro, *Dla czytelników „Gazety Krakowskiej" i „Dziennika Polskiego"…*, „Dziennik Polski" 10 VI 1972, nr 137(8800), s. 1; idem, *Dla czytelników „Gazety Krakowskiej" i „Dziennika Polskiego"…*, „Gazeta Krakowska" 10 VI 1972, nr 137(7552), s. 1.

[34] J. Steinhauf, *Fidel Castro pozdrawia Krakowian…*, *op. cit.*, s. 1.

[35] O. Jędrzejczyk, *Nowohucki dzień Fidela Castro*, „Gazeta Krakowska" 10-11 VI 1972, nr 137(7552), s. 1.

Wójcikiem na czele. To ciepłe przyjęcie wiązało się z dostąpieniem przez szkołę zaszczytu nadania imienia Franka Paísa – poległego w boju współtowarzysza Castro[36]. W związku z tym nastąpiło oficjalne odsłonięcie tablicy pamiątkowej, a uczniowie uroczyście ślubowali, iż patron placówki będzie wzorem postępowania dla młodzieży nowohuckiej. W ceremonii uczestniczył Castro, który także zapoznał się z pracami uczniów dotyczącymi ich wyobrażeń o odległej Kubie. Według doniesień „Gazety Krakowskiej" rysunki zyskały duże uznanie zagranicznego gościa[37].

Spotkanie z młodzieżą szkolną było ostatnim punktem wizyty delegacji kubańskiej na ziemi krakowskiej. Z Nowej Huty goście udali się na lotnisko w Balicach, skąd mieli odlecieć w dalszą podróż po Polsce. W uroczystości pożegnania uczestniczyły ubrane w ludowe stroje krakowskie dziewczęta, które obdarowały Castro kwiatami. Według „Gazety Krakowskiej" kubański przywódca oświadczył wówczas, że „wyjeżdża z grodu podwawelskiego z pełnym przeświadczeniem, że krakowianki są pięknymi kobietami"[38]. O godzinie 12.30 samolot z kubańską delegacją wyleciał w stronę Gdańska, ostatniego miejsca na mapie podróży po Polsce[39].

Poza relacją z przebiegu wizyty delegacji partyjno-rządowej krakowska prasa zadbała też o wydruk artykułów zapewniających całej imprezie odpowiedni kontekst. I tak czytelnicy „Echa Krakowa" mogli przykładowo zapoznać się ze specyfiką socjalistycznej gospodarki kubańskiej, z jej rozlicznymi sukcesami oraz mniej licznymi trudnościami[40]. „Gazeta Krakowska" i „Dziennik Polski" przypomniały natomiast postać Karola Roloffa-Miałowskiego, polskiego uczestnika walk narodu kubańskiego o wyzwolenie spod hiszpańskiego panowania[41]. „Gazeta Krakowska" umieściła również na pierwszej stronie jednego z numerów odezwę o następującej treści:

> W dniu dzisiejszym Kraków i ziemia krakowska wita serdecznie przybyłego do nas I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby Fidela Castro oraz towarzyszące mu osoby. Kraków tradycji rewolucyjnych, prastara stolica Polski, gród podwawelski – miasto powstania roku 1846, miasto

---

36 *Delegacja kubańska opuściła Kraków. Szkoła w Mistrzejowicach otrzymała imię Franka Paisa*, „Echo Krakowa" 10/11 VI 1972, nr 135(8317), s. 1.

37 O. Jędrzejczyk, *Nowohucki dzień Fidela…*, *op. cit.*, s. 2.

38 *Ibidem*.

39 *Ibidem*.

40 W. Konarska, *Gospodarka Kuby na drogach nowoczesności*, „Echo Krakowa" 8 VI 1972, nr 133(8315), s. 3.

41 H. Gugałowa, *O Polaku, który stał się bohaterem Kuby*, „Gazeta Krakowska" 7 VI 1972, nr 134(7549), s. 3; J. Steinhauf, *Jego ojczyzny – Polska i Kuba*, „Dziennik Polski" 8 VI 1972, nr 135(9798), s. 3-4.

rewolucyjnych zrywów roku 1923 i roku 1936, miasto bohatersko opierające się terrorowi faszystów w okresie okupacji, rozstrzeliwane i męczone w kazamatach Montelupich, Pomorskiej, w Krzesławicach, w obozach koncentracyjnych Płaszowa, Prokocimia i Bieżanowa, miasto bohaterskiej pracy tysięcy robotników, którzy tutaj wznieśli największą polską fabrykę, Hutę im. Lenina – wita przywódcę Rewolucji Kubańskiej serdecznie, po polsku z największą gościnnością. W dniu dzisiejszym dnia 8 czerwca 1972 r. Fidel Castro ok. godz. 14.30 przejedzie ulicami ks. Józefa, Kościuszki, Powiślem, Podzamczem, Zamkową na Wawel, gdzie rezydować będzie delegacja kubańska[42].

Jak cytat poświadcza, przy odrobinie inwencji za rzecz całkowicie wykonalną uchodzić może wpisanie figury przywódcy rewolucji kubańskiej w ogólny kontekst walki narodowowyzwoleńczej i martyrologii narodu polskiego.

Należy także wspomnieć o znacznej roli ilustracji w przekazie prasy codziennej. W zasadzie każdemu artykułowi towarzyszyły zdjęcia, na których przeważnie znajdował się sam Castro. Występował zarówno w mundurze, stroju sportowym, jak i galowym ubiorze górnika. W zależności od treści przedstawiany był jako zadumany lub serdecznie uśmiechnięty. Fotografie te miały oczywiście kształtować pozytywny wizerunek kubańskiego przywódcy w oczach odbiorców, a tym samym wzmacniać propagandowy przekaz władz.

Podsumowując wizytę kubańskiej delegacji partyjno-rządowej, należy wskazać, iż nie miała ona szerszych konsekwencji politycznych, a jej charakter był raczej grzecznościowy[43]. Niemniej uznano ją za wydarzenie wyjątkowe w całej historii PRL. Dla miłośników miasta Krakowa istotne powinno być przede wszystkim to, że wywarło ono widoczny wpływ na przestrzeń publiczną (w szczególności nowohucką). Przykładowo ważne obiekty infrastruktury uzyskały nazewnictwo nawiązujące do rewolucji kubańskiej, które znacząco wyróżniało się na tle odniesień do historii Polski, nawet w komunistycznym ujęciu. Wraz z transformacją demokratyczną dziedzictwo to stało się dość kłopotliwe i szybko zostało zastąpione nowymi symbolami – dla przykładu: dawna ulica Rewolucji Kubańskiej stanowi dziś odcinek alei Jana Pawła II.

Wykorzystany w niniejszym artykule materiał źródłowy pozwolił przedstawić prasowy obraz wizyty Fidela Castro w Krakowie. Poszczególne relacje

---

42 *W dniu dzisiejszym Kraków…*, „Gazeta Krakowska" 8 VI 1972, nr 135(7550), s. 1.

43 Na marginesie warto dodać, że Karol Estreicher (młodszy) w swoim dzienniku poświęcił temu wydarzeniu krótką notkę, w której stwierdził, że Castro „przyjechał żebrać o pomoc", zaś jego samego scharakteryzował jako „osobistość niepoważną". Wydaje się jednak, że była to jedynie gorzka opinia, na którą mógł dodatkowo wpłynąć fakt, że Castro nie zjawił się na zapowiedzianej wizycie w Collegium Maius mimo trzech godzin oczekiwań; K. Estreicher, *Dziennik wypadków*, t. 4: *1967-1972*, Kraków 2004, s. 609.

były do siebie bardzo podobne, niezależnie od tego, czy pochodziły z dniówek takich jak „Gazeta Krakowska" i „Dziennik Polski", czy z popołudniówki, jaką było „Echo Krakowa". Dotyczy to zarówno ich szczegółowości, stylistyki, jak i tonu ideologicznego. Z pewnością należy odnosić się do nich z dystansem. Nie uchodzi bowiem za tajemnicę to, że władze chciały nadać wizycie konkretny charakter, stąd można powątpiewać w ogólny entuzjazm widzów tych niecodziennych wydarzeń. Niemniej całkiem możliwe wydaje się, że dla wielu mieszkańców miasta musiało być to intrygujące zdarzenie. Nie często bowiem na ulicach Krakowa czy w zakładach pracy pojawiali się ludzie tak egzotyczni, jak Fidel Castro.

Bibliografia

Źródła

„Dziennik Polski" 1972, nr 134-137.

„Echo Krakowa" 1972, nr 131, 133, 135.

Estreicher K., *Dziennik wypadków*, t. 4: *1967-1972*, Kraków 2004.

„Gazeta Krakowska" 1972, nr 134-137.

Opracowania

Adamów K., *W koszykówkę z Fidelem*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN" 2014, nr 12.

Bloch N., Gawrycki M., *Kuba*, Warszawa 2010.

Chwalba A., *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945-1989*, Kraków 2004.

Krzysztonek J., *Nowa Huta w latach siedemdziesiątych XX wieku. Życie socjalistycznego miasta*, Kraków 2022.

Pokorna-Ignatowicz K., *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" w polskim systemie medialnym*, Kraków 2016.

Rycerz D., *Relacje kulturalne Polska–Kuba. Przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dembicz, Warszawa 2013.

Materiały filmowe

IPNtvPL, *Historia dla Ciebie odc. 40. Wizyta Fidela Castro w Polsce*, YouTube, [on-line:] https://www.youtube.com/watch?v=reE7R0unMV8&ab_channel=IPNtvPL – 26 XII 2023.

IPNtvPL, *Z filmoteki bezpieki odc. 47. Wizyta Fidela Castro w Krakowie*, YouTube, [on-line:] https://www.youtube.com/watch?v=3TPEh3m_AW0&t=1227s&ab_channel=IPNtvPL – 26 XII 2023.

Abstrakt

Artykuł jest poświęcony wizycie Fidela Castro w Polsce, która miała miejsce w czerwcu 1972 r. Głównym celem, jaki postawił sobie autor, było naświetlenie obrazu tego wydarzenia w krakowskiej prasie codziennej. Wykorzystane zostały takie tytuły jak „Dziennik Polski", „Echo Krakowa" i „Gazeta Krakowska". Ze względu na specyfikę wybranych periodyków (regionalny charakter, perspektywa władzy) szczególny nacisk został położony na opis wizyty delegacji kubańskiej w Krakowie z uwzględnieniem propagandowego wymiaru relacji prezentowanych czytelnikom.

Słowa kluczowe: Kraków, Fidel Castro, Kuba, Nowa Huta, Frank País, wizyta, prasa, PRL

Abstract

"The Kraków Region Welcomes Prime Minister Fidel Castro with Hospitality and Warmth." The Visit of the Cuban Party and Government Delegation to Kraków in June 1972 as Reported by Leading Local Newspapers

The article deals with Fidel Castro's visit to Poland in June 1972. The author's main goal was to expose the press coverage of this event. The main primary sources used during writing were Krakow's daily journals such as "Dziennik Polski", "Echo Krakowa", and "Gazeta Krakowska". Due to the nature of these press titles (regional character, close ties with the communist authorities) the author's goal was to depict Castro's stay in Krakow, taking into account the propaganda dimension of the reports presented to readers.

Keywords: Krakow, Fidel Castro, Cuba, Nowa Huta, Frank País, visit, press, Polish People's Republic

Kraków, 30 czerwca 2024 r.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku akademickim 2023/2024

WPROWADZENIE

Kadencja Zarządu Koła Naukowego Historyków Studentów UJ w składzie: Prezes Zarządu – Mateusz Musiał, Pierwszy Wiceprezes – Damian Król, Wiceprezes ds. naukowych – Anita Kwaśniak, Sekretarz Zarządu – Stanisław Świerżewski, Skarbnik ds. RKN – Krzysztof Kaniewski, Skarbnik ds. innych funduszy – Karina Cichońska, rozpoczęła się 2 czerwca 2023 r. 11 lipca 2023 r. Zarząd powołał dwóch nowych pełnomocników: Stanisława Palę na funkcję Pełnomocnika ds. Archiwum Koła oraz Grzegorza Gucwę na funkcję Pełnomocnika ds. Biblioteki Koła. W trakcie kadencji nastąpiły dwie rezygnacje. Stanisław Świerżewski ustąpił z funkcji Sekretarza Zarządu. Uzupełniające Walne Zgromadzenie, zwołane na 29 lutego 2024 r., wybrało na jego miejsce Karola Graffa. Następnie, 22 marca 2024 r., z funkcji Pełnomocnika ds. Biblioteki Koła zrezygnował Grzegorz Gucwa, a Zarząd na Zebraniu 25 marca 2024 r. powołał na jego miejsce Borysa Basińskiego.

Zebrania Zarządu, w ramach których omawiano bieżące projekty realizowane przez Koło, odbyły się w następujących terminach: 6 czerwca 2023 r., 11 lipca 2023 r., 11 sierpnia 2023 r., 4 października 2023 r., 23 października

2023 r., 27 listopada 2023 r., 7 stycznia 2024 r., 26 lutego 2024 r., 13 marca 2024 r., 25 marca 2024 r., 22 kwietnia 2024 r., 15 maja 2024 r. oraz 3 czerwca 2024 r. Z kolei posiedzenia Rady Naukowej odbyły się w następujących terminach: 4 października 2023 r., 14 listopada 2023 r., 19 grudnia 2023 r., 27 lutego 2024 r., 26 marca 2024 r., 23 kwietnia 2024 r., 14 maja 2024 r. oraz 4 czerwca 2024 r.

Łącznie odbyto 13 Zebrań Zarządu oraz 8 posiedzeń Rady Naukowej. Przez ostatnie 12 miesięcy Zarząd wydał 48 zarządzeń, z kolei Rada Naukowa podjęła 10 uchwał.

Przez cały czas trwania kadencji mojego Zarządu pozostawałem w stałym kontakcie z dr. hab. Zenonem Piechem, prof. UJ – Kuratorem Koła, z którym na bieżąco konsultowałem działania podejmowane przez KNHS UJ. Utrzymywałem również bardzo dobry kontakt z prof. dr. hab. Stanisławem Sroką – Dziekanem Wydziału Historycznego UJ, dr. hab. Piotrem Wróblem, prof. UJ – Dyrektorem Instytutu Historii UJ, oraz dr. Marcinem Jarząbkiem – Prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Krakowie.

NAUKA

W bieżącym roku akademickim powołano do życia 6 Sekcji: Historii Walk Polaków o Niepodległość, Historii Kulinariów i Napojów, Historii Kinematografii i Filmu Historycznego, Historii Gospodarczo-Społecznej, Historii Regionalnej oraz Archiwistyki. W Kole działały 22 Sekcje epokowe, terytorialne i tematyczne, które zorganizowały łącznie 163 spotkania. Najbardziej aktywnymi Sekcjami były Sekcja Historii XIX wieku, Sekcja Historii Nowożytnej i Sekcja Gier Historycznych. Szczegółowa statystyka spotkań Sekcji przedstawia się następująco:

- Sekcja Historii XIX wieku: 27 spotkań;
- Sekcja Historii Nowożytnej: 11 spotkań;
- Sekcja Gier Historycznych: 11 spotkań;
- Sekcja Historii Starożytnej i Bizantyńskiej: 10 spotkań;
- Sekcja Rekonstrukcji Historycznej: 10 spotkań;
- Sekcja Antropologii Historycznej: 10 spotkań;
- Sekcja Nauk Pomocniczych Historii: 10 spotkań;
- Sekcja Historii Orientu: 9 spotkań;
- Sekcja Dziejów Myśli Politycznej: 9 spotkań;
- Sekcja Miłośników Miasta Krakowa: 6 spotkań;

- Sekcja Historii Regionalnej: 6 spotkań;
- Sekcja Historii Walk Polaków o Niepodległość: 6 spotkań;
- Sekcja Historii Najnowszej: 5 spotkań;
- Sekcja Historii w Przestrzeni Publicznej: 5 spotkań;
- Sekcja Pieśni Historycznej: 5 spotkań;
- Sekcja Historii Wojen i Wojskowości: 4 spotkania;
- Sekcja Archiwistyczna: 4 spotkania;
- Sekcja Historii Kulinariów i Napojów: 3 spotkania;
- Sekcja Historii Kinematografii i Filmu Historycznego: 3 spotkania;
- Sekcja Historii Gospodarczo-Społecznej: 3 spotkania;
- Sekcja Historii Kobiet: 3 spotkania;
- Sekcja Mediewistyczna: 3 spotkania.

Koło zorganizowało łącznie 13 konferencji naukowych:

1. Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Granice i pogranicza. Antropologiczna wizja świata podzielonego" (24-25 listopada 2023 r.);
2. Ogólnopolska Konferencja Studencko-Doktorancka „Okcydent a Orient. Wschodnie inspiracje w świecie Zachodu od starożytności do XX wieku" (1-2 grudnia 2023 r.);
3. Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Pamięć o małej ojczyźnie. Historia lokalna a dziedzictwo kulturowe" (7-9 grudnia 2023 r.);
4. IX Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Bój myśli i szermierka słowa": „Spiritus movens polskiej niepodległości? Refleksje w 130 lat od utworzenia Ligi Narodowej" (19-20 stycznia 2024 r.);
5. Ogólnopolska Konferencja Naukowa „In pivo societas, czyli historia w procentach. Wpływ alkoholu na historię Europy od starożytności do współczesności" (26-27 stycznia 2024 r.);
6. XXI Ogólnopolska Sesja Mediewistyczna „Średniowieczne kobiety" (15 marca 2024 r.);
7. XIV Studencko-Doktorancka Konferencja Historyków Nowożytników „Czasy nowożytne: rewolucja, czy ewolucja?" (22 marca 2024 r.);
8. XVI Krakowskie Spotkania Starożytnicze „Imperia w starożytności" (12-13 kwietnia 2024 r.);
9. Ogólnopolska Konferencja Studencko-Doktorancka „Ogrywanie historii. Rola i miejsce gier w historiografii" (20 kwietnia 2024 r.);
10. II Cracovian Congress of History Students „Colonialism and Decolonization from the 15th to the 20th Century" (25-27 kwietnia 2024 r.);
11. Studencko-Doktorancka Konferencja Naukowa „Historia w zbiorach ukryta" (10 maja 2024 r.);

12. I Sympozjum Naukowe Historyków XIX wieku „Emigracja polska do Francji i Polacy we Francji w XIX i XX w." (17-18 maja 2024 r.);
13. XXIX Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów (20-24 maja 2024 r.).

Wszystkie konferencje cechowały się wysokim poziomem merytorycznym, potwierdzonym przez pracowników naukowych Instytutu Historii UJ. Na szczególną uwagę zasługują dwie z nich. Pierwsza to wielki trzydniowy Kongres: II Cracovian Congress of History Students „Colonialism and Decolonization from the 15th to the 20th Century". Było to wydarzenie o międzynarodowym zasięgu, które zgromadziło 20 studentów z zagranicznych ośrodków akademickich oraz 2 badaczy z zagranicy. Kongres stał się platformą do wymiany wiedzy i doświadczeń na temat kolonializmu i dekolonizacji, pozwalając na głęboką i wieloaspektową analizę tych złożonych procesów historycznych.

Drugim wydarzeniem zasługującym na wyróżnienie jest XXIX Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów. Była to konferencja, która zgromadziła młodych historyków z całej Polski i umożliwiła im prezentację wyników swoich badań oraz wymianę poglądów na różnorodne tematy historyczne.

Koło zorganizowało także 3 objazdy naukowe:

1. Objazd naukowy „Warsztaty z topografii historycznej na terytorium starożytnej Macedonii i rzymskich prowincji diecezji Mezji" (8-19 października 2023 r.);
2. Objazd naukowy „Terra Cracoviensis. Nieznane oblicza przeszłości" (10 listopada 2023 r.);
3. Objazd naukowy „Sfera sacrum i profanum stolicy kraju Habsburgów. Objazd naukowy do Wiednia" (25-28 maja 2024 r.).

W trakcie kadencji mojego Zarządu ukazały się 2 numery czasopisma „Societas Historicorum". Należy wspomnieć o zmianach w redakcji, które nastąpiły na przestrzeni bieżącego roku akademickiego. Na stanowisku redaktora naczelnego czasopisma miejsce Adriana Świerbutowskiego zajął Wiktor Brożek. Z kolei starszych i zasłużonych redaktorów zastąpili młodsi: Maciej Kaczmarek, Jakub Wojdyła, Lidia Dovnarovich, Borys Basiński, Łukasz Mogilski oraz Natalia Woroniecka.

Na szczególną uwagę zasługuje reaktywacja „Studenckich Zeszytów Historycznych". Gwoli przypomnienia ostatni 22. numer „Studenckich Zeszytów Historycznych" ukazał się w 2016 r. pod redakcją Wojciecha Micygały i Natalii Olszewskiej. Następny Wiceprezes ds. naukowych Krzysztof Pięciak, a po nim kolejni Wiceprezesi zrezygnowali z wydawania SZH. W związku z tym nawiązaliśmy kontakt z Wiceprezesem ds. naukowych w kadencji

2016/2017 Jakubem Jezierskim, który przez lata prowadził nabór artykułów do tej publikacji. Dzięki współpracy Anity Kwaśniak z Jakubem Jezierskim i Szymonem Orzołem 23. numer „Studenckich Zeszytów Historycznych" ukaże się do końca września bieżącego roku. Ten numer jest wyjątkowy nie tylko dlatego, że jest pierwszy po długiej przerwie, ale również za sprawą specjalnej dedykacji, która z mojej inicjatywy będzie poświęcona dr. hab. Zenonowi Piechowi, prof. UJ, z okazji jego 70. urodzin.

Oprócz wydania zaległego numeru Wiceprezes ds. naukowych Anita Kwaśniak rozpoczęła prace nad wydaniem 24. numeru SZH, który będzie Zeszytem za kadencji mojego Zarządu. Wszystkie artykuły zostały zrecenzowane, a autorzy nanieśli stosowne poprawki. Rzeczony numer ukaże się w następnym roku akademickim.

W roku akademickim 2023/2024 po raz kolejny podjęto organizację Maratonu Historyka. Wykłady zostały wygłoszone odpowiednio 25 października 2023 r., 6 grudnia 2023 r., 14 marca 2024 r., 17 kwietnia 2024 r. i 8 maja 2024 r. W tematyce epoki starożytnej prof. dr hab. Edward Dąbrowa wygłosił prelekcję „Hasmoneusze – rodzina, która zbudowała państwo". Wykład z historii średniowiecza wygłosił prof. dr hab. Stanisław Sroka, który odpowiedział na pytanie: „Jak wyglądał egzamin doktorski z prawa w średniowiecznym Uniwersytecie Bolońskim?". W tematyce nowożytnej kilka słów „O Szwedach w nowożytnej Rzeczypospolitej" opowiedział licznie zgromadzonym studentom prof. dr hab. Wojciech Krawczuk, Dyrektor Archiwum Narodowego w Krakowie. Wykład z historii XIX w. „Napoleon II a Polska" wygłosiła dr Agnieszka Fulińska. Natomiast prelekcję dotyczącą historii najnowszej „Kiedy Turczynki uzyskały prawa wyborcze? O sytuacji kobiet na przełomie Imperium Osmańskiego i Republiki Turcji" przedstawiła dr Karolina Olszowska. Tym samym po raz pierwszy w dziejach tego cyklu Maraton skończył się sukcesem – dobrnięto do XX w.

Zorganizowano ponadto cykl warsztatów w ramach Akademii Historyka Studenta. Przedsięwzięcie obejmowało 3 spotkania, a jego celem było szlifowanie umiejętności praktycznych członków Koła. Odbyły się one 17 listopada 2023 r., 28 maja 2024 r. i 5 czerwca 2024 r. Pierwszy warsztat był poświęcony sztuce argumentacji i wystąpień publicznych przeprowadzony przez Annę Szafarz, drugi koncentrował się na szkoleniu umiejętności tworzenia dobrych prezentacji konferencyjnych przeprowadzony przez dr. hab. Konrada Wnęka, prof. UJ, trzeci natomiast dotyczył pisania abstraktów, który przeprowadził mgr Szymon Orzoł.

Nową inicjatywą w semestrze zimowym 2023/2024 był cykl „Drogi do Niepodległej", który obejmował spotkania, wykłady i debaty poświęcone

problematyce zmagań Polaków o odzyskanie niepodległości. Spotkania odbyły się odpowiednio 11 października 2023 r., 18 października 2023 r., 8 listopada 2023 r. i 30 listopada 2023 r. Tematem wykładu inauguracyjnego wygłoszonego przez mgr. Kamila Szadkowskiego był „Napoleon – sojusznik czy zdrajca Polaków?". Dużą popularnością cieszyła się debata profesorów Andrzeja Nowaka i Michała Baczkowskiego „Bić się czy nie bić, czyli rzecz o polskich powstaniach narodowych". Kolejnym spotkaniem z cyklu „Drogi do Niepodległej" był panel dyskusyjny „Trójprzymierze czy Trójporozumienie? Geopolityczne dylematy Polaków przed I wojną światową", którego uczestnikami byli prof. dr hab. Jakub Polit oraz prof. dr hab. Marek Kornat. Cykl został zamknięty wykładem „Czy Niepodległość można wywalczyć tylko z bronią w ręku? Rzecz o Komitecie Narodowym Polskim", wygłoszonym przez dr. Mateusza Kofina.

Z okazji 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika zorganizowaliśmy „Tydzień Kopernikański" w dniach 11-15 grudnia 2023 r., aby przybliżyć postać wybitnego polskiego astronoma. W ciągu tygodnia urządziliśmy wyjście do Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Obserwatorium Astronomicznego UJ na Bielanach. Zaprosiliśmy również astronoma Janusza Nicewicza, który wygłosił wykład popularyzatorski „Co historyk powinien wiedzieć o astronomii?". Ponadto prof. dr hab. Stanisław Sroka zaprezentował prelekcję „Jak Kopernik został astronomem?". Jednymi z punktów kulminacyjnych Tygodnia były konkurs „Kopernikańskie Bingo" prowadzony przez Stanisława Świerżewskiego oraz prezentacja gry edukacyjnej „De revolutionibus – czyli Kopernik, planszówki i łamigłówki" przez Karolinę Wójcik.

Przez okres wakacyjny podjęliśmy się zadania utworzenia strony Koła Naukowego Historyków Studentów UJ na Wikipedii. Dzięki pracy Wiceprezes ds. naukowych Anity Kwaśniak, która dokonała intensywnej kwerendy źródłowej w Archiwum UJ, powstał artykuł poświęcony naszej organizacji na Wikipedii. Artykuł został podzielony na dziesięć części, są to kolejno: Zarząd KNHS UJ 2023/2024, Historia, Koło Naukowe Historyków Studentów UJ dzisiaj, Sekcje KNHS UJ, Działalność wydawnicza KNHS UJ, Struktura KNHS UJ, Siedziba KNHS UJ, Byli członkowie, Poczet kuratorów KNHS UJ, Prezesi KNHS UJ. Tekst przeszedł pomyślnie weryfikację, w wyniku czego każda osoba zainteresowana działalnością Koła może zasięgnąć ważnych i na pewno ciekawych informacji, które zostały zebrane w pigułce i opublikowane w internecie.

16 maja 2024 r. zorganizowaliśmy warsztaty historyczne w Lublinie dla uczniów VIII LO im. Zofii Nałkowskiej oraz XXX LO im. Jana Twardowskiego. Warsztaty polegały na krótkiej promocji Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, prelekcji poświęconej teorii oraz

periodyzacji historii, a także wspólnym graniu w grę edukacyjną „De revolutionibus". Warsztaty prowadzili Karina Cichońska, Krzysztof Kaniewski i Szymon Opoka.

Nie zabrakło nas również na Festiwalu Nauki i Sztuki 17 maja 2024 r., jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń w kalendarzu akademickim Krakowa. Nasze stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem odwiedzających, zarówno młodzieży szkolnej, jak i dorosłych pasjonatów nauki.

Wreszcie, w roku akademickim 2023/2024 podjęliśmy starania o stworzenie profesjonalnego studia telewizyjno-radiowego, które umożliwiłoby nagrywanie studenckich podcastów oraz przeprowadzanie wywiadów z pracownikami naukowymi, co stanowiłoby istotne wsparcie dla aktywności naukowej i kulturalnej naszej społeczności. Dzięki działaniom Damiana Króla udało się także opracować projekt graficzny studia, który ma zapewnić spójny wizerunek i profesjonalną prezencję naszych materiałów. Chociaż obecna kadencja zbliża się ku końcowi, to z pełnym zaangażowaniem będziemy kontynuować prace nad tym projektem również po jej zakończeniu, jeśli członkowie kolejnego Zarządu zechcą naszej pomocy. Jestem przekonany, że studio telewizyjno-radiowe może stać się ważnym elementem naszej działalności, który przyczyni się do jeszcze większego zainteresowania naszym Kołem oraz jego aktywności.

ORGANIZACJA

Okres sesyjno-wakacyjny 2023 r. rozpoczął intensywny czas prac porządkowych i remontowych w lokalu Koła. Jako członkowie Zarządu podjęliśmy wyzwanie gruntownego uporządkowania wspólnej przestrzeni wszystkich użytkowników lokalu.

Pierwsze w kolejności było wyczyszczenie lodówki, która na skutek niedbalstwa kołowiczów zarosła pleśnią. Po wyniesieniu jej do Ogrodu Profesorskiego zdezynfekowaliśmy ją wszystkimi dostępnymi i legalnymi chemikaliami. Ostatecznie została ona przywrócona do stanu używalności i w chwili pisania tego raportu wciąż służy kołowiczom, którzy trzymają w niej obiady, mleka oraz soki spożywane w wolnych chwilach w lokalu Koła.

Drugie w kolejności było odświeżenie i wyczyszczenie wszystkich zakamarków. W ciągu wielu tygodni spędzonych w tym miejscu umyliśmy półki, które przez lata pokryły się warstwą kurzu, wyrzuciliśmy stare naczynia, nieużywane i zepsute czajniki, które tylko zajmowały miejsce, oraz zniszczone

doniczki, słoiki, pudełka po obiadach i inne rzeczy pozostawione przez członków Koła. Ponadto posegregowaliśmy wszystkie materiały biurowe należące do Koła: teczki, długopisy, ołówki, koszulki, spinacze, zszywki, karteczki samoprzylepne – każdy kąt lokalu został dokładnie sprawdzony i uporządkowany, aby wszystko, co wartościowe, znalazło się na swoim miejscu, a rzeczy bezużyteczne i śmieci trafiły do śmietnika. Ilość rzeczy, które musieliśmy wynieść na śmietnik, była oszałamiająca – uzbierało się około 4 kontenerów odpadów. Myślę, że to dobitnie obrazuje skalę wykonanej pracy i determinację, z jaką podeszliśmy do tego zadania.

Po gruntownym sprzątaniu postanowiliśmy zająć się reorganizacją przestrzeni, aby była bardziej funkcjonalna i sprzyjała kreatywnej pracy. Stworzyliśmy nową przestrzeń do nauki i spotkań, przearanżowaliśmy meble, a także zainwestowaliśmy w nowe wyposażenie, które miało ułatwić codzienne funkcjonowanie Koła. Zakupiliśmy kanapę, telewizor, stół, krzesła, szafę zarządową, szafę na dokumenty, dwa regały na książki oraz stoliczek na herbatę. Zawiesiliśmy na ścianie portrety wszystkich dotychczasowych kuratorów Koła, zarówno zmarłych, jak i żyjących. Staraliśmy się, aby lokal Koła stanowił połączenie tradycji z nowoczesnością, a jednocześnie był schludnym, czystym i uporządkowanym miejscem.

Ostatnim elementem remontu zapoczątkowanego podczas przerwy wakacyjnej było malowanie lokalu Koła. Dzięki podjętym przeze mnie staraniom udało się nam uzyskać zgodę Działu Administrowania Nieruchomościami na gruntowną rewitalizację oraz malowanie ścian i sufitu pomieszczenia. Prace te odbyły się 23-25 listopada 2023 r.

Nowa aranżacja lokalu sprawiła, że stał się on miejscem bardziej przyjaznym, estetycznym i funkcjonalnym. Przestrzeń ta, będąca sercem działalności Koła, odzwierciedla wartości naszej społeczności i służy zarówno codziennej pracy, jak i integracji członków.

Wśród spraw organizacyjnych należy wspomnieć o zaprojektowaniu nowych książeczek członkowskich – niezbędnych do otrzymania sówek, specjalnych odznak honorowych przyznawanych za szczególne osiągnięcia w działalności Koła. Niestety przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego Koło nie posiadało ani jednej książeczki członkowskiej, co znacznie utrudniało zarządzanie. W związku z tym Pierwszy Wiceprezes Damian Król podjął się zadania opracowania nowych książeczek członkowskich, w których umieścił również legitymacje członkowskie. Chcieliśmy, aby końcowy produkt był zarówno funkcjonalny, jak i estetyczny.

W okresie świąt Bożego Narodzenia zadbaliśmy o wyjątkowy klimat w lokalu Koła. Zakupiliśmy choinkę oraz różnorodne ozdoby świąteczne, które

nie tylko upiększyły przestrzeń, ale także stworzyły okazję do wspólnego celebrowania świąt w przyjaznej atmosferze.

INTEGRACJA

Koło Naukowe Historyków Studentów UJ od lat pielęgnuje tradycje, które stanowią fundament naszej społeczności. W minionym roku akademickim nie zabrakło wydarzeń, które łączyły pokolenia studentów i pracowników naukowych, tym samym budowały atmosferę wspólnoty i wzmacniały więzi między nami.

Z powodzeniem kontynuowaliśmy inicjatywy, które trwale wpisały się w tradycje Koła. 15 listopada 2023 r. zorganizowaliśmy Wieczornicę, podczas której śpiewaliśmy pieśni i piosenki patriotyczne, upamiętniając 105. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Wydarzenie to miało podniosły charakter i przypomniało o wartościach, które są bliskie każdemu historykowi.

W grudniu 2023 r. zorganizowaliśmy wydarzenie pod nazwą „Mikołajki w KNHS UJ". Ta wyjątkowa inicjatywa, w której wzięli udział zarówno studenci, jak i pracownicy naukowi, polegała na wzajemnym obdarowywaniu się prezentami. Jeszcze innym, acz nie mniej ważnym przedświątecznym przedsięwzięciem była organizacja Świątecznego Wieczoru Filmowego, podczas którego wspólnie oglądaliśmy *Opowieść wigilijną Muppetów*.

Z kolei 12 stycznia 2024 r. odbył się tradycyjny Opłatek Historyka. Wydarzenie było wyjątkowe, ponieważ po raz pierwszy od kilkunastu lat urządzono spotkanie opłatkowe połączone z wieczerzą wigilijną. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w intencji Społeczności Instytutu Historii UJ, odprawioną w Bazylice św. Franciszka z Asyżu. Po duchowym przygotowaniu, uczestnicy przenieśli się do klasztoru, gdzie w świątecznej atmosferze dzielili się opłatkiem, składali sobie życzenia i wspólnie śpiewali kolędy. Była to doskonała okazja do rozmów, wspomnień i integracji, która umocniła więzi zarówno między studentami, jak i wykładowcami.

Jednym z najważniejszych i najbardziej wyczekiwanych wydarzeń był Bal Historyka, który odbył się 13 stycznia 2024 r. Motyw przewodni dworów XIX-wiecznej Europy zaowocował wspaniałymi kreacjami zarówno studentów, jak i profesorów. W Balu wzięło udział aż 215 uczestników, którzy bawili się w klimatycznym Kasynie Oficerskim przy ul. Mikołaja Zyblikiewicza 1 – miejscu, gdzie Bal Historyka odbywał się tradycyjnie w latach 2000., ostatni raz w 2017 r. W programie nie zabrakło konkursu na najlepszy kostium, zabawy „1 z 10" oraz starannie dobranej muzyki, która towarzyszyła gościom

do późnych godzin nocnych. O jakości wydarzenia świadczy fakt, że ostatni uczestnicy opuścili parkiet dopiero po 4.00 rano.

Wśród ostatnich godnych uwagi wydarzeń integracyjnych naszego Koła były Grillowanie Historyków oraz Impreza Nocy Letniej. 1 czerwca spotkaliśmy się na Zakrzówku, by wspólnie grillować. Miejsce to, znane ze swoich malowniczych widoków i bliskości natury, było idealne na takie spotkanie. Grillowanie stało się okazją do nieformalnych rozmów między studentami, dzielenia się anegdotami i doświadczeniami, a także do lepszego poznania się nawzajem poza murami uczelni. Tego samego dnia, wieczorem, przenieśliśmy się do lokalu Disco Club, gdzie odbyła się Impreza Nocy Letniej. Była to doskonała okazja do wspólnej zabawy w mniej formalnej i luźnej atmosferze. Muzyka, taniec i swobodny charakter sprawiły, że wszyscy uczestnicy mogli w pełni cieszyć się letnią nocą.

PROMOCJA

Rok akademicki 2023/2024 rozpoczęliśmy z myślą o aktywnej promocji naszego Koła Naukowego Historyków Studentów UJ oraz wspieraniu nowo przyjętych studentów w ich pierwszych krokach na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W lipcu 2023 r., podczas rekrutacji na studia I stopnia, przygotowaliśmy specjalne stoisko promocyjne przy sali 17 w Collegium Witkowskiego. Naszym celem było zachęcenie nowych studentów do dołączenia do Koła oraz przedstawienie, jak wygląda studiowanie historii na UJ. Stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem i stało się okazją do pierwszego kontaktu z przyszłymi członkami naszej społeczności.

Jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego, 21-22 września 2023 r., zorganizowaliśmy wydarzenie Krakowski Samouczek Studenta. Było to dwudniowe spotkanie mające na celu wprowadzenie nowych studentów w życie akademickie Krakowa. Program obejmował praktyczne warsztaty z obsługi systemu USOSweb, które pozwoliły uczestnikom poznać tajniki zarządzania planem zajęć, rejestracji na kursy i korzystania z innych funkcji systemu. Dodatkowo oprowadziliśmy uczestników po Krakowie, pokazując im miasto zarówno od strony naukowej, jak i rozrywkowej oraz kulinarnej. Wydarzenie to spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem i pomogło studentom pierwszego roku lepiej odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

W ramach działań promocyjnych Zarząd Koła wystąpił również w filmie promocyjnym nakręconym przez Tymoteusza Jezutka. Film ten miał na celu

przybliżenie naszej działalności nowym studentom, by ukazać różnorodność i bogactwo naszej społeczności oraz możliwości, jakie daje przynależność do Koła.

Po rozpoczęciu roku akademickiego, 5 października 2023 r., zorganizowaliśmy spotkanie inauguracyjne. Podczas tego wydarzenia przedstawiliśmy plany na przyszłość, zaprezentowaliśmy skład Zarządu oraz Sekcje tematyczne, które działają w ramach Koła. Była to okazja do pozyskania nowych członków i zachęcenia ich do aktywnego udziału w naszych inicjatywach.

Efekty naszych działań promocyjnych były imponujące – w roku akademickim 2023/2024 do Koła zapisały się 264 osoby, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu naszą działalnością.

Decyzja o wyborze studiów zaczyna się na długo przed ich rozpoczęciem, dlatego zorganizowaliśmy również spotkania z licealistami. W ramach tej inicjatywy odwiedziliśmy cztery szkoły średnie: I LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, II LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie oraz IV LO im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Podczas tych wizyt promowaliśmy studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz działalność naszego Koła. Przedsięwzięcie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem uczniów, co potwierdziło sens organizacji tego typu wydarzeń.

Członkowie Koła aktywnie uczestniczyli także w Dniu Otwartym Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentując Wydział Historyczny. Odpowiadali na pytania, dzielili się swoimi doświadczeniami i zachęcali przyszłych studentów do wyboru studiów historycznych na naszej uczelni.

Dzięki tym działaniom udało się nam nie tylko zintegrować nowych członków, ale również przyczynić się do promocji historii jako kierunku studiów i zachęcić młodych ludzi do zaangażowania się w życie akademickie.

PAMIĘĆ

Rok 2023 był dla naszego Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego czasem szczególnym. Obchodziliśmy wtedy jubileusz 130-lecia istnienia, co skłoniło nas do refleksji nad dziedzictwem naszego zrzeszenia oraz nad wkładem całego grona postaci związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim, szczególnie zasłużonych dla polskiej historiografii. Inspiracją były dla nas słowa dr. hab. Zenona Piecha, prof. UJ: „Jeśli my, historycy, nie będziemy pamiętać, to kto będzie?".

W duchu tych słów zorganizowaliśmy akcję „Zapal znicz na grobie profesora". Jej celem było nie tylko uczczenie pamięci wybitnych historyków związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim, ale również propagowanie wiedzy o ich dorobku wśród studentów. W ramach akcji przeprowadziliśmy zbiórkę środków na zakup zniczy i kwiatów, które złożyliśmy na grobach zasłużonych profesorów spoczywających na krakowskich cmentarzach. Przez cały październik publikowaliśmy w mediach społecznościowych biogramy tych postaci, przybliżając ich życie i osiągnięcia.

Akcja spotkała się z ogromnym zainteresowaniem i wsparciem zarówno ze strony studentów, jak i pracowników naukowych. Dzięki zebranym funduszom udało się nam odwiedzić groby aż 40 profesorów. Listopadowe wizyty na cmentarzach były dla nas momentami głębokiej zadumy i refleksji. Oddaliśmy hołd naszym poprzednikom, jednocześnie integrując naszą społeczność wokół wartości takich jak pamięć, szacunek i wdzięczność.

Członkowie Koła aktywnie uczestniczyli także w obchodach Akademickiego Dnia Pamięci, które miały miejsce na Cmentarzu Rakowickim 6 listopada 2023 r. Uroczystość była wyjątkowa nie tylko ze względu na swój charakter, ale także dzięki licznej frekwencji. Wzięło w niej udział ponad 70 osób – studentów, wykładowców i sympatyków Koła. Takie zainteresowanie było dla nas powodem do dumy i potwierdzeniem, że tradycje akademickie i pamięć o przodkach wciąż odgrywają istotną rolę w życiu naszej społeczności.

Podczas Akademickiego Dnia Pamięci miało miejsce wyjątkowe wydarzenie – zasadzenie Drzewa 130-lecia Koła Naukowego Historyków Studentów UJ. Było one zwieńczeniem naszych wielomiesięcznych starań i przygotowań, które zakończyły się pełnym sukcesem. Po uroczystości na cmentarzu udaliśmy się na Planty Krakowskie, gdzie posadziliśmy dąb szypułkowy. Dąb, symbol siły i długowieczności, idealnie odzwierciedla charakter naszego Koła – wspólnoty studentów i uczonych, byłych i obecnych członków, która od ponad wieku istnieje, rozwija się i buduje swoją przyszłość. Drzewo to, jako żywy pomnik naszej działalności, przypomina o wartościach, które nas łączą: jedności, współpracy i pasji do historii.

Zwieńczeniem dnia było seminarium żałobne „In memoriam curatorum. Epitaphii pro tutoribus defunctis Societatis Scientialis Historiae Studiosorum Universitatis Iagiellonicae", poświęcone pamięci zmarłych kuratorów naszego Koła. Podczas tego wydarzenia członkowie Zarządu wygłosili krótkie mowy upamiętniające każdego z kuratorów, podkreślając ich zasługi i wkład w rozwój naszego zrzeszenia.

FINANSE

Koło Naukowe Historyków Studentów UJ pozostaje w bardzo dobrej kondycji finansowej. Na koncie bankowym znajduje się obecnie 5160,35 PLN. W mijającym roku akademickim, w związku z koniecznymi wydatkami, z konta wypłacono 7930,85 PLN. Jednocześnie, dzięki sprawnej gospodarce finansowej i skutecznym działaniom Zarządu, udało się pozyskać 6599,02 PLN. W rezultacie stan konta zmniejszył się o 1331,83 PLN, co oznacza spadek o 20,51% w porównaniu z kwotą 6492,18 PLN z maja 2023 r.

W kasie podręcznej Koła pozostawiono 468,00 PLN. W mijającym roku akademickim suma wydatków wyniosła 5814,65 PLN, a przychodów 5500,00 PLN. Dodatkowo w marcu 2024 r. na konto bankowe Koła wpłacono 512,64 PLN. W rezultacie środki w kasie podręcznej zmalały o 827,29 PLN, co stanowi spadek o 39,03% w stosunku do kwoty 1295,29 PLN z maja 2023 r.

Miniony rok akademicki był dla Koła czasem intensywnego pozyskiwania funduszy zewnętrznych, co umożliwiło realizację wielu ambitnych projektów. Największe wsparcie finansowe, w wysokości 36 609,00 PLN, pochodziło od Rady Kół Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kwota ta stanowiła 28,09% wszystkich pozyskanych środków.

Drugim najważniejszym źródłem finansowania była Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak". Dzięki 19 zaakceptowanym wnioskom dofinansowano projekty Koła kwotą 29 625,00 PLN, co odpowiada 22,73% całkowitej kwoty pozyskanej w tym roku akademickim.

Nieocenioną pomocą okazały się również środki przyznane przez Samorząd Studentów UJ, które wyniosły 25 625,00 PLN, czyli 19,66% całkowitej sumy pozyskanych funduszy. Kwotę przeznaczono na organizację Balu Historyka 2024 oraz II Cracovian Congress of History Students „Colonialism and Decolonization from the 15th to the 20th Century".

Istotny wkład finansowy zapewnił również Wydział Historyczny UJ. Profesor dr hab. Stanisław Sroka, Dziekan Wydziału Historycznego UJ, przekazał na cele Koła 11 705,50 PLN, co stanowiło 8,99% pozyskanych środków. Kwota ta umożliwiła organizację II Cracovian Congress of History Students, objazdu naukowego do Serbii, Macedonii Północnej i Grecji oraz zakup umeblowania i pianina.

Koło wzięło udział także w konkursie „Rozwój kompetencji studentów" w ramach programu ID UJ, dzięki czemu otrzymało dofinansowanie w wysokości 4642,00 PLN. Kwota ta, stanowiąca 3,56% pozyskanych środków, została przeznaczona na organizację XXIX Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów.

Dodatkowo wsparcie finansowe w wysokości 10 000,00 PLN zapewniło Miasto Kraków. Środki te, odpowiadające 7,69% całkowitej sumy pozyskanych funduszy, również przeznaczono na organizację XXIX Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów, co znacząco wpłynęło na sukces tego wydarzenia.

Podsumowując, w roku akademickim 2023/2024 Koło pozyskało łącznie 130 305,52 PLN, z czego 118 206,50 PLN pochodziło z zewnętrznych źródeł finansowania. Ponad 90% tych środków wykorzystano na realizację projektów naukowych, integracyjnych oraz na bieżące potrzeby organizacyjne. Dzięki temu Koło mogło zrealizować wiele ambitnych inicjatyw i wzmocnić swoją pozycję w środowisku akademickim.

PODSUMOWANIE

Kiedy rok temu obejmowałem funkcję Prezesa Koła Naukowego Historyków Studentów UJ, czułem ogromną odpowiedzialność, ale też ekscytację i dumę. Bycie częścią tej wspaniałej społeczności to nie tylko zaszczyt, lecz także codzienne wyzwanie, jak inspirować innych, jak sprawić, by każdy z nas poczuł, że tworzymy coś ważnego i trwałego. Dziś, patrząc na mijający rok, mogę powiedzieć jedno: warto było.

Zrealizowaliśmy dziesiątki projektów – konferencje, warsztaty, objazdy naukowe, wydarzenia integracyjne. Wspólnie sprzątaliśmy i remontowaliśmy lokal Koła, wieszaliśmy portrety kuratorów, debatowaliśmy o historii, zapalaliśmy znicze na grobach zmarłych profesorów, bawiliśmy się na Balu Historyka, grillowaliśmy na Zakrzówku i zasadziliśmy Drzewo 130-lecia. Razem pisaliśmy historię, dosłownie i w przenośni. Każde z tych działań miało sens, bo tworzyło przestrzeń, w której mogliśmy być sobą – pasjonatami historii, studentami, przyjaciółmi.

Nie wszystko było łatwe. Bywały momenty zmęczenia, frustracji i zwątpienia, ale nigdy nie zabrakło ludzi obok mnie, którzy byli gotowi pomóc, wesprzeć, podać rękę. I za to dziękuję wszystkim członkom Zarządu: Damianowi Królowi, Anicie Kwaśniak, Stanisławowi Świerżewskiemu, Krzysztofowi Kaniewskiemu, Karinie Cichońskiej, Grzegorzowi Gucwie, Stanisławowi Pali, a także Karolowi Graffowi i Borysowi Basińskiemu – oraz za ich ciężką pracę, determinację i poświęcenie. Bez tego zaangażowania nie udałoby się osiągnąć tak wiele. Dziękuję również członkom Koła, zwłaszcza tym aktywnym, za to, że tworzą tę niezwykłą społeczność. Za to, że przychodzą na

spotkania, organizują wydarzenia, zadają pytania, dzielą się wiedzą, śmieją się i wspierają siebie nawzajem. Udowadniają, że historia to nie tylko daty i książki, ale także ludzie i ich pasje.

Dziękuję dr. hab. Zenonowi Piechowi, prof. UJ – Kuratorowi KNHS UJ, za sprawowanie opieki merytorycznej nad naszą działalnością. Dziękuję prof. dr. hab. Stanisławowi Sroce – Dziekanowi Wydziału Historycznego UJ, za jego życzliwość oraz sympatię, którą wielokroć nam okazywał. Dziękuję dr. hab. Piotrowi Wróblowi, prof. UJ – Dyrektorowi Instytutu Historii UJ, za owocną współpracę.

Dziękuję Karolinie Wójcik – Przewodniczącej Wydziałowej Rady Samorządu Studentów Wydziału Historycznego UJ, za pomoc przy organizacji Balu Historyka oraz II Cracovian Congress of History Students „Colonialism and Decolonization from the 15th to the 20th Century". Bez jej wsparcia wydarzenia te by się nie odbyły.

Nade wszystko dziękuję mojej narzeczonej Natalii Jurkiewicz – za wsparcie i wiarę we mnie, zwłaszcza wtedy, gdy tego potrzebowałem najbardziej. Twoja miłość i zrozumienie miały dla mnie ogromne znaczenie.

Kończąc tę kadencję, czuję wdzięczność i dumę. Wiem, że zostawiam Koło w dobrych rękach, bo jego siłą zawsze byli ludzie – pełni pasji i ambicji. Życzę nowemu Zarządowi odwagi w podejmowaniu decyzji, radości z pracy i satysfakcji z budowania czegoś, co ma prawdziwe znaczenie. Pamiętajcie, że to, co robimy tutaj, zostaje z nami na zawsze – w naszych wspomnieniach, doświadczeniach i przyjaźniach.

Dziękuję za ten wspólny rok. To była najpiękniejsza przygoda, jaką mogłem sobie wymarzyć.

Prezes Zarządu
Koła Naukowego Historyków Studentów UJ w latach 2023-2024
Mateusz Musiał

Indeks osób

Abdel-Maksoud Gomaa 32
Adamów K. 218-219
Adolf II 68
Aksamit Joanna 29
Albert, bp 73
Ammianus Marcellinus 48-61
Anderson Robert 186
Anderson William 111
Andrés Martín Juan Ramon de 157
Anna Stuart 117
Apodemiusz 53-56
Arbition 53
Armistead Lewis 197
Ashton Sally-Ann 34
Aszurbanipal 19
Auchmann Renate 128
Auguet de Saint-Sylvain Louis Xavier 151-153, 156, 158, 160-161, 164-165
Aureliusz Wiktor 48-50, 58
Austen Charles 133
Austen Jane 132-134
Austen-Leigh James Edward 132
Azcona José María 151, 158, 161

Babiuch Edward 219
Backscheider Paula R. 111
Baczkowski Michał 234
Baker Stanley G. 212
Banek Kazimierz 39
Banks Nathaniel 192
Barkowski Robert F. 72
Barnes Robert Paul 120
Bartyzel Jacek 152, 155-158
Barwacz Kazimierz 221
Barwik Mirosław 35-36
Basiński Borys 7, 229, 232, 242
Basista Jakub 108-110
Baszkiewicz Jan 167-170, 172, 175, 177, 179, 181
Batisa Fulgencio 218
Bator Wiesław 26-27, 29-32, 35-36

Bauer Josef 13
Bazylow Ludwik 167-168, 170, 172, 174, 177, 179, 181
Beethoven Ludwig van 137-138
Benitez Joel Domenech 219
Bertman Stephan 12, 17-18
Bibik Barbara 48
Biedrowska-Ochmańska Krystyna 91
Bielicki Marian 13-19
Bielska-Łach Monika 32
Biliński Wojciech 96
Biskup Marian 72-73
Blacha Marek 135, 142, 145
Błaszczak Józef 224
Bloch Natalia 219
Boer Willem den 55-56
Bohn Robert 70-71
Bolesław Chrobry 72
Bolesław Krzywousty 72
Bonitus 49
Borejsza Jerzy Wojciech 168
Borowska-Sobotka Maria 95
Borys Koriatowic 88-89
Bowie Karin 110-111, 114, 116, 118, 120
Bragg Braxton 191
Bralewski Stanisław 25
Bressan David 138
Brewer Douglas J. 40
Brier Bob 29-31, 34
Brock Peter 203, 209-212
Brodowski Antoni 145
Brogan Hugh 206
Brönnimann Stefan 130, 144
Brooks Noah 190
Brożek Wiktor 232
Bruchnalski Wilhelm 140
Bruździński Andrzej 97
Buford John 195
Bullón de Mendoza y Gómez de Valugera Alfonso 151-152, 155, 157, 159, 162
Burnside Ambrose E. 188-189
Burton Anne 26, 38, 41
Buryakov B. 15
Byron George Gordon 127-129, 131-132, 134, 139-145, 148-149
Bysted Ane L. 79

Cárcel Ortí Vincente 156
Carpenter, płk. 212
Castro Fidel 217, 219-228
Catalán Elena 154
Cavaignac Louis-Eugène 172
Chamberlain Andrew 32
Chamberlain Joshua 196
Childs Nick A. 119
Chwalba Andrzej 168, 218
Cichońska Karina 229, 235, 242
Clairmont Claire 131
Clemente Josep Carles 154
Colbert de Torcy Jean-Baptiste 119
Corbell Pickett LaSalle 197
Counsell David 32
Crowder Enoch H. 212
Cunningham z Eckatt 118, 120
Cynarski Jan 169-171, 174, 176, 178, 180-181
Czaja Roman 70, 72, 74
Czeczot Jan 140

Dąbrowa Edward 233
Dąbrowski Jan 88
Damerow Peter 15
Dante Alighieri 139
David A.R. 30, 32
Davis Jefferson 185, 187
Decencjusz 47, 50, 60-61, 63
Defoe Daniel 111-113, 116-117
Dernałowicz Maria 140
Devine Tom 107
Dezzi Bardeschi Ch. 12
Di Rienzo Eugenio 155
Diodor Sycylijski 25-31, 33-41, 44-46
Diogenes Laertios 39
Dioklecjan 54
Dittrich Konrad 68
Długosz Jan 87-101, 103-105

Długosz Teofil 87
Dobiesław z Kurozwęk 92
Dobosz Józef 72
Dodson Aidan 32
Dokurno Zygmunt 140
Dollinger Philippe 68-70, 74, 77
Dominguez Ortiz Antonio 154, 160
Don Carlos, hrabia Molina 153-156, 158, 161
Douglas Hugh 115
Douro Miranda de 155
Dovnarovich Lidia 232
Drais Karl 144, 149
Drinkwater John F. 50
Drozdowska-Broering Izabela 128
Dubiecki Marian 169-171, 173, 176, 178, 180-181
Dunham Arthur 209-211, 215-216
Dunn Macray William 119
Dworzaczek Włodzimierz 93
Dybowska Maria 29
Dygo Marian 72-73, 82
Dymitr z Goraja 92
Dynamiusz 51-54, 56
Dytrych (Teodoryk) 73

Edezjusz 52
El-Amin Abdelrahman 32
Elżbieta Bośniaczka 93
Englund Robert K. 13, 15
Espartero Baldomero 161-162
Estreicher Karol 92, 226
Eutropiusz 48, 50, 58
Euzebiusz 52-53
Ewell Richard S. 196

Fafiński Mateusz 69
Farragut David 190-191
Feldman Józef 169-171, 174, 177, 179-181
Ferdynand VII 153-154
Filip V 153
Filipczak Paweł 47
Fiske Richard S. 144
Florencjusz 53
Forshaw Roger 32
Frayling Christopher 132
Frelek Ryszard 222
Friedrich Caspar David 136-137, 145, 148-149
Fritze Ronald H. 25-26, 34
Fryderyk II 77
Fulińska Agnieszka 233

Gabarain Aranguren María Teresa 152, 160
Gąciarz Stanisław 221
Gaison 54
Galeriusz Maksymian 59
Garnett Richard B. 197
Gąsiorowski Antoni 96-99
Gaunt Richard A. 119
Gawrycki Marcin 219
Gierek Edward 219
Gniewosz z Dalewic 92-94, 96, 101, 104
Godwin Shelley Mary 131-132
Goethe Johann Wolfgang von 139
Goodare Julian 117
Gordian I 54
Gorgas Josiah 199
Grabski Andrzej Feliks 89
Graff Karol 229, 242
Grancow Paweł 25-26
Grant Ulysses 187, 190-194, 198-201
Grassmann Antjekathrin 68-69
Grodziski Stanisław 94
Grosser Philip 211-212, 215-216
Grudzień Zdzisław 220
Gryglewski Ryszard Witold 31-32
Grzęda Mateusz 91-92
Grzegorz IX 73
Grzegorz XVI 155
Grzegorz z Tours 59
Grzybowski Stanisław 107
Gucwa Grzegorz 229, 242
Guevara Ernesto „Che" 220, 222

Gugałowa Halina 225
Güttner-Sporzyński Darius von 71-72

Haji S.J. 13, 16-17
Halecki Oskar 95
Halleck Henry 187, 192
Hameter Wolfgang 14
Hamilton James 112, 118-119, 121-122
Hammer Seweryn 29
Hancock Winfield 197
Hanczewski Paweł 107, 112, 115
Hankinson Alan 192-193
Hanula 89
Harley Robert 111
Harris Healey G. 112
Harvie Christopher 115
Hawley Ellis W. 204
Hayton David W. 119
Hekatajos z Abdery 39, 41
Heldrungnen Harmtanna von 67
Helmoldus (Helmold) 66, 68
Henryk Lew 68
Henryk Łotysz 67, 76
Herodian 47
Herodot z Halikarnasu 29-30, 33-34, 38, 40-41, 44-45
Heth Henry 195
Hieronim ze Strydonu 48, 58
Hirsch Theodor 67, 89
Ho Desiree 139
Hodges James 107
Hoffmann Erich 68, 76
Hogg James 117
Holszańska Zofia 94
Honoriusz III 76, 77-79
Hook Nathaniel 119
Hooker Joseph 189-190
Horacy 139
Howard Oliver 195
Hrenov V. 15
Hryniewiecka Anna 48-49

Ikram Salima 29-32, 34, 36
Imaz Altolaguirre Ana María 156
Innocenty III 72
Innocenty IV 79, 81
Izabela II Hiszpańska 153, 157, 161

Jackiawiczius W. zob. Jackiewiczius Mikołas
Jackiewiczius Mikołas 221
Jackson Thomas Stonewall 186-190, 192, 196, 198
Jadwiga Andegaweńska 87-90, 92-101, 103-105
Jakub Franciszek Stuart 108, 118
Jakub II Stuart 111, 118
Jan XXII 120
Janiszewski Paweł 48
Jaromar 80-81
Jaroszewicz Piotr 219
Jaruzelski Wojciech 219
Jarząbek Marcin 230
Jasiński Tomasz 67
Jaworska Elżbieta 140
Jędrusiak Szymon 154
Jędrzejczyk O. 220-225
Jeitteles Alois 138
Jenkins Philip 204-205
Jensen Birgitte Fløe 73
Jezierski Jakub 7, 233
Jeziorny Dariusz 203
Jezutek Tymoteusz 238
Johnston Albert 187
Johnston Joseph 193-194
Johnston Patrick 112-113
Jones Arnold Hugh Martin 47-48
Jones Clyve 118
Józefowicz Mateusz 82
Julian Apostata 48, 50-51, 54-55, 59, 61, 63-64
Jurkiewicz Natalia 243

Kaczmarek Maciej 232
Kaneva I.T. 12, 14

Kania Stanisław 219
Kaniewski Krzysztof 229, 235, 242
Karol III 93
Karol IV 153
Karol Ludwik Bonaparte 167-183
Karol Ludwik Burbón-Parma 155
Karol V 153-157, 159, 161, 164
Katz Henryk 167, 170-171, 175, 177, 179-181, 205-206
Kazikowski Stefan 48
Kelly Gavin 57
Kemper James L. 197
Kennedy David M. 206
Ker John 115
Kindred Sheila Johnson 133
Kiryk Feliks 88
Klasa Józef 221-222
Klaudiusz Mamertinus 48-49
Kleiner Fred S. 26
Klingaman Nicholas P. 133-134
Klingaman William K. 133-134
Koczerska Marta 88
Kofin Mateusz 234
Kołoczek Bartosz J. 47, 49
Kommodus, cesarz 47
Konarska W. 225
Koneczny Feliks 139
Konrad Mazowiecki 73
Konrad z Bremy 82
Konstancjusz 60
Konstancjusz Gallus 57
Konstancjusz II 47, 49-50, 52-56, 58-61, 63
Konstans 49, 52, 54
Konstantyn Wielki 49-50, 52, 54, 60
Kopernicki Izydor 89
Kopernik Mikołaj 234
Koriat Giedyminowicz 88
Kornat Marek 234
Kosiński Rafał 47
Kowalska Beata 11
Kowalski Jan Wierusz 76, 79
Kozłowska Jolanta 11
Krämer Daniel 130, 144
Kramer Samuel Noah 12-13, 15-17, 19-20
Krawczuk Aleksander 47
Krawczuk Wojciech 233
Krebernik Manfred 13
Krieger Martin 69, 71
Król Damian 229, 235-236, 242
Krońska Irena 39
Krzysztonek Jakub 218
Krzyżaniakowa Jadwiga 91, 100
Kubalska-Sulkiewicz Krystyna 32
Kuczyński Jerzy 135
Kuczyński Stefan M. 89, 100
Kuechelberker 141
Kujawiński Jakub 72
Kuras Katarzyna 108
Kwaśniak Anita 7, 229, 233-234, 242

Labuda Gerard 68, 72-73
Lamartine Alphonse de 174
Lampadiusz 52-53
Land Stefania 139
Le Bon Gustave 114
Lee Robert E. 187-190, 194, 196-201
Lejczak Włodzimierz 224
Lelewel Joachim 142
Lenin Włodzimierz 224
Leopold III 93
Lepore Jill 208
Lessing Hans-Erhard 145
Lewandowska Dominika 49
Lewandowski Ignacy 48
Lewicki Zbigniew 207
Licyniusz 49
Liebfeld Alfred 167, 169-170, 172, 174, 177, 179-181, 183-184
Likurg 39
Lincoln Abraham 185-187, 190
Link-Lenczowski Andrzej K. 108
Lloyd Alan B. 41
Lockhart George 108, 110-118, 120-121, 125

Longstreet James 196-198
Lovell Jr. Ernest 131
Ludwik Filip 155
Ludwik XIV 119
Luterbacher Jürg 130, 138, 141

Łoś Józef 221
Łukasik Przemysław 206-208, 210-211
Łukaszewicz Adam 25, 39

M'Lellan Samuel 117
Macauley Elżbieta 206
Machcewicz Paweł 155
Maciejewska Wanda 90, 94, 97, 99
Maciejewski Witold 26, 41
MacInnes Allan 109, 111
Magnencjusz 47, 50, 54, 56, 58, 60-61, 63
Magnusson Magnus 110
Majski Iwan M. 154
Malaryk 52-53
Malewski Franciszek 139
Mallobaudes 53
Manteuffel-Szarota Anna 32
Marchand Leslie A. 131
Marciniak Kalina 49
Margul Tadeusz 26
Maria II 155
Maria Krystyna Sycylijska 153, 155-156, 161, 164
Markiewicz Mariusz 108-109
Maroto Rafael 154
Martindale John Robert 48
Martínez Dorado Gloria 153-154
Martyris Nina 127
Matla Marzena 72
Matuszewki Józef 66
McClellan George 187-188
McClernand John A. 192-193
McClintock Folsom M. 133
McLean Iain 107
McMillan Alistair 107
McPhail Bridget 112
McPherson James B. 193, 195
Meade George 190, 198
Mercer Anna 134
Meredith Solomon 195
Michał I Uzurpator 155-156
Michałek Krzysztof 207
Michalski Józef 222
Mickiewicz Adam 139-143, 145, 148-149
Micygała Wojciech 232
Mieroop Marc Van De 12-14
Mikołaj I Romanow 158
Miłkowski Tadeusz 155
Mleczek Anna 52, 59
Mogilski Łukasz 232
Montgomery Flagg James 114, 207
Moore Thomas 139
Morny Charles de 176
Morris John 48
Morton Nicholas 82
Mościcki Henryk 169-171, 174, 176, 178, 180-181
Mrukówna Julia 88
Mugartegui Isabel 154
Muntz Charles Edward 26, 41
Muratori Ludovico Antonio 89
Murzynowski Aleksander hr. 156
Musiał Mateusz 229, 243
Myga-Piątek Urszula 69
Mykerinos 38

Napoleon I 148-149, 157, 171-172
Napoleon III 167, 180, 183-184
Naranjo Morales José Alberto 219
Nehring Przemysław 48-49, 58
Nepocjan 47, 61
Nevins Allan 189
Newhall Chris 143-144
Nicewicz Janusz 234
Nicholson Paul T. 30, 32
Nicolle David 69, 80
Niedziela Rafał 108
Niemojowska Maria 118
Nigirnian 53
Nikodem Jarosław 87, 93-95, 97

Nissen Hans J. 15
Niwiński Andrzej 29-30, 32, 36
Nowak Andrzej 234
Nowak Zdzisław Jerzy 140
Nowak Zenon Hubert 72-73
Nowakowska-Dryk Anna 108
Nowotny Józef 224

Ochmański Jerzy 91, 100
Odrowąż Sypniewski Alfred 170-171, 173-176, 178, 180-181
Oksiuta Anna 204
Olbrycht Jan 89
Oldfather Charles Henry 26
Oleśnicki Zbigniew 88, 91, 99-100, 104-105
Olgierd Giedyminowicz 88
Olgimunt Kijowski 88
Olszewska Natalia 232
Olszowska Karolina 233
Opoka Szymon 235
Oppenheim A. Leo 12-13, 19
Oppert Jules 14
Orr Julie 109
Orzoł Szymon 7, 233
Osięgłowski Janisław 79
Osterhammel Jürgen 128, 142
Owidiusz 139
Ożóg Krzysztof 91, 97, 99

País Frank 225, 228
Pająkowska-Bouallegui Anna 48-49, 56
Pala Stanisław 229, 242
Pancewicz Alina 69
Pan-Montojo Juan 153-154
Paradziński Aleksander 49, 53
Pastusiak Longin 205
Patrick Derek J. 111-112
Paul H.J. 109
Pawlaczyk Anna 39
Pękala Jerzy 221
Pemberton John 191-192, 194
Pemeniusz 60
Penderecki Krzysztof 219
Perzanowski Zbigniew 87
Pfister Christian 130, 138
Piccolomini Eneasz Sylwiusz 94
Pickett George Edward 197-198
Piech Zenon 230, 233, 239, 243
Pięciak Krzysztof 232
Piekarczyk J. 221-223
Pindar 139
Piotr IV 155
Piotrowicz Ludwik 47
Piskorski Jan Maria 66, 74
Pitagoras 39
Platon 39
Plutarch 39
Podbielski Henryk 26
Pokorna-Ignatowicz Katarzyna 218
Polemiusz Sylwiusz 47-48
Polidori John 131-132, 148-149
Polit Jakub 234
Porter David Dixon 194
Post John D. 144
Price Campbell 32
Prochaska Antoni 100
Prokulus 55, 60
Przybyszewski Bolesław 87, 93-95
Pudłocki Tomasz 129
Puszkin Aleksandr 139

Radzimiński A. 74-75
Raffles Thomas 129
Rajfura Hanna 49
Reiner Erica 12-13, 19
Reisnert A. 73
Reynolds Christopher 138
Reynolds John 195
Robert I 120
Robertson John 107
Robson Eleanor 16-17
Rodil Jose Ramon 155
Rodowicz Maryla 219
Rodriguez Halffter Eva de 161
Rogers Samuel 131

Roloff-Miałowski Karol 225
Römer W.H.Ph. 16
Roosevelt Theodore 205, 215-216
Roux Georges 11-13
Roux L. zob. Roux Marcel
Roux Marcel 221
Rubio Gonzalo 12
Rutkowska Grażyna 96-98
Rycerz Danuta 219

Sá e Melo Ferreira F. 155
Sacco Nicola 213
Sagarra Renedo Pablo 157
Saint-Sylvain Louis Xavier Auguea de 151-153, 156, 158, 160-161, 164-165
Salezy Dmochowski Franciszek 169
Salomon Maynard 139
Salza Hermann von 67
Samsonowicz Henryk 66, 70
Sankey Margaret 108
Schiller Friedrich 139
Schneider Nikolaus 18
Schubert Franz 138-139
Scott Winfield 187
Self Steve 143-144
Serpico M. 33
Shakespeare William 139
Shaw Ian 30
Shelley Mary W. 131-132, 134, 144, 148-149
Shelley Percy 131-132
Sherman William T. 191, 193
Shubert Adrian 161
Sielepin Adelajda 97
Sikora Paweł 89
Simkin Tom 144
Skirgiełło 88, 90, 97
Skowron Ryszard 109
Słodczyk Janusz 69
Smith Adam I.P. 186, 188, 196-197
Smoleń Kazimierz 221
Smuga Marian 221
Soczewińska Vera 68
Soden W. von 16
Sokrates Scholastyk 48-50
Solon 39
Sroka Stanisław 230, 233-234, 241
Stabińska Jadwiga 94-95
Stabryła Stanisław 26
Stackpole Edward J. 195
Stater Victor 112
Steinhauf J. 220, 222-225
Stieber Zdzisław 68
Stothers Richard B. 128, 130
Strehlke Ernst 89
Strzelczyk Jerzy 66
Stuart Jeb 190, 198
Suski R. 47
Swift Jonathan 111
Swoboda Grzegorz 195, 198-199
Sylwan (Silvanus) 47-61, 63
Szadkowski Kamil 234
Szafarz Anna 233
Szajnocha Karol 93
Szczepański Alfred 169-171, 173-174, 176, 178, 180-181
Szechi Daniel 108, 111-112, 119, 121
Szelągowski Adam 169-171, 175-177, 179-181
Szelest Hanna 55
Szkudliński Jan 208
Szlachcic Franciszek 219
Szmydtowa Zofia 142
Szydlak Jan 221-222

Ślusarek Krzysztof 108
Śniedziewski Piotr 131
Świderkówna Anna 26
Świerbutowski Adrian 232
Świerżewski Stanisław 229, 234, 242

Tales 39
Tandecki Janusz 74
Teeter Emily 37, 40
Tęgowski Jan 88, 95

Tejchma Józef 221
Teodozjusz Wielki 54
Tereshchuk Andrei 154
Tessarczyk Antoni 168, 170-176, 178, 180-181
Tesznar Tomasz 186
Topolski Jerzy 122
Töppen Max 89
Torre Gómez Hipólito de la 155
Tost Sven 14
Tudela Mariano 151, 162
Tuñón de Lara Manuel 154, 160
Turner Joseph William 134, 137, 144-145, 149

Ursycynus 56-60

Valdeón Baruque Julio 154, 160
Valdes Geronimo 158
Vanzetti Bartolomeo 213
Vicente António Pedro 155
Volk Konrad 14-16
Voth Albert 210-211, 215-216

Wajda Andrzej 219
Waldemar II 76
Walpole Robert 115
Wasilewski Tadeusz 95
Wentworth Fryderyk 133
Wereszycki Henryk 169-171, 174, 177, 179-181
Wetranion 47, 58
Whatley Christopher Allan 107, 109, 111-112
White R. 33
Wilczyński Marek 49-50
Wilhelm Habsburg 87, 92-95, 101, 103-104
Wille-Jørgensen Dorthe 73
Wilson Thomas Woodrow 204, 206, 211, 215-216
Wiltshire John 133
Windakiewicz Stanisław 140
Wipszycka Ewa 47-48
Wisław 80-81
Władysław Jagiełło 87-101, 103-105
Włodarek Andrzej 91
Wnęk Konrad 233
Wodrow Robert 120
Wójcik Karolina 234, 243
Wójcik Wiesław 225
Wojdyła Jakub 232
Wojtasik Andrzej 207-208
Wojtczak Jarosław 191-192
Wolański Filip 109
Wolski Józef 47
Woroniecka Natalia 232
Worth Jonathan 186
Wright Wilmer Cave 50, 59
Wróbel Małgorzata 26
Wróbel Piotr 230, 243
Wyrozumski Jerzy 89

Yeoman L.A. 120

Zabieglik Stefan 108-109
Zakrzewski Krzysztof 140-141, 143
Zawadzki Roman Maria 97
Zawisza z Oleśnicy 90-91
Zdziechowski Marian 169-171, 173-176, 178, 180-181
Zerefos Christos S. 135
Zielińska Marta 140
Zinn Howard 207-208
Zofia Dorota Wittelsbach 119
Zosimos 50, 56
Zumalacárregui Francisco Antonio 156
Zumalacárregui Tomás de 151-153, 156-160, 162-165
Zygmunt Luksemburski 97-98

Żywczyński Mieczysław 167, 170, 172, 174, 177, 179-181

W artykule poświęconym starożytnej Mezopotamii **Marharyta Zilinskaya** pochyla się nad zagadnieniem szkolnictwa i nauki pisma w starożytnym Sumerze w III tysiącleciu p.n.e. W odniesieniu do Egiptu **Patryk Grancow** przedstawia rytuały pogrzebowe na podstawie *Bibliotheca historica* Diodora Sycylijskiego, zaś **Paweł Kaliciński** w kontekście Cesarstwa Rzymskiego omawia mało znaną rebelię Sylwana z 355 r. W odniesieniu do średniowiecza **Tymoteusz Lis** analizuje rolę Lubeki jako jednego z głównych ośrodków wypraw do Prus i Inflant. Na temat prywatnej relacji Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły wypowiada się **Natalia Cira**, przedstawiając, w jaki sposób Jan Długosz ukazał małżeństwo monarchów. **Karolina Cholewa** prezentuje szkockie strategie oporu wobec projektu unii 1707 r. w świetle *The Lockhart Papers* George'a Lockharta z Carnwath. W tekście poświęconym historii klimatu **Marek Blacha** przedstawia społeczną reakcję na erupcję Tambory i opisuje kulturowy wydźwięk „roku bez lata", zastanawiając się przy tym, czy najpotężniejszy w historii człowieka wybuch wulkanu oddziałał jakkolwiek na kulturę ziem polskich. W ramach artykułów poświęconych XIX stuleciu **Karol Graff** zajmuje się I wojną karlistowską i omawia znaczenie listu generała Tomása de Zumalacárreguiego do barona Louisa Augueta de Saint-Sylvaina, **Damian Król** natomiast dogłębnie analizuje podejście polskich historyków do polityki wewnętrznej Karola Ludwika Bonapartego z lat 1848-1852. **Filip Derda** pochyla się nad zagadnieniem lipca 1863 roku jako decydującego miesiąca wojny secesyjnej, zaś **Piotr Chyliński** omawia opór wobec poboru wojskowego w USA podczas I wojny światowej na podstawie wspomnień tzw. *conscientious objectors*. Tekst **Marcina Musiała** poświęcony jest natomiast wizycie Fidela Castro w Polsce w 1972 r. w świetle krakowskiej prasy codziennej. W dziale Aneks znajduje się sprawozdanie Zarządu KNHS UJ z kadencji Prezesa Mateusza Musiała w latach 2023-2024.

RADA KÓŁ NAUKOWYCH
UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

WYDAWNICTWO
KSIĘGARNIA
AKADEMICKA

https://akademicka.pl

ISBN 978-83-8368-221-1